

**ROCZNIK
KOSZALINSKI**

1980

KOSZALIN

ROCZNIK KOSZALIŃSKI

KOSZALIŃSKI OŚRODEK NAUKOWO-BADAWCZY
W KOSZALINIE

ROCZNIK KOSZALIŃSKI
NR 16

KOSZALIN 1980

Redaguje kolegium

ANDRZEJ CZARNIK, JERZY HAUZINSKI, STANISŁAW KONCZAK, JAROSŁAW SAWKA
— sekretarz, ANDRZEJ SUSZYŃSKI, BOLESŁAW SZARGUT, WŁODZIMIERZ ŚWIĄTKIEWICZ,
EUGENIUSZ ZDZIŚŁAW ZDROJEWSKI — przewodniczący

Okladkę projektował

ZBIGNIEW KAJA

WYDAWCA
KOSZALIŃSKI OŚRODEK NAUKOWO-BADAWCZY
W KOSZALINIE

ARTYKUŁY

EUGENIUSZ Z. ZDROJEWSKI

ROZWÓJ PLACÓWEK NAUKOWO-BADAWCZYCH I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO NA POMORZU ŚRODKOWYM

Rozwój sieci placówek naukowo-badawczych i szkolnictwa wyższego na obszarze Pomorza Środkowego (przez pojęcie to rozumiem umownie przyjmowane terytorium dwóch województw: koszalińskiego i słupskiego) jest zagadnieniem mało znanym w skali kraju. Ten głównie fakt skłonił mnie do przedstawienia tej problematyki w okresie 35-lecia Polski Ludowej. Potwierdzeniem tej tezy jest m. in. wydana w 1972 r. a więc stosunkowo niedawno praca H. Rechowicza poświęcona w całości ziemiom zachodnim i północnym Polski, w której znalazłem jedynie krótkie wzmianki o Wyższej Szkole Inżynierskiej w Koszalinie i Wyższej Szkole Nauczycielskiej w Słupsku oraz o Instytucie Ziemniaka w Boninie i oddziale Morskiego Instytutu Rybackiego w Kołobrzegu¹. W rzeczywistości sieć tego typu placówek była wówczas o wiele bogatsza, a wyniki ich pracy dość interesujące, choć mało znane w kraju.

Następne lata przyniosły dalszy postęp w tej dziedzinie, który jednakże w zbyt słabym stopniu został dotychczas spopularyzowany. Dlatego właśnie podstawowym celem i przedmiotem opracowania jest sieć placówek naukowo-badawczych i dydaktycznych oraz ważniejsze rezultaty ich działalności w całym okresie powojennym. Ze względu na szczególną rolę, jaką spełnia Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy w regionie, jego działalność przedstawiono w nieco szerszym zakresie.

Uwzględniony w artykule obszar nie należy do regionów posiadających zbyt długie tradycje życia naukowego. Wręcz przeciwnie — środowisko naukowe Koszalina i Słupska należy do najmłodszych w kraju. W okresie panowania niemieckiego terytorium to było pozbawione szkół wyższych i placówek naukowo-badawczych. Teren ten leżał owszem w polu zainteresowań szeregu ośrodków naukowych położonych z dala od jego granic, jednakże nie zdołał aż do chwili wyzwolenia w 1945 r. wykształcić własnego środowiska naukowego.

Tym bardziej godny podkreślenia jest fakt, iż ambicje takie pojawiły się wkrótce po wyzwoleniu. Już w 1945 r. zrodził się społeczny ruch naukowy. Ośrodkiem, który odegrał pod tym względem rolę pionierską

stał się Słupsk². W mieście tym, stosunkowo mało zniszczonym skupiła się dość liczna grupa inteligencji humanistycznej i technicznej, która niezwłocznie włączyła się w nurt życia gospodarczego, społecznego i kulturalno-oświatowego. Początkowo utworzono tam Miejską Radę Kultury, w ramach której powołano Komisję Badań Słowiańskich, poszukującą śladów słowiańskiej oraz polskiej przeszłości w Słupsku i najbliższych okolicach. Działalność tej Komisji dała początek społecznemu ruchowi o charakterze naukowym.

W lutym 1946 r. również w Słupsku założono Polskie Towarzystwo Naukowe, które działało przez kilka lat. W ramach tego Towarzystwa istniały początkowo cztery sekcje: prawniczo-ekonomiczna, humanistyczna, przyrodnicza i lekarska, a w późniejszym czasie zorganizowano jeszcze dwie inne — sekcję niemcoznawczą i sekcję studiów marksistowskich. Członkowie tego Towarzystwa zapoczątkowali badania nad różnorodną problematyką ludności słowińskiej, dziejami Słupska, Ustki i in. miejscowości, organizowali liczne prelekcje i zebrania dyskusyjne itd. Działalność ta, jakkolwiek miała przede wszystkim charakter lokalny, zainteresowała pracowników kilku ośrodków naukowych (głównie toruńskiego, poznańskiego i gdańskiego), którzy podjęli określone badania na tym obszarze.

Nawiązując do powyższych poczynań trzeba podkreślić, że nieprzypadkowo czynione były w Słupsku starania w sprawie uruchomienia spółdzielni wydawniczej „Kultura”, której celem miało być przygotowywanie i wydawanie publikacji popularyzujących wiedzę o polskości tych ziem. Inicjatywa ta nie została, niestety uwieńczona sukcesem.

Podobnie potraktowana została wówczas idea utworzenia w Koszalinie wyższej uczelni. Wniosek taki wysunęła w 1945 r. międzypartyjna komisja na posiedzeniu poprzedzającym translokację władz wojewódzkich do Szczecina. Twórcy tej koncepcji, zrealizowanej dopiero w 1968 r. wychodzili ze słusznego założenia, iż szybki rozwój regionu nie jest możliwy bez permanentnego dopływu własnej, wysoko kwalifikowanej kadry. Względy gospodarcze nie sprzyjały jednak w tym czasie realizacji tych zamierzeń.

Wiele twórczych inicjatyw wykazały ogniwa organizacyjne niektórych towarzystw naukowych ogólnych i specjalistycznych, które w większych miejscowościach (głównie w Koszalinie i Słupsku) powstały już w pierwszych latach powojennych. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że już w 1945 r. na terenie objętym analizą stworzono załączki pierwszych placówek naukowo-badawczych. Były to: obecny oddział Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej (dawny PIHM) w Słupsku oraz oddział Morskiego Instytutu Rybackiego w Kołobrzegu³.

Jednakże w sumie lata 1945—1950 nie przyniosły w dziedzinie badań

naukowych większych rezultatów, zwłaszcza w zakresie problematyki regionalnej. Jednym z czynników aktywizujących życie społeczno-gospodarcze i kulturalne na tym obszarze było utworzenie w 1950 r. województwa koszalińskiego. Szczególnie dużo uwagi poświęcono wówczas sprawom rolnictwa. Wyrazem tego było m. in. utworzenie już w pierwszych latach tej dekady szeregu placówek o charakterze badawczym. Wymienić należy przede wszystkim: Stację Doświadczalną Oceny Odmian powołaną w 1952 r. w Płocku koło Miastka, Zakład Doświadczalno-Sadowniczy w Dworku (1953 r.) podległy Instytutowi Sadownictwa w Skierniewicach oraz Zakład Higieny Weterynaryjnej w Słupsku (1953) jako filię Instytutu Weterynarii w Puławach, podniesiony później (1965 r.) do rangi Zakładu Wojewódzkiego i przeniesiony do Koszalina. Podobną drogę rozwojową przeszła Stacja Doświadczalna oceny odmian, którą po dziesięciu latach przekształcono w Wojewódzką Stację Doświadczalną Oceny Odmian. W Cecenowie, Karsznice, Kisielicach, Słupsku i Wyczechach powołano jej terenowe ogniwa.

Późniejsze lata przyniosły dalszy rozwój tego typu jednostek, które odegrały i nadal odgrywają niezmiernie istotną rolę w intensyfikacji produkcji rolniczej w regionie. Należą do nich: Pomorska Stacja Doświadczalna Krajowych Włókien Naturalnych w Bukówce koło Słupska (utworzona w 1958 r.), Biuro Urządzeń Lasu i Geodezji Leśnej w Szczecinku (1956 r.), Stacja Oceny Sprzętu Rolniczego — zlokalizowana początkowo (1957 r.) przy POM w Świdwinie a w 1969 r. przeniesiona do Bonina, Wojewódzka Stacja Oceny Zwierząt (1958), Rolniczy Rejonowy Zakład Doświadczalny w Grzmiącej (1959), Stacja Chemiczno-Rolnicza w Koszalinie (1961), Instytut Ziemiaka w Boninie (1966), Terenowa Stacja Doświadczalna Ochrony Roślin w Człuchowie (1969) i inne.

Tak gęsta sieć różnorodnych placówek naukowo-badawczych i doświadczalnych służących rozwojowi produkcji roślinnej i zwierzęcej wynika z rolniczego charakteru regionu. Nie oznacza to bynajmniej, iż zaniedbano na tym obszarze sprawy zaplecza badawczego innych działów gospodarki narodowej.

Spośród placówek badawczych związanych z innymi działami gospodarki wymienić należy: Ośrodek Naukowo-Produkcyjny Materiałów Półprzewodnikowych w Koszalinie (utworzony w 1969 r.), oddział Instytutu Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Koszalinie (1973)⁴, oddział Instytutu Morskiego w Słupsku (1978 r.).

Dla licznej grupy humanistów dobrą bazę działania stanowią przede wszystkim: dział archeologii Muzeum Okręgowego w Koszalinie (od 1956 r.), Stacja Naukowa PTH w Słupsku (1958 r.), Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Koszalinie (1961)⁵ i Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy (1965 r.).

To właśnie ze Stacją Naukową PTH łączą się początki własnych, zorganizowanych prac naukowo-badawczych na Pomorzu Środkowym. Zorganizował ją oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego utworzony pięć lat wcześniej. Zajął się on badaniem przeszłości Słupska i pobliskich powiatów, prowadził ożywioną działalność odczytową, zorganizował kilka sesji popularno-naukowych itp.⁶

Pod koniec 1959 r. powołano do życia Koszalińskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk (KTPN), które w swojej działalności nawiązało do dorobku Polskiego Towarzystwa Naukowego, oddziału i Stacji PTH w Słupsku⁷.

Członkowie KTPN zgodnie ze swoimi zainteresowaniami brali udział w pracach czterech wydziałów historyczno-społecznego, prawno-ekonomicznego, rolniczo-leśnego i matematyczno-przyrodniczego. Towarzystwo przejęło w 1960 r. wydawane dotychczas nieregularnie przez Oddział PTH w Słupsku „Zapiski Koszalińskie” i przekształciło je w kwartalnik (w 1968 r. ukazał się ostatni 36 numer periodyku), zorganizowało wiele seminariów i sesji naukowych, których płonem było szereg wydawnictw.

KTPN stawiało sobie za cel rozwijanie prac naukowo-badawczych, prowadzenie działalności wydawniczej i popularyzatorskiej. Miało ono więc ambicje stworzenia załączka środowiska naukowego w Koszalinie. Niestety, tylko częściowo cele te udało się Towarzystwu osiągnąć.

W marcu 1964 r. KTPN uległo likwidacji, a zakres jego działalności przejęło nowo utworzone Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne⁸. W warunkach dawnego woj. koszalińskiego, w którym brak było jeszcze wówczas wyższych uczelni, a stowarzyszenia naukowe i związki twórcze stawiały zasadniczo dopiero pierwsze kroki — KTSK wysunęło na pierwszy plan te zagadnienia, które w innych regionach podejmowały szkoły wyższe, instytuty naukowo-badawcze i przedsiębiorstwa wydawnicze.

Cele i zakres działania Towarzystwa najlepiej określają utworzone sekcje: naukowo-badawcza i popularyzacji wiedzy, wydawnicza oraz upowszechniania kultury i sztuki. Dawni członkowie KTPN zapoczątkowali właśnie pracę tej pierwszej sekcji

W pierwszym okresie działania KTSK, zakres prac badawczych był bardzo wąski — ograniczał się niemal wyłącznie do problematyki historycznej. Podjęto też niektóre zagadnienia związane z rozwojem życia kulturalno-oświatowego. Działalność tę prowadzono początkowo nadal na zasadach społecznych, bazując na liczonym gronie osób współpracujących, jednakże dość luźno związanych z Towarzystwem.

Do pewnego stopnia przełom w życiu naukowym regionu zarysował się już w roku następnym, kiedy to we wrześniu 1965 r. jako agendę KTSK utworzono Ośrodek Badań Naukowych. Początkowo Ośrodek skoncentrował swoją uwagę na problematyce historycznej i socjologicznej,

tworząc odpowiednie pracownie. Z Pracownią Socjologii od samego początku współdziałała grupa ekonomistów, geografów i in. specjalistów. Samodzielne i szerzej zakrojone badania z zakresu demografii, ekonomiki przemysłu, rolnictwa i turystyki zostały zapoczątkowane w listopadzie 1967 r., kiedy to utworzono Pracownię Ekonomii i Geografii.

Zgodnie z wytycznymi władz KTSK, Rady Naukowej, Komisji Koordynacyjnej Instytutów Ziemi Zachodnich i konkretnymi potrzebami regionu, poszczególne pracownie podjęły dość różnorodną problematykę badawczą, którą niżej choćby w dużym skrócie warto scharakteryzować.

Pracownia Historii podjęła badania nad: dziejami Pomorza Zachodniego w XIX i XX w., różnymi aspektami ruchu hitlerowskiego na tym samym obszarze, sytuacją ludności rodzimej, robotników przymusowych i jeńców wojennych, zbrodniami hitlerowskimi, historią walk o wyzwolenie ważniejszych miejscowości, organizacją terenowych ogniw władzy ludowej, działalnością partii i stronnictw politycznych, rozwojem szkolnictwa oraz niektórych dziedzin życia gospodarczego po wyzwoleniu, dziejami wielu miast, powiatów i niektórych wsi itp.

Pracownia Socjologii zajmowała się przede wszystkim: różnorodną problematyką młodzieży, społecznymi i ekonomicznymi problemami PGR i rybaków morskich, procesami stabilizacji mieszkańców Koszalina, rolą instytucji i zakładów pracy w rozwoju życia kulturalnego (na przykładzie Słupska), działalnością samorządu mieszkańców Koszalina, społecznymi uwarunkowaniami wyboru zawodu, procesami adaptacji absolwentów wyższych uczelni, czytelnictwem książek i czasopism, różnymi aspektami życia kulturalno-oświatowego i in. zagadnieniami.

Pracownia Ekonomii i Geografii zajęła się: analizą i oceną warunków naturalnych z punktu widzenia potrzeb rolnictwa, przemysłu i turystyki, niektórymi aspektami migracji ludności, zmianami liczbowymi i przeobrażeniami strukturalnymi mieszkańców regionu, wybranymi zagadnieniami z zakresu osadnictwa, niektórymi problemami rozwoju przemysłu, rolnictwa, gospodarki morskiej, transportu, gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, różnymi aspektami rozwoju turystyki, badaniami monograficznymi powiatów itp.

Corocznie nakładem Ośrodka ukazuje się kilkanaście pozycji o łącznej objętości 150—250 arkuszy wydawniczych, w tym dwa periodyki: Rocznik Koszaliński (od chwili utworzenia KTSK) i kwartalnik pn. Koszalińskie Studia i Materiały (od początku 1973 r.). Większość pozycji Ośrodek wydaje we własnym zakresie. Szereg prac powstało przy współpracy z KW PZPR, Stacji Naukowej PTH w Słupsku, Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, Prezydów dawnych Powiatowych Rad Narodowych i in. Istotne znaczenie dla poczynań wydawniczych ma stały kontakt z Wydawnictwem Poznańskim, które co roku

przyjmuje do druku kilka pozycji. W mniejszym zakresie kontynuowana jest również współpraca z Wydawnictwem Morskim w Gdańsku i Oddziałem PWN w Poznaniu.

Przedstawione wyżej w ogólnym zarysie wyniki pracy stały się podstawą przyznania (w 1971 r.) Ośrodkowi przez dawny Komitet Nauki i Techniki prawa zatrudnienia pracowników naukowo-badawczych. To ważne dla regionu wydarzenie stworzyło warunki do nowego etapu rozwoju.

Na uwagę zasługuje fakt, że Ośrodek Badań Naukowych pracując w specyficznych warunkach (w ramach stowarzyszenia społeczno-kulturalnego i na obszarze pozbawionym szkół wyższych), rozwinął na szeroką skalę działalność naukowo-badawczą, wydawniczą i popularyzatorską. Zatrudniając aż do 1972 r. włącznie jedynie kierowników trzech wymienionych wyżej Pracowni, skupił wokół swych poczynań około 120 współpracowników, co umożliwiło mu przeprowadzenie wielu badań i przygotowanie do druku licznych publikacji.

Działając w ramach stowarzyszenia społeczno-kulturalnego, Ośrodek nie miał jednak większych szans rozwojowych. Organizacja pracy oparta przede wszystkim na udziale osób o dość zróżnicowanym przygotowaniu, bardzo różnorodnych zainteresowaniach i niezbyt mocno związanych z Ośrodkiem była oczywiście utrudniona. Tak liczny udział dobrowolnie współpracujących z OBN osób, miał również istotny wpływ na dobór tematów badawczych, ich dużą różnorodność i preferowanie niekiedy problemów nie dość istotnych z punktu rzeczywistych potrzeb regionu.

Zdobyte doświadczenia i umocnienie organizacyjne pozwalały na dalsze rozszerzenie i wzbogacenie problematyki badawczej. Rola Ośrodka z każdym rokiem rosła. Równocześnie jednak władze wojewódzkie, Rada Naukowa, współpracujące z Ośrodkiem instytucje i organizacje doceniając dotychczasowy dorobek stawiały mu coraz większe wymagania, wysuwały nowe i trudniejsze zadania⁹. Zarysowały się więc wyraźne dysproporcje pomiędzy faktycznymi potrzebami społecznymi i rzeczywistymi możliwościami Ośrodka. Zaistniała konieczność zmian statusu prawnego, struktury organizacyjnej, wzmocnienia kadrowego, poprawy bazy materialnej itd.

W tej sytuacji w końcu 1971 r. kierownictwo Ośrodka wszczęło starania zmierzające do wydzielenia go ze stowarzyszenia i przekształcenia w samodzielną jednostkę organizacyjną i budżetową w dziale „nauka”. Równocześnie rozpoczęto starania o przydział nowych etatów, zwiększenie środków finansowych, poprawę warunków lokalowych, wyposażenia w odpowiedni sprzęt itp.

Inicjatywy te spotkały się z żywym zainteresowaniem i poparciem

wojewódzkich władz partyjnych i administracyjnych. Z dużą życzliwością do uzasadnionych potrzeb regionu odniosły się również władze centralne. Wreszcie zaistniały realne szanse realizacji wysuwanych od lat postulatów, domagających się podniesienia rangi i stworzenia młodemu środowisku naukowemu lepszych warunków pracy, umożliwiających realizację bardziej ambitnego programu badań regionalnych, których wyniki liczyłyby się również w skali kraju¹⁰.

Oczekiwane od dawna decyzje, stwarzające lepsze i trwalsze podstawy dalszego rozwoju zapadły w lipcu 1972 r. kiedy to po zasięgnięciu opinii Wydziału I Nauk Społecznych PAN i Ministerstwa Finansów, ówczesne Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie, za zgodą Ministerstwa Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki podjęło uchwałę nr 102/933/73 w sprawie utworzenia z dniem 1 października tegoż roku Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego (KON-B). Na mocy tejże uchwały dotychczasowy OBN, działający od siedmiu lat w ramach KTSK, został przekształcony w samodzielną jednostkę organizacyjną i budżetową, podporządkowaną bezpośrednio Prezydium WRN w Koszalinie (obecnie wojewodzie), dotowaną z funduszy Min. Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki.

Ta zmiana statusu, otwierająca nowy etap w rozwoju Ośrodka, stworzyła lepsze i trwalsze podstawy formalno-prawne i materialne, ułatwiła właściwe ukierunkowanie jego działalności. Przyznane dodatkowe środki umożliwiły zwiększenie stanu zatrudnienia i rozszerzenie tematyki badawczej, poprawę warunków lokalowych i wyposażenia.

W chwili usamodzielnienia Ośrodek zatrudniał jedynie 6 pracowników aktualnie zaś (pod koniec 1979 r.) — około 40, w tym 27 naukowo-badawczych. Początkowo, tj. w 1972 r. pracowało w KON-B dwóch doktorów, obecnie — dwóch docentów i ośmiu doktorów.

Zmianie uległa struktura organizacyjna Ośrodka. Dotychczasowe Pracownie: Historii, Socjologii oraz Ekonomii i Geografii podniesiono do rangi Zakładów. Z dniem 1 września 1973 r. utworzono w Ośrodku nową komórkę organizacyjną, Zakład Turystyki i Ochrony Środowiska. Z początkiem października 1979 r. dotychczasowy Zakład Ekonomii i Geografii przekształcono w Zakład Gospodarki Żywnościowej, wydzielając jednocześnie z jego kompetencji problematykę demografii i osadnictwo. Tematykę tę realizuje odtąd nowo utworzony Zakład o tej samej nazwie.

Aktualnie więc Ośrodek jest placówką o zasięgu międzyregionalnym i stosunkowo szerokim profilem badawczym, działającą na prawach instytutu naukowo-badawczego. W jego ramach organizacyjnych prowadzą działalność następujące komórki organizacyjne: Zakłady badawcze — Historii, Socjologii, Demografii i Osadnictwa, Gospodarki Żywnościowej,

Turystyki i Ochrony Środowiska oraz działy: Wydawnictw, Dokumentacji i Informacji Naukowej, Księgowości i Administracyjno-Gospodarczy.

Nie chcąc traktować tego opracowania jako okazji do szczegółowego prezentowania wyników wielokierunkowej działalności i planów rozwojowych Ośrodka, jego autor pragnie jedynie najogólniej przedstawić podstawowe cele i zadania, a zwłaszcza związki z badaniami prowadzonymi w ramach planów ogólnokrajowych. Czytelnik zainteresowany bardziej szczegółowymi informacjami na ten temat znajdzie je w wyżej cytowanych już publikacjach¹¹, a także w rocznych sprawozdaniach drukowanych w „Roczniku Koszalińskim” oraz w specjalnych wydawnictwach przeznaczonych na użytek władz i Rady Naukowej.

Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy ze względu na to, że realizuje szeroki, interdyscyplinarny program badawczy — zajmuje szczególne miejsce w hierarchii i układzie placówek badawczych w regionie. Spełnia on zatem rozliczne funkcje, które skrótowo można określić następująco:

- inspirowanie, organizowanie i prowadzenie badań naukowych związanych z rozwojem społeczno-gospodarczym i kulturalnym regionu,
- współudział w opracowywaniu raportów, prognoz i programów rozwoju społecznego, gospodarczego i kulturalnego regionu,
- publikowanie prac naukowych i popularnonaukowych z zakresu różnorodnej problematyki regionalnej,
- gromadzenie, opracowywanie i udostępnianie zbiorów naukowych dotyczących Pomorza Środkowego,
- udzielanie pomocy w kształceniu kadr naukowych dla potrzeb województwa koszalińskiego i słupskiego,
- popularyzowanie wyników badań i wiedzy o regionie na terenie kraju i poza jego granicami,
- organizowanie wystaw, odczytów, seminariów i konferencji naukowych.

Tak więc cele i zadania Ośrodka są rozległe i ważne nie tylko z punktu widzenia potrzeb regionu. W wielu przypadkach władze wojewódzkie powierzają Ośrodkowi również funkcje koordynacyjne — np. w odniesieniu do badań regionalnych, współpracy z innymi ośrodkami naukowymi w kraju (w tym z Uniwersytetem Warszawskim, nowo tworzonym Oddziałem PAN w Gdańsku, Studenckim ruchem naukowym itp.). Niektórym kierunkom działalności warto poświęcić niżej jeszcze nieco uwagi.

Profil i zakres prowadzonych badań wynika z zapotrzebowania społecznego, zainteresowań i możliwości zespołu pracowników.

W ciągu roku znajduje się w realizacji 15—20 tematów badawczych. Spośród zrealizowanych dotychczas tematów wiele wykonano na zlecenie i bezpośredni użytek określonych instytucji i jednostek gospodarczych.

Należy tu przede wszystkim wymienić: Zjednoczenie Państwowych Przedsiębiorstw Gospodarki Rolnej, państwowe przedsiębiorstwa rybołówstwa morskiego, spółdzielczość mieszkaniową, Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego, Wojewódzki Dom Kultury, miejskie i dawne powiatowe rady narodowe. Z inspiracji władz wojewódzkich oraz inicjatywy własnej pracowników podjęto badania nad interesującymi w skali kraju eksperymentami, tj. nad działalnością Człuchowskiego Przedsiębiorstwa Rolniczo-Przemysłowego, Kołobrzeskiego Przedsiębiorstwa Turystycznego „Bałtywia”, a także nad funkcjonowaniem gmin wzorcowych, modelem gminy turystycznej, modelem Gminnego Ośrodka Kultury itp.

Na zlecenie niektórych centralnych placówek naukowo-badawczych (m. in. Instytutu Ekonomiki Rolnej, Centralnej Biblioteki Rolniczej w Warszawie i in.) podjęto badania na szerszą, makroregionalną skalę. Oto ważniejsze tematy:

1) Czytelnicтво książek i prasy w PPGR w województwach: szczecińskim, koszalińskim i słupskim.

2) Problemy społeczno-ekonomiczne indywidualnych gospodarstw rolnych w województwach: szczecińskim, koszalińskim i gdańskim (dawny układ).

3) Stan i kierunki rozwoju regionalnych placówek naukowo-badawczych w kraju — raport dla Rady Towarzystw Naukowych przy Prezydium PAN.

Dla dalszego rozwoju i podniesienia rangi placówki i prowadzonych badań istotne znaczenie posiada włączenie się Ośrodka do realizacji niektórych problemów badawczych, koordynowanych na szczeblu centralnym, bądź makroregionalnym. Do tej grupy należy zaliczyć następujące tematy:

1. Bariery wzrostu w gospodarce przestrzennej województwa koszalińskiego — temat realizowany w ramach problemu międzyresortowego 1.28, którego koordynatorem jest Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN.

2. Zmiany struktury społeczno-zawodowej i potrzeb kulturalnych pracowników PGR — w ramach problemu węzłowego 11.2 zatytułowanego: „Przeobrażenia struktury społeczeństwa socjalistycznego w Polsce”, koordynowanego przez Instytut Filozofii i Socjologii PAN.

3. Społeczno-ekonomiczne i kulturowe uwarunkowania i konsekwencje mobilności terytorialnej na Pomorzu Środkowym — jako część składową problemu węzłowego 11.5 „Optymalizacja struktur i procesów demograficznych w Polsce Ludowej. Koordynatorem jest Instytut Gospodarstwa Społecznego SGPiS.

4. Nakłady i koszty produkcji ziemniaków skrobiowych w indywi-

dualnych gospodarstwach rolnych — w ramach problemu węzłowego sformułowanego następująco: „Wyhodowanie wysoko wartościowych odmian ziemniaka oraz opracowanie nowoczesnych metod nasiennictwa, agrotechniki, przechowalnictwa i przetwórstwa ziemniaka”. Koordynatorem i zleceniodawcą jest Instytut Ziemniaka w Boninie.

5. Wspólnie z Instytutem Zachodnio-Pomorskim w Szczecinie prowadzone są prace nad Polskim Słownikiem Biograficznym Pomorza Zachodniego w XIX i XX w.

Ponadto pośrednio Ośrodek uczestniczy w badaniach nad rozwojem społecznego systemu osiedla mieszkaniowego, realizowanego w ramach problemu rządowego PR-5. Jesteśmy też w trakcie uzgodnień dotyczących udziału w realizacji kilku innych, cząstkowych problemów węzłowych.

W trosce o rozwój własnej kadry i potrzeby innych placówek w regionie, od szeregu już lat KON-B udziela pomocy osobom zainteresowanym działalnością naukową i zdobywaniem stopni naukowych. W tym celu, przy Ośrodku utworzono m. in. cztery grupy doktoranckie z zakresu następujących dyscyplin naukowych (w kolejności powstania):

— geografii, którą kieruje doc. dr J. Szukalski z Instytutu Geografii Uniwersytetu Gdańskiego,

— ekonomiki przemysłu — pod kierunkiem prof. dr hab. T. Madeja z Politechniki Szczecińskiej,

— ekonomiki rolnictwa — kierownikiem jest prof. dr hab. Z. Dowgiałło z Akademii Rolniczej w Szczecinie,

— historii i nauk politycznych, pod kierunkiem prof. dr hab. L. Trzeciakowskiego z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu.

W zajęciach seminaryjnych tych grup uczestniczy łącznie około 35 osób, w tym po kilku pracowników KON-B, a ponadto pracownicy WSIInż. w Koszalinie, WSP w Słupsku. Efektem pracy są już cztery obrony prac doktorskich. Szereg osób posiada wszczęte przewody doktorskie, a kolejna grupa uzyska w niedługim czasie otwarcia przewodów. Znaczna część uczestników seminariów pracuje aktualnie poza szkołami wyższymi i placówkami badawczymi. Z pewnością jednak szereg z nich zasili w odpowiednim czasie te jednostki organizacyjne.

Sprawom organizacyjnym i programowym KON-B poświęcono tu nieco więcej uwagi, gdyż pomimo istniejących jeszcze braków i słabości w wielu dziedzinach spełnia on dotychczas rolę wiodącą w regionie. Ze względu na nieliczne jeszcze nadal grono pracowników etatowych, niewystarczające środki finansowe i stosunkowo skromne wyposażenie — w wielu przypadkach o powodzeniu w pracy przesądza dobrze pojęta współpraca z innymi, miejscowymi placówkami badawczymi, a także z sąsiednimi ośrodkami naukowymi w Gdańsku, Poznaniu i Szczecinie.

Największą placówką naukowo-badawczą w regionie jest Instytut Ziemniaka w Boninie koło Koszalina¹². Zatrudnia on ogółem kilkuset pracowników zgrupowanych w kilkunastu zakładach i samodzielnych pracowniach. Szereg ogniw organizacyjnych zlokalizowano poza Boninem, w kilku innych województwach, m. in. w Jadwisinie i Włochowie koło Warszawy. Instytut ten jako jedyna placówka na Pomorzu Środkowym posiada uprawnienia do nadawania stopni naukowych, oczywiście jedynie w zakresie swojej specjalizacji.

Instytut Ziemniaka realizuje wiele tematów badawczych, ujętych w problemach: węzłowym, resortowym i in., współpracując z licznymi placówkami badawczymi w kraju i za granicą. Pracownicy Instytutu przekazali rolnictwu wyniki wielu tematów badawczych, wyhodowali ponad 20 nowych odmian ziemniaków, opublikowali ponad 500 prac. Instytut był organizatorem, względnie współorganizatorem szeregu krajowych i międzynarodowych konferencji naukowych.

Wiele interesujących badań o dużej przydatności praktycznej, a w szczególności z zakresu meteorologii, fizyki, chemii i biologii wód powierzchniowych, bilansowania i potrzeb wody, oczyszczania ścieków i innych zagadnień — prowadzi Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej Oddział w Słupsku. Placówka ta zatrudniając około 100 pracowników obejmuje swoim zasięgiem kilka województw. Liczne publikacje pracowników Instytutu służą wielu odbiorcom.

Niewielką placówką w sensie instytucjonalnym (zatrudnia ona zaledwie kilkunastu pracowników) jest Sadowniczy Zakład Doświadczalny w Dworku¹³. Spełnia on jednak niezwykle doniosłą rolę, przyczyniając się skutecznie do rozwoju sadownictwa na obszarze wybrzeża. W rozwoju tej dziedziny produkcji region jest bardzo zainteresowany.

Mimo istotnego postępu w rozwoju placówek naukowo-badawczych i rozwojowych trzeba jednak stwierdzić, że ich potencjał nadal nie odpowiada potrzebom regionu. W 1970 r. zatrudniały one w dawnym woj. koszalińskim łącznie 1 363 pracowników pełnozatrudnionych, co stanowiło zaledwie 0,5% potencjału krajowego¹⁴.

W końcu 1973 r. zatrudnienie w tego typu jednostkach wynosiło 2 274 osoby. Nastąpił zatem spory wzrost, lecz udział w ogólnej liczbie zatrudnionych w kraju był nadal niski i wynosił tylko 0,8%. Z ogólnej liczby zatrudnionych najwięcej, bo 1 583 osoby pracowały na rzecz rozwoju przemysłu, dla 489 osób głównym kierunkiem działalności było rolnictwo, dla 62 — budownictwo. W dziale „nauka” do którego zaliczano przede wszystkim Oddział Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej oraz Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy, pracowały zaledwie 132 osoby.

Znacznie mniejszy potencjał stanowili zatrudniani jedyne w placówkach naukowo-badawczych. Liczba tej kategorii pracowników wynosiła

w woj. koszalińskim 321 osób w 1970 r. i 604 trzy lata później (chodzi o dawny układ), co w stosunku do ogólnej liczby zatrudnionych w kraju stanowiło tylko 0,4%.

Wśród ogólnej liczby (604 osoby) było 47 pracowników naukowo-badawczych, w tym 3 profesorów i docentów oraz 44 adiunktów, starszych asystentów i asystentów. Stosunkowo liczna była natomiast grupa pracowników inżynierskich i technicznych (286 osób), spośród której 100 osób legitymowało się wykształceniem wyższym.

Już po zmianach podziału administracyjnego, według stanu w dniu 31 grudnia 1975 r. zatrudnienie w placówkach naukowo-badawczych (pracownicy pełnozatrudnieni, nie licząc placówek obsługi nauki) przedstawiało się następująco:

Wyszczególnienie	Ogółem	W tym pracownicy			
		naukowo-badawczy		inżynierski, techniczny i równorzędni	
		profesorowie i docenci	adiunkci, st. asystenci i asystenci	razem	w tym z wykształceniem wyższym
Kraj	149 751	3227	15 953	68 963	26 957
w tym					
Koszalińskie	687	3	27	293	110
Słupskie	422	—	1	116	22

Jak z powyższego zestawienia wynika, ogólny stan zatrudnienia wzrósł w obu województwach Pomorza Środkowego do 1 109 pracowników co odpowiada 0,7% w stosunku do wielkości krajowej. Wzrost ten nie był jednak zbyt pocieszający, gdyż dotyczył jedynie grupy pracowników inżynierskich i technicznych (do 409), przy równoczesnym spadku liczby adiunktów, st. asystentów i asystentów (do 28). Liczba profesorów i docentów utrzymała się na dotychczasowym poziomie. Następne lata przyniosły wprawdzie dalszy wzrost liczby zatrudnionych w placówkach naukowo-badawczych, lecz nie zmieniły zasadniczo udziału tych województw w wielkościach ogólnokrajowych.

Znacznie krótsze tradycje posiada szkolnictwo wyższe regionu.

Najpierw rosnące wciąż zapotrzebowanie na kadry z wykształceniem wyższym doprowadziło do uruchomienia punktów konsultacyjnych wyższych uczelni, zlokalizowanych poza granicami województwa¹⁵. Jako

pierwszy uruchomiono z dniem 1 czerwca 1959 r. Punkt Konsultacyjny Wydziału Inżynieryjno-Ekonomicznego Politechniki Szczecińskiej z liczbą 109 studentów.

Kolejnym punktem konsultacyjnym utworzonym w Koszalinie był punkt Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Decyzją z dnia 15 kwietnia 1962 r. powołano Punkt Konsultacyjny Wydziału Prawa i Zawodowego Studium Administracyjnego.

Dwa następne punkty konsultacyjne — Wydziału Budownictwa Lądowego i Wodno-Melioracyjnego Politechniki Szczecińskiej oraz Wyższej Szkoły Rolniczej w Szczecinie (najpierw dla kierunku rolniczego, a od 1965 r. także dla kierunku zootechnicznego) — utworzono w 1963 r. Ten pierwszy przestał się rozwijać z chwilą utworzenia w Koszalinie Wyższej Szkoły Inżynierskiej i w 1972 r. zakończył swoją działalność.

W 1974 r. utworzono w Koszalinie punkt konsultacyjny Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Gdańsku. Rozpoczęto od naboru na jeden wydział (Wychowania Muzycznego), a po roku uruchomiono również sekcję pedagogiczno-instrumentalną Wydziału Pedagogicznego.

W tym samym czasie w Słupsku uruchomiono Punkt Konsultacyjny Uniwersytetu Gdańskiego. Początkowo systemem studiów zaocznych kształcono na dwóch kierunkach (administracyjnym i ekonomiczno-społecznym) Wydziału Ekonomiki Transportu. W 1978 r. przeprowadzono również nabór na kierunek prawniczy — jako trzeci.

Od 1976 r. w Słupsku funkcjonuje także Punkt Konsultacyjny Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Koszalinie, dla dwóch kierunków: budownictwo lądowe i mechanika. Z początkiem 1979 r. dla obsługi wszystkich punktów konsultacyjnych w tym mieście utworzono Wojewódzki Ośrodek Studiów Zaocznych.

Ponadto należy wspomnieć, iż w połowie lat sześćdziesiątych swój Punkt Konsultacyjny w Koszalinie posiadała Wyższa Szkoła Nauk Społecznych przy KC PZPR w Warszawie, a w Kołobrzegu funkcjonuje od 1976 r. wydział eksternistyczny Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu.

W podsumowaniu należy stwierdzić, iż funkcjonowanie tych form kształcenia umożliwia zdobywanie wyższych kwalifikacji około 900 osobom. Ta dogodna dla słuchaczy forma kształcenia pozwoliła na uzyskanie dyplomów wyższych uczelni prawie 2000 osób.

Pierwsza w dziejach regionu uczelnia — Wyższa Szkoła Inżynierska w Koszalinie zainaugurowała swoją działalność w dniu 5 października 1968 r. z liczbą 183 studentów i 17 etatowymi pracownikami naukowo-dydaktycznymi¹⁰. Studenci zdobywali wiedzę w ramach dwóch wydziałów: Mechanicznego i Budownictwa Lądowego. Pierwsi absolwenci w licz-

bie 62 uzyskali dyplomy ukończenia studiów wyższych w roku akademickim 1971/72.

Następne lata przynosiły stały wzrost liczby studentów, absolwentów, pracowników, poprawę warunków socjalno-bytowych studentów i dość istotne zmiany organizacyjne. W 1973 r. uczelnia uzyskała uprawnienia do prowadzenia na studiach dziennych nauki według jednolitych programów magisterskich. W następnym roku zaszły również istotne zmiany, w wyniku których w miejsce istniejących dotychczas dwóch wydziałów powstało pięć następujących instytutów na prawach wydziałów: Budownictwa, Inżynierii Środowiska, Inżynierii Materiałowej, Konstrukcji i Eksploatacji Maszyn oraz Techniki Wytwarzania. Zwiększyła się również ilość specjalności i specjalizacji.

W 1978 r. dokonano dalszych zmian organizacyjnych, łącząc instytuty Techniki Wytwarzania oraz Konstrukcji i Eksploatacji Maszyn. W ten sposób powstał Instytut Budowy Maszyn. Dwa lata wcześniej uruchomiono Punkt Konsultacyjny w Słupsku dla studentów zaocznych na kierunkach: budownictwa lądowego i mechanicznym.

W jedenastym roku istnienia koszalińska uczelnia zatrudnia ponad 600 pracowników w tym około 290 nauczycieli akademickich, wśród których jest 3 profesorów, ponad 40 docentów, ponad 20 adiunktów ze stopniem doktora itd. Liczba studentów wzrosła do około 2 900, z tego prawie 1 800 na studiach dziennych. Do 1978 r. łącznie uczelnię opuściło ponad 1 330 absolwentów, w tym ponad 220 z tytułem magistra inżyniera.

Obok podstawowej funkcji, którą jest dydaktyka, szkoła włączyła się również aktywnie w nurt życia społecznego i kulturalno-oświatowego. Wzrost kadry naukowo-dydaktycznej i badawczej umożliwił zwiększenie liczby studentów, zmiany struktury organizacyjnej uczelni, a także szeroki rozwój badań, zwłaszcza od chwili utworzenia instytutów.

Działalność naukowo-badawcza opiera się w głównej mierze na współpracy z wieloma przedsiębiorstwami i instytucjami należącymi do różnych resortów. Szczególnie szerokie są kontakty i porozumienia o współpracy z przedsiębiorstwami Wybrzeża Środkowego. W dziesiątym roku działalności, pracownicy uczelni brali udział w realizacji 7 tematów w ramach dwóch programów rządowych, 7 tematów mieszczących się w kilku problemach węzłowych, 9 tematów w ramach zadań resortowych, 55 tematów stanowiących wynik porozumień z różnymi zakładami pracy oraz 57 tematów własnych.

O wielkiej dynamice rozwoju działalności badawczej świadczy m. in. wzrost nakładów na badania naukowe: 2 996 tys. zł w 1969 r. do 34 429 tys. zł w 1977 r.

Wyższa Szkoła Inżynierska była organizatorem szeregu konferencji naukowych, co roku uczestniczy w organizacji „Dni Techniki”, z każdym

rokiem rozszerza współpracę z innymi uczelniami i placówkami badawczymi za granicą. Współpraca naukowo-badawcza z jednostkami gospodarki naukowej obejmuje m. in. udostępnianie i wykorzystywanie aparatury, zbiorów bibliotecznych oraz dokształcanie i podnoszenie kwalifikacji pracowników zatrudnionych w wielu zakładach pracy. Biblioteka Główna zgromadziła ponad 66 tys. woluminów, posiada 2 400 czytelników i tylko poza obręb biblioteki wypożycza około 15 tys. woluminów rocznie.

W ostatnich kilku latach znacznej poprawie uległa baza socjalna. Aktualnie uczelnia dysponuje trzema domami studenckimi o łącznej liczbie 964 miejsc, hotelem asystenta, bufetem i nowoczesną stołówką, gabinetami — lekarskim, stomatologicznym i zabiegowym itd. Nieco więcej kłopotów i trudności napotyka uczelnia w rozwoju bazy dydaktycznej, choć i na tym odcinku zarysowała się pewna poprawa. W najbliższej perspektywie uczelnia zmierza do uzyskania uprawnień do nadawania stopni naukowych oraz do przekształcenia ją w politechnikę.

Druga wyższa uczelnia na Pomorzu Środkowym — Wyższa Szkoła Nauczycielska w Słupsku powstała w 1969 r. Z początkiem roku akademickiego 1974/75 przekształcono ją w Wyższą Szkołę Pedagogiczną.

W pierwszym roku działalności WSP uruchomiono sześć kierunków kształcenia stacjonarnego (historię z wychowaniem obywatelskim, biologię z geografią, fizykę z chemią, matematykę z fizyką, nauczanie początkowe z nauczaniem muzycznym i nauczanie początkowe z matematyką, na które przyjęto łącznie 271 studentów¹⁷. Pracę podjęło 26 pracowników naukowo-dydaktycznych, w tym 4 docentów i 5 doktorów.

Kolejne lata przyniosły pewne zmiany organizacyjne, którymi towarzyszył wzrost liczby studentów i pracowników etatowych. W roku następnym, a więc 1970 zawieszono rekrutację na kierunek nauczania początkowe z matematyką, a uruchomiono kierunek filologii polskiej. W roku 1971 rozpoczęto nabór na dwa dalsze kierunki kształcenia na studiach stacjonarnych — na filologię rosyjską oraz nauczanie początkowe z wychowaniem plastycznym.

W 1970 r. zostały uruchomione dwa kierunki studiów zaocznych dla absolwentów Studiów Nauczycielskich: historii z wychowaniem obywatelskim i matematyki, a w latach następnych dalsze kierunki studiów zaocznych, w tym również dla absolwentów Liceów Pedagogicznych.

Na pełne, jednolite studia magisterskie rozpoczęto nabór w 1973 r. na następujące kierunki wydziałów Humanistycznego i Matematyczno-Przyrodniczego: filologia polska, filologia rosyjska, historia, matematyka, fizyka, biologia i geografia, a od 1974 r. również na kilka kierunków Wydziału Pedagogicznego.

Ogólna liczba studentów studiów stacjonarnych rosła systematycznie

z 271 w roku 1969/70, do 1 501 w 1977/78, a zaocznych — z 66 w 1970/71, do 1 742 w 1977/78. W następnym roku akademickim zaznaczył się spadek liczby kształconych na studiach stacjonarnych do 1 394, a w systemie studiów zaocznych — do 1 623 osób. W pierwszej grupie studentów zmniejszenie limitów motywuje się spadkiem ogólnej liczby absolwentów szkół średnich, a w drugiej — wypełnieniem przez uczelnię poważnej części zadań.

Pierwsi absolwenci w liczbie 240 otrzymali dyplomy w 1972 r. Do końca czerwca 1979 r. uczelnię opuściło ogółem 3 454 absolwentów, w tym 1 755 ukończyło studia dzienne, 1 699 — zaoczne. Jeszcze w 1977 roku zaledwie 12,5% ogółu nauczycieli zatrudnionych w placówkach oświatowych dawnego woj. koszalińskiego posiadało wykształcenie wyższe. Obecnie wskaźnik ten wzrósł do około 40%, zbliżając się do średniej krajowej.

Czynnikiem warunkującym w zasadniczy sposób jakość pracy uczelni był stały przyrost kadry naukowo-dydaktycznej. Tylko liczba nauczycieli akademickich wzrosła z 27 w roku 1969/70, do 196 w roku 1978/79. Wśród ogólnej liczby 196 nauczycieli akademickich jest 19 profesorów i docentów oraz 60 adiunktów i wykładowców ze stopniem doktora.

I ta uczelnia — podobnie jak koszalińska — spełnia liczne funkcje pozadydaktyczne, przyczyniając się do aktywizacji życia w swoim środowisku. Przy szkole powstało i rozwija swoją działalność wiele oddziałów towarzystw naukowych. Uczelnia jest też organizatorem wielu konferencji naukowych. Nawiązała ona również współpracę z Wyższą Szkołą Pedagogiczną im. Wolfganga Ratke w Köthen (NRD), Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Pecs (WRL) oraz Instytutem Pedagogicznym im. W. G. Korolenki w Połtawie (ZSRR).

Od początku swego istnienia nauczyciele akademicy uczestniczą także w pracach naukowo-badawczych. W ostatnich czterech latach nastąpiła znaczna intensyfikacja badań priorytetowych, sterowanych centralnie i ujętych w ogólnopolskim planie badań. Aktualnie uczelnia uczestniczy w realizacji 2 problemów rządowych, 4 problemów węzłowych, 6 problemów międzyresortowych, 1 problemu resortowego i 2 problemów resortowo-branżowych. Ponadto pracownicy WSP biorą udział w realizacji 4 tematów zleconych przez PAN i wielu tzw. własnych tematów badawczych. Tylko w latach 1976—1978 nakłady na badania wzrosły z około 2,8 mln zł do 6,6 mln zł.

Liczące się wyniki posiada WSP także w zakresie działalności wydawniczej. Łącznie w latach 1971—1978 nakładem uczelni wydano 43 tytuły, liczące ogółem 368 arkuszy wydawniczych, a nakład osiągnął 16 792 egz.

Biblioteka Główna rozpoczęła swoją działalność na bazie księgozbioru byłego Studium Nauczycielskiego w Słupsku. Dlatego już w pierwszym

roku działania posiadała około 17 tys. woluminów opracowanych. W 1979 roku liczba wydawnictw zwartych przekroczyła 160 tys. woluminów, a stan czasopism obejmował prawie 2 000 tytułów.

Z ważniejszych urządzeń socjalnych WSP w Słupsku dysponuje trzema domami studenckimi o łącznej liczbie 805 miejsc oraz stołówką, wydającą dziennie około 650 obiadów.

W miarę rozwoju i umacniania się uczelni, jej zadania dydaktyczne będą wzrastać i wykraczać poza specjalności nauczycielskie. Umocnić się także będą jej funkcje naukowe (m. in. poprzez uzyskanie uprawnień do nadawania stopni naukowych) i kulturotwórcze.

Mimo stosunkowo dynamicznego rozwoju obu uczelni, udział studiujących w ogólnej liczbie studentów w kraju jest nadal niewielki. Od szeregu lat notuje się jednakże trend rosnący. W latach 1970/71—1977/78 udział ten wzrósł dwukrotnie (z 0,6% do 1,2%)¹⁸. To samo można powiedzieć o przyroście kadry pracowników naukowo-dydaktycznych, realizowanych tematach badawczych, liczbie publikacji itd. Pomorze Środkowe przestało być przysłowiową białą plamą na mapie naukowej kraju.

PRZYPISY

¹ H. Rechowicz: *Polska zachodnia i północna*. Wyd. Interpress, Warszawa 1972, s. 101, 106, 108.

² B. Chmielewska i U. Lipińska-Wrombłowa: *Niektóre przejawy aktywności kulturalnej inteligencji słupskiej*. „Przegląd Zachodni” 1960, nr 5, s. 128—129; E. Z. Zdrojewski: *Dorobek i zadania Ośrodka Badań Naukowych w Koszalinie*. „Przegląd Zachodni” 1971, nr 5—6, s. 267; tegoż: *Rola i zadania Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w zakresie badań naukowych i działalności wydawniczej*. „Kultura i Społeczeństwo” 1972, nr 3, s. 197—198; tegoż: *Osiągnięcia i zadania w dziedzinie nauk ekonomicznych, demograficznych i geograficznych*. W: *Osiągnięcia i potrzeby badawcze w województwie koszalińskim*. Koszalin 1974, ss. 33—35. tegoż: *Szkolnictwo wyższe i nauka. W: 25 lat województwa koszalińskiego 1950—1975*. WUS, Koszalin, 1976, s. 117; E. Manikowski: *Nauka. W: Koszalińskie w Polsce Ludowej*. Praca zbiorowa pod red. E. Z. Zdrojewskiego. Wydawnictwo Poznańskie. Poznań 1975, s. 301.

³ Z. Rejmann: *Działalność naukowo-badawcza Oddziału MIR w Kołobrzegu*. „Koszalińskie Studia i Materiały” 1974, nr 1, s. 126—130.

⁴ Działalność IKNiBO szerzej omawiają: D. Bogucka: *Instytut Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Koszalinie*. „Koszalińskie Studia i Materiały” 1974, nr 3, s. 173—180; tejże: *Problemy pracy i rozwoju Instytutu Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Koszalinie*. „Koszalińskie Studia i Materiały” 1975, nr 3, s. 190—199; A. Mościcki: *Dotychczasowy dorobek i perspektywy Instytutu Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Koszalinie*. „Koszalińskie Studia i Materiały” 1979, nr 2, ss. 36—44.

⁵ Por. m. in. H. Rybicki: *Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Koszalinie w latach 1961—1971*. „Rocznik Koszaliński” 1973, nr 9, ss. 178—193; tegoż: *Kształ-*

owanie zasobu archiwów województwa koszalińskiego (1952—1972). „Koszalińskie Studia i Materiały” 1974, nr 1, ss. 108—119.

⁶ Sprawozdanie oddziałów PTH w Słupsku, Koszalinie, Szczecinku, Złotowie i Świdwinie. „Rocznik Koszaliński” 1965, nr 1, ss. 292—294; T. Machura: Sprawozdanie z działalności Stacji Naukowej PTH w Słupsku. „Rocznik Koszaliński”, j.w., ss. 289—291.

⁷ E. Buczak: Badania naukowe w Koszalińskim. „Zapiski Koszalińskie” 1962, nr 1, ss. 37—38; tegoż: Trzy lata pracy KTPN, „Zapiski Koszalińskie” 1962, nr 3, ss. 41—44; tegoż: Sprawozdanie z działalności KTPN w latach 1959—1964. „Rocznik Koszaliński” 1965, nr 1, ss. 286—289.

⁸ J. Narkowicz: Z doświadczeń Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego „Kultura i Społeczeństwo” 1966, nr 2, ss. 177—185; Z. Piotrowski: Ośrodek Badań Naukowych w Koszalinie. „Przegląd Zachodni” 1966, nr 2, ss. 399—403; B. Chmielewska: Rok działalności Ośrodka Badań Naukowych w Koszalinie. „Rocznik Koszaliński” 1967, nr 3, ss. 253—254; E. Z. Zdrojewski: Rola zadania Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego... op. cit., ss. 197—208; tegoż: Osiągnięcia i zadania..., op. cit., ss. 42—44, 52—57; tegoż: Z badań geograficznych w Koszalińskim. „Czasopismo Geograficzne” 1973, z. 1, ss. 122—125; tegoż: Dziesięć lat działalności oraz dalsze perspektywy rozwoju KON-B. „Rocznik Koszaliński” 1976, nr 12, ss. 53—55; T. Gasztold: Dziesięć lat pracy Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego. W: Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy. Wkład w rozwój społeczno-gospodarczy Pomorza Środkowego. KON-B, Koszalin 1975, ss. 9—17.

⁹ Por. A. Czarnik: Na rzecz regionu. „Pobrzeże” 1970, nr 14, s. 2 i 16; J. Urbanowicz: Miejsce towarzystwa regionalnego. „Pobrzeże” 1970, nr 17, s. 9; W. Markiewicz: Rola i zadania Ośrodka Badań Naukowych w Koszalinie. „Pobrzeże” 1971, nr 26, ss. 3—4; A. Kwilecki: Na wyższy poziom. „Pobrzeże” 1972, nr 39, ss. 16—17; tegoż: Społeczna i naukowa rola regionalnych instytutów badawczych. „Nowe Drogi” 1972, nr 6, ss. 141—146; tegoż: Regionalne instytuty badawcze. „Koszalińskie Studia i Materiały” 1973, nr 2, ss. 149—162; H. Mossakowska-Mazany: Stan i kierunki działania regionalnych i lokalnych stowarzyszeń kulturalnych w Polsce. Warszawa 1972, ss. 31—32; Rozwój regionalnych ośrodków naukowych. „Organizacja, Metody, Technika” 1972, nr 8—9, ss. 55.

¹⁰ E. Z. Zdrojewski: Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy — nowy etap rozwoju. „Koszalińskie Studia i Materiały” 1973, nr 1, ss. 5—11; tegoż: Z badań geograficznych w Koszalińskim. „Czasopismo Geograficzne” 1973, z. 1, ss. 122—125; tegoż: Osiągnięcia i zadania... — op. cit., ss. 54—57; tegoż: Kierunki rozwoju Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego w latach 1976—1980. W: Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy. Wkład w rozwój..., op. cit. ss. 23—35; tegoż: Turystyka jako przedmiot prac Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego. „Ruch Turystyczny” 1976, nr 1—2, ss. 162—166; tegoż: Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy — dorobek i perspektywy rozwoju. „Nauka Polska” 1976, nr 8, ss. 61—69; tegoż: Stan regionalnych placówek naukowo-badawczych o charakterze społecznym. „Nauka Polska” 1977, nr 4, ss. 73—105; tegoż: Badania w regionie integralną częścią badań regionalnych w kraju. „Biuletyn KPZK PAN” 1978, nr 100, ss. 173—183; tegoż: O potrzebie badań demograficznych. „Koszalińskie Studia i Materiały” 1978, nr 1, ss. 96—101; (przedruk w: „Biuletyn IGS” 1978, nr 4, ss. 119—126); tegoż: Dotychczasowe wyniki i plany badawcze KON-B nad problematyką osadniczą i demograficzną. „Rocznik Koszaliński” 1979, nr 15, ss. 166—175; E. Manikowski: Nauka, op. cit. ss. 305—307; S. Szala: Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy

— dokonania i zamierzenia badawcze. „Koszalińskie Studia i Materiały” 1979, nr 2, ss. 45—53.

¹¹ Por. m. in. E. Z. Zdrojewski: *Kierunki rozwoju Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego w latach 1976—1980*, op. cit. ss. 23—35; *Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy — dorobek i perspektywy rozwoju*, op. cit. ss. 61—69; tegoż: *Badania w regionie integralną częścią badań regionalnych w kraju*, op. cit., ss. 176—182.

¹² Por. m. in. W. Stachurski: *Instytut Ziemniaka*. „Koszalińskie Studia i Materiały” 1973, nr 2, ss. 162—173; tegoż: *Instytut Ziemniaka — dotychczasowe wyniki i dalszy program badań*. „Koszalińskie Studia i Materiały” 1979, nr 2, ss. 26—35; W. Świątkiewicz, S. Szała: *Osiągnięcia i zadania nauk rolniczych, leśnych i przyrodniczych*. W: *Osiągnięcia i potrzeby badawcze...*, op. cit., ss. 76—79; E. Manikowski: *Nauka*, op. cit., ss. 307—308; E. Z. Zdrojewski: *Szkolnictwo wyższe i nauka*, op. cit., ss. 118—119.

¹³ E. Galik: *Sadowniczy Zakład Doświadczalny w Dworku*. „Koszalińskie Studia i Materiały” 1974, nr 2, ss. 100—104.

¹⁴ E. Z. Zdrojewski: *Szkolnictwo wyższe i nauka* op. cit. ss. 119—120, *Rocznik Statystyczny 1976*, GUS, s. 423. Por. też T. Gasztold: *Kadra naukowa w województwie koszalińskim*. „Koszalińskie Studia i Materiały” 1975, nr 1, ss. 163—171.

¹⁵ D. Leonowicz: *Punkty konsultacyjne szkół wyższych w Koszalinie*. „Koszalińskie Studia i Materiały” 1973, nr 1, ss. 173—180, E. Z. Zdrojewski: *Szkolnictwo wyższe i nauka*, op. cit. s. 120.

¹⁶ J. Smoleński: *Pierwsze cztery lata WSI w Koszalinie*. „Koszalińskie Studia i Materiały” 1973, nr 1, ss. 11—18; T. Karpiński: *Dotychczasowe wyniki badań oraz zadania w zakresie nauk ścisłych i technicznych województwa koszalińskiego*. W: *Osiągnięcia i potrzeby badawcze...*, op. cit. ss. 99—122, tegoż: *Działalność i zamierzenia rozwojowe WSI w Koszalinie*. „Koszalińskie Studia i Materiały” 1979, nr 2, ss. 14—25; E. Manikowski: *Nauka*, op. cit. ss. 308—309; E. Z. Zdrojewski: *Szkolnictwo wyższe i nauka*, op. cit. ss. 120—121; K. Berliński: *X lat Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Koszalinie*. „Koszalińskie Studia i Materiały” 1978, nr 2, ss. I—X.

¹⁷ S. Kaczor: *Słupska WSP w systemie kształcenia nauczycieli*. „Pobrzeże” 1972, nr 43, ss. 8—9; Z. A. Zechowski: *Rozwój i zadania społeczne Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Słupsku*. „Koszalińskie Studia i Materiały” 1973, nr 1, ss. 19—25; A. Czarnik, T. Gasztold, J. Tomaszewski: *Nauki humanistyczne — osiągnięcia i potrzeby badawcze*. W: *Osiągnięcia i potrzeby...*, op. cit. ss. 123—124, 132—135 i nast.; E. Manikowski: *Nauka*, op. cit., s. 309; E. Z. Zdrojewski: *Szkolnictwo wyższe i nauka*, op. cit., s. 121; A. Czarnik: *Dziesięć lat Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku*. „Koszalińskie Studia i Materiały” 1979, nr 2, ss. 5—13.

¹⁸ Obliczeń dokonano na podstawie danych: *Rocznika Statystycznego Województw 1976*, ss. 301—302 i *Rocznika Statystycznego 1978*, GUS, s. 374.

JÓZEF LINDMAJER

SZKIC DO DZIEJÓW KSZTAŁTOWANIA SIĘ PRZEMYSŁU I POCZĄTKÓW KLASY ROBOTNICZEJ NA TERENIE REJENCJI KOSZALIŃSKIEJ

W polskiej powojennej historiografii Pomorza Zachodniego wyniki badań na temat gospodarki pozarolniczej tej byłej prusko-niemieckiej prowincji w XIX i pocz. XX wieku są wciąż niedostateczne. W cennych pracach i przyczynkach. A. Wielopolskiego¹ i J. Wiśniewskiego², obejmujących — częstokroć syntetycznie — całość ziem zachodniopomorskich, problemy dziejów gospodarczych wschodniej części tej prowincji, tj. rejencji koszalińskiej — która od 1815 r. tworzyła odrębną jednostkę administracyjną — są jedynie wzmiankowane.

Artykuł poniższy ma — w założeniu — stanowić materiałowy przyczynek ukazujący stan wyjściowy zrębów kapitalistycznego przemysłu na terenie rejencji koszalińskiej tworzony od drugiej połowy XVIII wieku do końca lat sześćdziesiątych XIX stulecia.

Okres początkowy to lata po zakończeniu wojny siedmioletniej (1763 r.). Wówczas to i na terenie późniejszej rejencji koszalińskiej zaczęto uruchamiać nieliczne drobne manufaktury scentralizowane, produkujące poza związkami i korporacjami rzemieślniczymi. Ta forma bardzo skromnej akumulacji wczesnokapitalistycznego systemu produkcyjnego (oparta już na pewnym podziale pracy ludzi całkowicie oderwanych od środków produkcji), poprzedzająca bezpośrednio rozwój przemysłu fabrycznego, w różnych branżach, utrzymywała się na terenie rejencji koszalińskiej, i to w sposób żywotny, aż do połowy XIX wieku.

Wskazmy na generalne uwarunkowania tego stanu rzeczy, tj. na przejawy likwidacji stosunków feudalnych stymulujących kształtowanie się kapitalistycznego sposobu produkcji i genezę klasy robotniczej. Zniesienie w Prusach poddaństwa (1807 r.) i pierwsza reforma uwłaszczeniowa (1811 r.) wraz z jej konserwatywną deklaracją (1816 r.) rozwiązały zagadnienie własności rolnej tylko bardzo nielicznej grupie gospodarzy. Masa bezrolnych chłopów i ich synów — jako ludzi wolnych bez podstawowych środków egzystencji — stanowiła odtąd bazę rekrutacji wolnonajemnej siły roboczej dla majątków wielkoobszarnych, a zarazem zwiększyła podaż tanich rąk do pracy w działach po-

zarolniczych, które także otrzymały potencjalnie lepsze warunki do rozwoju. W 1810 r. wydano w Prusach edykt likwidujący przymus cechowy i zapewniający wolność inicjatywy organizacyjno-produkcyjnej w rzemiośle, przemyśle i handlu. Proces tworzenia ujednoczonego rynku z terenów państwa pruskiego rozpoczął się od 1818 r., gdy zniesiono wewnętrzne granice celne. Ów trend integracyjny wzmógł się po utworzeniu w 1834 r. Związku Celnego obejmującego coraz więcej państw niemieckich pod hegemonią Prus. Państwo pruskie staje się też głównym rejonem ekspansji ekonomicznej młodej burżuazji; rozwoju przemysłu kapitalistycznego, handlu, dla których to celów rozbudowywano sieć dróg bitych, rozpoczęto pierwsze inwestycje w kolejnictwie i unowocześnianie portów bałtyckich. Prowincja zachodniopomorska, a zwłaszcza jej wschodnia część — rejencja koszalińska, pozostawała przez dziesięciolecia na marginesie ożywienia ekonomicznego systemu kapitalistycznego. Nadzwyczaj wolno likwidowano tu przeżytki feudalnych form gospodarowania w rolnictwie i w produkcji przemysłowo-rzemieślniczej. O chłonności rynku miejscowego decydowała uboga chłopska i bezrolna wieś oraz majątki junkierskie, szukające dopiero sposobów przezwycięzenia skutków kryzysu z lat 1810—1827. Naturalną konsekwencją oddalenia geograficznego rejencji od centrów życia politycznego i gospodarczego Prus, było utrzymywanie się a nawet rozszerzanie na przełomie XVIII—XIX wieku wymiany towarowej po linii północ-południe, tzn. w głąb ziem polskich. Jednakże najbliższy dla Pomorza Zachodniego rynek zbytu na terenie Królestwa Polskiego został w 1815 r. zredukowany do minimum barierami opłat granicy celnej.

Dopiero od końca lat trzydziestych XIX wieku zaczęły powstawać na terenie rejencji koszalińskiej pojedyncze fabryczki. Razem z istniejącymi manufakturami zwolna wypierały one z rynku lokalnego niektóre produkty droższej, tradycyjnej wytwórczości rzemieślniczej — głównie tekstylnej. Jak wykazują nasze badania³, do dekady lat sześćdziesiątych XIX stulecia włącznie — wskutek znacznego jeszcze odizolowania terenów rejencji od rynku ogólnopruskiego (i wynikających stąd trudności transportowych) oraz granicy celnej z przyległymi do zaboru pruskiego ziemiami polskimi zaboru rosyjskiego — istniały specyficzne warunki dla powstania drobnego przemysłu opartego na zaopatrzeniu rynku miejscowego, a częściowo również pracującego na eksport⁴.

Rozgałęzione rzemiosło (ok. 40 specjalności), przemysł manufakturowy i drobnokapitalistyczny, jaki zawiązał się do końca lat sześćdziesiątych XIX wieku, dawały podstawowe źródło utrzymania dla dość znacznego odsetka ludności, niewiele odbiegającego od identycznych wskaźników z innych regionów ówczesnego państwa pruskiego. Jed-

nakże już w tej dekadzie — którą przyjęliśmy jako cezurę końcową dla naszych informacji o strukturze, technicznym wyposażeniu, wielkości produkcji i zatrudnienia przemysłu rejencji w pierwszej fazie jego powstawania (lata trzydzieste — sześćdziesiąte XIX wieku) — ujawnił się proces regresu globalnej produkcji pozarolniczych działów gospodarki regionu. Zmniejszać się zaczęło, w stosunku do wzrastającej liczebnie ludności, zatrudnienie w licznych rzemiosłach, upadały manufaktury, wiele fabryczek zaledwie egzystowało, produkując dla ograniczonego kręgu odbiorców. Wyjaśnienie przyczyn tego negatywnego trendu wymagałoby jednak szerszego, odrębnego naświetlenia; dokonał tego zresztą w swych publikacjach A. Wielopolski (zob. przypis 1).

Zdajemy sobie sprawę, że — nie tylko z powodu ograniczonej objętości — w artykule tkwią duże braki faktograficzne, względnie charakteryzują się one pobieżnością merytoryczną. Istnieje wciąż potrzeba pogłębionych badań źródłowych, celem wzbogacenia naszej obecnej wiedzy o gospodarce byłej rejencji koszalińskiej, której obszar pokrywa się niemal z terenami określanymi dzisiaj jako Pomorze Środkowe.

Materiał ułożono rzeczowo, według struktury przemysłu — w kolejności: spożywczy i użytkowy, metalowy, garbarski i skórzany, drzewny i meblarski, stoczniowy, chemiczny (w tym komunalny) i zapalczany, papierniczy, tekstylny, materiałów budowlanych i hutnictwo szkła.

* * *

Do końca lat sześćdziesiątych XIX wieku wzrastała liczba młynów — podstawowych zakładów przetwórstwa zbożowego. Przeważały młyny wodne. Ich liczebność dość szybko osiągnęła pewną stabilizację: w latach 1831—1868 przybyło ich tylko 36, z 420 do 456. Coraz więcej budowano wiatraków: w podanym wyżej okresie z 90 do 329. Nastąpił zmierzch młynów poruszanych siłą koni, a nawet ludzi: z 81 w 1834 r. do 4 w 1868 r. We wszystkich typach młynów pracowało wówczas blisko 1,5 tys. osób⁵.

Zasadnicze przeobrażenia w strukturze przemysłu młynarskiego, jego potencjale przetwórczym oraz lokalizacji przyniosło ze sobą wprowadzenie i tu maszyny parowej oraz w młewniku — zamiast kamieni — wałców stalowych. Unowocześnienie mechanizmów nie od razu oznaczało wzrost zatrudnienia. Pierwsze młyny parowe, które pojawiły się na wsi, nie miały z reguły więcej niż 3 pracowników.

Pierwsze siłownie parowe instalowane w młynach wiejskich były przenośne (ruchome) i wykorzystywane w innych przedsiębiorstwach. I tak, parowe urządzenia napędowe z młynów powiatu słupskiego, w Cencenowie (12 KM) oraz Domaradzu (6 KM), używano także w miejsco-

wych gorzelniach. Duży młyn parowy (18 KM) pracował w 1862 r. na terenie powiatu szczecineckiego⁶. Na początku lat sześćdziesiątych 3 młyny wodne w Słupsku (o sile spadku wody obliczanej na 60 KM) z 8 mlewnikami, w tym 3 systemu amerykańskiego, zatrudniające 19 osób, przerabiały w ciągu roku ok. 35—40 tys. cetnarów (875—1000 ton) zboża. Siłę spadku wody w jednym z młynów, w czasie przerw w mieleniu, kierowano do poruszania 2 pilarek w tartaku, znajdującym się zapewne tuż obok młyna⁷.

W latach 1861—1868 liczba młynów parowych na terenie rejencji wzrosła z 9 (tylko 34 zatrudnionych) do 18. Ogólna moc napędu parowego w tych młynach wynosiła (1868 r.) 164 KM, tj. na jeden młyn przypadało średnio po 9 KM⁸. Wyraźniejszy postęp w procesie modernizacji przemysłu młynarskiego dostrzec można od przełomu lat sześćdziesiątych—siedemdziesiątych. Coraz większe i nowocześniejsze młyny budowane były odtąd przeważnie w miastach.

Przetwórstwo mięsne nie osiągnęło, w analizowanym okresie, rangi przemysłowej. Wyjątkiem może być jedynie Darłowo, gdzie w 1866 r. zapoczątkowała produkcję (głównie na eksport) firma drobiarsko-wędliniarska. Był to niewielki obiekt, w którym do lat osiemdziesiątych zatrudnienie nie przekraczało 10 osób⁹.

Podobnie rzecz się miała z przetwórstwem mleczarskim. Tworzenie licznych zakładów mleczarskich (prywatnych i spółdzielczych) stało się faktem dopiero od lat siedemdziesiątych, kiedy i w rejencji zaczęto upowszechniać wirówkę do mleka. W 1861 r. rejencja miała tylko 4 zakłady produkujące masło i sery, o zatrudnieniu 4 mistrzów oraz 25 kobiet¹⁰. Jeden z pierwszych tego typu zakładów, produkujących na szerszy zbyt, powstał ok. 1854—1855 r. w majątku Laski (pow. białogardzki)¹¹.

W dobrach ziemskich Grzmiąca zapoczątkowana została, po raz pierwszy w rejencji na szerszą skalę, polowa uprawa buraka cukrowego. Przerabiano ten surowiec w tamtejszej dworskiej cukrowni, którą wybudowano między 1849 a 1852 r. Należała ona do ówczynie największych fabryk rejencji, zarówno pod względem liczby zatrudnionych, jak i stopnia zmechanizowania. W 1852 r. miała 5 małych maszyn parowych (łącznie 34 KM), a załoga liczyła 113 robotników, w tym 37 kobiet¹², w 1861 r. (bez 6-osobowej kadry techniczno-kierowniczej) 129 robotników, w tym 24 kobiety¹³. Ograniczona podaż sezonowego surowca, trudności transportowo-komunikacyjne, konkurencja na rynku lokalnym tańszego cukru z fabryk szczecińskich — wszystko to przesądziło dość szybko o zaprzestaniu produkcji cukrowni w Grzmiącej.

Regres produkcji i zbytu soli z warzelnii kołobrzeskich, dokonujący się na przełomie XVIII—XIX wieku, został tylko częściowo powstrzy-

mywany po odsprzedaniu uprawnień przez członków gildii solnej rządowi pruskiemu w 1801 r.¹⁴ Nakłady na inwestycje modernizacyjne salin kołobrzeskich, ponoszone do lat czterdziestych włącznie, nie przyniosły efektów ekonomicznie opłacalnych. Produkcja soli kuchennej nigdy nie osiągnęła projektowanego pułapu 6 tys. łasztów rocznie: w 1819 r. — 1600, w 1841 r. — ok. 1400, w 1858 r. — 1466 łasztów¹⁵. Nierentowność eksploatacji kołobrzeskiej solanki skłoniła władze państwowe — mimo energicznych sprzeciwów magistratu zrzeszenia kupców, interwencji urzędu rejencyjnego — do przerwania produkcji soli począwszy od 1859 roku¹⁶. Dwa lata przed ustaniem przemysłowej produkcji soli warzelnictwo kołobrzeskie zatrudniało 5 mistrzów, 34 stałych i 16 sezonowych robotników¹⁷.

Powoli tworzyły się załazki krochmalnictwa. Dwie znane powszechniej krochmalnie mieściły się ok. 1819 r. w Słupsku (własność kupca) oraz w majątku Zaleskie (pow. słupski). Poza krochmalem produkowano w nich mączkę skrobiową z pszenicy¹⁸. Zanim powstały i rozwinęły się duże i zmechanizowane fabryki krochmalu, mączki ziemniaczanej itp., do największych zakładów tej branży w połowie XIX wieku należała krochmalnia w Koszalinie, zatrudniająca 10 osób. Poza tym rejencja miała w 1861 r. jedną fabryczkę żelatyny z 8 pracownikami, w tym 4 kobiety¹⁹.

Z pozostałych specjalności przetwórstwa rolno-spożywczego, które zaczynało nabierać rangi drobnoprzemysłowej, wymieńmy: dwie wytwórnie drożdży w Szczecinku i Słupsku od 1861 r., wytwórnię octu i musztardy w Słupsku od 1866 r. (wcześniej produkowano tylko ocet)²⁰.

Jednym z najstarszych przykładów do dziejów przemysłu użytkowego rejencji może być powstanie w Koszalinie w 1789 r. zakładu produkującego cykorię (Zichorienfabrik)²¹. Znacznie rozleglejsze możliwości zbytu (i poza rejencją) otwierały się przed hurtową sprzedażą wyrobów tytoniowych. Nie wszystkie manufaktury tytoniowe z końca XVIII wieku — w Białogardzie, Koszalinie, Połczynie i Słupsku²² — przetrwały okres napoleoński. Najszybciej upadły w Białogardzie i Połczynie. Powstawały też nowe, w większej liczbie, o zaledwie 2—3 osobowych pracujących, w tym młodociani (w 1852 r. 2 chłopców poniżej 14 roku życia). Od połowy XIX wieku (21 wytwórni) rozpoczął się proces pewnej koncentracji przetwórstwa tytoniowego. Początkowo 3 największe wytwórnie posiadał Słupsk (1861): poza właścicielami pracowało w nich tylko 15 osób (w tym 9 kobiet)²³. Historia słupskiej fabryki wyrobów tytoniowych sięga 1844 r.²⁴. W połowie lat sześćdziesiątych kołobrzeska fabryczka cygar zatrudniała 9 osób²⁵.

W pierwszej połowie XIX wieku, obok przetwórstwa zbożowego i ce-

gielni, do najbardziej rozpowszechnionego przemysłu należało już gorzelnictwo. Ekspansja tego przemysłu z miast na wieś spowodowana była wdrażaniem nowej, wydajniejszej technologii produkcji spirytusu z ziemniaka, który stał się poszukiwanym i tanim surowcem, umożliwiającym majątkom obszarniczo-junkierskim zdobywanie dodatkowych zasobów kapitałowych. Liczba gorzelni na terenie rejencji wzrosła z 98 (w tym tylko 6 w miastach) w 1849 r. do 186 o zatrudnieniu 668 osób w 1861 r.²⁶. W rozbiciu na powiaty: białogardzki 22 gorzelnie, bytowski — 3, drawski — 14, „Księstwo” — 21²⁷, lęborski — 13, szczecinecki — 25, miastecki — 22, świdwiński — 4, sławieński — 27, słupski — 39 (ogółem 185)²⁸.

Nierektyfikowany spirytus był w przeważającej większości wywożony poza rejencję. Tylko nieznaczne ilości rektyfikowanego na miejscu, lub sprowadzanego spirytusu mogły być poddane dalszym przeróbkom technologicznym; wiemy tylko, jak dotąd, o zaledwie dwu fabryczkach likieru. Jedna powstała w Kołobrzegu w 1824 r., druga w Słupsku w 1852 r.²⁹.

Liczne browary — przede wszystkim miejskie — to do połowy XIX stulecia niemal wyłącznie warsztaty 1—2 osobowe; było ich w 1849 r. 112 o 171 pracujących. W obliczu konkurencji rozwijających produkcję dużych browarów, w latach następnych rozpoczął się wyraźny proces redukcji liczby browarów starego typu. W 1861 r. pozostało już tylko w kilkunastu miastach 79 browarów o 182 zatrudnionych³⁰. Wśród nich było kilka browarów parowych, które osiągnęły w następnych dziesięcioleciach znaczne rozmiary. Znany browar półczyński należy datować na przełom lat 1824—1825, a nowoczesną jego rozbudowę na lata pięćdziesiąte XIX stulecia³¹. W Słupsku znaczenie zdobyły trzy browary, uruchomione w 1832 r. oraz w latach 1856 i 1857³². Nabierał znaczenia ośrodek piwowarstwa w Koszalinie i Szczecinku. Inne browary parowe uruchomiono w Świdwinie 1860 r., w Drawsku 1865 r., w Sławnie 1866 r. Podobne istniały w Lęborku i Bytowie³³.

Wytwórczość metalowa reprezentowana była w początkowym stadium wkraczania w obręb gospodarki rejencji, przez nieliczne małe obiekty kuźniczo-narzędziowe, w rodzaju hamerni, giserni, lub warsztatów powozowych. Podjęte zostały także próby przemysłowego wykorzystania miejscowych złóż rudy darniowej. Przykładem może być wybudowanie w pobliżu Półczyna ok. 1755 r. huty żelaznej³⁴, opalanej drewnem bukowym. Zakład ten nie prosperował najlepiej i w niewiele lat później przestał istnieć.

W 1778 r. przybysz z Saksonii uruchomił w Koszalinie manufakturę różnego rodzaju pojazdów do zaprzęgu konnego. Miało w niej zatrudnienie w 1784 r. 5 robotników (3 czeladników, uczeń i pomocnik). Po

śmierci właściciela nastąpił okres powolnej upadłości zakładu, który przerwał produkcję w pierwszych latach XIX wieku.³⁵ Ten typ produkcji reprezentowała niejako w latach dwudziestych jedyna w rejencji wytwórnia powozów (kabrioletów) oraz sań w Połczynie³⁶, która nie tylko nie przekształciła się w fabrykę, ale po pewnym czasie zakończyła działalność.

Do obiektów przemysłu metalowego w pierwszym ćwierćwieczu XIX stulecia zaliczyć możemy jeszcze hamernię miedzi i kuźnię mechaniczną wykorzystującą siłę spadku wody w Słupsku, hamernię w Marszewie (pow. sławieński) i w Osiekach (pow. lęborski)³⁷. W latach następnych, do połowy XIX wieku, zaczątki rozwoju nowocześniejszych form produkcji i przetwórstwa metalowo-maszynowego dostrzec można na gruncie Koszalina. W 1827 r. koszalinianin uruchomił hamernię w Wyszoborzu. Podobnego profilu zakład uruchomiony został w Koszalinie w 1842 r. W trzy lata później Koszalin otrzymał, pierwszą w rejencji, fabryczkę narzędzi rolniczych, łącznie z działem odlewniczym³⁸. Wspomnieć należy o działalności produkcyjnej do 1846 r. w Szczecinku niewielkiej ludwisarni³⁹.

Znamieniem wykształcającego się w rejencji drobnego przemysłu przetwórstwa metalowego była jego okresowa — od połowy XIX wieku do końca lat sześćdziesiątych — „ekspansja” na teren wiejski. W 1849 r. aż 7 odlewni żelaza (Eisenwerke) z 34 robotnikami znajdowały się poza obszarami miejskimi: po dwie odlewnie na terenie powiatów „Księstwo”, Miastko i Lębork oraz jedna odlewnia w pow. sławieńskim. Trzy, wcześniej wymienione, fabryczki wyrobów metalowych, narzędziowych i blacharskich — 2 w Koszalinie i jedna na terenie pow. koszalińskiego — zatrudniały 41 robotników⁴⁰.

Przełom w strukturalnym profilu przemysłu metalowego oraz w jego potencjale przyniosły lata bezpośrednio po Wiośnie Ludów. Już w 1852 r. rejencja miała 12 odlewni z 68 zatrudnionymi, fabryk metalowych 5 z 48 zatrudnionymi (w tym 2 kobiety na stanowiskach produkcyjnych). Wśród tych ostatnich największa była fabryka koszalińska licząca 13 robotników⁴¹.

Ogółem w 1861 r. zakłady przetwórstwa metalowego, w liczbie 36: odlewnie i kuźnie, fabryczki maszyn, narzędzi rolniczych, części do wozów, naczyń kuchennych, piecyków — zatrudniały 326 osób, w tym 304 robotników. Wśród wymienionych 4 zakłady (o 102 robotnikach) produkowały odlewy z surówki żelaza⁴², natomiast w 23 obiektach (o 136 zatrudnionych, w tym 124 robotników), zwanych ogólnie zakładami metalowymi⁴³, znajdowało się 12 fryszerok dysponujących łącznie 15 piecami (ogniskami) fryszerskimi, przy których pracowało 67 robotników⁴⁴. Wy-

tworzono w ciągu 1861 r. ok. 1581 ton odlewów z surówki i żelaza prętowego (Stabeisen)⁴⁵, jako półsurowca do dalszej specjalistycznej obróbki w fabrykach narzędzi i maszyn, czy w warsztatach kowalско-blacharskich. Najpoważniejszy udział w produkcji miały trzy odlewnie na terenie pow. miastecckiego, w Wołkowie (25 zatrudnionych), Skarszewie i Bronowie, które dały wówczas 1/3 ogólnego tonażu produkcji⁴⁶. Również Szczecinek miał w 1862 r. gisernię, o średnim zatrudnieniu 16 robotników, wyposażoną w 2 żeliwiaki do surówki i jeden piec tyglowy. Produkcja w ciągu roku wynosiła niewiele ponad 1100 cetnarów (55 ton) materiałów odlewniczych⁴⁷.

Od lat sześćdziesiątych XIX wieku na czele ośrodków produkcji metalowej rejencji zaczął umacniać się Słupsk. Uruchomiona tu nowa odlewnia w 1852 r. miała załogę liczącą 18 osób, a w 1855 r. 38 osób. Byli to, poza właścicielem-mechanikiem z zawodu (Carl Ehmke) — buchalter, 2 formierzy, 8 ślusarzy, tokarz, 4 kowali, 4 stolarzy, 5 uczniów formierstwa oraz 12 stałych niewykwalifikowanych robotników dniówkowych⁴⁸. Zamontowano tu w 1856 r. pierwszą w tym przemyśle Słupska maszynę parową o mocy 12 KM. Poza tym zakład był wyposażony w 2 żeliwiaki, piec tyglowy, 3 obrabiarki, wiertarkę i 2 piece kuźnicze⁴⁹. Poza surówką i elementami odlewniczymi, zakład ten rozpoczął produkcję maszyn i narzędzi. Od 1857 r. (?) ruszyła produkcja w drugim zakładzie odlewniczym i maszyn rolniczych (dwu właścicieli: August Bahhener i Carl J. Wilke)⁵⁰. W obu tych fabrykach pracowało w latach 1868—1869 po 40 osób, a wartość produkcji rocznej (łącznie) osiągnęła 25 tys. talarów przy końcu lat pięćdziesiątych, natomiast od 1863 r. do 1869 r. ustabilizowała się w granicach 22 tys. talarów. Zużywano rocznie ok. 250 ton żelaza⁵¹. Większość surówki sprowadzano drogą morską z Anglii, część materiału otrzymywano ze złomu pozyskiwanego w najbliższych okolicach. Do przetopu używano węgla i koks sprowadzany także z Anglii. Np. w 1860 r. C. Ehmke zakupił dla swego zakładu 3 tys. cetnarów koksu i tysiąc cetnarów węgla⁵².

W dekadzie 1860—1869 produkcja w słupskich zakładach odlewniczomaszynowych była niestabilizowana. Zdarzały się lata wyraźnych dysproporcji w produkcji globalnej i jej wartości. Zależało to m. in. od jakości i ceny danego asortymentu, na który notowano aktualnie największe zapotrzebowanie w Słupsku i okolicach. W celu zwiększenia produkcji właściciele werbowali nowych robotników niewykwalifikowanych (Tüchtige Arbeitsleute)⁵³. Zatrudnienie w obu fabrykach, które w 1860 r. spadło do 53 osób, wzrosło do 80 osób w 1869 r. (51%), podczas gdy wartość średniej rocznej produkcji tylko o 20%⁵⁴. Produkowano sprzęt, narzędzia i najprostsze maszyny rolnicze, taczki metalowe, walce drogowe, żelazne żłoby i kuchnie, pompy metalowe, nośne części budowlane —

jak belki i filary, okiennice i balkony oraz fragmenty urządzeń portowych, wyposażenie młynów zbożowych⁵⁵.

Miał też Słupsk w tej branży jeszcze 2 zakłady produkujące wozy (Wagen — Fabriken); jeden z nich powstał w 1844 r.⁵⁶. Zatrudniały one w 1858 r. 21 robotników, a w 1861 r. tylko 16⁵⁷. Po okresie pewnego przestoju ten dział przemysłu metalowego Słupska osiągnął w dalszych dziesięcioleciach poważny potencjał, jak na bardzo niski poziom zaawansowania industrializacyjnego rejencji koszalińskiej.

W Koszalinie dwa zakłady metalowo-narzędziowe, w tym fabryka maszyn rolniczych zatrudniały w 1849 r. 35 robotników⁵⁸. Fabryka maszyn rolniczych nie rozbudowała się do końca analizowanego przez nas okresu. Odlewnia natomiast w pierwszych latach sześćdziesiątych XIX wieku to już spory zakład, o 34 robotnikach, przetwarzający rocznie ok. 220 ton surówki importowanej z Wysp Brytyjskich. Nadal w tym samym okresie czynna była w Koszalinie hamernia, dająca pracę 9 robotnikom (ok. 100 ton wytworów rocznie)⁵⁹.

Duży zakład odlewów z surówki importowanej z Anglii lub ze Szwecji miał Kołobrzeg: w 1849 r. pracowało w nim 6 robotników⁶⁰, na początku lat sześćdziesiątych 23—24 robotników. Odlewnia ta dysponowała wówczas maszyną parową o mocy 10 KM⁶¹.

Od 1852 r. była czynna odlewnia w miejscowości Skorszów (pow. słupski). Dostarczała ona rocznie ok. 250 ton materiałów, a zatrudniała 14 robotników⁶². W sierpniu 1853 r. uruchomiona została hamernia stali i żelaza w Darłowie (własność miejscowego kupca)⁶³. Niewielka fabryczka maszyn powstała w Bytowie w 1857 r.⁶⁴ a na terenie pow. bytowskiego w latach 1859—1861 gisernia o 6 robotnikach.⁶⁵ Następował też powolny, lecz zauważalny, rozwój drobnego przemysłu metalowego w Lęborku. Zapoczątkowało go uruchomienie w tym mieście w 1858 r. zakładu odlewniczego i budowy maszyn rolniczych⁶⁶.

Mimo dogodnej i coraz bogatszej bazy surowcowej nie rozwinął się jeszcze w rejencji większy i nowocześniejszy przemysł garbarsko-skórzany. Tradycję tej wytwórczości kontynuować zaczęły w drugiej połowie XVIII wieku i na początku XIX stulecia drobne manufaktury garbarskie. Jako pierwsze powstały one w Słupsku (1770 r.), Bobolicach (1778 r.), Darłowie (1780 r.) i dwie w Koszalinie (1778 i 1786 r.)⁶⁷. Były to zakłady o co najwyżej 4 zatrudnionych, produkujące m. in. skórę juchtową i safian na potrzeby rynku lokalnego. Dalsze manufaktury garbarskie, wymieniane w źródłach z lat dwudziestych XIX wieku, pracowały w: Białogardzie, Bytowie, Drawsku, Czaplinku, Lęborku, Kołobrzegu, Karlinie, Sławnie, Połczynie i w Słupsku (dwie)⁶⁸. Np. manufaktura połczyńska dała w 1819 r. 4100 sztuk wyprawionych skór, przeważnie cielęcych⁶⁹.

Manufaktury garbarskie z racji swej wielkości czy techniki środków produkcji pozostawały bez zmian przez całą pierwszą połowę XIX wieku; z żadnej nie powstała garbarnia mechaniczna. Gdy upadły jedne, rodziły się nowe o takiej samej tradycyjnej formie. Na terenie Kołobrzegu było w 1849 r. 3 garbarnie z 16 zatrudnionymi, w 1852 r. w całej rejencji 8 garbarni tylko z 25 robotnikami⁷⁰.

Większe znaczenie jako ośrodki garbarstwa, zyskały w rejencji na przełomie lat pięćdziesiątych—sześćdziesiątych XIX wieku Połczyn i Słupsk. W Połczynie garbarstwem trudniło się 40 osób (w tym 13 mistrzów)⁷¹. Trudno jeszcze ustalić ilu spośród nich pracowało w miejscowej garbarni. Dwie słupskie manufaktury garbarskie w 1855 r. zatrudniające razem 16 osób (w tym jedna 10) posiadały, z urządzeń, po młynie do kory dębowej poruszane siłą wodną oraz końską⁷². Zatrudnienie łączne wzrosło do 18 osób (sami mężczyźni) i utrzymywało się w latach 1858—1861 na tym samym poziomie. Według struktury (1858 r.): 8 robotników zaliczano do fachowców (mistrzowie), pozostali to dniówkowi robotnicy kontraktowi (Tagelöhner)⁷³. Do tego przemysłu zaliczyć wypadnie jeszcze tylko powstałą w Słupsku w 1862 r. wytwórnię pasów transmisyjnych⁷⁴.

Najpospolitsze i coraz liczniejsze w pierwszej połowie XIX stulecia zakłady podstawowej przeróbki grubizny drzewnej to tartaki o zaledwie 1—2 osobowych załogach. Było ich na terenie rejencji w 1846 r. 122 (z tego tylko 12 w miastach), w 1861 r. 145 z jedynie 177 pracującymi⁷⁵. Większy z ówczesnych tartaków, znajdujący się w Słupsku, dysponował w latach pięćdziesiątych — jako sprzętem technicznym — 2 trakami i przerabiał, na początku lat sześćdziesiątych, rocznie 2 tys. kłód drzewnych⁷⁶.

Wzrost efektów przetwórczych wiązał się przede wszystkim z wprowadzaniem maszyn parowych. Otrzymał ją do 1861 r. jeden tartak wiejski (6 KM), natomiast w 1861 r. maszyny parowe posiadały 2 tartaki (łącznie moc 19 KM)⁷⁷, tj. uruchomiony w 1860 r. tartak w Darłowie, który w następnym okresie należał do największych w rejencji, oraz w Słupsku (7 KM)⁷⁸. W 1862 r. tartak parowy (12 KM) znajdował się na terenie pow. szczecineckiego, dalsze dwa tartaki parowe ruszyły w Słupsku w 1866 i 1869 r., w miejscowości Zawiat (pow. słupski) i w Ustce (oba przed 1865 r.), w Świdwinie w 1867 r.⁷⁹.

Bardzo powolny do lat siedemdziesiątych proces modernizacji tartacznictwa, zwłaszcza miejskiego, ograniczał przemysłowy rozwój zakładów stolarki budowlanej i meblarskich. Najlepsze warunki dla powstania tej branży przemysłu drzewnego uzyskał Słupsk, ale także późno, bo dopiero w dekadzie lat sześćdziesiątych, kiedy zaczęły tu pracować trzy tar-

statki parowe, a silnie rozbudowane słupskie rzemiosło przetwórstwa drzewnego stało się bazą rekrutacji załóg fabrycznych⁸⁰.

Słupskie centrum przemysłu meblarskiego wykształciło się z nadzwyczaj skromnego pułapu. W 1840 r. powstała pierwsza fabryka (F. Kaulbach). Druga, która w przyszłości rozrosła się do jednego z największych skupisk proletariatu Słupska, to fabryka mebli C. Beckera. Rozpoczął on działalność przedsiębiorcy w 1845 r., ale trudno nazwać jego pierwotny zakład fabryką. Był to zwykły warsztat, w którym oprócz właściciela pracował tylko jeden pomocnik-uczeń⁸¹.

Mamy także informacje o dwu fabrykach na terenie Drawska, produkujących galanterię drzewną, względnie towary, dla powstania których drewno było podstawowym surowcem. Były to: fabryka zabawek, zatrudniająca w 1861 r. 20 osób, oraz uruchomiona w 1863 r. fabryka szczotek i pędzli⁸². Fabryka zabawek uległa z czasem likwidacji, drugą zaś rozbudowywano i zmodernizowano, instalując także napęd parowy.

W produkcji morskich jednostek handlowych przy końcu XVIII wieku przodowało Darłowo-Darłówek. Zwodowano tu w latach 1781—1795 łącznie 20 statków (w tym duże, do 300 łasztów wyporności), podczas gdy w Ustce 6, w Kołobrzegu tylko 4⁸³.

Kryzys skutnictwa morskiego wybrzeża środkowopomorskiego wyprzedził ogólnogospodarczą stagnację na Pomorzu Zachodnim w latach wojen napoleońskich, która uderzyła dotkliwie rodzimy handel morski tego regionu — dotychczasowego nabywcę niewielkich drewnianych statków (głównie kabotażowców) z własnych warsztatów. Spośród 12 statków floty słupskiej w 1805 r. (o obsadzie 119 ludzi) 2 były zbudowane w Ustce, 5 w Darłowie, pozostałe w Szczecinie i Wolinie⁸⁴. W tymże samym roku nie spłynął na wodę w Darłowie żaden statek, w Kołobrzegu i Ustce zwodowano po jednym statku⁸⁵.

Lata francuskiej okupacji Pomorza Zachodniego dopełniły upadku produkcji stoczniowej w Darłowie (produkowano tu tylko łodzie). Utrzymywała się ona w Ustce i Kołobrzegu okresowo, dzięki jednostkowym zamówieniom. I tak w 1810 r. zbudowano w Ustce statek 150 łasztowy, w 1811 r. ponownie tylko jeden 130 łasztowy (wartości 10 400 talarów), w Kołobrzegu dwupokładową jednostkę typu bark (wartości 18 tys. talarów), natomiast w Darłowie 2 łodzie: 14 i 5-łasztowe⁸⁶.

Postępująca dalsza dewastacja portów po 1815 r., na których utrzymanie zubożałe kasy miejskie Słupska, Kołobrzegu i Darłowa przeznaczały poniżej niezbędnego minimum środków finansowych, zagrażała wstrzymaniem wszelkich robót skutniczych. W Ustce jednostki wodowane były coraz mniejsze, dostosowane do nie pogłębianego basenu (tj. ujściowego odcinka Słupii) i stale zmiennej głębokości wejścia do

portu. Np. w 1819 r. przekazano tu 7 małych statków, z których 5 to właściwie łodzie od 9 do 19 łasztów; pozostałe dwa miały nośność 22 i 54 łasztu⁸⁷. Po przejściu portu usteckiego pod zarząd państwa pruskiego (grudzień 1831 r.) istniały tu dwie stocznie (państwowa i prywatna) zajmujące się przede wszystkim remontami wysłużonych już żaglowców zarządu portu lub kupieckich. W większej stoczni prywatnej w latach czterdziestych—pięćdziesiątych stało niekiedy po 2 jednostki. Ostatni drewniany żaglowiec (szkuner) wodowano w Ustce w 1866 r. W rok później spłynęły na wodę dwa szkunery 38 i 39 łasztowe, ale po raz pierwszy wzmocnione galwanizowanymi płytami cynkowymi i stalowymi⁸⁸.

Produkcja stoczni kołobrzeskiej także była limitowana potrzebami jedynie własnych armatorów. Zanim przyszło pewne ożywienie spedycji morskiej Kołobrzegu, reaktywowanie działalności tutejszej stoczni nastąpiło zasadniczo w wyniku złożenia w 1849 r. zamówienia przez pruską marynarkę wojenną na budowę 6 dużych szalup artyleryjskich (łącznie 19 tys. stóp kubicznych)⁸⁹. Do końca lat pięćdziesiątych stocznia kołobrzeska notowała poważne zamówienia. Nie można więc przyjmować, że została ona zamknięta już w 1854 r.⁹⁰ Z danych źródłowych wiemy, że i po 1854 r. wodowano (vom Stapel gelassen) w Kołobrzegu dalsze jednostki morskie, i to — w kilku wypadkach — wielusettonowych a budownictwem statków jeszcze w 1861 r. zajmowało się tu 3 mistrzów oraz 40—41 czeladników⁹¹. W 1856 r. stocznia kołobrzeską opuściło 5 statków o ładowności 24—100 łasztów, w 1857 r. 6 statków 25—250 łasztów, w 1858 r. 5 statków od 9 do 330 łasztów⁹².

Ostateczny upadek stoczni kołobrzeskiej i usteckiej, jako wytwórni niewielkich w zasadzie żaglowców drewnianych, nastąpił w latach sześćdziesiątych. Był to dla akwenu bałtyckiego dopiero początek długotrwałego okresu spóźnionego (od czasu otwarcia cieśnin duńskich dla szerokiego handlu międzynarodowego w 1857 r.) wypierania frachtowców żaglowych przez parowce. Datą przełomową w przemyśle stocznio-wym regionu zachodniopomorskiego było zbudowanie na pochylni stoczni szczecińskiej (późniejszy „Vulcan”) pod koniec lat pięćdziesiątych pierwszego parowca śrubowego (ok. 400 ton wyporności)⁹³.

Przedsiębiorstwa szkutnictwa morskiego w portach rejencji koszalińskiej prosperowały jako warsztaty naprawcze dla coraz bardziej wysłużonej i z każdym rokiem mniej licznej flotyli żaglowców rodzimych armatorów, od przełomu XIX—XX wieku przestawiając się na produkcję małych drewnianych kutrów rybackich.

Przemysł chemiczny reprezentowały powstałe w końcu XVIII wieku i w pierwszej połowie XIX stulecia manufaktury i warsztaty wytwarzające przede wszystkim mydło oraz stearynę, pasty do skór lub

kleje, zatrudniające z reguły 2—3 robotników (rzemieślników). Produkcja i tu sukcesywnie zamierała, zwłaszcza od przełomu lat pięćdziesiątych—sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Największe mydlarnie pracowały w Kołobrzegu, Koszalinie i Słupsku. Koszalin posiadał dwie mydlarnie, z których mniejsza zlikwidowana została ok. połowy XIX wieku⁹⁴. Większą natomiast założono dzięki pożyczce państwowej w 1781 r.⁹⁵ Zatrudniała ona w 1803 r. 7 robotników, a wartość produkcji 400 beczek mydła szarego wynosiła wówczas 8900 talarów⁹⁶. Zakres produkcji uległ w latach następnych rozszerzeniu; w 1819 r. zakład ten wytwarzał dwa gatunki mydła oraz świece⁹⁷. Mydlarnia koszalińska jest także przykładem procesu przekształceń manufaktury w zakład typu niewielkiej fabryki pierwszej połowy XIX wieku. Dwie inne z większych mydlarni w rejencji koszalińskiej, które już w tym okresie można zaliczyć do fabryk, to zakłady w Słupsku, uruchomione w 1830 r. (J. C. Weller) i w 1834 r. (G. Abt)⁹⁸.

W drugiej połowie XIX wieku ukształtował się nowoczesny przemysł zapalczany, wykazujący się jednym z najwyższych w rejencji stopni procesu koncentracji i centralizacji kapitału. Jego geneza wiąże się z założeniem już w 1833 r. w Sianowie niewielkiej prywatnej wytwórni zapalek. Przyjmuje się, że był to pierwszy w ogóle o tym profilu warsztat na terenie ówczesnych Prus i pozostałych państw niemieckich⁹⁹. Rozwijał się on znacznie zwłaszcza od połowy lat czterdziestych (w 1845 r. nadal zaledwie 2 robotników) już jako niewielka spółka cywilna (August Kolbe und Comp.)¹⁰⁰. Spółka ta zaczęła zatrudniać coraz więcej ludzi, w przewadze kobiet, gorzej opłacanych. W 1849 r. na ogólną liczbę 30 robotników pracowało tu 20 kobiet (66,7%)¹⁰¹, w 1852 r. na 51 ogółem było 38 kobiet (74,5%), oraz 3 młodocianych (poniżej 14 roku życia), w 1861 r. — 80 zatrudnionych, w tym 45 kobiet (56,3%)¹⁰².

Drugi duży zakład w Sianowie rozpoczął produkcję w 1871 r. Była to fabryka chemicznych materiałów zapalowych (Pohl und Comp.) późniejszej spółki akcyjnej (Die Chemische Zündwaren — Fabrik A -G.), zatrudniająca początkowo od 50 do 60 robotników¹⁰³.

Produkcja gazu węglowego dała początek przemysłowi komunalnemu. W 1861 r. istniały na terenie rejencji dwie wytwórnie gazu, zatrudniające 17 osób (w tym 14 robotników)¹⁰⁴. Prawdopodobnie chodzi o — nie będące jeszcze w pełnym rozruchu — powstające gazownie miejskie w Kołobrzegu i Koszalinie. W literaturze przyjmuje się 3 stycznia 1862 r. jako datę oficjalnego uruchomienia gazowni miejskiej w Koszalinie¹⁰⁵. W tymże roku rozpoczęła działać gazownia w Słupsku. Produkcja wyjściowa w ciągu roku wynosiła w gazowni koszalińskiej

3 mln stóp kubicznych, w kołobrzesckiej 2 mln, natomiast w gazowni słupskiej (w 1867 r.) niecałe 1,5 mln¹⁰⁶. Po rozbudowie w 1868 r. gazownia słupska bardzo poważnie zwiększyła produkcję gazu — do 6,4 mln stóp kubicznych w 1871 r.¹⁰⁷

Przez okres — co najmniej — 20 lat trzy wymienione gazownie (wciąż jedyne w rejencji) pracowały głównie w oparciu o tani węgiel angielski, sprowadzany drogą morską przez Kołobrzeg i Ustkę, oraz — częściowo — sprowadzany koleją ze Śląska i Moraw (w latach siedemdziesiątych XIX wieku)¹⁰⁸.

W bilansie bardzo ograniczonego potencjału wytwórczego gospodarki pozarolniczej rejencji koszalińskiej do I wojny światowej jedno z czołowych miejsc przypadło na papiernictwo, które do lat sześćdziesiątych wykształciło się już jako najnowocześniejsza — pod względem wykorzystania środków produkcji — gałąź przemysłu.

Do połowy XIX wieku przeważały niewielkie zakłady manufakturowe. Przyjmuje się, że pierwsza manufaktura papiernicza rozpoczęła produkcję w miejscowości Kłos, należącej do Koszalina, w 1764 r.¹⁰⁹ Kolejne kilka manufaktur tego typu (zwane też młynami papierniczymi) uruchamiano na przełomie XVIII—XIX wieku. Według źródłowych zapisów z 1819 r. istniało na terenie rejencji koszalińskiej 7 papierni, a mianowicie — poza wymienioną już w Kłosie — w Garnkach (koło Karlina), Dębnicy Kaszubskiej, Osowie (pow. Lęborski), Rzepowie (pow. drawski), w Świdwinie i w Tuchomiu (pow. bytowski)¹¹⁰. Należy sądzić, że największe spośród nich, w latach dwudziestych XIX wieku, to papiernia w Kłosie, Dębnicy Kaszubskiej, Rzepowie i w Świdwinie¹¹¹. Papiernia świdwińska wytwarzała lepsze gatunki papieru¹¹², pozostałe nieco gorszy papier, różnego przeznaczenia, oraz karton. Np. papiernia w Dębnicy Kaszubskiej dała w 1819 r. produkcję rzędu 4300 ryz zwykłego papieru drukarskiego, kancelaryjnego i bibuły. Papier z Garnków i Kłosa określano jako średniej jakości. Niższej normy był papier kancelaryjny z Osowa (ogółem tylko 700 ryz rocznie), gdzie wytwarzano także bibułę i karton¹¹³.

Zróżdła statystyczne z danymi dla 1849 r. nie wymieniają już papierni w Świdwinie i Osowie, ale ujawniają 5 nowych: w Szczecinku, Koszalinie, po jednej na terenie powiatów szczecineckiego, sławieńskiego i słupskiego; łącznie było więc w połowie XIX wieku 10 papierni (2 w miastach, 8 na wsi), w których pracowało 112 osób¹¹⁴.

Uruchomiona z dniem 1 kwietnia 1834 r. papiernia koszalińska jako pierwsza w rejencji rozpoczęła produkcję maszynową¹¹⁵. Biorąc pod względem liczbę zatrudnionych, należy zaliczyć ten zakład do większych fabryk rejencji koszalińskiej w pierwszej połowie XIX wieku. W 1849 r. pracowało tu 35 osób. W pozostałych papierniach, gdzie technologia

oparta była wciąż na ręcznym czerpaniu papieru, pracowało od 16 robotników (w Kłosie) do 8 (w pow. słupskim) i średnio po 6 robotników (w Tuchomiu i Rzepowie)¹¹⁶.

Według danych z 1852 r. liczba papierni w rejencji spadła do 8. M.in. zlikwidowana została niewielka manufaktura szczecinecka po drugim, z kolei, pożarze w maju 1851 r.¹¹⁷ We wszystkich czynnych papierniach pracowało w 1852 r. 128 osób, w tym 79 mężczyzn, 43 kobiety oraz 6 dzieci poniżej 14 roku życia (2 chłopców i 4 dziewczynki)¹¹⁸. Do 1861 r. zlikwidowane zostały, dwie dalsze papiernie. W 6 istniejących nadal pracowało ogółem (z pominięciem 7-osobowego personelu kierowniczego i nadzorczego) 177 robotników: 98 mężczyzn i 79 kobiet; czynnych zawodowo młodocianych już nie wymieniano¹¹⁹.

Coraz większe trudności w pozyskaniu surowca (głównie w postaci szmat) dla tradycyjnych, pracochłonnych i mało wydajnych, metod wytwarzania papieru, oraz wzrastająca konkurencja papieru fabrycznego produkowanego w oparciu o technologiczne przetwarzanie drewna — przesądziły o zamknięciu większości pozostałych manufaktur (z wyjątkiem papierni w Kłosie, która przetrwała aż do końca XIX wieku).

Początki nowoczesnego przemysłu celulozowo-papierniczego rejencji datujemy na wczesne lata pięćdziesiąte ubiegłego wieku. Przeszła wówczas poważną modernizację fabryka koszalińska. W 1853 r. miała ona na wyposażeniu dwa kotły parowe i jedną parową maszynę papierniczą. W 1863 r. wyprodukowano tu 4500 cetnarów (225 ton) papieru. Dalsza rozbudowa tej fabryki, która m.in. wzbogaciła się o własną celulozownię, nastąpiła tuż po 1870 r.¹²⁰

Manufaktura papieru w Dębicy Kaszubskiej szybko stała się fabryką w pełnym tego słowa znaczeniu. W 1858 r. zatrudniała 53 robotników i 47 robotnic, w 1861 r. 69 robotników i 61 robotnic oraz 3 osoby kierownicze¹²¹, w 1862 r. łącznie 130 osób. Posiadała wówczas 12 koni roboczych, a na wyposażeniu: 2 maszyny parowe (36 KM), turbinę (23 KM); 3 młyńskie koła napędowe (łącznie 36 KM), dużą maszynę papierniczą, 11 miazdzarni (Holländer), maszynę do wytwarzania papki drzewnej, rębak szmat, obrotowy kocioł do gotowania, 2 maszyny do satynowania papieru, 3 dźwigi wodne, 2 prasy hydrauliczne, 3 prasy śrubowe, okrajak i tłocznie. Fabryka wyprodukowała 5300 cetnarów (265 ton) papieru i kartonu, a więc znacznie więcej niż papiernia koszalińska, wartości 75 tys. talarów. Na ten cel zużyto 2 tys. sążni papierówki (Klobenholz), 9 tys. cetnarów (450 ton) szmat i 2500 cetnarów (125 ton) chemikaliów¹²².

Nowym ośrodkiem przemysłu papierniczego stały się zwolna Kępice. Tutaj początkowo, od 1868 r., istniała tylko wytwórnia papki drzewnej,

w następnych dziesięcioleciach duża fabryka celulozowo-papiernicza (z siedzibą zarządu spółki w Warcinie)¹²³.

Przechodząc do przemysłu tekstylnego pragniemy wyjaśnić, że z uwagi na istniejącą dość szczegółową literaturę¹²⁴ zostanie tu pominięty materiał o rękodzielnictwie indywidualnym w tej wytwórczości, czy uprawianym na zbyt w ramach organizacji cechowej, bądź manufakturze rozproszonej¹²⁵.

Pierwsze manufaktury scentralizowane powstały w Kołobrzegu: 1744 i 1755 r., w Bożance (pow. miasteczki) 1754 r. i w Słupsku 1763 r.¹²⁶ Większa manufaktura sukna wełnianego w Kołobrzegu dysponowała w 1769 r. 30 krosnami (Stühle) i zatrudniała 34 osoby, słupska tylko 14 ludzi. Dworska manufaktura w Bożance, produkująca tkaniny lniane miała w tym samym czasie 24 krosna i 26 zatrudnionych, w 1777 r. 14 krosien¹²⁷, natomiast ok. 1819 r., tj. tuż przed likwidacją, liczba krosien, do produkcji tkanin bawełnianych, wzrosła do 30¹²⁸.

Dzięki dotacjom państwowym uruchomiona została w Darłowie od 1778 r. manufaktura (własność kupca), produkująca płótno żaglowe i inne tkaniny z lnu, a od 1785 r. manufaktura wytwarzająca olinowania okrętowe¹²⁹. Pierwsza z wymienionych darłowskich manufaktur, po czterdziestu z górą latach, dokładnie w 1918 r. była własnością tej samej osoby, ale zmieniła profil produkcji: zaprzestano bowiem wytwarzania grubego płótna do ożaglowań, przestawiając się wyłącznie na fabrykację tkanin lnianych i bawełnianych¹³⁰.

Na potrzeby indywidualnych tkaczy oraz pierwszych fabryczek tekstylnych powstawały małe mechaniczne już przedsiębiorstwa lub zwykłe warsztaty z ręcznymi przędzarkami. Pracowało przy nich w 1849 r. łącznie 287 osób, w tym 94 kobiety oraz 4 dzieci poniżej 14 roku życia¹³¹.

Do połowy XIX wieku manufaktury tekstylne w Darłowie i w Kołobrzegu zaprzestały produkcji; jedna z dwu najstarszych kołobrzeskich o 11 krosnach, została ostatecznie zamknięta w 1849 r.¹³² Te prymitywne zakłady, w których proces tkacki oparty był wyłącznie o ręczne krosna, podzieliły los setek sukienników-chałupników na terenie rejencji koszalińskiej. Ale mimo niesprzyjającej koniunktury na lokalnym rynku zbytu dla coraz droższych tekstyliów, wytwarzanych tradycyjnymi metodami, statystyki z 1861 r. wymieniają dla rejencji dwie małe fabryczki sukna, dysponujące 11 ręcznymi krosnami i zatrudniające (poza właścicielami) 12 robotników-tkaczy (w tym 3 kobiety)¹³³.

Tylko jedna manufaktura tekstylna rejencji przekształciła się w fabrykę. Pierwszym ośrodkiem pewnej koncentracji przemysłu tekstylnego, w oparciu o produkcję mechaniczną, stał się — od lat sześćdziesiątych — Złocieniec. Powstała tu w 1838 r., najwcześniej na Po-

morzu Zachodnim, przędzalnia i fabryczka sukna. Jej właściciel (posiadający niewielką manufakturę) otrzymał na modernizację zakładu dotację rządową w wysokości ponad 9 tys. talarów oraz maszynę parową do poruszania krosien¹³⁴. Dzięki zamówieniom wojskowym fabryka ta od początku nieźle prosperowała. W 1852 r., już jako spółka akcyjna, posiadała 2 maszyny parowe i zatrudniała 67 robotników(?)¹³⁵. Prawdopodobnie liczba pracujących uległa okresowo, w latach sześćdziesiątych, znacznej redukcji. Dla porównania, w tym samym 1852 r. Nowogard miał trzy zakłady tekstylne, zatrudniające łącznie 634 osoby¹³⁶.

W 1851 r. Złocieniec otrzymał drugą fabryczkę tekstylną (przędzalnia, tkalnia i wykańczalnia), której właściciel wyszedł z miejscowego cechu sukienników. Początkowo miała ona 18 maszyn: m. in. draparękę, snowarkę bębnową, szczotkarkę prasę i dekatyzarkę oraz niezbędne do nich wyposażenie techniczne. W 1854 r. pracowało w tej fabryce 20 robotników. Przerób dzienny wynosił średnio ok. 75 kg wełny, a wartość zużytego surowca 22500 talarów w pierwszym roku produkcji; natomiast w trzecim roku po uruchomieniu dała ona produkcję rzędu 800 sztuk sukna (tj. z ok. 8,3 tys. kg surowca) oraz 10 tys. sztuk przędzy. Ponieważ maszyny tkackie były starego typu, brakowało też na wyposażeniu odpowiednich urządzeń do apreturowania, właściciel tej fabryki miał spore trudności z hurtowym zbytem towarów na regionalnych targach branżowych. Przed upadłością ratowały go zamówienia wojskowe i dyrekcji kolejowych¹³⁷.

Elementy koncentracji kapitalistycznego przędzalnictwa maszynowego dostrzec możemy dość wcześnie także w Miastku. Były tu w 1858 r. i w 1861 r. 3 małe przędzalnie (o 1260 wrzecionach), zatrudniające 44 osoby¹³⁸.

Pewne pozytywne przemiany na, integrującym się, w miarę wydłużania sieci komunikacyjnych, rynku wewnętrznym Pomorza Zachodniego oraz częściowe zapomogi państwowe umożliwiły dalszy powolny rozwój małych fabryk tekstylnych i na terenie rejencji koszalińskiej. W latach sześćdziesiątych powstały następne: w Drawsku 1862 r., w Białogardzie (tkalnia wyrobów lnianych i adamaszku), w Świdwinie (niewielka przędzalnia i tkalnia), w Miastku 1864 r. (25 zatrudnionych), trzecia fabryka sukna w Złocięncu 1867 r.¹³⁹

Przejawem spóźnionego odchodzenia od systemu typowego indywidualnego rękodzielnictwa w branży tekstylnej, celem zwiększenia rentowności i przezwyciężenia kryzysu zbytu, można nazwać innowacje cechu sukienników półczyńskich. Posiadali oni przy końcu lat pięćdziesiątych 2 zgrzeblarki, szczotkarkę, 3 maszyny do cienkiego przędzenia i szarparkę¹⁴⁰. Na warunkach kredytowych otrzymali sukiennicy wy-

posażenie dla przędzalni, w której — podobnie jak w zmodernizowanym foluszu — pracowano na wspólny rachunek wszystkich członków cechu, będących swoistymi „akcjonariuszami” i jednocześnie robotnikami tego niewielkiego przedsiębiorstwa. Na początku lat sześćdziesiątych przetwarzano tu rocznie surowca wełnianego wartości ok. 30 tys. talarów, w 1867 r. produkcję oszacowano na ponad 41 tys. talarów, gdy np. w Złocięncu na sumę ponad 86 tys. talarów¹⁴¹. Sukiennicy połczyńscy posiadali w 1869 r. na wyposażeniu folusza maszynę wodną, a w przędzalni maszynę parową. Większość jednak parku produkcyjnego była starego typu. I tak, aż 360 wrzecion poruszano jeszcze przy pomocy ręcznego napędu, a tylko jedna maszyna o 240 wrzecionach wykorzystywała siłę mechaniczną. Nie chcąc dopuścić do narastania zapasów surowca zdecydowano się nawet przewozić go do Złocięńca,¹⁴² co przynosiło tylko minimalne zyski pod warunkiem pełnego zbytu, otrzymanych tym sposobem, materiałów tekstylnych.

Bardzo prymitywne, oparte także na chałupniczym procesie wytwórczym, były do połowy XIX wieku liczne odrębne zakłady finalizujące niejako proces powstawania tkanin: farbiarnie, drukarnie, bielarnie. Właściwie tylko jedną największą bielarnią w Kołobrzegu, zatrudniającą w 1849 r. 6 robotników, można zaliczyć, jak na warunki gospodarczego zaawansowania rejencji, do ówczesnego zakładu typu manufaktury lub fabryczki.

Z coraz liczniejszych, do lat sześćdziesiątych XIX wieku, małych i prymitywnych wytwórni cegieł — o zatrudnieniu do 3 osób (i to tylko w ciągu kilku miesięcy w roku) — zdecydowana większość pracowała na potrzeby wsi. Było ich w 1849 r. 259 o 632 zatrudnionych,¹⁴³ z tego 24 cegielnie (117 robotników) w miastach; wśród nich dwie największe w Sławnie, po 10 zatrudnionych. Najliczniej cegielnie wiejskie rozsiadane były wówczas w powiatach: „Księstwo” — 53 i słupski — 48.¹⁴⁴ Liczba wszystkich cegielni w rejencji wzrosła w 1861 r. do 382 o 1308 zatrudnionych.¹⁴⁵ Np. w okresie lat 1849—1861 przybyło cegielni na terenie pow. miastecckiego z 16 do 25, powiat szczecinecki miał w 1861 r. 46 cegielni¹⁴⁶. Na terenie powiatu słupskiego w 1865 r. 13 cegielni zaliczano do większych; wśród nich cegielnia w Gołęczynie zatrudniała w 1861 r. (nie licząc właściciela) 9 mężczyzn i 4 kobiety¹⁴⁷.

Powoli zaczęło tworzyć się kilka miejskich, lub skupionych w okolicach miast, regionalnych centrów przemysłu materiałów budowlanych, początkowo w oparciu o duże cegielnie. W 1843 r. kupiec Karl Westphal założył w Słupsku cegielnię o 25 robotnikach i wyjściowej zdolności produkcyjnej 500 tys. sztuk cegieł.¹⁴⁸ Po zredukowaniu stanu załogi zakład ten aż do połowy lat pięćdziesiątych, podobnie jak i druga słupska cegielnia (właściciel Pippow), faktycznie nie rozwijał się. Obie

słupskie cegielnie w 1855 r. liczyły łącznie tylko 12 zatrudnionych, ale już w 1858 r. 69.¹⁴⁹ Ponowny przestój produkcyjny zmusił właścicieli do zwolnienia znacznej części robotników a zatrudnienia niżej opłacanych kobiet; pracowało ich w słupskich cegielniach 16 w 1861 r.¹⁵⁰ Następne lata charakteryzowały się stałym wzrostem znaczenia słupskiej cegielni K. Westphala, pracującej na potrzeby szybko rozbudowującego się miasta i okolicznych wsi. W 1862 r. dała ona produkcję 1280 tys. sztuk cegieł, ponad 200 tys. sztuk dachówki i 490 tys. rur drenarskich. W miesiącach letnich pracowało tu od 80 do 100 robotników, w pozostałych od 30 do 40. Cegielnia miała 4 piece (opalone drewnem), 3 prasy do wytłaczania rur drenarskich i 4 urządzenia do formowania cegieł (Thonschneider).¹⁵¹

Poza Słupskiem drobny jeszcze przemysł ceramiki budowlanej zapoczątkowany został w Koszalinie. Miał on na początku lat sześćdziesiątych 5 małych cegielni z 26 robotnikami. Kołobrzeg — 5 cegielni i 4 wapniarnie z 40 robotnikami.¹⁵² Dużą cegielnię wybudował w latach sześćdziesiątych w Złocięncu właściciel tamtejszych dóbr zamkowych.¹⁵³

Poza wymienionymi najważniejszymi zakładami produkcji podstawowej ceramiki budowlanej (cegła, licówka, dachówka), powstawały pierwsze obiekty fabryczne, przygotowujące inne materiały dla budownictwa. W 1858 r. Lębork otrzymał wytwórnię papy dachowej, a w 1864 r. drugi zakład, w którym poza papą i innymi materiałami izolacyjnymi produkowano formierskie betonowe elementy budowlane.¹⁵⁴ W październiku 1865 r. rozpoczęła produkcję fabryka papy w Białogardzie,¹⁵⁵ w Świdwinie w 1869 r. fabryczka papy, cementowych elementów budowlanych, płytek skałodrzewnych i ksyolitowych.¹⁵⁶

Jedynym przemysłem rejencji, który na stałe umiejscowiony był w bezpośrednim sąsiedztwie bazy surowcowej terenów pozamiejskich (lasy) — okazało się hutnictwo szkła. Do 1849 r. rejencja dysponowała trzema hutami szkła. Najstarsze — wymieniane w źródłach z początków XIX wieku — istniały w Brusnie (ówczesny pow. białogardzki) od 1804 roku, oraz w Mydlitej (pow. bytowski) i Osiekach (pow. lęborski).¹⁵⁷ Produkowały one przede wszystkim butelki i kilka rodzajów szkła dętego (Hohlglas) w odcieniu zielonym oraz białym (na specjalne zamówienie). Huty w Mydlitej i Osiekach wytwarzały też pewne ilości szkła tafłowego. Do 1818 r. huty w Brusnie i Osiekach dostarczały średnio po 100 tys. sztuk butelek (przeważnie do porteru o pojemności 3/4 kwarty); wartość rocznej produkcji huty w Mydlitej wynosiła 9—10 tys. talarów.¹⁵⁸

W miejsce zlikwidowanych hut w Brusnie i Mydlitej, do 1849 r. powstały dwie inne w pow. sławieńskim i słupskim. One to razem z hu-

tą w Osiekach zatrudniały w 1849 r. 51 robotników. Huta w Ratajkach (?) pow. sławieński, mająca 2 piece, zatrudniała tylko 10 osób, w Osiekach 18 osób (1 piec), huta na terenie pow. słupskiego 23 osoby (1 piec).¹⁵⁹ Do 1852 r. powstały dalsze trzy huty szkła, a zatrudnienie wzrosło do łącznej liczby 126 robotników. I w tym przemyśle wykorzystywano pracę kobiet oraz dzieci. Udział kobiet w ogólnym stanie zatrudnienia podniósł się z 4% w 1849 r. do 20% w 1852 r. (21 kobiet). Wśród 5 dzieci zatrudnionych w 1852 r. (poniżej 14 lat) — 4 to dziewczynki.¹⁶⁰ Statystyki z 1861 r. nie notowały już młodocianych w tym przemyśle; zmniejszył się także odsetek pracujących kobiet. Mimo, że w latach 1852—1861 zbudowano w rejencji następne trzy huty szkła, ogólne zatrudnienie wynosiło w 1861 r. tylko 138 osób (w tym 9 personelu zarządzającego i 6 kobiet).¹⁶¹ Były to więc zakłady małe (średnio po 15 zatrudnionych), bazujące na przestarzałej technologii. Mieściły się one m. in. w Karwnie, Rokitach i Słupie (pow. słupski), Ratajkach (pow. sławieński), Osiekach (pow. lęborski), Zegrzu Pomorskim (koło Bobolic), w pobliżu Karlina.

* * *

W drugą połowę XIX stulecia rejencja koszalińska weszła z pewnymi, godnymi wzmianki, inwestycjami przemysłowymi, które mogły nadać jej gospodarce pozarolniczej trwały profil, ugruntować specyfikę. Były tu pojedyncze zakłady, jak na owe czasy i spóźniony start industrializacyjny, dość duże, lub rokujące pozytywny trend rozwojowy. Wymieńmy przede wszystkim, biorąc pod uwagę stopień zaawansowania środków produkcji, przemysł papierniczy — Dębica Kaszubska, Koszalin, Kępice, zapałczany — Sianów, metalowo-maszynowy — Słupsk, Koszalin, drzewny i meblarski — Słupsk, ceramiki budowlanej — Słupsk, próbę utrwalenia w regionie przemysłu cukrowniczego — Grzmiąca; łącznie kilkanaście zakładów.

Podsumowując, przemysł rejencji — z racji ogromnej przewagi liczebnej zakładów rozmieszczonych po wsiach,¹⁶² związanych z przetwórstwem rolno-spożywczym, czy produkujących podstawową ceramikę budowlaną dla folwarków, majątków oraz powłaszczeniowych gospodarstw chłopskich — zachował zdecydowanie drobnotowarowy charakter. W 1861 r. średnio na jeden zakład przemysłowy — w liczbie 1976 — przypadało zaledwie 3,5 zatrudnionych. Nawet gdy odliczymy bardzo niekorzystnie wpływające na ową statystykę, młyny, gorzelnie i cegielnie, tj. razem 1327 obiektów z 3447 zatrudnionymi, to otrzymamy wzrost tego wskaźnika do 5,3 osób na jeden zakład.¹⁶³ Tylko trzy fabryki w tymże 1861 r. zatrudniały powyżej 50 osób (cukrownia

w Grzmiącej, papiernia w Dębnicy Kaszubskiej, fabryka zapalek w Sianowie) a łącznie 350 robotników, w tym 130 kobiet.¹⁶⁴ Zakładów o liczbie robotników 30—50 można także wyliczyć kilka: trzy metalowe (2 w Słupsku oraz w Koszalinie), papiernię (w Koszalinie), saliny kołobrzeskie (przed zamknięciem w 1857 r.), stocznię (w Kołobrzegu), cegielnię (w Słupsku).

Przy ocenie globalnego zatrudnienia w przemyśle rejencji musimy zastrzec jedynie jej prawdopodobieństwo, chociaż niektóre dane — i to z co najmniej dwu źródeł — są bardzo zbliżone, można przyjąć, że identyczne. Zanim zostaną przytoczone, warto przypomnieć, iż ówczesne kryteria podziału na przemysł i rzemiosło nie były ujednoczone, odmiennie przyjmowane w różnych typach źródeł statystycznych.

W publikacji A. Wielopolskiego¹⁶⁵ mamy dla 1858 r. liczbę 8351 robotników zatrudnionych w fabrykach i manufakturach rejencji koszalińskiej (i to bez czeladników i uczniów). Mimo solidnego źródła tych danych mógł jednak zostać popełniony błąd w obliczeniach tam zawartych, względnie podczas druku. Z innych materiałów wynika bowiem, że w 1858 r. z pracy w przemyśle utrzymywało się w rejencji niewiele ponad 6400 osób, z rzemiosła prawie 21 tys.¹⁶⁶

Zawężając problem do wykazania faktycznej, naszym zdaniem, liczby zatrudnionych w obiektach zaliczanych do przemysłowych, posłużymy się statystyką z 1861 r. Robotników fabrycznych było wówczas w rejencji 2977 i 418 robotnic, łącznie 3395 osób,¹⁶⁷ lub niewiele mniej — bo 3346, jak podaje inne źródło, oraz 1578 pomocników (czeladników) i uczniów.¹⁶⁸

Największym skupiskiem rodzącego się proletariatu przemysłowego rejencji koszalińskiej był — i umacniał tę pozycję — Słupsk. W grupie zawodowej, obejmującej w tym mieście, właścicieli, administratorów, techników, urzędników fabrycznych i budowlanych oraz mistrzów rzemieślniczych — liczono ogółem w 1867 r. 850 osób, natomiast 1114 osób w grupie zawodowej: majstrów fabrycznych i warsztatowych, czeladników, pomocników, uczniów i robotników fabrycznych.¹⁶⁹

Bardzo długi, ale tylko wstępny, choć i jednocześnie spóźniony, etap procesu industrializacji rejencji koszalińskiej, zakończył się u progu lat siedemdziesiątych wyraźnym, trwającym lat kilkanaście, regresem — ostatecznie pieczętującym zdecydowanie rolniczy charakter gospodarki tego regionu (należącej też do najmniej dochowanej w Prusach), któremu w dobie budowy potęgi przemysłowo-militarystycznej II Rzeszy, na przełomie XIX—XX wieku, przypisana została rola swoistej półkolonii wewnętrznej.

PRZYPISY

¹ A. Wielopolski, *Sukiennictwo na Pomorzu Zachodnim w XIX wieku*. „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”. Tom 17, Poznań 1955; tenże, *Drogi rozwoju gospodarczego wsi i miast zachodniopomorskich w latach 1850—1914*. „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza”. Tom IV, z. 1. Poznań 1958; tenże, *Gospodarka Pomorza Zachodniego w latach 1800—1918*. Szczecin — Poznań 1959; tenże, *Z dziejów gospodarczych Pomorza Zachodniego w XIX w.*, W: *Szkice z dziejów Pomorza*. Tom. III: *Pomorze na progu dziejów najnowszych*. Warszawa 1961; tenże, *Stosunki gospodarcze i społeczne na Pomorzu Zachodnim w XIX wieku*. W: *1000 lat nad Odrą i Bałtykiem*. Szczecin 1966; tenże, *Elementy rozwoju gospodarczego Pomorza Zachodniego w XIX wieku*, W: *Badania nad historią gospodarczo-społeczną w Polsce*. Warszawa — Poznań 1978.

² J. Wiśniewski, *Kształtowanie się stosunków kapitalistycznych w rzemiośle i przemyśle na Pomorzu Zachodnim w pierwszej połowie XIX stulecia*. „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza”. Tom I, z. 1, Poznań 1955; tenże, *Pomorze Zachodnie w dobie kapitalizmu*, W: *Pomorze Zachodnie nasza ziemia ojczysta*. Poznań 1960.

³ Autor przygotował do druku książkę pt. *Przemiany gospodarcze na terenie rejencji koszalińskiej w latach 1850—1914*.

⁴ Na temat kierunków i struktury handlu i przemysłu rejencji koszalińskiej w pierwszej połowie XIX wieku autor przygotowuje odrębny artykuł.

⁵ J. Lindmajer, *Kierunki rozwoju przemysłu rolno-spożywczego Pomorza Środkowego w XIX i początkach XX wieku*. „Rocznik Koszaliński” 1977. s. 32.

⁶ *Statistik des Stolper Kreises 1865*, s. 53; *Statistik des Neu-Stettiner Kreises 1863*, s. 37.

⁷ Tamże.

⁸ *Tabellen und amtliche Nachrichten über den Preussischen Staat für das Jahr 1861*. Berlin 1863, s. 129; V. Hoyer, *Territorial-Geschichte und statistische Beschreibung des Cösliner Regierungsbezirks*. Cöslin 1868, s. 170. Należy tu sprostować błędnie podaną liczbę młynów parowych w 1861 r., zob. J. Lindmajer, *Kierunki...*, s. 32 (tab. 1).

⁹ K. Rosenow, *Geschichte des Rügenwalder Handels*. Stolp 1939, s. 59.

¹⁰ *Tabellen 1861*, s. 133.

¹¹ J. Lindmajer, *Pod rządami brandenbursko-pruskimi (1648—1918)*, W: *Dzieje ziemi białogardzkiej*. Red. A. Czarnik. Poznań 1972, s. 132.

¹² *Tabellen 1849—1852*, Bd. VI, Berlin 1855, Abt. B, s. 1383, 1387; *Statistik d. Neu-Stettiner Kreises*, s. 36.

¹³ *Tabellen 1861*, s. 131; *Statistik d. Neu-Stettiner Kreises*, s. 36.

¹⁴ O wcześniejszych dziejach warzelnictwa kołobrzeskiego H. Riemann, *Geschichte der Stadt Kolberg*. Kolberg 1924; H. Berghaus, *Landbuch des Herzogtums Pommern und Fürstenthums Rügen*. Berlin 1867. Teil III, Bd. 1; *Dzieje Kołobrzegu*. Red. H. Lesiński. Poznań — Słupsk 1865; B. Zabel, *Warzelnictwo soli w Kołobrzegu do roku 1858*. „Rocznik Koszaliński” 1973.

¹⁵ Wojewódzkie Archiwum Państwowe (WAP) Szczecin, Naczelny Prezydent Prowincji Pomorskiej (NPPP) 1729, f. 4 v — 5; H. Berghaus, s. 114.

¹⁶ Odnośne rozporządzenie ukazało się z datą 23 maja 1858 r. H. Göbel, *Die Städtebauliche Entwicklung von Kolberg*. Düsseldorf (1927) s. 25—28.

¹⁷ *Dzieje Kołobrzegu*, s. 112.

- ¹⁸ WAP Szczecin, NPPP 1729, f. 6 v — 7; F. Restorff, *Topographische Beschreibung der Provinz Pommern*. Stettin 1827, s. 44.
- ¹⁹ *Tabellen* 1849, Bd. VI, Abt. A, s. 385; 1861, s. 123.
- ²⁰ J. Lindmajer, *Przemiany*, maszynopis, s. 139; *Handelskammer für den Regierungsbezirk Köslin zu Stolp in Pommern. 1. Jahres-Bericht für das Jahr 1900/1901*, s. 48; *Bericht über die Verwaltung und den Stand der Stadtgemeinde Stolp 1865—1867*, s. 10.
- ²¹ M. Wehrmann, *Von den Anfängen der Industrie in Pommern*. Nr 16 der *Veröffentlichungen des Vereins der Industriellen Pommerns*. Stettin 1907, s. 15.
- ²² F. Restorff, s. 43.
- ²³ Wojewódzkie Archiwum Państwowe (WAP Słupsk). Akta miasta Słupska (A.m.SŁ.) 5460, f. 226; *Tabellen* 1849—1852, Bd. VI, Abt. B, s. 1378.
- ²⁴ „Ostpommersche Wirtschaft” 1925, Nr 3, s. 34.
- ²⁵ H. Berghaus, s. 42.
- ²⁶ *Tabellen* 1849, Bd. VI, Abt. A, s. 415; 1861, s. 132.
- ²⁷ Tj. późniejsze powiaty: kołobrzeski, koszaliński i bobolicki.
- ²⁸ A. Meitzen, *Der Boden und die landwirtschaftlichen Verhältnisse des Preussischen Staates*, Bd. IV, Anlagen, s. 207.
- ²⁹ „Ostpommersche Wirtschaft” 1924, Nr 4, s. 59; *Stolp (Pommern) und seine Umgebung*. Stolp 1926, s. 284.
- ³⁰ *Tabellen* 1849—1852, Bd. VI, Abt. B, s. 1483; *Tabellen* 1861, s. 132.
- ³¹ *Dzieje powiatu świdwińskiego*. Poznań 1973, s. 148—149; H. Berghaus, s. 697.
- ³² *Prospekt des Ostseebades Stolpmünde* (Danzig 1908), s. 40—44.
- ³³ J. Lindmajer, *Przemiany...*, s. 143.
- ³⁴ M. Wehrmann, s. 15, wspomina o powstaniu Eisenhüttenwerk bei Polzin w 1755 r.
- ³⁵ A. Muszyński, *Początki przemysłu manufakturowego w Koszalinie*. „Rocznik Koszaliński” 1965, s. 179—180.
- ³⁶ WAP Szczecin, NPPP 1729, f. 7 v — 8; F. Restorff, s. 44, 311.
- ³⁷ A. Wielopolski, *Gospodarka...*, s. 86; tamże, *Sukiennictwo...*, s. 120; F. Restorff, s. 43.
- ³⁸ *Dzieje Koszalina*. Poznań 1966, s. 185; O. Schlutius, *Papierfabrik Köslin A.-G. „Unser Pommerland”* 1931, Heft 11/12, s. 484; F. Treichel, *Die Geschichte der Stadt Köslin*. Köslin 1939, s. 58.
- ³⁹ K. Tümpel, *Neustettin im 6. Jahrhundert*. Neustettin 1910, s. 342.
- ⁴⁰ *Tabellen* 1849, Bd. VI, Abt. A, s. 379—381.
- ⁴¹ *Tabellen* 1849—1852, Abt. B, s. 1241, 1262—63, 1265, 1286.
- ⁴² *Jahrbuch für die amtliche Statistik*, I Jg., 1863, s. 412.
- ⁴³ *Tabellen* 1861, s. 110.
- ⁴⁴ Jak przypis 42, s. 413.
- ⁴⁵ *Tabellen* 1861, s. 110—115; *Jahrbuch für die amtliche Statistik*, s. 412—413.
- ⁴⁶ Por. dane o produkcji w *Statistik des Rummelsburger Kreises* 1861, s. 54 i 56. W 1860 r. uległa likwidacji mała hamernia w miejscowości Kamienica (tylko 700 cetnarów żelaza w 1859 r.). Największa hamernia w Skarszewie o 25 zatrudnionych dała w latach 1860—1861 po 5054 cetnarów żelaza.
- ⁴⁷ *Statistik des Neu-Stettiner Kreises*, s. 36.
- ⁴⁸ WAP Słupsk, A.m.SŁ. 5460, f. 12 v — 13, 66—69, 136.
- ⁴⁹ Tamże, f. 148—148a.

- ⁵⁰ „Ostpommersche Wirtschaft” 1925, Nr 3, s. 34; WAP Słupsk, A.m.Sł. 5460, f. 148—148a.
- ⁵¹ WAP Słupsk, A.m.Sł. 5460 f. 12 v — 13 v, 248—262.v
- ⁵² *Statistik des Stolper Kreises 1865*, s. 51—52; WAP Słupsk, A.m.Sł. 5460, f. 240.
- ⁵³ Zob. ogłoszenie jednego z właścicieli w „Stolper Wochenblatt” 1868 nr 110, 125.
- ⁵⁴ Obliczenia wg WAP Słupsk, A.m.Sł. 5460, f. 157—158, 242, 262.
- ⁵⁵ *Statistik des Stolper Kreises*, s. 51—52.
- ⁵⁶ *Handelskammer 1900/1901*, s. 63.
- ⁵⁷ WAP Słupsk, A.m.Sł. 5460, f. 142, 217 v.
- ⁵⁸ *Tabellen 1849*, Bd. VI, Abt. A, s. 380.
- ⁵⁹ H. Berghaus, s. 17, 176; *Dzieje Koszalina*, s. 203.
- ⁶⁰ *Tabellen 1849*, Bd. VI, Abt. A, s. 380
- ⁶¹ H. Berghaus, s. 17, 517; *Dzieje Kołobrzegu*, s. 113.
- ⁶² *Handelskammer 1900/1901*, s. 61—62.
- ⁶³ K. Rosenow, *Geschichte...*, s. 58.
- ⁶⁴ *Statistik des Bütower Kreises 1858*, s. 68.
- ⁶⁵ Tamże, 1859—1861, s. 5.
- ⁶⁶ F. Schultz, *Geschichte des Kreises Lauenburg in Pommern*. Lauenburg 1912, s. 153, 258.
- ⁶⁷ M. Wehrmann, s. 15; A. Muszyński, s. 179.
- ⁶⁸ F. Restorff, s. 42.
- ⁶⁹ WAP Szczecin, NPPP 1729, s. 7 v — 8.
- ⁷⁰ *Tabellen 1849*, Bd. VI, Abt. A, s. 385; 1849—1852, Bd. VI, Abt. B, s. 1365.
- ⁷¹ H. Berghaus, s. 697.
- ⁷² WAP Słupsk, A.m.Sł. 5460, f. 66—67.
- ⁷³ Tamże, f. 139 v, 221 v — 222.
- ⁷⁴ Stolp (Pommern), s. 277.
- ⁷⁵ *Tabellen 1861*, s. 122—125.
- ⁷⁶ WAP Słupsk, A. m. Sł. 5460, f. 135 v; *Statistik der Stolper Kreises*, s. 53.
- ⁷⁷ *Tabellen 1849—1852.*, Bd. VI, Abt. B, s. 1223; 1861, s. 136—137.
- ⁷⁸ Por. *Handelskammer 1900/1901*, s. 92; WAP Słupsk, A. m. Sł. 5460, f. 228—228 v.
- ⁷⁹ „Ostpommersche Wirtschaft” 1925, Nr 3, s. 34; A. Zechlin, *Geschichte der Stadt und des Kreises Schivelbein*. Schivelbein 1890, s. 85; *Statistik des Stolper Kreises*, s. 53; *Statistik des Neu-Stettiner Kreises*, s. 37.
- ⁸⁰ W rzemieślniczych branżach przetwórstwa drzewnego Słupska pracowało w 1855 r. 111 mistrzów, w 1861 r. 123; czeladników i uczniów łącznie, w kolejności: 167 i 224. J. Lindmajer, *W epoce kapitalistycznej industrializacji (1806—1918)*; W: *Dzieje Słupska*. Red. S. Gierszewski (w druku).
- ⁸¹ „Ostpommersche Wirtschaft” 1925, Nr 3, s. 34; *Handelskammer 1900/1901*, s. 95.
- ⁸² WAP Szczecin, NPPP 1721, f. 41—41 v; *Tabellen 1861*, s. 125.
- ⁸³ J. Lindmajer, *Flota i handel morski na wybrzeżu środkowopomorskim w pierwszej połowie XIX wieku*. „Koszalińskie Studia i Materiały” 1977, Nr 1, s. 169 (przypis 21).
- ⁸⁴ H. Sund, *Stolper Schiffe und ihre Schiffer von 1805 bis 1863*. „Ostpommersche Heimat” 1938, Nr 42.

- ⁸⁵ Th. Schmidt, *Zur Geschichte...* „Baltische Studien”, A. F., XXV, 1875, s. 58.
- ⁸⁶ WAP Słupsk, A. m. Śl. 3470, s. 55; WAP Koszalin, Rejencja Koszalińska 3967 (bez folio).
- ⁸⁷ Zb. Szopowski, *Małe porty Pomorza Zachodniego w okresie do drugiej wojny światowej*. Warszawa — Poznań 1962, s. 79.
- ⁸⁸ „Stolper Wochenblatt” 1868 nr 154.
- ⁸⁹ Zb. Szopowski, s. 331.
- ⁹⁰ Por. *Dzieje Kołobrzegu* s. 112; Zb. Szopowski, s. 320.
- ⁹¹ H. Berghaus, s. 21, 44.
- ⁹² *Preussisches Handelsarchiv* 1856 nr 29, s. 71; 1857 nr 22, s. 653, nr 30, s. 134; 1858 nr 30, s. 133, nr 48, s. 685; „Stolper Wochenblatt” 1858 nr 56, 82, 134.
- ⁹³ E. O. Natzmer, *Pommersche Seefahrt im 19. Jahrhundert*. „Unser Pommerland” 1936, Heft 5/6, s. 193.
- ⁹⁴ *Dzieje Koszalina*, s. 204.
- ⁹⁵ M. Wehrmann, *Anlegung einer Seifenfabrik in Köslin 1781*. „Monatsblätter” 1900, Nr 9, s. 139—141.
- ⁹⁶ A. Muszyński, s. 181—182.
- ⁹⁷ WAP Szczecin, NPPP 1729, f. 6 v — 7.
- ⁹⁸ *Adressbuch der Stadt Stolp* 1927. Anlagen, s. 14; „Ostpommersche Wirtschaft” 1925, Nr 3, s. 34.
- ⁹⁹ *Zob. Ostpommern. Eine deutsche Landschaft in Wort und Bild*. Hrsg. von Bruno Heinemann. Stettin 1939, s. 13.
- ¹⁰⁰ „Ostpommersche Wirtschaft” 1925, Nr 3, s. 34; Handelskammer 1900/1901, s. 73.
- ¹⁰¹ *Tabellen* 1849, Bd. VI, Abt. A, s. 383.
- ¹⁰² *Tabellen* 1849—1852, Bd. VI, Abt. B, s. 1311, 1313, 1340; 1861, s. 119.
- ¹⁰³ „Ostpommersche Wirtschaft” 1925, Nr 3, s. 34; Handelskammer 1900/1901, s. 73.
- ¹⁰⁴ *Tabellen* 1861, s. 119.
- ¹⁰⁵ H. Lotz, *Köslin als Regierungsbezirks — Hauptstadt, als Kreis — und Kreisfreie Stadt*. „Unser Pommerland” 1931, Heft 11/12, s. 452.
- ¹⁰⁶ H. Berghaus, s. 17, 176, 517; *Bericht über die Verwaltung* 1869—1871, s. 18.
- ¹⁰⁷ *Bericht über die Verwaltung* 1869—1871, s. 18.
- ¹⁰⁸ H. Berghaus, s. 176; *Zeitschrift des Königlich Preussischen Statistischen Bureaus* 1878, Heft III—IV, s. 457.
- ¹⁰⁹ A. Muszyński, s. 174; M. Wehrmann, s. 15 (tamże błędnie wydrukowana data 1746).
- ¹¹⁰ WAP Szczecin, NPPP 1729, f. 5 v — 6; zob. też F. Restorff, s. 43.
- ¹¹¹ Są one zaznaczone w *Administrativ-Statistischer Atlas vom Preussischen Staate*. Berlin 1828. Mapa nr 20: Fabriken und Manufakturen von Bedeutung.
- ¹¹² A. Wielopolski, *Gospodarka...*, s. 86.
- ¹¹³ WAP Szczecin, NPPP 1729, f. 5 v — 6.
- ¹¹⁴ *Tabellen* 1849, Bd. VI, Abt. A, s. 384, 410.
- ¹¹⁵ O. Schlutius, s. 484; A. Muszyński, s. 176.
- ¹¹⁶ *Tabellen* 1849, Bd. VI, Abt. A, s. 384, 410.
- ¹¹⁷ K. Tümpel, s. 342.
- ¹¹⁸ *Tabellen* 1849—1852, Bd. VI, Abt. B, s. 1355, 1357.
- ¹¹⁹ *Tabellen* 1861, s. 126.
- ¹²⁰ O. Schlutius, s. 485; H. Berghaus, s. 176.

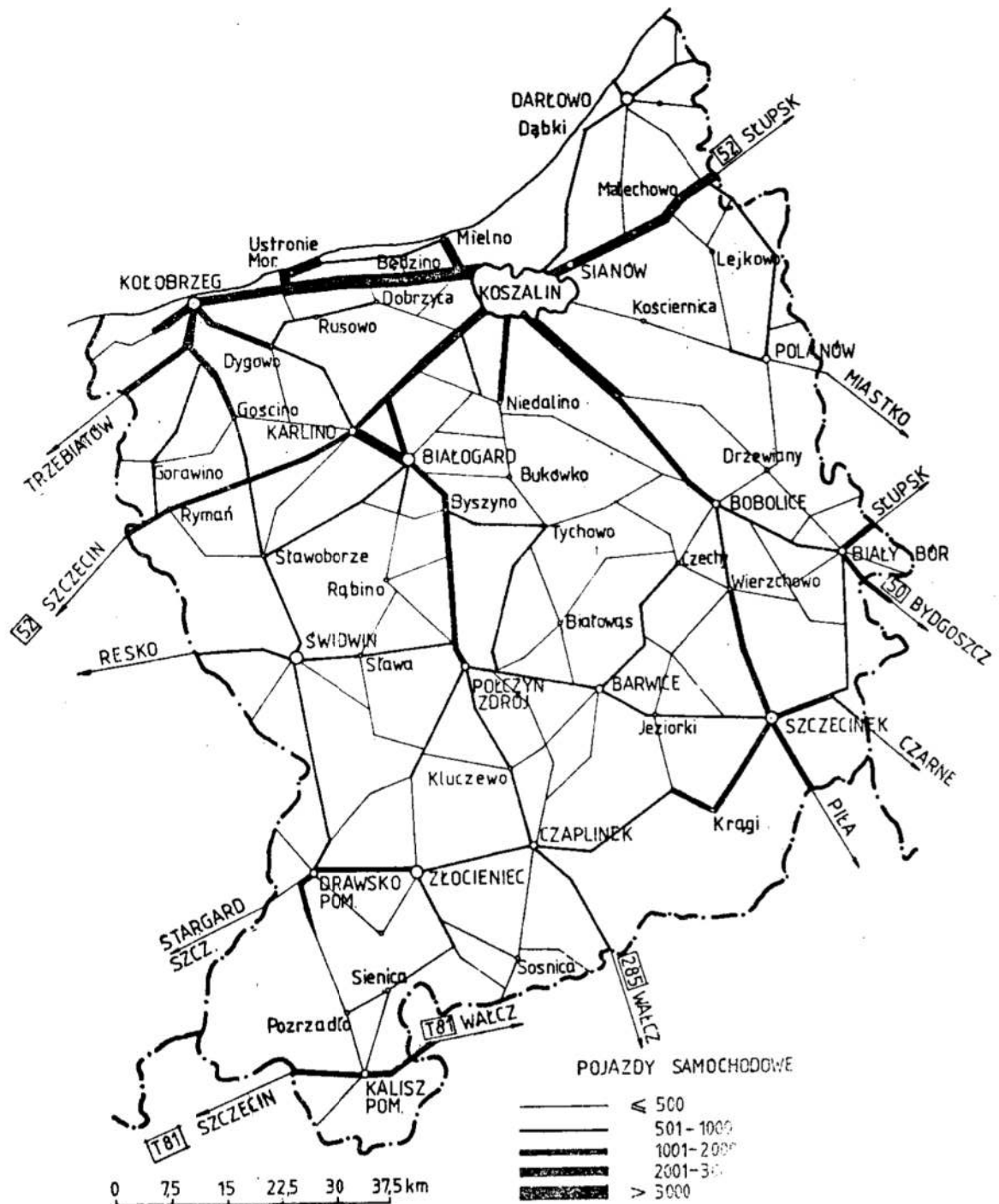
- ¹²¹ WAP Słupsk, A. m. Śl. 5460, f. 223 v.
- ¹²² *Statistik des Stolper Kreises*, s. 51. Rok wcześniej moc maszyn parowych wynosiła 28 KM.
- ¹²³ *Dzieje ziemi miasteczkiej*. Poznań 1971, s. 99.
- ¹²⁴ A. Wielopolski, *Sukiennictwo...*, tenże, *Gospodarka* (passim); częściowo także J. Wiśniewski, *Kształtowanie się stosunków kapitalistycznych*.
- ¹²⁵ O jednym z takich przedsiębiorstw — manufakturze tasiemek, zob. A. Muszyński, s. 180—181.
- ¹²⁶ H. Hoffmann, *Handwerk und Manufaktur in Preussen 1769*. Berlin 1969, s. 132—133.
- ¹²⁷ L. W. Brüggemann, *Beschreibung von Pommern... Erster Theil*. Stettin 1779, s. CCLV (przypis a).
- ¹²⁸ Tamże; WAP Szczecin, NPPP 1729, f. 3 v — 4. O zaprzestaniu produkcji przez manufakturę w Bożance pisze A. Wielopolski, *Gospodarka...*, s. 77—78 (przypis 96).
- ¹²⁹ „Ostpommersche Heimat” 1939, nr 4; K. Rosenow, *Das Stadtbild von Rügenwalde*, s. 13.
- ¹³⁰ WAP Szczecin, NPPP 1729, f. 3 v — 4.
- ¹³¹ *Tabellen* 1849, Bd. VI, Abt. B, s. 1018.
- ¹³² H. Berghaus, s. 16.
- ¹³³ *Tabellen* 1861, s. 102.
- ¹³⁴ F. Brandt, *Die Industriestadt Falkenburg*. „Unser Pommerland” 1928, Heft 11/12, s. 467; P. Niessen, *Beiträge zur Geschichte der Stadt Falkenburg* Jastrow 1933, s. 139.
- ¹³⁵ *Tabellen* 1849—1852, Bd. VI, Abt. B, s. 1161.
- ¹³⁶ Tamże, s. 1160.
- ¹³⁷ A. Wielopolski, *Szukiennictwo...*, s. 136 (przypis 87), 141—142; J. Lindmajer, *Powiat drawski od połowy XVII w. do końca I wojny światowej*, W: *Dzieje ziemi drawskiej*. Poznań 1972, s. 110.
- ¹³⁸ *Statistik des Rummelsburger Kreises*, s. 54.
- ¹³⁹ P. Niessen, *Beiträge...*, s. 140; tenże, *Geschichte der Stadt Dramburg*. Dramburg 1897, s. 313; H. Berghaus, s. 646; *Handelskammer* 1900/1901, s. 79.
- ¹⁴⁰ H. Berghaus, s. 645.
- ¹⁴¹ Por. „Stolper Wochenblatt” 1868 nr 27.
- ¹⁴² A. Wielopolski, *Sukiennictwo...*, s. 144—147; *Dzieje powiatu świdwińskiego*. Poznań 1973, s. 146.
- ¹⁴³ *Tabellen* 1849—1852, Bd. VI, Abt. B, s. 1333.
- ¹⁴⁴ Tamże, s. 383, 409.
- ¹⁴⁵ *Tabellen* 1861, s. 118.
- ¹⁴⁶ *Statistik des Rummelsbürger Kreises*, s. 55; *Statistik des Neu-Stettiner Kreises*, s. 36.
- ¹⁴⁷ *Statistik des Stolper Kreises*, s. 50; WAP Słupsk, A. m. Śl. 5460, f. 219 v.
- ¹⁴⁸ *Handelskammer* 1900/1901, s. 65.
- ¹⁴⁹ WAP Słupsk, A. m. Śl. 5460, f. 139.
- ¹⁵⁰ Tamże, f. 219 v.
- ¹⁵¹ *Statistik des Stolper Kreises*, s. 52.
- ¹⁵² H. Berghaus, s. 17, 41, 77, 646.
- ¹⁵³ F. Brandt, s. 468.

- ¹⁵⁴ F. Schultz, s. 257—258; *Heimatkalender für den Kreis Lauenburg i. Pom.* 1922, s. nlb; 1937, s. 44.
- ¹⁵⁵ *Allgemeiner Landwirtschaftlicher Heimatkalender für das Zentrale Ostpommern 1931.* Schivelbein, s. 129.
- ¹⁵⁶ H. Berghaus, s. 670.
- ¹⁵⁷ A. Wielopolski, *Gospodarka...*, s. 86 (przypis 114); F. Restorff, s. 43.
- ¹⁵⁸ WAP Szczecin, NPPP 1729, f. 4 v — 5.
- ¹⁵⁹ *Tabellen 1849*, Bd. VI, Abt. A, s. 382.
- ¹⁶⁰ *Tabellen 1849—1852*, Bd. VI, Abt. B, s. 1294—1296, 1340.
- ¹⁶¹ *Tabellen 1861*, s. 120.
- ¹⁶² *Tabellen 1852*, s. 85.
- ¹⁶³ Obliczenia na podstawie *Preussische Statistik*, Bd. V, 1864, s. 128 oraz liczby młynów, gorzelni i cegielni wraz z zatrudnionymi w 1861 r. ujętych w tekście artykułu.
- ¹⁶⁴ *Preussische Statistik*, Bd. V, 1864, s. 132.
- ¹⁶⁵ *Gospodarka...*, s. 112—113, tab. 15.
- ¹⁶⁶ WAP Koszalin, Rep. 65 b, Präsidialabteilung 1371, s. 125; V. Hoyer, s. 65. Np. z pracy w rolnictwie jako głównego źródła utrzymania 215 tys. osób.
- ¹⁶⁷ *Jahrbuch für die amtliche Statistik*, II Jg., 1867, s. 249, 257.
- ¹⁶⁸ *Preussische Statistik*, Bd. V, 1864, s. 128.
- ¹⁶⁹ WAP Słupsk, A, m. Sl. 3471: Tabelle der ortsanwesenden Bevölkerung in der Stadt Stopl pro 1867, s. 11—12.

EMILIA PIENKOWSKA

USŁUGI TRANSPORTOWE A ROZWÓJ TURYSTYKI W WOJEWÓDZTWIE KOSZALIŃSKIM

Rozwój masowej turystyki warunkuje między innymi odpowiedni stan sieci transportowej. W województwie koszalińskim w 1975 r. długość linii kolejowych wynosiła 842 km, co stanowi 3,1% ich ogólnej długości w kraju. Odpowiednio wskaźniki na 100 km² powierzchni kształtowały się w granicach 0,1 (województwo) i 0,08 (kraj). Komunikacja kolejowa jest wprawdzie podstawowym przewoźnikiem, zwłaszcza na dalekich trasach, tym niemniej wraz ze wzrostem motoryzacji udział transportu samochodowego w przewozach turystycznych sukcesywnie zwiększa się. Elementami decydującymi o tym są takie czynniki, jak: stała poprawa w zakresie stanu technicznego dróg i stopnia ich pokrycia regularną siecią komunikacji autobusowej PKS, wzrastająca podaż usług turystycznych, wzrost ilości samochodów osobowych itp. Długość dróg publicznych o twardej nawierzchni w 1975 r. wynosiła 3373 km (2,4% ogólnej ich długości w kraju), co daje wskaźnik na 100 km² powierzchni niższy od średniej krajowej. Około 80% dróg publicznych pokrytych jest regularną komunikacją autobusową PKS, gdy tymczasem średnio w kraju tylko 70,9%. Przez województwo koszalińskie nie przebiegają trasy o znaczeniu międzynarodowym oraz autostrady. Dominują drogi główne i drugorzędne. Pierwsze z nich o długości około 500 km, w dosyć dobrym stanie technicznym, nie zawsze pokrywają się z nasilonym ruchem samochodowym (rys. 1). Dotyczy to zwłaszcza odcinków tras: Kołobrzeg — Trzebiatów oraz Szczecinek — Czaplinek — Drawsko Pomorskie. Najważniejszymi drogami głównymi przebiegającymi przez województwo koszalińskie są: 52 (łącząca Szczecin z Gdańskiem przez Koszalin), 285 (łącząca Piłę z Kołobrzegiem przez Wałcz, Połczyn Zdrój, Białogard) oraz 50 (łącząca Człuchów z Kołobrzegiem przez Biały Bór, Koszalin). Odpowiednie ich zagospodarowanie w podstawowe usługi transportowe jest sprawą zasadniczej wagi. Dotyczy to zwłaszcza usług motoryzacyjnych, a mianowicie, wyposażenia w odpowiednią ilość parkingów, stacji benzynowych, zakładów obsługowo-naprawczych, punktów sprzedaży detalicznej branży motoryzacyjnej oraz świadczenia przez te placówki wysokiej jakości usług. Odpowiednio rozwinięte usługi transportowe warunkują bowiem możliwość uprawiania turystyki krajoznawczej własnym środkiem lokomocji, bardzo popularnej w ostatnich latach.



Rys. 1. Natężenie ruchu pojazdów samochodowych na drogach państwowych w 1975 r.

Parkingi w województwie koszalińskim charakteryzują się rozproszoną strukturą przestrzenną. Na ich ogólną ilość — 202 parkingi, ponad 80% przypada na leśne, przydrożne i miejsca postojowe przy trasach; stanowi to 65,5% wszystkich miejsc parkingowych. Zasadniczo są to tylko wytyczone miejsca do parkowania pojazdów, w niewielkim stopniu zagospodarowane. Pojemność parkingów leśnych waha się od 30 do

50 miejsc postojowych, zaś przydrożnych około 20 miejsc. Ich wielkość, ustalona z uwzględnieniem liczby parkujących pojazdów, stanowi pewnego rodzaju instrument sterowania ruchem turystycznym oraz umożliwia przeciwdziałanie nadmiernemu gromadzeniu się ludzi i pojazdów transportowych w lesie i na szlakach turystycznych. Lokalizacja parkingów i miejsc postojowych jest konieczna zwłaszcza tam, gdzie zauważa się częste zatrzymywanie pojazdów, dotyczy to zarówno dróg przebiegających przez las, jak też miejsce przy wjazdach do lasu.

W województwie koszalińskim stwierdza się niewystarczającą ich ilość, a w kilku nawet gminach całkowity brak (Karlino, Drawsko Pomorskie, Dygowo, Kołobrzeg, Mielno, Siemysł, Sławoborze, Świdwin, Świeszyno, Ustronie Morskie). Przyczynia się to do nadmiernej degradacji środowiska i wpływa na żywiołowość ruchu turystycznego na obszarach leśnych. Wprawdzie w wymienionych gminach, poza Ustroniem Morskim, istnieją parkingi przydrożne i miejsca postojowe, tym niemniej słuszną byłaby lokalizacja, zwłaszcza w gminach o nasilonym ruchu turystycznym (Darłowo, Drawsko Pomorskie, Kołobrzeg), również parkingów śródleśnych. Stosunkowo największa ilość i najlepiej zagospodarowane są one w lasach okolic Szczecinka, Czaplinka, Tychowa i Polanowa. W województwie koszalińskim na 1 parking śródleśny przypada prawie 5 tys. ha lasu.

Miejsca postojowe, przeznaczone do chwilowego zatrzymania pojazdu, poza sezonem dosyć często wykorzystywane są do innych celów np. gospodarczych — jako składnice leśne. Poza odpowiednim oznakowaniem, nie są one zagospodarowane (brak zadaszenia, urządzeń higienicznych itp.). W lasach, w których brak jest parkingów śródleśnych, wskazane jest zorganizowanie przynajmniej miejsc postojowych, z uwagi na stosunkowo niewielkie nakłady.

Obszar pojezierny wyróżnia się dość znaczną ilością parkingów śródleśnych i miejsc postojowych. Dotyczy to zwłaszcza następujących gmin: Kalisz Pomorski, Wierzchowo, Czaplinek, Szczecinek i Manowo.

Z kolei pas nadmorski, wyłączając gminę Darłowo (3 miejsca postojowe łącznie na około 60 pojazdów) jest pozbawiony tego typu usług transportowych. Wprawdzie ruch turystyczny na wybrzeżu koncentruje się przede wszystkim w miejscowościach wczasowych tym niemniej ich brak jest sprawą nieuzasadnioną i sprzyja dewastacji środowiska. Zorganizowanie ich, zwłaszcza zaś miejsc postojowych, jest przecież możliwe stosunkowo niewielkim nakładem pracy i kosztów. Zaistniała sytuacja nie sprzyja na szerszą skalę rozwojowi turystyki zmotoryzowanej. Parkingi przydrożne, śródleśne i miejsca postojowe są przeważnie pozbawione podstawowych urządzeń mających na celu zaspokojenie potrzeb użytkowników pojazdów mechanicznych. Tylko nieliczne z nich są wypo-

sażone w kanały przeglądowe, urządzenia higieniczne oraz posiadają utwardzoną powierzchnię i są prawidłowo oznakowane.

Odrębną grupę, stanowią parkingi zlokalizowane głównie w miastach, zazwyczaj lepiej zagospodarowane od poprzedniej grupy parkingów. Na ogólną ich ilość (36 parkingów), 7 jest strzeżonych, w tym zaś 2 w ciągu całego roku (Koszalin i Białogard). Parkingi strzeżone dysponują około 850 miejscami postojowymi i wyłączając Mielno, ich sieć obejmuje tylko miasta. Zauważa się ich brak w miejscowościach o nasilonym ruchu turystycznym w okresie letnim, a mianowicie w Czaplinku i Szczecinku. Zdecydowanie przeważają parkingi niestrzeżone (ogółem 29), przeciętnie o mniejszej ilości miejsc (około 65), charakteryzujące się rozproszoną strukturą przestrzenną. Ich lokalizacja obejmuje wiele miejscowości wiejskich, tym niemniej nie zaspokaja to potrzeb zgłaszanych przez turystów zmotoryzowanych. Podobnie jak parkingi strzeżone, nie są w pełni zagospodarowane w urządzenia specjalistyczne, jak: automatyczne myjnie, studzienki ściekowe, automaty telefoniczne, w mniejszym stopniu dotyczy to prawidłowego oświetlenia, oznakowania, ewentualnie poradnictwa w zakresie informacji turystycznej. Mając na uwadze również ich lokalizację w pobliżu stacji benzynowych oraz zakładów obsługowo-naprawczych, tylko nieliczne odpowiadają i to nie w pełni, wymienionym wymogom.

Podobnie kształtuje się sytuacja w zakresie usług świadczonych przez stacje CPN oraz zakłady obsługowo-naprawcze. W 1975 r. w województwie koszalińskim czynnych było 26 stacji CPN, czyli 1 stacja przypadała na 130 km dróg publicznych o twardej nawierzchni i 108 km w stosunku do dróg o nawierzchni ulepszonej.

Wskaźniki te nie odzwierciedlają jednak stopnia nasycenia poszczególnych tras stacjami CPN. Celem uzyskania bardziej adekwatnych mierników, stacje CPN w miastach potraktowano jako 1 punkt sprzedaży paliwa. Dla dróg publicznych wskaźnik ten oscyluje w granicy 153 km i odpowiednio dla dróg o nawierzchni ulepszonej — około 127 km. Nierównomierność rozmieszczenia zauważa się zwłaszcza na trasie Kołobrzeg — Kalisz Pomorski, gdzie rozpiętość odległości między stacjami waha się od 29 km (Kalisz Pomorski — Drawsko Pomorskie) do 50 km (Świdwin — Kołobrzeg). Mając na uwadze sprzedaż paliwa wysokooktanowego (etylina 94), odległość ta wzrasta do 59 km (Świdwin — Kalisz Pomorski) i 69 km na trasie Koszalin — Szczecinek.

Stacje CPN zlokalizowane są we wszystkich miastach woj. koszalińskiego oraz niektórych wsiach o charakterze turystycznym lub usytuowanych przy trasach przelotowych. Dla ruchu turystycznego mają znaczenie przede wszystkim stacje w Mielnie, Ustroniu Morskim, w mniejszym stopniu w Rymaniu, Tychowie i Malechowie. Zasadniczo sieć sta-

cji charakteryzuje się rozproszoną strukturą przestrzenną, z pewnym zagęszczeniem w północnej części regionu. Obecna sytuacja nie stwarza możliwości zaspokojenia potrzeb w tym zakresie. Zauważa się bowiem brak stacji CPN w wielu miejscowościach wczasowych oraz na uczęszczanych przez turystów zmotoryzowanych, szlakach. Poza tym w okresie sezonu letniego, tylko nieliczne są czynne całą dobę. Dotyczy to stacji w Koszalinie, Szczecinku i Kołobrzegu, pozostałe zaś pełnią dyżury szesnastogodzinne. Słuszną byłaby tendencja wydłużenia czasu sprzedaży paliwa na okres całodobowy, zwłaszcza w stacjach zlokalizowanych na przelotowych trasach oraz w niektórych miastach (Białogard, Połczyn Zdrój, Drawsko Pomorskie, Czaplinek, Darłowo itp.). Średnio na 1 stację w 1975 roku przypadało w woj. koszalińskim prawie 1400 t. sprzedanego paliwa, przy teoretycznym wskaźniku 1100 t., co świadczy o przeciążeniu wielu stacji benzynowych. Najbardziej przeciążone są stacje w Kołobrzegu (2884 t.), Koszalinie (2659 t.), Białogardzie (2666 t.), Szczecinku (1700 t.), Sianowie (1691 t.), Połczynie Zdroju (1500 t.) i Darłowie (1630 t.), w mniejszym stopniu w Świdwinie, Karlinie Czaplinku i Białym Borze. Najniższymi wskaźnikami wyróżniają się placówki w Tychowie (317 t.), Malechowie (375 t.), Rymaniu (396 t.), Ustroniu Morskim (423 t.), i Polanowie (487 t.). Przedstawione wskaźniki jednoznacznie sugerują konieczność budowy wielu nowych stacji benzynowych, ewentualnie modernizację już istniejących, celem zwiększenia pojemności zbiorników paliwa.

Placówki CPN dodatkowo prowadzą sprzedaż akcesoriów motoryzacyjnych, świadczą usługi techniczno-drogowe oraz w zakresie napełniania butli turystycznych gazem. Są to jednak ich uboczne zadania, w związku z czym sprzedaż tego typu usług odbywa się na niewielką skalę.

Sprzedaż podstawowych akcesoriów ma miejsce we wszystkich placówkach CPN; na 1 stację w 1975 r. przypadało ze sprzedaży średnio prawie 220 tys. zł. Wskaźnikami powyżej przeciętnej wyróżniały się stacje: w Czaplinku, Kołobrzegu, Darłowie, Koszalinie i Białogardzie, co uwarunkowane jest wzmożonym ruchem turystycznym w tych miastach.

W jeszcze mniejszym stopniu w woj. koszalińskim świadczy się usługi techniczno-drogowe. Wskaźnik sprzedaży na 1 stację kształtuje się w granicy prawie 20 tys. zł. Wysokimi wskaźnikami charakteryzowały się miejscowości turystyczne, a mianowicie: Kołobrzeg (7108 tys. zł), Szczecinek (106 tys. zł), Drawsko Pomorskie (23 tys. zł), Czaplinek (20 tys. zł), w pozostałych zaś ich wielkość waha się od około 2 tys. zł (Malechowo) do około 19 tys. zł (Koszalin). Są to zasadniczo usługi obejmujące drobne naprawy pojazdów mechanicznych, ewentualnie pomoc

kierowcom przy usuwaniu nagłych awarii oraz pompowaniu opon. Naprawy pojazdów niejednokrotnie są uzależnione od wyposażenia placówek CPN w kanały, którymi dysponują tylko nieliczne z nich, a mianowicie: w Bobolicach, Szczecinku, 1 stacja w Kołobrzegu i 2 stacje w Koszalinie. Pozostałe z braku urządzeń nie świadczą tego typu usług. Na wielu stacjach często jest niemożliwe usunięcie jakiegokolwiek awarii w związku ze wzmożonym ruchem pojazdów i nieprawidłową ich lokalizacją — zbyt mała przepustowość pojazdów.

Ubocznym zadaniem placówek CPN jest napełnianie butli turystycznych gazem. W 1975 r. sprzedaż gazu wynosiła 386 371 m³, co stanowi wartość około 191 tys. zł. Tak niewielkie obroty są wynikiem świadczenia tych usług tylko w nielicznych stacjach, a mianowicie: w Świdwinie, Kołobrzegu, Drawsku Pomorskim, Czaplinku i Białym Borze. Poza tym dostawy gazu odbywały się nieregularnie i występowały częste przestoje. Brak urządzeń do napełniania butli gazem w wielu miejscowościach turystyczno-wczasowych, wpływa hamująco na rozwój turystyki zmotoryzowanej.

Stacje powinny również świadczyć usługi w zakresie informacji turystycznej oraz podstawowych czynności konserwacyjnych pojazdów. Niewystarczająca ilość personelu i małe nakłady wydawnicze informatorów, przewodników i folderów o tematyce turystycznej, uniemożliwiają prawidłową ich działalność. Słuszną byłaby tendencja zatrudnienia, zwłaszcza w sezonie letnim, studentów i uczniów szkół pomaturalnych do wykonywania podstawowych czynności konserwacyjnych, jak: wymiana olejów, czyszczenie szyb i znaków rejestracyjnych, ewentualnie mycie samochodów, poradnictwo turystyczne. Umożliwiłoby to w szerszym zakresie świadczenie usług motoryzacyjnych, tym bardziej, że obecne sugestie turystyki zmotoryzowanej idą w kierunku budowy stacji CPN dużych, nowoczesnie wyposażonych, o pełnym profilu usług.

Następnym elementem zagospodarowania transportowego są stacje obsługowo-naprawcze i placówki handlowe branży motoryzacyjnej. Zaprojektowanie w części zamienne, szybka i sprawna obsługa w stacji naprawczej, zwiększają zasięg penetracji obszarów turystycznych przez turystów zmotoryzowanych. Zakłady obsługowo-naprawcze są zwłaszcza niezbędne w miejscowościach turystyczno-wczasowych i przy trasach o nasilonym ruchu pojazdów.

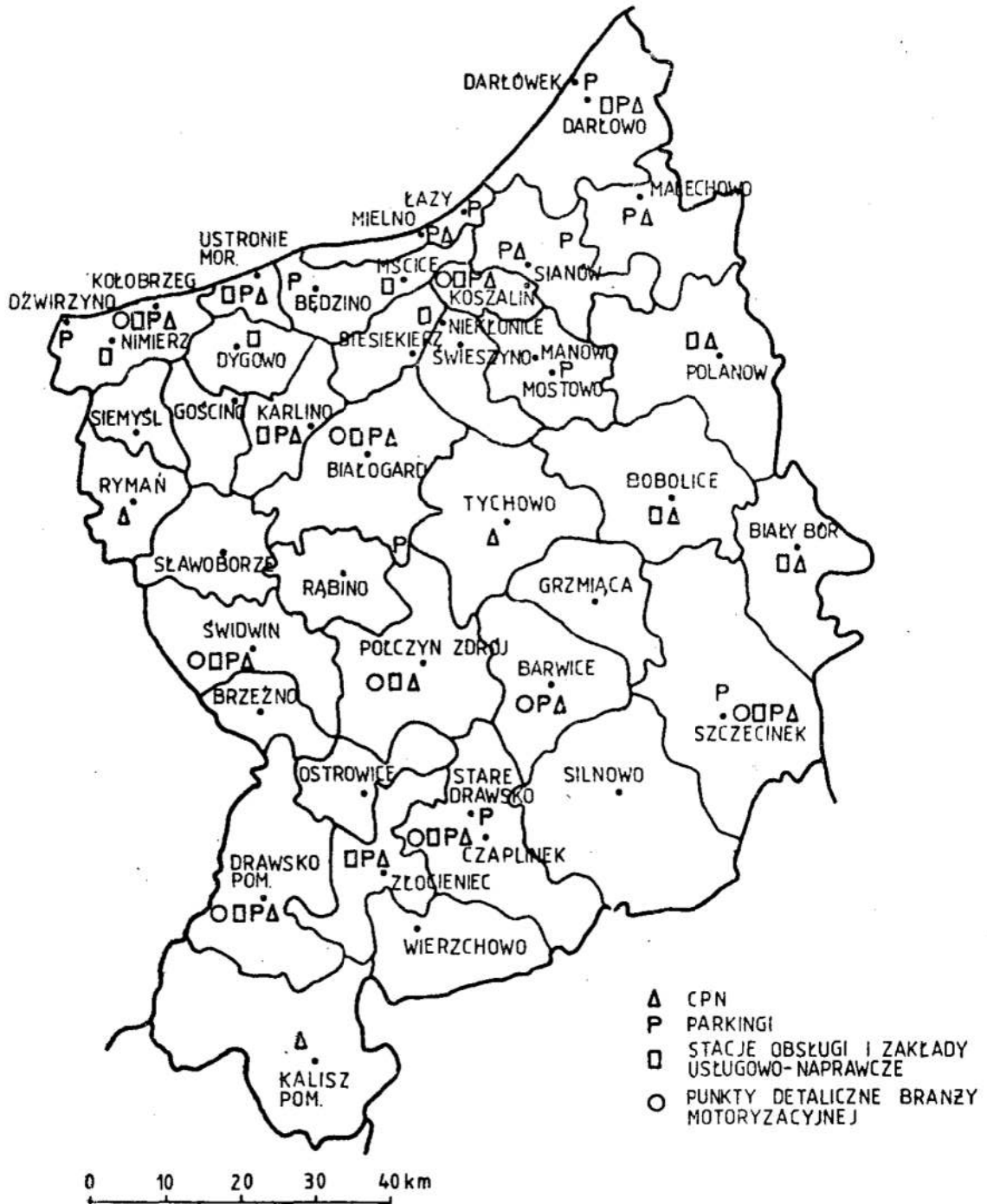
Województwo koszalińskie charakteryzuje się niedostateczną podażą zarówno pod względem stanowisk obsługowo-naprawczych jak też zakresu i jakości świadczonych usług. O szerszym zasięgu usług, serwują uspołecznione nieliczne stacje, w przeciwieństwie do prywatnych niewielkich zakładów naprawczych. Na ich łączną ilość (65 placówek), tylko 17 stanowią placówki uspołecznione. Zlokalizowane są one w kilku

miastach (Koszalin, Białogard, Czaplinek, Drawsko Pomorskie, Kołobrzeg i Szczecinek) i spełniają rolę nadrzędną w stosunku do warsztatów prywatnych. Zakres usług obejmuje naprawy w ramach gwarancji, przedsprzedaży oraz pogwarancyjne i powypadkowe.

Zasadniczo dominują usługi pogwarancyjne i gwarancyjne, z uwagi na konieczność tego typu napraw w zakładach uspołecznionych. Pozostałe, a mianowicie: przedsprzedażne i powypadkowe, świadczą tylko nieliczne stajce (1 stacja w Koszalinie, w Białogardzie i Czaplinku). O możliwości dokonania w miarę szybko naprawy decyduje przede wszystkim ilość i rodzaj stanowisk obsługowo-naprawczych. W województwie koszalińskim brak jest stacji, w której występowałyby wszystkie rodzaje stanowisk. Najliczniejsze to kanałowe (16 stanowisk) i bezkanałowe (21 stanowisk), zlokalizowane głównie w Koszalinie (75%), które umożliwiają dokonanie wszelkich napraw. W dalszej kolejności należy wymienić: diagnostyczne i lakiernicze (po 8 stanowisk) oraz motocyklowe (5 stanowisk), podnośnikowe i smarowniczo-kanałowe (po 4 stanowiska). Wskazane jest uruchomienie większej ilości stanowisk, zwłaszcza elektrotechnicznych oraz naprawy ogumienia, których brak dotkliwie odczuwają kierowcy pojazdów.

Istniejąca sieć stacji obsługowo-naprawczych w województwie koszalińskim, należy do jednej z najsłabiej rozwiniętej sieci usługowej w kraju. Świadczy o tym wskaźnik ilości pojazdów przypadających na 1 stanowisko obsługowe (136), przy średnim krajowym — 105. Zdecydowana większość stanowisk, wyłączając podnośnikowe, koncentruje się w Koszalinie. Wiele miast o charakterze turystycznym, jak Darłowo, Złocieniec, Połczyn Zdrój, Kalisz Pomorski itp., pozbawionych jest całkowicie tego typu placówek usługowych, pomijając prywatne zakłady naprawcze, w przeważającej mierze niedostatecznie wyposażone w nowoczesne urządzenia do obsługi naprawczej pojazdów.

Mając na uwadze autoryzację markową poszczególnych stacji, możliwości usunięcia awarii są jeszcze mniejsze. Większość stacji specjalizuje się wyłącznie w naprawach samochodów typu Fiat 126 p oraz Warszawy, Syren i motocykli. W nielicznych naprawia się samochody marki: Fiat 125 P, Żigule, Łady, Skody i Trabanty. Wąska autoryzacja stacji obsługowo-naprawczych, przy ich ogólnej niewielkiej ilości sprawia, że kierowcy pojazdów wielu innych marek zagranicznych mają trudności z naprawą samochodu w placówkach uspołecznionych. Specjalizacja zakładów w większych miastach, gdzie występują liczne placówki usługowo-naprawcze ma swoje uzasadnienie, ponieważ przyspiesza dokonanie naprawy. W mniejszych miejscowościach stacje obsługi powinny być dostosowane do usuwania różnorodnych nagłych awarii pojazdów.



Rys. 2. Struktura przestrzenna usług turystycznych w 1975 r.

Ponadto zbyt długi okres oczekiwania na naprawę w związku z brakiem części zamiennych, niepełnym wyposażeniem stacji w specjalistyczne urządzenia i deficytem wykwalifikowanych kadr, wpływa hamująco na rozwój turystyki zmotoryzowanej.

Niewielką bazę placówek uspołecznionych uzupełniają prywatne zakłady naprawcze, zazwyczaj bez określonej specjalizacji. Nie dyspo-

nują one szerokim wachlarzem stanowisk i nowoczesnymi urządzeniami, co znacznie zawęża zakres świadczonych przez nie usług. Tylko nieliczne zakłady wyposażone są w stanowiska motocyklowe, lakiernicze, diagnostyczne, mycia pojazdów, smarowniczo-podnośnikowe itp. Najczęstszą formą usług tych placówek, to mechanika pojazdowa i blacharstwo.

Prywatne zakłady naprawcze charakteryzują się rozproszoną strukturą przestrzenną. W przeciwieństwie do placówek uspołecznionych, zlokalizowane są również w wielu wsiach. Z gmin, największą koncentracją wyróżnia się Świeszyno (4 zakłady), poza tym występują w gminach: Ustronie Morskie, Kołobrzeg i Dygowo. Z miast największy udział przypada na Koszalin (18 zakładów) oraz Kołobrzeg (6 zakładów) i Szczecinek (4 zakłady), w mniejszym stopniu partycypuje Połczyn Zdrój, Świdwin itd.

W województwie koszalińskim prywatne zakłady naprawcze zatrudniają około 80 osób, co daje wskaźnik 1,5 osoby na 1 stanowisko. W placówkach uspołecznionych wskaźniki te kształtują się znacznie korzystniej, 263 osoby wynosi zatrudnienie i 3,5 osoby przypada na 1 stanowisko, a uwzględniając dodatkowo praktykujących uczniów — 4,5 osoby na 1 stanowisko.

Niedobór mocy obsługowo-naprawczej należałoby zmniejszyć poprzez wydłużenie czasu pracy. Przeciętny wskaźnik zmianowości w placówkach uspołecznionych wynosi 1,5, co wskazuje na istniejące rezerwy w zakresie wykorzystania potencjału usługowego. Obecna sytuacja jest wynikiem deficytu kwalifikowanych kadr, w tym zwłaszcza blacharzy, lakierników, spawaczy. Należy sądzić, że poprzez odpowiednią politykę np. ulgi podatkowe dla właścicieli prywatnych zakładów przyjmujących uczniów do nauki zawodu, rozszerzenie sieci szkół zawodowych o profilu mechaniki pojazdowej itp., zaistniałaby możliwość poprawy sytuacji w tym zakresie.

Z poprawą efektywności usługowo-naprawczej, wiąże się ściśle możliwość zaopatrzenia w akcesoria i części zamienne. Dotychczasowy system zaopatrzenia materiałowego wymaga zmian organizacyjnych. Obrót hurtowy dotyczy bowiem tylko części zamiennych do samochodów marki Syrena i pojazdów jednośladowych. Z kolei dostawa części do popularnych krajowych marek samochodów Fiat 126 P i Fiat 125 P odbywa się z hurtowni zlokalizowanych w innych rejonach kraju. Taki system dystrybucyjny utrudnia w znacznej mierze zaopatrzenie sklepów. Poza tym deficyt wielu akcesoriów w związku z ogólną niewielką ich podażą na rynku, wpływa na wydłużenie czasu naprawy pojazdów w zakładach obsługowo-naprawczych. Równoległe z poprawą zaopatrzenia sklepów, wskazany jest wzrost ich ogólnej ilości.

Należy sądzić, że obecna polityka zmierzająca do rozwinięcia motoryzacji w kraju, wpłynie stymulująco na podaż szeroko pojętych usług transportowych. W tym celu niezbędne jest zabezpieczenie odpowiednich środków finansowych na inwestycje i modernizacje w tym zakresie.

Podaż usług transportowych wpływa na rozwój zwłaszcza turystyki krajoznawczej oraz przyczynia się do wzrostu dostępności komunikacyjnej.

PRZYPISY

- ¹ Opałło M.: *Mierniki rozwoju regionów*. PWE, Warszawa 1972.
- ² *Vademecum turystyczne województwa koszalińskiego*. Praca zbiorowa pod red. E. Z. Zdrojewskiego i A. Szwichtenberga. KAW, Koszalin 1979.
- ³ Pieńkowska E.: *Usługi turystyczne w województwie koszalińskim*. Koszalin 1980.
- ⁴ Bogнар J.: *Turystyka jako czynnik rozwoju ekonomicznego*. Ruch Turystyczny. Materiały i Dokumenty, z. 1(15), Warszawa 1966.
- ⁵ *Turystyka w województwie nowosądeckim*. Kraków — Nowy Sącz 1977.

MATERIAŁY

LUDWIK BĄK

KONTRREFORMACJA NA ZIEMI DRAHIMSKIEJ W LATACH 1668—1768

STAROSTWO DRAHIMSKIE W ADMINISTRACJI BRANDENBurskiej

W 1657 (6 XI) został podpisany układ między królem polskim a księciem brandenburskim w myśl którego Brandenburgia miała dostarczyć Polsce pomocy w czasie wojny szwedzkiej. W zamian za utrzymanie 4000 żołnierzy Polska miała zapłacić 120 000 tys. talarów i w zastaw Brandenburgia otrzymała starostwo drahimskie. Przy zawarciu pokoju w Oliwie (1660) dług nie został spłacony i Polska potwierdziła oddanie starostwa Brandenburczykom. Osobny punkt traktatu bydgoskiego dotyczył administracji kościelnej na ziemi drahimskiej; król zastrzegł sobie zachowanie katolicyzmu w roli wyznania panującego i prawo patronackie nad kościołami byłego starostwa¹. Choć starostwo nie powróciło już do Rzeczypospolitej, to kościół tamtejszy pozostał pod jurysdykcją biskupów diecezji poznańskiej, kładąc tamę pod każdą próbę ożywienia luteranizmu.

Starostwo drahimskie wyszło z wojny szwedzkiej ogromnie zniszczone. Czaplinek był pierwszym miastem polskim, do którego wkroczyli Szwedzi w swoim marszu na Polskę. Silna załoga w twierdzy drahimskiej, licząca 400 żołnierzy, poddała się bez walki². W końcowym etapie wojny wojska polskie właśnie stąd wyparły Szwedów poza granice Polski. Czaplinek był całkowicie ograbiony, 18 wiosek starostwa zrujnowanych, zmniejszała się liczba ludności miasta i wsi. Ostatecznie w 1668 r. włączono starostwo drahimskie do administracji brandenburskiej, tworząc z niego domenę. Jego mieszkańcy prawie wyłącznie wyznawali luteranizm; w samym Czaplinku jedynie cztery wdowy pozostawały przy katolicyzmie³. Budynki kościelne znajdowały się w stanie rozpadu, jedynie w Nowym Worowie, Polnem, Łubowie i Ostrorogu stan kościołów był znośny⁴.

Jak dawniej 11 kościołów filialnych podlegało proboszczowi w Czaplinku. Urząd ten w latach 1664—1700 pełnił Paweł Kuck⁵, który jak za czasów Rzeczypospolitej pobierał dekretami królewskimi potwier-

dzzone meszne od włók kmięcych i inne świadczenia pieniężne. Proboszcz Kuck sam spełniał obowiązki duszpasterskie na tym rozległym terenie, dlatego opieka ta nie była wystarczająca. W czterech kościołach filialnych w odprawianiu nabożeństw wyręczał go kościelni, którzy sami byli ewangelikami. Z kościołami filialnymi kontaktował się raz w roku, kiedy jesienią odbierał dziesięcinę lub kiedy w czasie polowania wypadło mu przejść przez jakąś wioskę⁶. Chłopi musieli chrzczyć swoje dzieci w Czaplunku; nierzadko chrzcili je u predykantów na Pomorzu lub w Nowej Marchii i tam uczestniczyli nielegalnie w ewangelickich nabożeństwach⁷. Na obszarze byłego starostwa nie wolno było odprawiać luteranckich nabożeństw, wszystkich obowiązywał kalendarz gregoriański i katolickie święta.

PIERWSZE INGERENCJE ELEKTORÓW

Elektor sprawował władzę w byłym starostwie drahimskim przez swoich urzędników, rezydujących w zamku drahimskim. Jakub Pötter a później Homboldt na bieżąco informowali go o wszystkich wydarzeniach. Już w 1668 r. Pötter otrzymał z Berlina polecenie, żeby we wszystkich kościołach starostwa wprowadzić modlitwy w intencji elektora i jego rodziny⁸. Przypuszczano bowiem, że ludność ewangelicka starostwa posiadała swoje zbory i ewangelickich pastorów. Pötter nie wyprowadził na razie elektora z błędu. Działając na własną rękę, obietnicą 100 zł p. nakłonił proboszcza Kucka do odprawienia modłów także w kościołach filialnych za pomyslność elektora i jego rządów. Elektor okazał się hojniejszy, przyznał plebanowi roczny dodatek 100 talarów, czyli sumę trzykrotnie wyższą niż to proponował Pötter, prócz tego 10 talarów z okazji Nowego Roku jako „życzenie noworoczne”. Pleban przyjął z wdzięcznością ten „dar łaski”, prosząc zarazem o dyskrecję, by sprawą tą nie zainteresował się Kościół katolicki w Polsce⁹.

Elektor zadbał, by jego urzędnicy w zamku drahimskim byli ewangelikami. Dla nich i załogi twierdzy zatrudnił tutaj ewangelickiego pastora. W 1671 r. urząd ten pełnił Gottfried Hartmann z rocznym uposażeniem 130 talarów i bezpłatnym mieszkaniem w obrębie murów twierdzy¹⁰. Pötter wciąż zarzucał Berlin (lata 1669—1692) petycjami w imieniu sołtysów, rady miejskiej o zatrudnienie ewangelickiego pastora w Czaplunku. Prośby nie odnosiły skutku, mimo iż mieszkańcy zobowiązali się utrzymać pastora nic nie ujmując z beneficjów plebana katolickiego. Elektor uważał, że nie należy doprowadzać do konfliktów z duchowieństwem katolickim, a wszystkie drastyczne sprawy trzeba rozstrzygać z plebanem czaplineckim drogą kompromisu;

wyraził też opinię, że wierni mogą sami czytać biblię a tylko w nagłych wypadkach sprowadzać sobie pastora z Pomorza lub z Nowej Marchii. W końcu wyraził zgodę na ustanowienie w Czaplinku luterańskiego „umiarkowanego i skromnego duchownego” pod warunkiem, że proboszcz katolicki taką nominację zatwierdzi¹¹. Specjalna komisja berlińska w osobie prezydenta sądu Schieselbeina miała podjąć rozmowy na ten temat z proboszczem Kuckim, łudzając nawet nadzieją podwyższenia mu rocznego uposażenia.

Brak odpowiedzi na to zarządzenie skłania do wniosku, że albo nie udało się namówić proboszcza, albo zrozumiano beznadziejność sytuacji i zaniechano dalszych starań¹². Ostatecznie od 1674 r. uzyskano to jedno, że „do ludzi starych, chorych i ułomnych w wyjątkowych sytuacjach można było sprowadzić ewangelickiego pastora”¹³.

Elektor, motywując swoje niezdecydowanie i kompromisowe stanowisko w sprawach religijnych, powołał się na potrzebę przestrzegania postanowień traktatu bydgoskiego, w którym była mowa o zachowaniu religii rzymsko-katolickiej i respektowaniu prawa patronackiego królów polskich. Prawdziwym jednak powodem zachowania takiej postawy była obawa przed utratą starostwa drahimskiego. W przypadku ucisku religijnego Kościół katolicki w Polsce mógł spowodować wykupienie ziemi drahimskiej¹⁴. Dlatego też Pötter (a później jego następca Homboldt otrzymał w 1682 r. ścisłą instrukcję, aby nie prowokować biskupa poznańskiego i nie spowodować jego interwencji¹⁵

WALKA PROBOSZCZA PIOTRA KUCKA O UTRZYMANIE KATOLICYZMU

Wbrew oczekiwaniom elektor nic nie uczynił dla sprawy ewangelików w starostwie drahimskim. Pleban Kuck coraz energiczniej wprowadzał zewnętrzne formy katolickiego życia religijnego. Żądał opublikowania tych punktów traktatu bydgoskiego, które dotyczyły ziemi drahimskiej, z całą surowością wymagał przestrzegania katolickich świąt. Do władz domeny drahimskiej posłał dokładny wykaz katolickich świąt i polecił miejscowemu pastorowi, aby co tydzień odczytywał je dla przypomnienia swoim wiernym. Doszło do tego, że ewangelicy obchodzili swoje święta według starego kalendarza i katolickie w myśl kalendarza gregoriańskiego. Pötter nieraz utyskiwał, że ludność świętuje przez trzecią część roku, zaniedbując pracę na roli¹⁶. Zdarzało się, że chłopci, wykorzystując odpowiednią pogodę, pracowali przy żniwach w dniu kościelnego święta. Wówczas pleban zjawiał się osobiście, prze-

pedzał ludzi z pola, rekwirował sprzęt żniwny, opornych chłostał i groził skargą do władz polskich¹⁷.

Pleban rościł sobie pretensje do wyłącznego udzielania dyspens małżeńskich, żądał zwolnienia majątków kościelnych od podatków, dostarczania dziesięciny nawet od zagród zniszczonych przez wojnę, nie zezwalał luterzańskim predykantom na udzielanie ostatniej posługi skazańcom i umierającym, mając nadzieję, że sam zdoła ich przed śmiercią nawrócić. Napisał kilka skutecznych donosów na zarządzającego domeną Pöttera, który musiał tłumaczyć się w 1672 r. przed elektorem¹⁸ dlatego działał coraz śmielej. Ekskomunikował ewangelickiego sekretarza domeny drahimskiej i ewangelickiego sołtysa (uważał ich za katolików) za to, że w czasie jego nieobecności ochrztili swoje chore dzieci upredykanta drahimskiego i nie chcieli uznać swej winy przed biskupem poznańskim. Ekskomunikę odczytywano przez siedem tygodni we wszystkich kościołach powiatu waleckiego¹⁹. Kuck lżył też opornych urzędników i oficerów brandenburskich i spowodował wydalenie ich ze starostwa. Tym razem interweniował gen. von Schwerin z Kołobrzegu, który w 1674 r. napisał do Berlina skargę na plebana²⁰, wskutek czego przybyła do Czaplinka polska komisja do zbadania sprawy na miejscu²¹. Nie znane są rezultaty prac komisarzy, ale i bez tego zachodzi podejrzenie, że zarzuty przeciwko proboszczowi Kuckowi mają zabarwienie tendencyjne, pochodzą przecież od jego przeciwników, którzy w walce religijnej nie oglądali się na środki.

Proboszcz Kuck nie działał tutaj w osamotnieniu, miał poparcie miejscowej katolickiej szlachty i ewangelickich Golców z Siemczyna, Rzepowa, Broczyna i Piaseczna, którzy niechętnie widzieli władzę elektora w starostwie drahimskim²².

Pleban Kuck nie respektował zarządzenia elektora z 1674 r. w sprawie powierzania ludzi chorych i starych opiece religijnej ewangelickiego pastora z sąsiednich terenów. Rada miejska wystąpiła ponownie w 1692 r. z prośbą do Berlina o interwencję, domagając się powołania do Czaplinka ewangelickiego kantora lub nauczyciela. Rząd elektorski ustosunkował się do petycji pozytywnie, a plebana ostrzegł, że w przypadku odmowy wystosuje skargę do króla polskiego i zabroni mu sprawowania opieki nad katolikami mieszkającymi na Pomorzu, zwłaszcza w Kołobrzegu. Kuck nie ugiął się przed ostrzeżeniem, za co stracił roczną pensję rządową 100 talarów i możliwość opieki nad pomorskimi katolikami (1693 r.)²³. Utrata rządowej pensji nie była zbyt odczuwalna, gdyż wioski starostwa dostarczały mu rocznie 400 korców żyta, nie licząc innych dochodów. Według relacji sołtysów, zboże tak „kazał mierzyć i sypać, że na targu wynosiło to około 600 korcy”²⁴.

W ten sposób pleban Kuck z ogromną wytrwałością przez 30 lat

walczył o prawa Kościoła katolickiego. Pozbawiając ewangelickiej ludności opieki duchownej, spodziewał się, że wcześniej czy później przyjmie katolicyzm. Tymczasem sytuacja wyglądała inaczej; jego działalność zrażała ewangelików do Kościoła katolickiego²⁵. W roku swojej śmierci (28.8.1700) miał w Czaplinku zaledwie osiem rodzin katolickich, a w parafiach wiejskich jedną²⁶.

Wprawdzie ludność pogodziła się z opieką religijną duchownego katolickiego, dzieci w myśl zarządzenia biskupa poznańskiego z 1674 r. otrzymały katolicki chrzest, ale katolicyzm nie przyjął się tutaj. Inna rzecz, że świadomość religijna poozstawiała wiele do życzenia, wiara luterkańska była raczej tradycją niż przekonaniem, ludzie nie znali najprostszych zasad wiary, wierzyli w zabobony i „nieraz przez wiele lat nie przystępowali do Stołu Pańskiego”²⁷. Homboldt w swoim liście z 1707 r. wyraził obawę, że „przy takim stanie rzeczy zamiast wiary chrześcijańskiej nastąpi nawrót do pogaństwa”²⁸.

ZMIANA POLITYKI RZĄDU BRANDENBurskiego NA POCZĄTKU XVIII WIEKU

Na początku XVIII wieku dwa ważne wydarzenia historyczne miały wpływ na kształtowanie stosunków religijnych w domenie drahimskiej: osłabienie Polski w wojnie północnej (1700—1721) i wzmocnienie się pozycji władców brandenburskich, czego wyrazem była koronacja elektora brandenburskiego Fryderyka I na króla w Prusach (1701 r.). Odkąd Prusy nie ukrywały zamiaru przyjścia z pomocą ewangelikom. W rok po śmierci Kucka Homboldt otrzymał polecenie, aby w tajemnicy dokonać wymiany katolickiego kantora w Czaplinku na luterkańskiego predykanta, zanim z królewskiej prezenty katolicki duchowny obejmie urząd proboszcza. Ów ewangelicki duchowny mógłby po cichu zaopatrywać chorych i umierających. Homboldt uznał cały ten plan za nierealny: żaden pastor nie zgodzi się celebrować mszy katolickiej a do tego grozi mu zdemaskowanie.

Wtedy rząd berliński postawił warunki przed nowo prezentowanym proboszczem: otrzyma on nominację na urząd w przypadku, jeśli pleban uszanuje prawo ewangelików do wolności sumienia a tym samym zagwarantuje swobodę działania luterkańskiemu pastorowi w Czaplinku²⁹. Kościół katolicki nie mógł jednak przyjąć takiego ultimatum. Pierwszy kandydat na prebendę czaplinecką, jezuita Dembicki, nie zyskał uznania rządu, który dopiero w 1702 r. zatwierdził kandydaturę Piotra Jana Dögego, kanonika kamińskiego (Kamień Krajeński) jako spełniającego odpowiednie warunki³⁰. Na razie plebana Dögego zastę-

powoł jezuita, który ani myślał stosować się do przyjętych wcześniej porozumień: w dniu święta Piotra i Pawła kazał odebrać pługi pracującym w polu, nadal chrzczył dzieci ewangelickie i udzielał ślubów parom ewangelickim. Nabożeństwa luterzańskie odprawiał pastor tylko w zamku drahimskim bez możliwości szerszego działania. W wiejskich kościołach nadal luterzańscy bakalarze wyznaczeni przez plebana czytali ludowi katolicką pastylkę.

Tymczasem Homboldt poprzez dwór królewski w Berlinie ponowił starania o ewangelickiego predykanta. W 1703 roku napisał w ostrym tonie list do króla Fryderyka I, zaznaczając, „że gorzej by nie było biednym tutejszym ewangelikom, gdyby starostwo drahimskie i miasto Czaplinek znalazło się pod hiszpańską inkwizycją”³¹. Berlin odpowiedział, że w obecnej chwili nie zamierza budować w Czaplinku luterńskiego kościoła, ale król polecił, by zatrudnić dwóch rozumnych nauczycieli w Czaplinku i Drahimie, którzy by odwiedzali chorych i zaopatrywali umierających³².

Wtedy to mieszczanie Czaplinka bez zgody króla pruskiego zdecydowali się na publiczne odprawienie nabożeństw według obrządku ewangelickiego. Z końcem 1705 roku predykant z Nowej Marchii po raz pierwszy publicznie celebrował w ratuszu miejskim nabożeństwo, w którym uczestniczyli burmistrz, rada miejska i wszyscy mieszkańcy Czaplinka. Pleban Döge złożył u burmistrza protest i zażądał pisemnego zezwolenia króla pruskiego³³. Na nic zdały się protesty: król pruski, korzystając z osłabienia Polski w wojnie północnej, nie myślał przestrzegać traktatu bydgoskiego. Nie tylko uznał zaistniały stan rzeczy w Czaplinku, lecz 31 III 1706 r. zdecydował o zatrudnieniu ewangelickiego pastora i na to stanowisko zatwierdził kandydata teologii Pawła Rolleffa, który 25 I 1707 r. objął w Czaplinku po 80-letniej przerwie urząd pastora.³⁴

Tymczasem magistrat budował nowy, okazały ratusz z myślą o odprawianiu nabożeństw. Pod koniec 1706 roku był już gotowy i bardziej przypominał kościół niż siedzibę władz miejskich. Zwrócił na to uwagę biskup poznański, który w liście do króla pruskiego między innymi zaznaczył, że „za zgodą burmistrza został zbudowany ratusz w formie jak gdyby kościoła, w którym, mimo protestu katolickiego proboszcza, uroczyscie odprawiają się nabożeństwa z biciem dzwonów”³⁵.

Sytuacja materialna pastora była dość trudna, otrzymał roczną rządową pensję 50 talarów i 15 talarów z domeny drahimskiej, do tego 50 korcy zboża (połowa żyta i połowa chmielu). Po śmierci proboszcza Dögego (1712 r.) Homboldt wystąpił z propozycją, aby kosztem oderwania pewnej części dochodów kościoła katolickiego poprawić sytuację materialną pastora. Również i mieszczanie Czaplinka wystosowali petycję, w któ-

rej zarzucając duchownemu katolickiemu chciwość, życie nad stan i zaniedbywanie obowiązków duszpasterskich, prosili króla o uszczuplenie uposażenia kościoła parafialnego na rzecz pastora i zboru³⁶. Prośby tej dwór berliński nie uwzględnił, ale też nie zatwierdził duchownego zakonnego Gottschalka, którego król polski proponował na probostwo w Czaplinku³⁷. Prebendę czaplinecką wziął kanonik poznański Winckens przyjąwszy wcześniej warunek, że „będzie żył w zgodzie z ewangelikami i pastorem” oraz „nie będzie przeszkadzał w żadnym względzie dotychczasowej wolności religijnej”³⁸. Winckens warunek przyjął, lecz zastrzegł sobie u pruskiego ambasadora w Warszawie von Löhffelda, aby w akcie nominacyjnym z 1715 roku pominął wzmiankę o jego ustępstwie na rzecz ewangelików, gdyż cała ta sprawa mogłaby dojść do biskupa poznańskiego.

Na czas wakansu (od śmierci Dögego 1712 do nominacji Winckensa 1715) obowiązki duszpasterskie spełniał pastor Roloff, co później pleban Winckens uznał za wykroczenie. Wówczas Fryderyk Wilhelm I polecił swemu ambasadorowi w Warszawie rozejrzeć się w sytuacji i albo przez pertraktacje z biskupem poznańskim albo interwencję u króla polskiego pozostawić pastorom ewangelickim przywilej udzielania chrztów i ślubów wiernym w domenie drahimskiej.

Ambasador odradzał jednak rozmawiania na ten temat z biskupem³⁹, nadto poinformowano go (zresztą niezgodnie z prawdą), że nigdzie w Polsce duchowieństwo rzymsko-katolickie nie udziela ewangelikom ślubów, ani też nie pobiera od nich tzw. *jura stolae*. Wskutek tego król pruski wydał w 1716 r., zarządzenie, w którym zabronił duchowieństwu katolickiemu udzielania luteranom chrztów i ślubów⁴¹, a swojego ambasadora upoważnił do starań, aby dokonać prawnych formalności wcielenia domeny drahimskiej do Prus.

Ambasador miał także żądać od króla polskiego i biskupa poznańskiego wolności religijnej dla ewangelików, lecz uznawszy nierealność tych zabiegów, polecenia nie wykonał⁴².

Do tych powikłań natury dyplomatycznej doszły właśnie wśród samego obozu ewangelików. Magistrat Czaplinka bez wiedzy i zgody króla pruskiego, działając niejako poza plecami dotychczasowego pastora Roloffa, powołał 18 I 1715 r. na stanowisko rektora i kaznodziei swego rodaka, kandydata teologii Pawła Olbötera, spokrewnionego z wpływowymi osobistościami Czaplinka⁴³.

Tak więc odradzający się kościół ewangelicki na ziemi drahimskiej zamiast konsolidacji przeżywał wewnętrznie sprzeczności i to w okresie, kiedy ta jedność była potrzebna przed zbliżającą się rozprawą z Kościołem katolickim.

INTERWENCJA BISKUPA POZNAŃSKIEGO
KRZYSZTOFA ANTONIEGO SZEMBEKA

Tymczasem nadszedł nowy atak kontrreformacji. Jezuici urosli w potęgę i decydowali o życiu religijnym kraju. Traktat warszawski z 1717 r. zapowiadał w czwartym artykule generalną rozprawę z ewangelikami. Wszystkie wybudowane po 1632 r. niekatolickie świątynie miały być zburzone, odejście od religii katolickiej oznaczało wygnanie z kraju, obowiązywały zakazy odprawiania nabożeństw ewangelickich.

Biskup poznański Krzysztof Antoni Szembek (1716—1720) rzucił do walki z reformacją cały swój autorytet. Za główny cel postawił sobie oczyszczenie z luteranizmu ziemi drahimską. W 1717 r., kiedy ewangelicy uroczyście świętowali 200-lecie reformacji, zwizytował w towarzystwie katolickiego kleru starostwo drahimskie bez uprzedniego powiadomienia o tym pruskiego rządu. Odwiedził kościół parafialny w Czaplinku i jego wiejskie filie. Duchowni z jego otoczenia usiłowali wrogo nastawiać miejscową ludność przeciwko rządowi pruskiemu⁴⁴. W liście skierowanym do magistratu Czaplinka żądał zlikwidowania ewangelickiego kościoła w ratuszu, usunięcia pastora⁴⁵ oraz wynagrodzenia plebana Winckensa z tytułu poniesionych strat za chrzty i śluby. Ludności zaś, szukającej zadośćuczynienia religijnego u lutrańskich predykantów, groziły surowe kary.

Biskup Szembek zwrócił się również do króla pruskiego, przypominając, że zaistniały stan w domenie pozostaje w sprzeczności z układem bydgoskim. Zażądał wtedy rozwiązania „konfesji augsburskiej” i postawił warunek, że prócz polskiej szkoły katolickiej nie otwierać ewangelickich szkół w Czaplinku i Drahimie⁴⁶.

Król odpowiedział biskupowi, że w królestwie pruskim katolicy posiadają różne przywileje i dlatego ewangelicy na ziemi drahimskiej powinni również otrzymać takie same prawa bez szkody dla religii katolickiej⁴⁷. Nadto król pruski zgodził się z opinią Homboldta, że biskup Szembek, wizytując starostwo drahimskie bez zgody króla, działał samowolnie i dał urzędnikowi drahimskiemu polecenie, by w przyszłości nie dopuścił do podobnych przypadków⁴⁸.

PRÓBY WZMOCNIENIA EWANGELICKIEGO KOŚCIOŁA
NA ZIEMI DRAHIMSKIEJ W 1718 R.

Biskup Szembek pogodził się z kompromisową propozycją króla pruskiego: w zamian za zachowanie stanu kościoła katolickiego w 1657 r. zezwolił ewangelikom na publiczne modły.

W 1718 r. zjechała do Czaplinka rządowa komisja i po zbadaniu sprawy na miejscu opracowała dokument pod nazwą „Organizacja ewangelicko-luterańskiego Kościoła w Czaplinku i w starostwie drahimskim z 4 sierpnia 1718 r.”⁴⁹.

Oto najważniejsze postanowienia wspomnianego dokumentu. Patronat nad kościołem ewangelickim powierzono królowi pruskiemu. Współpatronem zboru w Czaplinku był magistrat, ponieważ miasto wyłożyło własne pieniądze na budowę ratusza. Na wniosek miasta i władz „Królewsko-pruskiej domeny w Drahimie” powołano drugiego pastora z tytułem „Rector Scholae”; został nim Paweł Olbötter. Majątkiem kościoła opiekowali się „prowizorzy”, powoływani przez pastora i starszych rzemieślników cechowych. Nabożeństwa nadal odbywały się w ratuszu. Pierwszy pastor w każdą niedzielę głosił kazania, a po południu przeprowadzał katechizację. Komunię rozdawano po kazaniu; kat i grabarz otrzymywali ją na końcu. Spowiadano się w sobotę, wzorem katolickim, indywidualnie z użyciem konfesjonału. Chrzczone po nabożeństwie, dwa razy w tygodniu (wtorki i piątki) odbywały się tzw. „godziny modlitwy” a w czasie pasji kazania. Pierwszy pastor Roloff miał opiekować się wiejskimi parafiami w Polnem, Łubowe i Ostrorogu, nadto sprawował nadzór nad szkolnictwem parafialnym, drugiemu pastrowi Olbötterowi powierzono opiekę parafii w Nowym Worowie z jego filią w Kluczewie i nauczanie w szkółce parafialnej. Za pracę w szkole otrzymywał roczną pensję 25 talarów i określone datki od uczącej się młodzieży. Pastor Paweł Roloff złożył swój urząd i odszedł z Czaplinka w 1718 r., a jego miejsce zajął Baltazar Ludwik Schirach z Nowej Marchii. Prace komisji pruskiej z 1718 r. umocniły poniekąd Kościół ewangelicki, ale nie osłabiły prawnej pozycji Kościoła katolickiego; pleban w dalszym ciągu pobierał „*jura stolae*” za posługi religijne udzielone ewangelikom.

Pastor Baltazar Schirach nie żył w najlepszej zgodzie z magistratem, prezesem kościoła a bratem burmistrza, Jakubem Olböterem oraz jego krewniakiem i drugim pastorem Pawłem Olböterem. Jakub Olböter zarzucił mu w sprzeczce, że „wstydziliby się nazywać siebie prorokiem Pana”, a drugi pastor skarżył się w 1722 r., że „głównym celem pastora Schiracha jest traktowanie jego nie jak kolegę lecz jako parobka”⁵⁰.

WALKA DWORU BERLIŃSKIEGO O PRAWNY STATUS EWANGELIKÓW

Wskutek pożaru 10 czerwca 1725 r. całe miasto Czaplinek legło w popiołach: 166 domów, 60 stodół, 40 spichrzów, ratusz ze zbozem, katolicki kościół z wieżą i trzema dzwonami odlanymi w 1610 r., katolickie

i ewangelickie domy parafialne. Pleban Winckens i jego kościelny zmarli z powodu odniesionych ran⁵¹, ewangeliccy duchowni uszli z życiem. Pożar świątyni katolickiej zaktywizował Homboldta, który w swoim meldunku z 20 VI 1725 r. do konsystorza w Stargardzie zaproponował odbudowę tylko zboru, w którym nieliczni katolicy mogliby odprawić swoje nabożeństwa.

W lipcu 1725 r. zjawił się w Czaplinku katolicki duchowny, lecz pruski sierżant nie pozwolił mu odprawić nabożeństwa⁵². Król pruski zamierzał akceptować propozycję Homboldta i wyzwolić tamtejszych ewangelików spod katolickiej jurysdykcji. Przyznał Czaplinkowi 500 talarów na budowę zboru i pismem z dnia 18 VIII 1725 r. zarządził, że chwilowo nie będzie w Czaplinku ani kościoła katolickiego, ani plebana⁵³. Sierżant von Belling otrzymał polecenie zniszczenia odbudowującej się bez zgody króla pruskiego świątyni katolickiej⁵⁴. Już władze prowincji w Szczecinie zamierzały odbudować kościół katolicki w Czaplinku, lecz król kategorycznie odrzucił taką możliwość⁵⁵. Natomiast inne propozycje władz prowincji znalazły u niego poparcie: w jedenastu kościołach wiejskich predykanci mieli w niedzielę głosić kazania, w soboty wyklądać prawdy wiary oraz sprawować ceremonie pogrzebowe i komunikować. Dochody kościoła katolickiego pozostały takie same, lecz plebanowi katolickiemu nie przyznano już „*jura stolae*” za czynności dokonane przez pastorów. Ludność ewangelicka miała być uwolniona od obowiązku przestrzegania kalendarza gregoriańskiego i słuchania katolickich postylli, czytanych po kościołach przez miejscowych bakalarzy. Zakazano także przeprowadzania katolickich wizytacji kościołów, tylko „*Jus patronatus ad Beneficia ecclesiastica*, w myśl traktatu z 1657 r. pozostawiono królowi polskiemu⁵⁶. Propozycje te zatwierdził Fryderyk Wilhelm w odpowiednim zarządzeniu z 18 listopada 1725 r.⁵⁷, lecz nigdy nie zostały zrealizowane. Właściwie wybudowano tylko zbór luteranski. Zrazu był to budynek prowizoryczny, niewiele różniący się od chaty a jeszcze w listopadzie 1725 r. nie posiadał dachu. W 1726 r. rozpoczęto budowę właściwego zboru⁵⁸; była to budowla w mur pruski z wieżą i trzema dzwonami.

Dzwony odlano zapewne z metalu po stopionych dzwonach z kościoła katolickiego⁵⁹, które w 1610 r. ufundowali luteranie. Większy z nich otrzymał taki sam napis, co dzwon zniszczony pożarem⁶⁰.

Tymczasem biskup poznański nie ustępował z pola walki. W porozumieniu z królem polskim zaproponował na probostwo czaplineckie Chryściana Heina. W piśmie prezentacyjnym z 19 I 1726 r.⁶¹ wysunął wobec rządu pruskiego szereg żądań, które miały zabezpieczyć prymat Kościoła katolickiego w domenie drahimskiej. Szczególnie jeden punkt pisma wzbudził zaniepokojenie: biskup poznański żądał powierzenia

plebanowi wyłącznej opieki nad ludnością ewangelicką i prawa ingerencji w sprawy świeckie⁶². Dwór berliński protestował w Poznaniu za pośrednictwem swego ambasadora i osiągnął tylko to, że pominięto punkt, dający plebanowi możliwość mieszania się w sprawy świeckie. Wszystko inne zostało po staremu, a rząd królewski powoli rezygnował ze swoich zamierzeń; a więc odwołał wcześniej wydane zarządzenie, wzbraniające ewangelikom pod karą od 10 do 20 talarów uczestniczenia w katolickich nabożeństwach, potwierdził nominację proboszcza Heina, który nadal miał pobierać opłaty za czynności urzędowe ewangelickich duchownych, ponadto luterkańscy predykanci nie mieli wstępu do kościołów katolickich starostwa, a udzielanie chrztów i ślubów nadal pozostawało przywilejem katolickiego duchownego⁶³.

Po śmierci Homboldta (1726) starostwo drahimskie zostało wydzielone. Pierwszym dzierżawcą został radca wojskowy Warnshagen. W związku z tym odwołano w 1728 r. pastora zamkowego w Drahimie, a jego roczną pensję 130 talarów rozdzielono między pastorów czaplineckich⁶⁴. Odtąd dwór berliński czuwał, aby nie narażać się Polsce z powodu prześladowania Kościoła w Czaplinku. Odpowiednie zarządzenia, wysyłane do władz prowincji w Szczecinie i do pomorskiej kamery wojennej, zachęcały do takich starań, by pleban katolicki nie miał powodów do narzekań⁶⁵.

Tę zmianę w stanowisku władz zapragnął wykorzystać proboszcz Ch. Hein. Rozpoczął starania o odbudowę kościoła katolickiego. Zwrócił się do rządu w Berlinie z prośbą o „łaskawą dotację” na ten cel, przypominając, że katolickie kościoły wiejskie pomagały przy odbudowie spalonego zboru luterkańskiego w Czaplinku. Król wprawdzie odmówił pomocy pieniężnej, ale miasto Czaplinek zostało obciążone obowiązkiem odbudowy kościoła i plebanii. Budowa szła opornie, magistrat czynił różnorodne przeszkody a miasto nie chciało ani płacić, ani budować. Ponaglały również władze prowincji. W liście z 19 VII 1731 r. do magistratu w Czaplinku władze te przypominały w ostrym tonie o konieczności uszanowania woli króla⁶⁶. Kiedy nie pomagały napomnienia, w akcję wkroczyło wojsko. Radca wojskowy Warnshagen polecił kapitanowi Valsonowi, aby zmusił magistrat do dalszej budowy, ilekroć zostanie ona przerwana. Również major von Schwerin z Połczyna otrzymał rozkaz wywierania nacisku wojskowego tak długo, dopóki mieszkańcy Czaplinka nie wybudują kościoła⁶⁷.

Przymus nie wyszedł na dobre, jeszcze latem 1732 r. budowla nie była ukończona. Budynek był lichy i już w 20 lat później zaczął się rozpadać. Robotami kierował proboszcz Hein, który nie znał się na budownictwie. Zabrakło też pieniędzy na zapłacenie zamówionych w 1730 r. dzwonów. Pleban Hein polecił na największym dać następujący napis

(liczne błędy): „Quae secundo fuit tristi Misere corrupta abigne (Denvo restituit Christianus Heine canonicus cathedral: Dosnaniens, prepo. Czap. seren: Poloniae regis secretarius”. Napis oznacza mniej więcej: „Ten, który po raz drugi został przez smutne wydarzenia zniszczony ogniem, został on od nowa stworzony przez Christiana Heina, kanonika katedralnego poznańskiego, plebana Czaplinka i sekretarza królewskiego”⁶⁹.

KONFLIKTY RELIGIJNE W LATACH 1732—1768

Proboszcz Christian Hein nie zdążył przystosować się do tak nietypowych warunków, w których wprawdzie istniał Kościół katolicki, lecz niewiele było jego wyznawców. Naraził się na ostre konflikty z miastem i luterzańskimi predykantami. Od 1729 r. bez przerwy napływały skargi od burmistrza i rady miejskiej Czaplinka do dworu berlińskiego i władz prowincji na jego chciwość i niestosowność zachowania się⁶⁹; liczne wykroczenia plebana zapisano w księgach kościelnych w Czaplinku i Polnem. Pastor Schirach zanotował między innymi przypadek, jaki wydarzył się we wsi Polne (1731 r.). Dwie pary ewangelickie czekały na ślub. W międzyczasie zjawił się pleban Hein i pod groźbą wyrzucenia ojców młodej pary z gospodarstwa zmusił ją do przyjęcia katolickiego ślubu. Następnego dnia przybył pastor Schirach, lecz jego posługa okazała się niepotrzebna. Pastor Schirach nieraz wpisywał do księgi metrykalnej uwagi, że za posługi religijne sprawowane mimo złych dróg w odległych wsiach, nie otrzymywał żadnego wynagrodzenia. Owe skargi spowodowały, że osobą plebana zajęły się komisje pomorska i poznańska, które potwierdziły słuszność zarzutów, a głównie sprzeniewierzenie części pieniędzy magistrackich w czasie budowy kościoła. Pleban w 1735 r. został pozbawiony swego urzędu, do tego musiał zapłacić 300 talarów kary⁷⁰.

Władze prowincji w Szczecinie zadbały, aby szczęśliwie i bezpiecznie dotarł do granicy państwowej. Mieszkańcy Czaplinka usunęli jego nazwisko z dzwonu; na to miejsce wpisano nazwisko następcy Heina, proboszcza Franciszka Lentza, jako tego, który uregulował ludwisarzowi całą należność za odlewanie dzwonów.

Franciszek Lentz objął swoje probostwo pod pewnym warunkiem. Na zlecenie władz pruskich podpisał oświadczenie, że rezygnuje z „*jura stolae*” od protestantów na korzyść pastorów. Nadto odpowiednie zarządzenia zabraniały ludności ewangelickiej brania udziału w uroczystościach wprowadzenia nowego proboszcza do kościoła⁷¹.

Sytuacja ewangelików nie zmieniła się na korzyść również po 1740 r. za panowania Fryderyka II, który zajęty innymi sprawami ma-

ło zwracał uwagę na lokalne wydarzenia religijne w domenie drahimskiej. Tymczasem ludność Czaplinka odczuwała ciężar utrzymania kościoła katolickiego. Były burmistrz Czaplinka Friederici i major von Winnig rozpoczęli bezskuteczne zresztą starania o zniesienie dziesięciny i nadmiernych opłat za chrzty i śluby. Szczególnym powodem do niezadowolenia były kościoły wiejskie, z których nikt nie korzystał, gdyż ewangeliccy chłopci na podstawie zarządzenia z 27 VII 1748 r. mieli słuchać „słowa bożego” w izbach szkolnych, pozostających pod opieką luterańskich bakałarzy. Takie szkoły parafialne istniały w Nowym Worowie, Polnem, Łubowie, Ostrorogu⁷². Z tego powodu podanie proboszcza Lentza o remont tych kościołów nie zostało uwzględnione. Rząd pruski natomiast chętnie spełniał prośbę Lentza o przydział środków na poratowanie walącej się świątyni katolickiej w Czaplinku⁷³. W motywacji prośby z 31 III 1752 r. proboszcz Lentz umiejętnie wykorzystał pruskie plany ponownej akcji kolonizacyjnej ziemi drahimskiej i trudności finansowe państwa. Podkreślił, że po wybudowaniu kościoła katolickiego w Czaplinku „dużo rodzin mogłoby się tu osiedlić i zwiększyć dochody państwa pruskiego”⁷⁴.

Fr. Lentz (mimo niemieckiego nazwiska) nie ukrywał swoich polskich przekonań narodowych. W czasie wojny siedmioletniej, kiedy do Czaplinka wkroczyły wojska carskie, kazał 7 X 1759 r. postawić przed kościołem i plebanią trzy tablice z orłem polskim.

Oskarżony za to przed królem pruskim tłumaczył się, że chciał zwrócić uwagę Rosjan, że kościół w Czaplinku jest polskim kościołem, a tym samym uratował miasto przed grabieżą. W tłumaczeniu tym dostrzeżono kpiącą aluzję do trudnego położenia Prus i wyraźne życzenie proboszcza powrotu ziemi drahimskiej do Polski, za co król pruski przysłał plebanowi ostrzeżenie⁷⁵.

I pod rządami Fryderyka Wielkiego ewangelicy ziemi drahimskiej nie zdobyli całkowitej wolności religijnej. Pewna nadzieja na odmianę nastąpiła dopiero w 1767 r., kiedy caryca Katarzyna zażądała wolności sumienia dla dysydentów w Polsce. Z jej inicjatywy przy współudziale króla pruskiego doszło do traktatu warszawskiego (24 II 1768 r.), który zmieniał stosunki religijne w Polsce. Siódmy punkt traktatu uważał płacenia „jura stolae” duchownym innego wyznania za nadużycie. Z tego też paragrafu skorzystano, kiedy po śmierci Lentza biskup poznański zaproponował na probostwo czaplineckie kanonika Jana Günthera. Günther protokółarnie zrezygnował z tych dochodów (1768 r.), zresztą urzędował w Trzciance, a w Czaplinku zastępował go wikariusz⁷⁶, na co wyraził zgodę król pruski.

Istnienie kościoła katolickiego w domenie drahimskiej było rezultatem traktatu bydgoskiego, który aż do I rozbioru nie utracił mocy

prawnej. Zdawali sobie z tego sprawę biskupi poznańscy. Wikariusz generalny i sufragani poznański Józef Tadeusz Kierski, wizytując w 1738 r. kościoły katolickie na tym terenie, z żalem zanotował: „...nie bez wielkiego bólu serca należy stwierdzić”, że... „odważne wilki porwały owczarnię Chrystusa” i ziemia drahimska na skutek „srożącej herezji” jest „dzisiaj bez żadnego kultu jakby jaskinią zbójów”⁷⁷.

W 1776 r. przy jedenastu kościołach wiejskich mieszkało 13 rodzin katolickich, przy czym tylko w 4 kościołach zezwolono luterańskim predykantom na wygłaszanie kazań, nabożeństwa zaś odprawiali w prywatnych domach sołtysów lub chłopów⁷⁸.

ZAKOŃCZENIE

Reformacja na ziemi drahimskiej, podobnie jak na całym pograniczu zwartego osadnictwa niemieckiego, miała charakter luterański i proniemiecki. Utrwaliła się wśród ludności niemieckiej i zwycięsko oparła się wszystkim atakom kontrreformacji. Trudno dziś ustalić, jakie były prawne i społeczne konsekwencje tego faktu, a więc doraźne korzyści, jakie reformacja przyniosła mieszkańcom Czaplinka. Prawo magdeburskie, które Czaplinek otrzymał stosunkowo późno (1504)⁷⁹; nie zabezpieczało w pełni swobód obywatelskich.

Reformacja wpłynęła w XVI w. na odnowę życia religijnego lecz w czasach kontrreformacji luteranizm zjednoczył wspólnotą religijną liczną tu ludność niemiecką, umocnił w niej przywiązanie do swej narodowości i uczynił ją odporną na wszelkie próby polonizacji. O słabości kontrreformacji zdecydowały istotne przyczyny. W pierwszej fazie walk religijnych duchowieństwu katolickiemu chodziło głównie o rewindykację kościołów i ich uposażenia. Pleban otrzymywał swą instytucję wraz z pewnymi prawami w stosunku do ludności ewangelickiej, która musiała ponosić wszystkie ciężary utrzymania wrogiego sobie kościoła. Te formy ucisku przyniosły efekt odwrotny — zrażały do katolicyzmu, wytwarzały poczucie solidarności i odporności na propagandę katolicką. Tylko dlatego jezuici, działający już odmiennymi metodami, niewiele mogli zdziałać dla restytucji katolicyzmu. W takich miastach, jak Człopa, Jastrowie, Czaplinek zawiodły ich przemyślnie i gdzie indziej skuteczne metody propagandy, a sukces katolicyzmu ograniczył się do odzyskania majątku kościelnego i pozyskania znikomej liczby wiernych. Wiele jednak zależało od poparcia miejscowych feudałów dla jednej z walczących stron. W królewskich włościach zwłaszcza sięgano chętnie po broń sądowo-administracyjną, „zaś w starostwie drahimskim, nawet po wcieleniu do protestanckiej Brandenburgii, oba-

wa przed reakcją Warszawy powodowała utrzymywanie się katolicyzmu w roli wyznania panującego. Elektor nie chciał, aby Polska wystąpiła w roli protektora tego wyznania, a tym samym nie przypominała sobie o prawach własności”⁸¹. Jednak obecność Kościoła katolickiego na ziemi drahimskiej zawsze świadczyła o jej związku z Rzeczpospolitą, a miejscowe duchowieństwo katolickie nieraz dawało wyraz swego przywiązania do Polski.

PRZYPISY

¹ M. Lehmann, *Preussen und die katholische Kirche seit 1640* T. I. Lipsk 1878. s. 107: „Quodsi... eius Serenitatis Electoralis praefecturam Drahimensen in possessionem acceperit, hunc religionem Catholicam Romanam in eo statu, que nunc est, conservabit. Jus patronatus autem ad beneficia ecclesiastica in eadem praefectura Drahimensi sita nobis et successoribus nostris regibus Poloniae reservamus”.

² F. W. F. Schmitt, *Geschichte des Deutsch — Croner Kreises*, Toruń 1867, s. 89.

³ F. Bahr, *Kirchengeschichte des Landes Draheim*, Szczecin 1931, s. 56.

⁴ Lehmann I, dokument nr 273; F. Bahr, op. cit., s. 56.

⁵ *Historia residentiae valcensis Societatis Jesu ab Anno Domini 1618 avo*. Herausgegeben von Max Rohwerder. Kolonia 1967, s. 154.

⁶ Lehmann, op. cit., dok. 273; F. Bahr, op. cit., s. 58.

⁷ Lehmann, dok. nr 277; F. Bahr, op. cit., s. 58.

⁸ M. Lehmann, op. cit., nr 273; F. Bahr, op. cit., s. 58.

⁹ Lehmann, op. cit., dok. nr 276; F. Bahr, op. cit., s. 59.

¹⁰ F. Bahr, op. cit., s. 60.

¹¹ M. Lehmann, op. cit., dok. nr 280; F. Bahr, op. cit., s. 61.

¹² F. Bahr, op. cit., s. 61.

¹³ Lehmann, op. cit., dok. nr 286.

¹⁴ F. Bahr, op. cit., s. 62.

¹⁵ M. Lehmann, op. cit., dok. nr 289; F. Bahr, op. cit., s. 62.

¹⁶ Lehmann, op. cit., dok. nr 277.

¹⁷ F. Bahr, op. cit., s. 64.

¹⁸ M. Lehmann, op. cit., dok. nr 280; F. Bahr, op. cit., s. 65.

¹⁹ F. Bahr, op. cit., s. 65.

²⁰ M. Lehmann, op. cit., dok. nr 283 i 285; F. Bahr, op. cit., s. 65.

²¹ F. Bahr, op. cit., s. 65.

²² M. Lehmann, op. cit., dok. nr 281; F. Bahr, op. cit., s. 65.

²³ M. Lehmann, op. cit., dok. nr 545; F. Bahr, op. cit., s. 67.

²⁴ F. Bahr, op. cit., s. 67.

²⁵ Schmitt, op. cit., s. 102.

²⁶ F. Bahr, op. cit., s. 67.

²⁷ F. Bahr, op. cit., s. 63; *Historia residentiae valcensis...*, s. 150

²⁸ M. Lehmann, op. cit., dok. nr 553.

²⁹ F. Bahr, op. cit., s. 69.

³⁰ M. Lehmann, op. cit., dok. nr 500, 552.

³¹ M. Lehmann, op. cit., dok. nr 553; F. Bahr, op. cit., s. 70

³² F. B a h r, op. cit., s. 71.

³³ Ibidem, s. 71—72.

³⁴ Ibidem, s. 73.

³⁵ M. L e h m a n n, op. cit., dok. nr 904; F. B a h r, op. cit., s. 73 odsyłacz: „Ac tandem pratextu praetorii exstructum est aedificum ad formam quasi ecclesiae, in que iam selemniter cum pulsu campanarum devotiones, protestante Catholico parcho, absolvuntur.

³⁵ M. L e h m a n n, op. cit., dok. nr 556: „Wenn sie eines allhier unnothigen römisch-katholischen Priesters ja nicht gänzlich los werden könnten“ meinten die evangelischen Einwohner, so sollte doch wenigstens durchgesetzt werden, dass der künftige Pleban von den Einkünften seiner fetten Präbende, Accidenten und Juribus Stolae zu desto besserer Subsistenz eines evangelischen Predigers zu Tempelburg etwas farhen liesse und mit demselben solche Emalumenta partagirte, ...denn es ja wohl die grösste Unbilligkeit, dass ein einziger römischkatholischer Pfaff (eine ledige Person, so nicht Weib und Kind hat) alles dasjenige an Messkron, Tauf, — Traugeld und andere Accidentien und Einkommen, wovon hiebevot sechs evangelische Priester (als 2 zu Templerburg in der Stadt und 4 auf den Dörfern in der Starostei Drahein) sich mit Weib und Kindern ernährt gehabt, anjetzo allein geniessen and haben soll. Dahingegen derseble nicht die geringste Arbeit anwendet, um seine Pfarrkinder oder vielmehr seine Consisten und Tributarios, so aus einigen Tausent Menschen bestehen, in wahren Christentun und seeligmachenden Glauben zu unterrichten oder selber auf den rechten Weg des ewigen Heils zu führen“.

³⁷ M. L e h m a n n, op. cit., dok. nr 645; F. B a h r, op. cit., s. 75.

³⁸ F. B a h r, op. cit., s. 75.

³⁹ M. L e h m a n n, op. cit., dok. nr 893; F. B a h r, op. cit., s. 75.

⁴⁰ M. L e h m a n n, op. cit., dok. nr 896; 897; F. B a h r, op. cit., s. 76.

⁴¹ M. L e h m a n n, op. cit., dok. nr 898.

⁴² M. L e h m a n n, op. cit., dok. nr 901.

⁴³ F. B a h r, op. cit., s. 78.

⁴⁴ Ibidem, s. 80.

⁴⁵ Ibidem, s. 80, odsyłacz 30: „...na pastor Lutheranus admittatur et admisus amoveatur“.

⁴⁶ M. L e h m a n n, op. cit., dok. nr 904; F. B a h r, op. cit., s. 81: (...) „...haec de via ad pristinum reducere statum dignabitur... ut in instanti praedictus minister Augustanae confessionis amoveatur et alius non introducatur... ne praeter scholam antiquam Catholicam aliae scholae Augustanae confessionis tam Tempelburgi quam Draheimi habeantur“.

⁴⁷ M. L e h m a n n, op. cit., dok. nr 906; F. B a h r, op. cit., s. 81: („...fore ut dominus episcopus Posnaniensis pro sua animi aequitate Evangelicis in capitaneatu Drahimensi idem libertatis et immunitatum concedere adeoque inde resultantem conscientiae consolationem illis neque invidere neque impedire velit“.

⁴⁸ M. L e h m a n n, op. cit., dok. nr 909; F. B a h r, op. cit., s. 80.

⁴⁹ F. B a h r, op. cit., s. 82.

⁵⁰ Ibidem, s. 89.

⁵¹ Ibidem, s. 92.

⁵² M. L e h m a n n, op. cit., dok. nr 858; F. B a h r, op. cit., s. 92.

⁵³ Ibidem, dok. nr 912.

⁵⁴ M. B a h r, op. cit., s. 92.

⁵⁵ M. L e h m a n n, op. cit., dok. 915; F. B a h r, op. cit., s. 94: „S. M. sind nicht

gemeint zu verstaten, dass ohne Dero Vorwissen, Consens und Approbation die katholische Kirche Tempelburg wieder aufgebaut und ein neuer Officialis zu Celebrierung des römisch-katholischen Gottesdienstes daselbst gesetzt werde...".

⁵⁶ F. B a h r, op. cit., s. 95.

⁵⁷ M. L e h m a n n, op. cit., dok. nr 915; F. B a h r, op. cit., s. 95.

⁵⁸ W. B r ü g e m a n n *Ausführliche Beschreibung des gegenwärtigen Zustandes des Königlich — Preussischen Herzogtums Vor — und Hinterpommern*, Szczecin 1784, t. II, s. 695.

⁵⁹ F. B a h r, op. cit., s. 96.

⁶⁰ „Jehowa, jestem twoją trąbą. Strzeż mnie od ognia i pierunów. Wołam, abym wyraziła swoim kruszczem twoją chwałę 1610. Luteranie Czaplinka mnie zakupili, ale w 1725 r. zniszczył mnie pożar miasta i kościoła, przez łaskę Boską i szczerą Fryderyka Wilhelma odlano mnie na nowo”.

⁶¹ M. L e h m a n n, op. cit., dok. nr 916.

⁶² F. B a h r, op. cit., s. 97.

⁶³ M. L e h m a n n, op. cit., dok. nr 916, 918.

⁶⁴ F. B a h r, op. cit., s. 100.

⁶⁵ M. L e h m a n n, op. cit., dok. nr 924; F. B a h r, op. cit., s. 100.

⁶⁶ F. B a h r, op. cit., s. 102: „Sr. Kgl. Majestat allerhöchsten Verdru: und Misfallen“ erregt, dass die Tempelburger den Bau der katholischen Gebäude unterlassen hätten, um, nur ihr Müthlen an dem Plebano zu kühlen”.

⁶⁷ Ibidem, s. 102.

⁶⁸ Ibidem, s. 103.

⁶⁹ Ibidem, s. 103.

⁷⁰ Ibidem, s. 106.

⁷¹ M. L e h m a n n, op. cit., dok. nr 927.

⁷² Acta Visitationum Ecclesiarum Dioecensis Posnaniensis 1728 (AV-26), k. 189—190 v. Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu.

⁷³ F. B a h r, op. cit., s. 108.

⁷⁴ Ibidem, s. 108.

⁷⁵ Ibidem, s. 109.

⁷⁶ Ibidem, s. 111.

⁷⁷ AV — 26, k. 191.

⁷⁷ AV-26, k. 191.

⁷⁸ G. B r ü m m e r, *Die Goltzen — Herrschaft Brotzen*. „Abhandlungen zur Landeskunde der Provinz Westpreussen”. Z. 6, Gdańsk 1893, s. 33.

⁷⁹ F. B a h r, op. cit., s. 33.

⁸⁰ J. T a z b i r, Recenzja z rozprawy doktorskiej Ludwika Bąka pt. „Reformacja i kontrreformacja w powiecie waleckim w XVI—XVIII wieku”, s. 2.

ZYGMUNT SZULTKA

O WALCE LUDNOŚCI POLSKIEJ REGENCJI KOSZALIŃSKIEJ W LATACH 1917—1926

(Na marginesie działalności ks. A. Pojdy)

K. Zielke, nadburmistrz miasta Słupska charakteryzując w marcu 1919 r. sytuację polityczną pisał między innymi, że polskość stanowi zagrożenie dla części powiatu słupskiego¹. Stwierdzenie to w świetle nieustabilizowanej jeszcze wewnętrznej sytuacji politycznej na Pomorzu Zachodnim i w całych Niemczech oraz postulatów strony polskiej przed stawionych w dniu 28 lutego 1919 r. na konferencji pokojowej, w których czytamy m. in. „...Polska domagać się będzie wschodniego krańca Pomorza: powiatów lęborskiego, bytowskiego, części powiatu słupskiego dwa pierwsze z tych powiatów straciła Polska w 1657 r., a wszystkie ze względów gospodarczych są dla niej niezbędne. W ten sposób granica polsko-niemiecka przechodziłaby mijając poznańskie na wschód od miasta Wałcz, na zachód od miast Złotów i Człuchów, na wschód od Słupska i dalej aż do wybrzeża Bałtyku”², wydaje się być uzasadnione. Jak natomiast przedstawiała się „sprawa polska” w Słupsku? Problem ten sygnalizowany zaledwie w literaturze przez B. Dopierałę, nie doczeka się jeszcze pełniejszego naświetlenia. Niestety nie wyczerpują go też ze względu na ubóstwo materiałów źródłowych, niniejsze uwagi.

Kwestia ruchu polskiego w Słupsku w omawianym okresie, jak wynika to już z badań B. Dopierały,³ łączy się bezpośrednio z działalnością ks. Adolfa Pojdy, proboszcza miejscowego kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Ottona⁴. A. Pojda urodził się 12 czerwca 1881 r. w Ligockiej Kuźni, koło Rybnika w biednej, „zagrodniczej”, ale na wskroś polskiej rodzinie. Trudna sytuacja materialna rodziców powodowała, że od najmłodszych lat troskliwą opiekę nad zdradzającym duże zdolności chłopcem roztoczył jeden z czołowych działaczy polskich tego okresu na Śląsku, ks. Pandziałek, proboszcz parafii w Boguszowicach. On też wywarł duży wpływ na ukształtowanie się postawy chłopca, który po ukończeniu szkoły ludowej w Paruszwowicach, w wieku 15 udał się do Rzymu by wstąpić do Zgromadzenia O. O. Salwatorianów. Po półtorarocznym pobycie, ze względów zdrowotnych wraca do kraju i wstępuje do gimnazjum klasycznego w Bytomiu, które ukończył 17 września 1903 r.⁵

27 października 1903 r. został immatrykulowany na Wydziale Teologii Katolickiej Uniwersytetu we Wrocławiu, który ukończył 26 listopada 1906 r., a 22 czerwca roku następnego otrzymał święcenia kapłańskie⁶. W czasie studiów „Potajemnie udziela się w pracy polskich związków młodzieżowych, propaguje polskie książki i czasopisma, budzi w umysłach i sercach kolegów narodową dumę. Stąd władze seminarium duchownego we Wrocławiu zaledwie go tolerują. Otrzymuje liczne upomnienia i nagany”⁷. Nic też dziwnego, że po święceniach kapłańskich, jako „niebezpieczny” z racji swych narodowych przekonań, bardzo często zmienia placówki parafialne, pełniąc w nich funkcje wikariusza: przez Ujeździe koło Nysy, Chorzów, Bentkowitz koło Wrocławia 17 września 1909 r. trafia do Eberswalde koło Berlina, a od 16 września 1913 r. do Berlina (parafia św. Antoniego)⁸. Po zdaniu wymaganych egzaminów, z dniem 19 października 1917 r. skierowany został do Słupska na stanowisko proboszcza parafii św. Ottona⁹. Nie wiemy, czy w czasie pracy duszpasterskiej w Berlinie angażował się w działalności tamtejszej, bardzo licznej wówczas, Polonii. Wolno jednak przypuszczać że tak, skoro jego prośba z dnia 18 kwietnia 1917 r. skierowana do kurii biskupiej w sprawie przedłużenia pobytu w Berlinie nie została uwzględniona. W takim przypadku probostwo słupskie byłoby kolejnym etapem jego „karnej” wędrówki¹⁰.

Parafia słupska w 1917 r. liczyła około 2000 wiernych, z czego około 50% zamieszkiwało w Słupsku i obejmowała aż trzy powiaty: słupski, sławieński i miasteczki. Stwarzało to dobrą okazję dla budzenia i rozwijania świadomości narodowej wśród katolików narodowości polskiej zwłaszcza, że większość ich (poza Słupskiem) zamieszkiwała tereny graniczące z powiatem bytowskim (okolice Dąbrówki, Motarzyna i Rokit). Drugą, nieporównalnie liczniejszą grupę katolików znajdujących się pod oddziaływaniem proboszcza słupskiego stanowili przebywający na obszarze parafii polscy robotnicy sezonowi. Z racji pełnienia przez ks. A. Pojdy, podobnie jak jego poprzednika ks. Sauera, funkcji kapelana wojskowego garnizonu słupskiego, miał on też możliwość dotarcia do Polaków odbywających służbę wojskową¹¹.

Gdy chodzi o miasto Słupsk to zamieszkujący w nim katolicy posiadali działającą od końca XIX w. do 1939 r. szkołę katolicką, w której uczył za czasów ks. A. Pojdy m. in. organista interesującego nas kościoła, Dobrzycki. Robotnicy katolicy zrzeszeni byli w Związku Robotników Katolickich, spełniającym funkcję związku zawodowego. Przy kościele działały też męskie, żeńskie i młodzieżowe kółka śpiewacze. Ks. A. Pojdy przypadło po poprzedniku miejsce w zarządzie założonego na początku 1917 r. Wydziału Inwalidów Wojennych¹².

Od pierwszych dni pobytu w Słupsku ks. A. Pojda nie krył swych

narodowych przekonań. Doprowadziło to szybko do zadrażnień w Wydziale Inwalidów Wojennych, a w dalszej kolejności jego wykluczenie z zarządu¹³. Od razu rozwinął też nowy proboszcz działalność organizatorską, w wyniku czego wszystkie istniejące w mieście organizacje i stowarzyszenia katolickie ożywiły swą działalność i już w połowie 1919 r. znajdowały się pod silnym jego wpływem¹⁴. Działalność ta, prowadzona w okresie bardzo napiętych stosunków polsko-niemieckich oraz rozwijania się na Pomorzu Zachodnim, a głównie na terenach przygranicznych z odradzającym się państwem polskim, tendencji nacjonalistycznych i wrogości do wszystkiego co polskie, nie mogło ująć uwadze Niemców, w tym również wyznania katolickiego. Kiedy prawdopodobnie od 1919 r., po ponad półtorawiekowej przerwie z ambony w Słupsku wygłaszane były za sprawą ks. A. Pojdy kazania w języku polskim, miejscowa gmina katolicka rozpadła się na trzy grupy: zdecydowanie najmniejsza sprzyjała jego działalności i przychodziła na nabożeństwa w języku polskim; dla drugiej — ponieważ regularnie odbywały się nabożeństwa w języku niemieckim, sprawa kazań i ewangelii w języku polskim — była obojętna, trzecia wreszcie, skupiająca najbogatszych i najbardziej wpływowych Niemców, zdecydowanie sprzeciwiła się działalności ks. A. Pojdy. Prowadzone przez delegację ostatniej grupy rozmowy w sprawie rezygnacji z nabożeństw polskich z proboszczem nie dały rezultatu. Niemcy uważali, że wszyscy parafianie znają język niemiecki, nie ma więc potrzeby wygłaszania kazań i czytania ewangelii w języku polskim. Stanowiska tego nie podzielał proboszcz. W rezultacie sprawą zainteresowała się policja i nadburmistrz miasta Słupska, który zażądał od ks. A. Pojdy wyjaśnień i zaprzestania odprawiania nabożeństw w języku polskim. Przez dwa miesiące proboszcz udzielał bardzo niejasnych i przemyślnych odpowiedzi¹⁵. Jak ostatecznie sprawa się zakończyła nie udało się ustalić. Wiadomo jednak, że do końca swego pobytu w Słupsku, tj. końca 1926 r., raz w miesiącu odbywały się nabożeństwa w języku polskim, a ewangelię odczytywano po polsku i po niemiecku na każdej mszy św. Wiadomo też, że w marcu 1921 r. landrat słupski Kramer, uznając ks. A. Pojdy jako Polaka „podburzającego przeciw Niemczyźnie” powiadomił prezydenta regencji koszalińskiej o podjęciu starać u władz kościelnych w sprawie przeniesienia go na inną placówkę¹⁶.

Obecność ks. A. Pojdy i jego działalność nie spędzały snu z oczu władzom i przytłaczającej większości społeczeństwa Słupska. Trzeba jednak podkreślić, że swą nieugiętą postawą dawał on po temu powody. Jako żarliwy Polak i patriota nie mógł obojętnie zachować się wobec walki ludu śląskiego o przyłączenie do Polski. Toteż w okresie akcji przygotowawczej do plebiscytu zdołał uzyskać miesięczny urlop i na

początku lipca 1921 r. udał się na Śląsk by aktywnie włączyć się do akcji agitacyjnej na rzecz Polski i uczestniczyć w głosowaniu. Niemcy nigdy nie zapomnieli, a w 1924 r. wypomnił mu w piśmie do biskupa wrocławskiego pruski minister nauki, sztuki i oświecenia, aktywności plebiscytowej¹⁷.

Szykany i brutalne ataki przeciwko ks. A. Pojdzie nasilały się z roku na rok. Niemcy mieli o tyle ułatwione zadanie, że wśród katolików Słupska zdecydowanie przeważała ludność narodowości niemieckiej wrogo ustosunkowana do swego proboszcza, której przewodził tajny radca Brossok. W 1923 r. na przykład, zarzucano ks. A. Pojdzie, że uczestnicząc w grach hazardowych, wygrał znaczną sumę, której nie zwrócił przegranemu. Gdy ten zaś domagał się jej zwrotu zagrozić miał jakoby, że z ambony oskarży go o oszczerstwo. Zarzucano mu też jakoby podarował swej gospodyni obrączkę pochodzącą z kolekty. Sprawa dotarła do biskupa i do sądu. Przeprowadzone dwukrotnie przez władze kościelne postępowanie wyjaśniające nie potwierdziło słuszności zarzutów. Nie udało się też delegatowi biskupa doprowadzić do pojednania niemieckich katolików z polskim proboszczem. Prowadzone przez prokuraturę śledztwo również nie wykazało zasadności postawionych zarzutów i zostało umorzone¹⁸. Sprawa nabrała jednak szerokiego rozgłosu.

Działalność ks. A. Pojdy nie mogła oczywiście ująć uwadze junkierstwa, zrzeszonego w Pommersche Landbund. W maju 1924 r. w czasie wyborów tej skrajnie reakcyjnej, nacjonalistycznej i antypolskiej organizacji, które odbyły się w Słupsku, ostro atakowano osobę słupskiego proboszcza. Ten w odpowiedzi zaskarżył do sądu o zniesławienie sekretarza wyborczego Landbundu. Postępowanie przeciwko pozwanemu zostało nie tylko że umorzone, ale obróciło się przeciw ks. A. Pojdzie skoro prokurator w uzasadnieniu swej decyzji, skierowanej do księdza, pisał: „Zgromadzony materiał dowodzi wyraźnie, że Pan (dotyczy ks. Pojdy — Z. Sz.) nie tylko w czasie spełniania powinności duszpasterskich, ale też przed i w czasie plebiscytu na Górnym Śląsku, zaangażowany był całkowicie w agitacji za Polską”¹⁹. Na skutki tegoż nie trzeba było długo czekać.

Już bowiem 30 maja tegoż roku nadprokurator w Słupsku powiadomił biskupa wrocławskiego o wszczęciu sprawy karnej przeciwko Ks. A. Pojdzie o to, że w sierpniu lub we wrześniu 1921 r. (sic!) skłonił księgowego właściciela hotelu A. Schmidta do ukrycia nadużyć finansowych swego pracodawcy i do krzywoprzysięstwa. W ślad za tym u biskupa interweniował nadprezydent prowincji zachodniopomorskiej (10 VI). Biskup jednakże zareagował bardzo spokojnie. Prosił o nadesłanie dalszych szczegółowych dowodów winy i zażądał od ks. A. Pojdy wyjaśnień. Okazało się, że ks. Pojda ani z nadużyciami finansowymi

(o których wiedział), ani z krzywoprzysięstwem nie miał nic wspólnego, toteż 1 listopada 1924 r. sąd (Landgericht) w Słupsku, z „braku dostatecznej liczby dowodów” ks. A. Pojdy uniewinnił. W sprawę tę zaangażowany mocno był tajny radca Brossok²⁰.

Sprawa ta zakończyła się więc całkowitą porażką nacjonalistów niemieckich, którym nie udało się uwięzić dzielnego Polaka. Nie dali oni jednak za wygrane, czego wyrazem był obszerny memoriał pruskiego ministra z dnia 18 grudnia 1924 r., a więc już po uniewinnieniu księdza, skierowany do biskupa wrocławskiego, w którym wyliczone zostały raz jeszcze wszystkie znane już „przestępstwa” ks. A. Pojdy²¹. Cel tegoż wystąpienia był jasny, chociaż nie mówi się o tym ani słowem, minister pruski próbował wymusić na biskupie przeniesienie Ks. A. Pojdy na inną parafię. Bezskutecznie.

Ks. A. Pojda, jakoby cała ta sprawa nie jego tyczyła, rozwinął pro-polską działalność agitacyjną przed odbywającymi się w grudniu 1924 r. wyborami do Reichstagu i Landtadu pruskiego. W wyniku tego na kandydatów z listy polskiej padło w mieście Słupsku 16 głosów, a w powiecie słupskim 14. Razem 30. Wynik ten ocenić należy wysoko i uznać jako duży sukces (mając na uwadze trend). Sukces wyborczy 1924 r. będzie tym wyraźniejszy jeśli dodamy, że w wyborach majowych 1928 r. na listę polską z miasta Słupska i powiatu słupskiego padło łącznie 16 głosów, a w sąsiednim powiecie bytowskim w 1928 r. odnotowano pewien wzrost głosów w porównaniu z 1924 r. (1442 i 1421)²². Być może w związku z wyborami, lub działalnością Związku Polaków w Niemczech nawiązał ks. A. Pojda kontakt z ks. dr B. Domańskim z Zakrzewa. Tej interesującej kwestii nie udało się wyjaśnić²³.

Trzeba podkreślić, że mimo wrogości jaką władze i społeczeństwo niemieckie Słupska żywiły wobec katolickiego proboszcza cieszył się on poważaniem i autorytetem. Dowodem tego jest fakt, iż w 1925 r. zasiadał on w dwóch deputacjach miejskich, tzn. organach kolegialnych o charakterze doradczym, powoływanych przez nadburmistrza miasta, mianowicie: szkolnej i do spraw młodzieży²⁴. Fakt ten oczywista nie osłaniał go przed dalszymi atakami i szykanami. Przeciwnie, stał się on obecnie przedmiotem ataków ze strony osób i instytucji spełniających coraz ważniejszą funkcję polityczną i społeczną. W sprawie „wysiedlenia” ks. A. Pojdy ze Słupska interweniował u ministra spraw wewnętrznych Prus i nadprezydenta prowincji zachodniopomorskiej prezydent regencji koszalińskiej²⁵. Dowodzi tego również interpelacja posła Kickhöffela, przedstawiciela Narodowo-Niemieckiej Partii Ludowej złożona w dniu 1 września 1925 r.²⁶ na posiedzeniu Prezydium (Hauptausschuss) pruskiego Landtagu w której stwierdził on, że: „Podczas gdy w Polsce wszystkie prawne środki ochrony niemczyzny są z brutalnością

deptane, na całkowicie niemieckim Pomorzu Zachodnim Związek Polaków w Niemczech bez żadnych przeszkód rozwija coraz szerszą działalność werbunkową. W regencji koszalińskiej duszą polskiej agitacji jest proboszcz Poyda (powinno być Pojda — Z. Sz.), przeciwko któremu niemieccy katolicy Słupska składają najbardziej gorzkie skargi, a który jako duszpasterz gminy, w której zaledwie 5—7% mówi po polsku, ewangelię czyta po polsku. W powiecie bytowskim Jan von Styp-Rekowski z Płotowa prowadzi agitację do Związku Polaków w Niemczech... Rada Ministrów (Prus — Z. Sz.) jest gotowa, żywą polską agitację na Pomorzu Zachodnim uważnie śledzić, i, ponieważ jest ona wymierzona przeciwko ludowi i państwu, bezwzględnie tłumić”²⁷.

Do wystąpień posłów Kicköffela i Lukassowitza skierowanych przeciwko mniejszości polskiej na Pomorzu Zachodnim i w całym państwie pruskim ustosunkował się na forum pruskiego Landtagu w trakcie debaty nad budżetem Ministerstwa Nauki, Sztuki i Oświaty w dniu 4 października tegoż roku poseł Jan Baczewski. Stwierdziwszy, że „W regencji koszalińskiej, a w szczególności w powiecie bytowskim w miesiącu lutym złożone zostały podania w sprawie wprowadzenia w szkołach nauczania w języku polskim oraz, że do dnia dzisiejszego nie otrzymano w tej sprawie żadnej odpowiedzi” z ironią dodał: „Charakterystyczne przy tym jest, że gdy katolicki kapłan ważył się w Lęborku w kościele z ambony dla polskich robotników ewangelię św. w języku polskim czytać, panowie Kickhöffel i Lukassowitz z krzesel pospadali (aus dem Häuschen gerieten) i na ministerstwo napadli z interpelacją” Panie Ministrze pomóż nam! Nasza ojczyzna się wali”, ponieważ ewangelię św. w języku polskim z ambony się głosi. — Całe Pomorze Zachodnie zadrżało, ale przede wszystkim pan Kickhöffel i jego towarzysz Łukasiewicz” (dotyczy posła Lukassowitza)”²⁸.

W długim i ostrym wystąpieniu posła J. Baczewskiego, poświęconym w całości sprawom mniejszości polskiej w Prusach, a w szczególności dzieci polskich w pruskim systemie oświatowym, wspomniane wyżej interpelacje posła Kickhöffela i późniejsze jej poparcie przez posła Lukassowitza, zajmowała niewątpliwie miejsce drugorzędne. Z tego najprawdopodobniej wynikało, że nie wymienił on z nazwiska księdza czytającego ewangelię św. oraz, dodajmy od siebie, wygłaszającego kazania w języku polskim dla ludności polskiej i to, iż błędnie związał go z Lęborkiem. Nie mamy wszak żadnych wątpliwości, miał on na uwadze interpelację Kickhöffela dotyczącą działalności ks. A. Pojdy w Słupsku. Nie rozumiał tego K. Trzebiatowski²⁹.

Dla nacjonalistów niemieckich interpelacja ta mogła być tylko zachętą do dalszych i jeszcze ostrzejszych ataków na ks. A. Pojdę i cały ruch polski na Pomorzu Zachodnim. Już następnego dnia, tj. 2 września

wychodząca w Słupsku „Zeitung für Hinterpommern” na pierwszej stronie opublikowała treść interpelacji zaopatrując ją tytułem: „Polskie knowania na Pomorzu Zachodnim”. Redakcja gazety zapowiedziała publikację cyklu artykułów poświęconych działalności ks. A. Pojdy³⁰.

Fali ataków prasowych oraz ze strony władz państwowych, zapoczątkowanych interpelacją, ks. A. Pojda nie wytrzymał. We wrześniu 1926 r. po dziewięcioletniej walce z nacjonalistami niemieckimi na słupskim probostwie prosił on kurię biskupią w Katowicach o pomoc i pośrednictwo w zamianie parafii słupskiej na probostwo w Leszczynach, pisząc: „Z powodu ciągłych prześladowań ze strony niemiecko-szowinistycznej prasy i władzy dlatego, że się opiekowałem polskim robotnikiem wychodztwa..., że ewangelię w kościele także po polsku odczytywałem, postanowiłem, z proboszczem na Polski Śląsk się zamienić”³¹. W wyniku porozumienia między ks. kardynałem Hlondem, ówczesnym biskupem katowickim i ks. kardynałem Bertramem, metropolitą wrocławskim, z dniem 1 stycznia 1927 r. ks. A. Pojda objął parafię w Leszczynach, a na placówkę słupską 22 stycznia 1927 r. przybył proboszcz leszczyński — Paweł Gediga³². Była to niepowetowana strata dla ruchu polskiego w Słupsku i całej wschodniej części regencji koszalińskiej. Dobrze rozumiał to wicekonsul R. P. w Szczecinie, który w październiku 1927 r. pisał: „W parafii Stolp (Słupsk — Z. Sz.) nie ma obecnie polskich nabożeństw, ani też polskich kazań. Proboszczem jest ks. Gedig (winno być Gediga — Z. Sz.), Niemiec (otrzymał obywatelstwo niemieckie 5 kwietnia 1927 r. — Z. Sz.), który przed paru miesiącami objął urządowanie po polskim (miał obywatelstwo niemieckie — Z. Sz.) proboszczu ks. Pojdzie. Władze niemieckie... celowo dążą do usuwania ich (księży polskich — Z. Sz.) i zastępowania swoimi zaufanymi, którzy kontynuować będą akcję germanizacyjną. Pierwszą ofiarą tej „kulturalnej taktyki” padł ks. Pojda, który będąc szykanowanym na każdym kroku, zmuszony był wyjechać na stałe do Polski”³³.

Niestety, nowy proboszcz nie był kontynuatorem dzieła swego poprzednika. Straty z tego wynikłe były bardzo poważne i natychmiast odczuwalne. Widać to było na przykładzie wyborów z 1924 i 1928 r., chociaż według oceny prezydenta regencji koszalińskiej w powiecie słupskim mieszkało w 1926 r. 136 Polaków³⁴.

Na nowej placówce wybudował ks. A. Pojda kościół, plebanię i zabudowania gospodarcze. Parafia leszczyńska nie należała jednak do łatwych. Znaczny odsetek wiernych stanowili Niemcy lub zgermanizowani Ślązacy. We wsi istniała niemiecka szkoła mniejszościowa. Ks. A. Pojda podjął z wielkim zaangażowaniem akcję repolonizacyjną oraz oświadczył m. in. „Nie będę dzieci polskie po niemiecku uczył”. Zraził sobie tym wielu Niemców, którzy spowodowali jego aresztowa-

nie w dniu 12 kwietnia 1940 r. Bezpośrednim powodem pozbawienia go wolności był raport leszczyńskiego żandarma do landrata w Rybniku, w którym pisał on m. in.: „Podczas Świąt Bożego Narodzenia msze św. z kazaniem odbywały się po polsku, a tylko jedna wcześniej rano dla Niemców, chociaż 70% ludności rozumie po niemiecku. Powód jest ten, że proboszcz Pojda jest od dawna zagorzałym Polakiem”⁸⁵.

Po aresztowaniu przetrzymywano najpierw ks. A. Pojde na posterunku żandarmerii w Leszczynach, a następnie w więzieniu w Rybniku, gdzie dopuszczano się w stosunku do niego brutalnych szykan. Z więzienia rybnickiego skierowany został ksiądz do obozu koncentracyjnego Mauthausen-Gusen, a stąd 8 grudnia 1940 r. trafił do Dachau. Na nic zdały się liczne interwencje biskupa katowickiego, arcybiskupa wrocławskiego i nuncjusza papieskiego u hitlerowskich władz administracyjnych i policyjnych w sprawie wypuszczenia ks. A. Pojdy i wielu innych polskich księży diecezji katowickiej z więzień i obozów koncentracyjnych⁸⁶. Ks. A. Pojda zginął w komorze gazowej 25 maja 1942 r. w Hertheim koło Linzu⁸⁷.

PRZYPISY

¹ Z. Szultka, *Stosunki polityczne na ziemi słupskiej* (listopad 1918 — luty 1920), „Rocznik Koszaliński” nr 10:1974, s. 96.

² *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu 1919*. Dokumenty i materiały. T. I, Warszawa 1965, s. 76.

³ B. Dopierała, *Ekonomiczne i demograficzne problemy Pomorza Zachodniego w świetle materiałów źródłowych z lat 1926—1932*, Poznań 1959, s. 238: Tenże, *Tak zwane «niebezpieczeństwo polskie» na Pomorzu Zachodnim w dwudziestolecu międzywojennym*, W: *Pomorze na progu dziejów najnowszych*. Pod red. T. Cieślaka przy współudziale G. Labudy i S. Hoszowskiego, Warszawa 1961, s. 536: Tenże, *Związki Pomorza Zachodniego z Polską w dwudziestolecu międzywojennym*, W: *1000 lat nad Odrą i Bałtykiem*. Praca zbiorowa pod red. K. Goiczewskiego, Szczecin 1966, s. 175: Tenże, *Polskie losy Pomorza Zachodniego*, Poznań 1970, s. 187.

⁴ Gmina katolicka w Słupsku „zawiązana” została w 1866 r. kiedy liczyła około 150 wiernych (1812 — 55, 1831 — 36, 1861 — 91, 1880 — 590, 1905 — 945, 1933 — 1275), a w 1889 przekształcona została w parafię. Kościół św. Ottona zbudowany (konsekrowany) został w 1873 r. *Stolp mit Otseebach Stolpmünde*, Stolp (1930), s. 40: K.-H. Pagel, *Stolp in Pommern — eine ostdeutsche Stadt*, Lübeck 1977, s.234—235, 237.

⁵ Archiwum Diecezjalne w Katowicach, Rep. Litt. P. No 169, vol. I. Akta osobowe, w części foliowane. (Dalej cyt. P. 169), f. 1—8. K. Szweda, *Podwójna służba leszczyńskiego proboszcza*, „Gość Niedzielny” 14 XI 1948: E. Wichura-Zajdel, *Z dziejów duchowieństwa śląskiego w czasie wojny 1939—1945*, Warszawa 1963, s. 112: Tenże, *Ks. Adolf Pojda*, „Katolik” t. 6; nr 40 (304), 2 X 1960.

⁶ P. 169, f. 3: Archiwum Uniwersytetu im. Bolesława Bieruta we Wrocławiu, T. K. 83, b. f.: T. K. 140, b. f.

⁷ E. Wichura-Zajdel, *Z dziejów...* s. 112.

⁸ P. 169, f. 40—73: Handbuch des Bistums Breslau und Delegatur, Bezirks für

das Jahr 1914, Breslau (b.r.d.), d. 106: J. Domagała, *Ci, którzy przeszli przez Dachau* (Duchowni w Dachau), Warszawa 1957, s. 194.

⁹ Poprzednikami jego byli kolejno: Lincke, B. Mangelsdorff i Sauer.

¹⁰ P. 169, f. 76: Handbuch des Bistums Breslau... für das Jahr 1918, s. 115. Nasze przypuszczenia zdaje się potwierdzać brak w aktach personalnych materiałów związanych z objęciem parafii słupskiej.

¹¹ Porównaj B. Drewniak, *Robotnicy sezonowi na Pomorzu Zachodnim* (1890—1918), Poznań 1959; Handbuch des Bistums Breslau... für das Jahr 1918, s. 115; oraz ...für das Jahr 1927, s. 128.

¹² P.169, f. 82: Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Koszalinie Oddział w Słupsku (dalej AP Sł.), Akta miasta Słupska (dalej A. m. Sł.), 5000, f. 4: Relacje p. A. Rolbieckiego z dnia 31 V 1972 r. i p. Feńskiego z 26 V 1972 r. w posiadaniu autora: K.-H. Pagel, op. cit., s. 237.

¹³ AP Sł., A. m. Sł., 5000, f. 48, 73, 269 i n.

¹⁴ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie, Landratúra Słupska, 50, f. 211—212.

¹⁵ P. 169, f. 79: AP Sł., A. m. Sł., f. 183—184: Relacje A. Rolbieckiego.

¹⁶ AP Sł., A. m. Sł., 5914, f. 1: Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej AAN.), Konsulat RP w Szczecinie, 50, f. 163—164.

¹⁷ P. 169, f. 77, 95: K. Szweda, op. cit.; E. Wichura-Zajdel, *Z dziejów...*, s. 113.

¹⁸ P. 169, f. 79, 95.

¹⁹ P. 169, f. 95.

²⁰ P. 169, f. 80—94.

²¹ P. 169, f. 95.

²² AAN. Konsulat RP w Szczecinie, 68, s. 7—8. Porównaj inaczej B. Dopierała, *Ekonomiczne...*, s. 233—234.

²³ K. Szweda, op. cit.; E. Wichura-Zajdel, *Z dziejów...*, s. 113.

²⁴ AP Sł., A. m. Sł., Jednostka niezinventaryzowana zatytułowana „Zimmer” 39/, f. 114, 116.

²⁵ Jak przypis 3.

²⁶ „Pommersche Tagespost” Jg 15: 1925, nr 205, 206.

²⁷ P. 169, b. f.: K. Szweda, op. cit.

²⁸ *Sitzungsberichte des Preussischen Landtags* 1925, Bd IV, Berlin 1936, s. 5817.

²⁹ K. Trzebiatowski, *Oświata i szkolnictwo polskie na Pomorzu Zachodnim w I połowie XX w.*, Poznań 1961, s. 79, 204.

³⁰ Nie udało się dotrzeć do tych egzemplarzy gazety.

³¹ P. 169, b. f.: K. Szweda, op. cit.

³² Ibidem: AP Sł., A. m. Sł., 6854, f. 1 i n.

³³ AAN., Konsulat RP w Szczecinie, 50, f. 163—164.

³⁴ B. Dopierała, *Związki...*, s. 175.

³⁵ P. 169, b. f.: K. Szweda, op. cit.

³⁶ Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu, I-A 25-q-63-3, f. 60 i n.: I-A-25-d-7, f. 57 i n. Więcej na ten temat pisze J. Sziling, *Polityka okupanta hitlerowskiego wobec Kościoła katolickiego. 1939—1945*. Tzw. okręgi Rzeszy: Gdańsk — Prusy Zachodnie, Kraj Warty i Regencja Katowicka, Poznań 1970.

³⁷ Wspomnienia i relacje ks. ks. K. Szwedę i W. Jacewicza (w posiadaniu autora). K. Szweda, op. cit.: E. Weiler, *Die Geistlichen in Dachau*, 1972, s. 531. Wyrażam serdeczne podziękowanie osobom, które w jakikolwiek sposób pomogły mi w zgromadzeniu materiału źródłowego.

POCZĄTKI OSADNICTWA SPÓŁDZIELCZO- -PARCELACYJNEGO I GRUPOWO-PARCELACYJNEGO NA ZIEMIACH ZACHODNICH I PÓŁNOCNYCH POLSKI PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

Po wydaniu w marcu 1946 r. przez Radę Społeczną Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego odezwy do chłopów oraz okólnika w sprawie parcelacji i zagospodarowania folwarków na ziemiach odzyskanych, przy jednoczesnym zaakceptowaniu przez władze państwowe nowej formy osadnictwa, rozpoczęły się wyjazdy delegacji z Ziemi Dawnych na Ziemię Odzyskaną celem wybrania i zarezerwowania folwarków na osadnictwo spółdzielczo-parcelacyjne względnie grupowo-parcelacyjne. I tak pierwsi osadnicy z województwa kieleckiego w ramach wspomnianego osadnictwa wyjechali już w końcu maja 1946 r. z powiatu jędrzejowskiego w 6 grupach w ilości 54 osób. Z tegoż samego powiatu wyjechało w dniu 22 czerwca 1946 r. 10 rodzin z inwentarzem żywym i martwym. W tymże miesiącu wyjechały na ziemie zachodnie delegacje i grupy zwiadowcze z powiatu włoszczowskiego, iłeckiego, kieleckiego, sandomierskiego, opatowskiego, stopnickiego, pińczowskiego i częstochowskiego. Do 4 lipca 1946 r. w ramach osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego przesiedlono z województwa kieleckiego na ziemie zachodnie 645 rodzin¹.

Podobnie jak województwo kieleckie wysyłały przesiedleńców na ziemie zachodnie pozostałe województwa Ziemi Dawnych. W dniu 22 maja 1946 r. wyjechała z powiatu tarnowskiego na teren powiatu Oleśnica pierwsza delegacja, która zarezerwowała tam 18 majątków, a po niej w dniu 9 czerwca 1946 r. wyjechali dalsi przesiedleńcy². Duże zainteresowania osadnictwem na majątkach ziemskich wykazywało województwo łódzkie. Przesiedleńcy z tego województwa w liczbie 511 rodzin zarezerwowali do 1 października 1946 r. 52 majątki w tym 22 niezagospodarowane, przywożąc z sobą 35 koni i 140 krów.³ Dobre wyniki notowało województwo warszawskie. Do końca grudnia 1946 r. objęło ono 56 majątków, w których zamieszkało 811 rodzin z 3004 osobami. Przesiedleńcy ci przywieźli z sobą na ziemie zachodnie 89 koni i 269 krów⁴.

Znaczne trudności w przesiedlaniu ludności w ramach osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego i grupowo-parcelacyjnego występowały w województwie lubelskim. Słabo układała się tu współpraca z organizacjami,

które zajmowały się osadnictwem na majątkach ziemskich. Duże utrudnienie wynikało z działalności band (Lubaczów, Puławy, Lublin, Zamość) które utrudniały pracę instruktorom osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego⁵. Zapewne nie lepsze warunki pracy miały Rady Społeczne OSP i podlegli im inspektorzy i instruktorzy w województwie rzeszowskim.

Początki osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego i grupowo-parcelacyjnego, biorąc za podstawę oceny ilość wysyłanych delegacji i grup osiedleńczych a także zarezerwowanych majątków na ziemiach zachodnich, zapowiadały się dość pomyślnie. W ciągu 5-miesięcznej działalności Rad Społecznych OSP wysłano na ziemie zachodnie 526 delegacji z różnych gmin i gromad z województw centralnych. Delegacje te zarezerwowały 332 majątki, z których objęto i zasiedlono 310. W majątkach tych utworzono 67 spółdzielni osadniczo-parcelacyjnych a 231 zostało zajętych przez grupy parcelacyjne. W ramach osadnictwa spółdzielczego osiedlono 2109 rodzin a grupowo-parcelacyjnego 5482 rodziny. Rodziny te zabrały z sobą na ziemie zachodnie 586 koni, 1711 krów, 1845 trzody chlewnej, 956 kóz i owiec oraz 8915 sztuk drobiu⁶.

Do 1 sierpnia 1946 r. przesiedliło się na majątki ziem zachodnich 3655 rodzin — 14 627 osób, które zasiedliły 67 majątków o łącznym obszarze 16 757 ha użytków rolnych. Na dzień 1 listopada 1946 r. przesiedliło się 7626 rodzin — 33 504 osób, zasiedlono 373 majątki o łącznym obszarze 186 168 ha użytków rolnych oraz zarezerwowano 377 majątków o powierzchni 186168 ha użytków rolnych⁷.

Uzyskane wyniki były pozytywnie oceniane przez Ministerstwo Ziemi Odzyskanych⁸. Na ich podstawie zbyt optymistycznie oceniano możliwości zasiedlania i zagospodarowania majątków ziemskich przez osadnictwo — spółdzielczo-parcelacyjne i grupowo-parcelacyjne. Władysław Lechowicz w artykule zamieszczonym na łamach „Myśli Współczesnej”, ustosunkowując się do tej formy osadnictwa napisał: „Liczba napływających dalszych zgłoszeń kandydatów do przesiedlenia wskazuje, że wieś polska przejęła tę formę osadnictwa za swoją i że z wiosną roku przyszłego (chodzi tu o rok 1947 — S. Ł.) ruszy nowa, potężna, ostatnia już fala osadnictwa rolniczego na Ziemi Odzyskanej”⁹. Cytat ten jest reprezentatywny dla oceny przebiegu osadnictwa na majątkach ziemskich z pozycji 1946 r.

Jakkolwiek liczba majątków objętych i przyjeżdżających delegacji na Ziemi Odzyskanej celem zarezerwowania majątków mogła stanowić podstawę do pozytywnej oceny osiągniętych rezultatów w pierwszych miesiącach rozwoju tego osadnictwa, to jednak bliższe wniknięcie w ten problem, zwłaszcza przyjrzenie się przebiegowi osadnictwa na majątkach ziemskich ziem zachodnich wskazywało, że przed tą formą osadnictwa stoi do pokonania wiele złożonych spraw. Osadnictwo spółdzielczo-parcelacyj-

ne i grupowo-parcelacyjne od samego początku jego realizacji napotykało na różnorodne trudności¹⁰.

Przyjeżdżającym grupom nie zawsze towarzyszyło zainteresowanie władz miejscowych na ziemiach zachodnich, które często były zaskoczone ich przyjazdem i nie przygotowane do ich przyjęcia. Aparat osiedleńczy nie wszędzie był dostatecznie poinformowany i przygotowany do tego zadania. Na przykład w województwie wrocławskim nie wytypowano w tym czasie majątków na to osadnictwo¹¹.

Przybyłym delegacjom nie zapewniono noclegów, wyżywienia i środków lokomocji neodzownych do zwiedzania majątków. Przykładem może być delegacja z powiatu krakowskiego, która nie otrzymawszy wyżywienia, kwater i po stwierdzeniu złych warunków bezpieczeństwa i nie najlepszej pracy administracji zaprzestała zwiedzania majątków. Natomiast delegacje wysłane z powiatu Krosno do powiatów Lubań i Lwówek powróciły z powrotem ponieważ dopiero na miejscu dowiedziano się, że powiaty te są całkowicie zarezerwowane dla osadnictwa wojskowego. Z 30 delegacji wysłanych z powiatu rzeszowskiego do końca maja 1945 roku tylko 4 wykonały swoje zadania¹².

Zdarzały się przypadki, iż grupa parcelacyjna która uprzednio zarezerwowała majątek po przyjeździe na miejsce dowiadywała się o przeznaczeniu go na inny cel. Między innymi grupa parcelacyjna z Rzeszowa, która przybyła na teren powiatu Jawor do majątku Domanowice nie mogła zostać osiedlona ponieważ w międzyczasie zarezerwowany majątek został przeznaczony dla PNZ jako obiekt leczenia kłaczy¹³. Tego rodzaju decyzje podejmowane w ostatniej chwili wywoływały, nie bez słuszności, niezadowolenie i rozgoryczenie przybywających grup parcelacyjnych.

Z drugiej zaś strony występowały sytuacje, że przygotowane majątki na osadnictwo spółdzielczo-parcelacyjne i grupowo-parcelacyjne na ziemiach zachodnich nie mogły zostać zgodnie z opracowanym planem przyjęte do zagospodarowania. Często brakowało kilka rodzin by dany majątek wziąć w posiadanie i utworzyć spółdzielnię. Osadnicy, którzy osiedlili się w majątku w liczbie mniejszej niż planowano traktowani byli jako grupa parcelacyjno-osadnicza aż do czasu uzupełnienia odpowiedniej ilości członków by można było powołać spółdzielnię¹⁴.

Władze ziem zachodnich wobec przyjazdu mniejszej liczby rodzin niż uprzednio zgłaszano nierzadko zmuszone były do dosiedlania zgłaszających się grup w niepełnych składach w majątkach częściowo zasiedlonych przez osadników. Nie zawsze wyrażano na to zgodę, tak jak to miało miejsce z przesiedleńcami z powiatu przasnyskiego, którzy nie wyrazili zgody na osiedlenie się w majątkach częściowo zasiedlonych przez osadników z Makowa¹⁵. Jak z tego widać nie zgłaszanie się grup parce-

lacyjnych w pełnych składach jak również rezygnowanie z poprzednio podjętej decyzji osiedlania się w majątkach ziemskich i powrót z powrotem do Polski centralnej stwarzało władzom osiedleńczym na ziemiach zachodnich dodatkowe trudności.

Przypadki powrotnego wyjazdu rodzin osiedlonych na majątkach ziem zachodnich nie należały do rzadkości. Dla zilustrowania tego zjawiska podam kilka przykładów. W powiecie nowogardzkim w województwie szczecińskim przesiedleńcy z powiatu łaskiego opuścili 5 majątków. W tym samym powiecie w majątku Nowa Wieś z 15 rodzin pozostało 7, a w Bujwidach z 10 rodzin tylko 3¹⁶. Z 23 rodzin i 96 osób przybyłych z gminy Rączno powiatu piotrkowskiego do Stargardu Szczecińskiego (14 XI 1946 r.) pozostało 17 rodzin i 56 osób. Pozostali powrócili do swych dotychczasowych miejsc zamieszkania¹⁷. W tym samym województwie szczecińskim cała grupa parcelacyjna osiadła w majątku Czarnice w powiecie Miastko zwróciła karty przesiedleńcze a następnie wyjechała. Jak oświadczył reprezentujący grupę Stanisław Skotarek powodem podjęcia tej decyzji był brak jakiegokolwiek siły pociągowej, zasiewów i innych środków niezbędnych do zagospodarowania majątku¹⁸. Interesujące w tym przypadku jest to, że grupa ta (pochodząca z powiatu iłżeckiego) wyjeżdżając na ziemie zachodnie, zasugerowana dużymi obietnicami sprzedała po drodze przewożony inwentarz¹⁹.

Bardzo szkodliwe dla zasiedlenia i zagospodarowania majątków ziemskich na ziemiach zachodnich były przypadki dewastowania zajętych przez grupy parcelacyjne gospodarstw i ich opuszczania. Między innymi parcelanci ze wsi Podrób z powiatu Radomsko zrabowali majątek Łąkowa w powiecie nowogardzkim a przesiedleńcy z powiatu łaskiego na terenie tego samego powiatu po zebraniu plonów z zajętego majątku odjechali do swych poprzednich miejsc zamieszkania²⁰. Wojewódzki Urząd Ziemski w Szczecinie stwierdzając fakty porzucania przez grupy osadnicze majątków przewidzianych na osadnictwo spółdzielczo-parcelacyjne połączone z kradzieżą nieruchomości polecił Powiatowemu Urzędowi Ziemskiemu meldowanie o tych nadużyciach władz wojewódzkich i Starostę Powiatowego²¹. Członkowie delegacji wyjeżdżający na ziemie zachodnie bardzo często zamiast zwiedzania i rezerwowania majątków zajmowali się szabrem, wyszukiwaniem sobie indywidualnych gospodarstw itp.²².

Duże zastrzeżenia budził dobór osadników na Ziemiach Dawnych na osadnictwo na majątkach ziem zachodnich. Zwrócił na to uwagę Wydział Osiedleńczy Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie w piśmie skierowanym do Ministerstwa Ziem Odzyskanych, stwierdzając, że grupy przyjeżdżają niezorganizowane, niezgodnie z wcześniejszymi ustaleniami co do ilości rodzin przewidzianych do zasiedlania majątku, przeważnie bez inwentarza żywego, a w skład grup wchodzi często osoby samotne, starcy, ko-

biety z małymi dziećmi³² z którymi jak słusznie zauważył P. Dziurzyński — nie wiadomo co było robić²⁴. Świadczyło to nie najlepiej nie tylko o doborze osadników na to osadnictwo ale także o słabej pracy władz na Ziemiach Dawnych odpowiedzialnych za propagandę, werbunek i wysyłanie grup przesiedleńczych na ziemię zachodnie.

Przyjeżdżający osadnicy na majątki folwarczne wykazywali niechętny stosunek do prowadzenia gospodarki spółdzielczej nawet traktowanej jako etap przejściowy. W sprawozdaniu Referatu Osiedleńczego Starostwa Lęborskiego za okres od 2 czerwca do 1 sierpnia 1946 r. czytamy wprost, że „Przyjeżdżający po osiedleniu się (na majątku ziemskim) nie ujawniają chęci do tworzenia spółdzielni parcelacyjnych, lecz chcą przejść na gospodarstwa indywidualne”²⁵. Ten sam Referat Osiedleńczy w następnym sprawozdaniu podał liczbę 33 grup przybyłych na teren powiatu, zaznaczając przy tym, że „żadna z grup nie chce założyć spółdzielni, lecz przechodzą na gospodarstwa indywidualne tworząc Rady Parcelacyjne”²⁶. Dążenie do jak najszybszej parcelacji było typowe dla całych ziem zachodnich. W efekcie niemal we wszystkich majątkach zasiedlanych przez przesiedleńców nie zakładano spółdzielni parcelacyjnych a nierzadko nawet rad parcelacyjnych, co było formalnym warunkiem przekazania folwarku grupie osiedleńczej²⁷.

Nieufność chłopów do spółdzielni parcelacyjno-osadniczych jeszcze bardziej się spotęgowała z chwilą pojawienia się fali pogłosek o mającej rychło nastąpić kolektywizacji gospodarstw na ziemiach zachodnich. Nastroje wśród chłopów były skrupulatnie wykorzystywane przez wrogą propagandę²⁸. Mimo dementowania tych plotek i składanych zapewnień ze strony władz osadnictwo spółdzielczo-parcelacyjne nie uzyskało akceptacji ze strony osadników. Trzeba przy tym dodać, iż osadnicy przybywający na ziemię zachodnie, w większości wypadków nie byli rzetelnie „poinformowani o celach spółdzielni parcelacyjno-osadniczych” i organizacyjnie przygotowani do ich utworzenia²⁹. Obok wymienionych czynników ujemnie wpływających na przebieg osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego trzeba uwzględnić także nieustabilizowaną sytuację polityczną w naszym kraju, wrogą propagandę niektórych kół na zachodzie Europy podważających trwałość naszych granic zachodnich itp. Wszystko to było niekiedy przyczyną rezygnowania niektórych grup osiedleńczych z wyjazdu na ziemię zachodnie i przejmowania majątków do zasiedlenia i zagospodarowania³⁰.

Przybywający osadnicy na osadnictwo spółdzielczo-parcelacyjne byli z reguły bardzo biedni, nie przywozili z sobą wcale lub tylko niewielką ilość inwentarza i zapasów³¹. Poza tym nie posiadali zasobów gotówkowych niezbędnych do zagospodarowania. Władze państwowe na ziemiach zachodnich były zaskoczzone z tego powodu, tym bardziej, że jednym

z założeń osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego było przynajmniej częściowe wykorzystanie własnych zasobów rolników dla zagospodarowania obejmowanych przez nich majątków i przygotowanie ich do parcelacji. Przewidywano nawet, że kandydaci na osadnictwo spółdzielczo-parcelacyjne rekrutować się będą w 25% z gospodarstw karłowatych, w 50% z małorolnych i w 25% ze średniorolnych³².

Zakładano również, że kandydaci na gospodarstwa indywidualne winni się wykazać posiadaniem jednego konia lub dwóch krów na rodzinę oraz dostateczną ilość środków materialnych pozwalających objąć gospodarstwo bez jakiegokolwiek pomocy ze strony państwa. Dla grup parcelacyjnych wymagano 1 konia i 1 krowę na rodzinę a dla przyszłych spółdzielców ustalono 1 konia na 3 rodziny i 1 krowę na 2 rodziny³³. Z wymagań stawianych poszczególnym grupom osiedleńczym wynikało, iż kandydaci na tzw. parcelantów (osadnictwo grupowo-parcelacyjne) winni być ekonomicznie silniejsi od kandydatów na spółdzielców. Ustalenia te nie były w pełni przestrzegane przez województwa zasiedlające — stąd jedni nie różnili się niczym od drugich³⁴.

Rzeczywistość osiedleńcza, mając na uwadze stopień zamożności grup osiedleńczych osiedlających się w majątkach ziemskich, była zupełnie inna niż zakładano. Na osadnictwo spółdzielczo-parcelacyjne decydowali się z reguły osadnicy najbiedniejsi, którzy nie mieli wiele do stracenia. O to kilka przykładów. Przybyłe do 1 października z województwa łódzkiego na teren województwa szczecińskiego 511 rodzin przywiozły z sobą zaledwie 35 koni i 140 krów. W Choszcznie do 4 majątków przesiedleńcy nie przywieźli ani jednego konia. Również grupa parcelacyjna w składzie 29 rodzin przybyła do Kołobrzegu z Piotrkowa nie dysponowała żadną siłą pociagową³⁵.

Podobnie sytuacja przedstawiała się na całym obszarze ziem zachodnich. 7150 rodzin, które wyjechały na ziemie zachodnie do końca września 1946 r. zabrało z sobą 510 koni (1 koń na 14 rodzin), 1400 sztuk bydła (1 krowa na 5 rodzin), 970 owiec (1 owca na 7 rodzin), 6350 sztuk nierogacizny (1 sztuka na 1,2 rodziny)³⁶. Ludność zamożniejsza nie wzięła większego udziału w tym osadnictwie ze względu na słabą atrakcyjność tej formy osadnictwa oraz niepewność co do przyszłego zagospodarowania się na ziemiach zachodnich.

Poważną trudność w przejęciu i zagospodarowaniu majątków przez grupy parcelacyjne i spółdzielnie parcelacyjno-osadnicze stanowił brak dostatecznej ilości zabudowań oraz ich poważne zniszczenia. Zgodnie z wytycznymi władz przekazywane na cele parcelacyjne folwarki miały być w zasadzie obsiane, posiadać budynki mieszkalne i gospodarcze w stanie używalności i nie wymagające większych remontów³⁷. Państwowe Nieruchomości Ziemskie miały w myśl zarządzenia z dnia

31 III 1946 r. pozostawić zasiewy a w przypadku zebrania plonów materiał siewny i potrzebny zapas płodów rolnych do nowych zbiorów. Warunków tych z reguły PNZ nie spełniały. W większości wypadków przekazywano osadnikom majątki niezagospodarowane, obiekty zdewastowane, bez inwentarza żywego i martwego³⁸. Istniało wiele niedomówień co do prawa PNZ do wycofania z przekazywanych majątków inwentarza żywego³⁹.

W powiecie gryfińskim w województwie szczecińskim administracje folwarków przekazały grupom parcelacyjnym majątki w 60% zasiane i ze zniszczonymi w 40% budynkami. W tym samym województwie administrator majątku Korczyn w powiecie koszalińskim, podobnie jak folwarku Równa w powiecie Myślibórz, nie pozostawili grupom żadnych narzędzi. Do rzadkości należały przykłady przekazywania majątków w stanie pozwalającym na możliwie szybkie ich zagospodarowanie. Tak było w powiecie łobeskim gdzie administracja folwarków przekazywała grupom na ogół dobrze zagospodarowane majątki, wymagające jedynie drobniejszych remontów⁴⁰.

Również w województwie olsztyńskim — jak pisze Wojciech Wrześciński — PNZ w początkowym okresie organizowania osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego przeznaczały majątki niezagospodarowane, znajdujące się w stanie dużej dewastacji, usiłując się w ten sposób pozbyć majątków, których zagospodarowanie sprawiało im największe trudności⁴¹. Taka postawa PNZ do osadnictwa na majątkach ziemskich spotykała się z krytyką władz centralnych. Między innymi Ministerstwo Ziem Odzyskanych w piśmie z lipca 1946 r. skierowanym do wojewody szczecińskiego poleciło radykalną zmianę stosunku władz do osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego⁴². Nie zawsze tego rodzaju uwagi władz zwierzchnich znajdowały pełny posłuch władz lokalnych na ziemiach zachodnich.

Osadnictwo na majątkach ziemskich aby mogło się utrzymać, uwzględniając słabość ekonomiczną osadników i wysoki stopień zniszczenia i zdewastowania majątków, wymagało wydatnej pomocy państwowej. Z potrzeby udzielenia pomocy parcelantom zdawały sobie sprawę władze państwowe⁴³. Wychodząc naprzeciw tym potrzebom Ministerstwo Ziem Odzyskanych pismem okólnym z 6 września 1946 r. poleciło przedstawicielom referatów osiedleńczych w Powiatowych Komitetach Odbudowy aby przy rozdziale dotacji dla osadników na potrzeby budowlane były uwzględniane w pierwszej kolejności zapotrzebowania spółdzielni parcelacyjno-osadniczych. Zwrócono się także do Państwowego Banku Rolnego o wydanie podległym oddziałom na ziemiach zachodnich zarządzenia, aby 20% sum przeznaczonych na prowadzenie akcji kredytowej wśród osadników rolnych przeznaczały na

potrzeby osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego⁴⁴. Ponadto Ministerstwo Ziem Odzyskanych zwróciło się do Zarządu PNZ o wydanie po ległym zespołom majątkowym zarządzeń o udzieleniu spółdzielnic parcelacyjnym pomocy w wypożyczaniu maszyn i innych narzędzi rolniczych potrzebnych do wykonania ordek i zasiewów⁴⁵.

Na podstawie umowy zawartej przez Ministerstwo Ziem Odzyskanych i Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych osadnictwo grupowe miało otrzymać 10% inwentarza żywego z ogólnych dostaw UNRR. Dostawą inwentarza dla spółdzielni parcelacyjnych i grup parcelacyjnych miały zająć się PNZ dysponujące własnym transportem. Jednak PNZ przy rozprowadzaniu inwentarza z dostaw UNRR w pierwszej kolejności zaspakajały potrzeby majątków państwowych, pomijając często spółdzielnie i grupy parcelacyjne⁴⁶. W tej sytuacji wydawane z rządzenia władz centralnych dotyczące pomocy dla osadników osiedlonych w majątkach nie były wszędzie realizowane⁴⁷.

Pomoc jaką otrzymały spółdzielnie i grupy parcelacyjne była nieliczna. Ograniczona została do niewielkiej ilości inwentarza żywego i martwego, najczęściej wybrakowanego i mało przydatnego do użytku. Pewną pomoc otrzymywały grupy parcelacyjne w czasie żniw, w zwózce i omłotach na zasadzie pomocy sąsiedzkiej udzielonej przez PNZ. Osadnicy osiedleni w ramach osadnictwa grupowego i spółdzielczego korzystali z kart aprowizacyjnych po osiedleniu się do pierwszych zbiorów. W uzasadnionych przypadkach korzystali z pomocy gotówkowej udzielanej przez administrację osiedleńczą na zakup przedmiotów codziennego użytku. Stosowano również ulgi podatkowe. Osadnicy obejmujący gospodarstwa przed 1 kwietnia opłacali w danym roku 20% podatku gruntowego, a osiedleni po tym terminie byli z niego zwolnieni⁴⁸. Uwzględniając różne formy pomocy należy mimo wszystko stwierdzić, że jej rozmiary były niewystarczające.

Powołane do przeprowadzenia osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego i grupowo-parcelacyjnego Rady Społeczne OSP nie stanęły na wysokości zadania. Większość Rad nie przejawiała większej aktywności. Jedynie Rady województwa wrocławskiego spełniały swoje zadania zadowalająco. Wiele powiatów na ziemiach zachodnich nie posiadało na swoim terenie Rad Społecznych OSP. W 67 powiatach na ziemiach zachodnich, tej 68% ogólnej ich liczby nie zatrudniano instruktorów osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego⁴⁹. Przykładowo Wojewódzka Rada Społeczna OSP w Szczecinie zatrudniała zaledwie 6 instruktorów i 1 inspektora, zaś w powiatach całego województwa pracowało zaledwie 6 instruktorów. Nic dziwnego że w tymże województwie Rady Społeczne OSP nie przejawiały prawie żadnej działalności⁵⁰.

Przedstawione trudności w zasiedleniu i zagospodarowaniu majątków

przez spółdzielnie parcelacyjno-osadnicze i grupy parcelacyjne jakie występowały w pierwszych miesiącach realizowania tej formy osadnictwa nie pozostawały bez wpływu na uzyskiwane wyniki. Były one, generalnie rzecz biorąc, mniejsze niż planowano. Tym niemniej występowały w tym względzie znaczne różnice między poszczególnymi regionami, a nawet między powiatami w obrębie tego samego regionu. Z reguły spółdzielnie parcelacyjne i grupy parcelacyjne tam się dobrze rozwijały gdzie dobrano odpowiedni zespół ludzki do zasiedlania majątku, gdzie władze państwowe i organizacje społeczne wykazywały zainteresowanie tą formą osadnictwa i udzielały pomocy osiadłym w majątkach osadnikom⁵³. Nie bez znaczenia była także atrakcyjność osiedleńcza niektórych terenów ziem zachodnich, stan zabudowań majątkowych itp.

Najmniej korzystne warunki dla rozwoju osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego i grupowo-parcelacyjnego na majątkach ziemskich występowały na Śląsku Opolskim. Specyficzność regionu opolskiego wynikała z występowania największego skupiska ludności autochtonicznej, mniejszej liczby majątków ziemskich i sporej liczby gospodarstw karłowatych. Wymienione czynniki sprawiły, że zapas ziemi na cele osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego i grupowo-parcelacyjnego był tu mniejszy niż na pozostałym obszarze ziem zachodnich.

Na Śląsku Opolskim już w 1945 r., na skutek napływu dużej ilości repatriantów i przesiedleńców, powstała wspomniana tzw. „nadwyżka ludnościowa”, której rozładowanie należało do bardzo ważnych zadań miejscowych władz. Mając to na uwadze Wojewódzki Komitet Osiedleńczy w Katowicach wystąpił w październiku 1945 r. do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z wnioskiem o przyspieszenie parcelacji majątków obszarniczych przez urzędy ziemskie. Natomiast 28 listopada 1945 r. na konferencji z udziałem wojewody A. Zawadzkiego, przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego, władz osiedleńczych ustalono przystąpienie w możliwie jak najkrótszym terminie do parcelacji majątków położonych na terenie powiatów: strzeleckiego, opolskiego, kozielskiego i kluczborskiego, tj. tych powiatów gdzie nadwyżki osadników były największe, a ponadto stan zabudowań majątkowych pozwalał na zakwaterowanie osadników⁵⁴.

Do parcelacji majątków na większą skalę przystąpiono na Opolszczyźnie wiosną 1946 r. Do końca lipca tego roku obszar ziemi folwarcznej przeznaczonej na osadnictwo zwiększono do 23 750 ha, tworząc na tym areale 2702 samodzielnych gospodarstw o przeciętnej wielkości 8,8 ha. Parcelacja napotykała na poważne trudności z powodu braku dostatecznej ilości zabudowań mieszkalnych i gospodarczych. Spośród

utworzonych do końca lipca 1946 r. 2702 gospodarstw samodzielnych tylko 1202 posiadały zabudowania i to w dodatku wymagające remontu. Rozpoczęta jesienią 1946 r. w niektórych majątkach ziemskich budowa baraków przewidzianych na tymczasowe pomieszczenia dla rodzin nie znalazła wielu zwolenników; władze zmuszone zostały do zaniechania dalszej budowy baraków⁵⁵. Mimo obiektywnych trudności władze kontynuowały parcelację folwarków. Wynikało to z potrzeby rozładowania stale wzrastającej nadwyżki osadników jak również z konieczności zagospodarowania pofolwarcznej ziemi.

Poważne zniszczenia zabudowań folwarcznych, konieczność zajęcia się sprawą nadwyżki osadników powodowały, że władze wojewódzkie nie dokładały większych starań do rozwoju spółdzielni parcelacyjno-osadniczych. Tym niemniej zakładano organizację spółdzielni w powiecie grodkowskim, kluczborskim, niemodlińskim, nyskim i prudnickim, zamierzając objąć 5240 rodzin. Poczynania te zostały wstrzymane na skutek decyzji A. Zawadzkiego wstrzymującej „akcję spółdzielczą”, aby pozbawić reakcję „argumentu” o tworzeniu na wsi kołchozów. Wszystko to spowodowało, że organizacja spółdzielni parcelacyjno-osadniczych została na Opolszczyźnie opóźniona i nie przybrała większych rozmiarów⁵⁶.

We wrześniu 1946 r. w trakcie organizacji znajdowało się zaledwie po dwie spółdzielnie w powiecie nyskim, grodkowickim oraz jedna w powiecie głubczyckim⁵⁷. Pierwsze spółdzielnie parcelacyjno-osadnicze zorganizowane zostały w październiku 1946 r. w majątku Gogołowice i Sargowo w powiecie grodkowickim. Pierwszy majątek o powierzchni 254,4 ha użytków rolnych objęło w posiadanie 13 rodzin z powiatu olkuskiego (woj. krakowskie), a drugi 9 rodzin również z tego powiatu. W tym też czasie przesiedleńcy z powiatu Dębica zorganizowali pierwszą spółdzielnię w powiecie nyskim⁵⁸. Były to jedyne spółdzielnie jakie udało się zorganizować w 1946 r. na Śląsku Opolskim. Zagospodarowanie majątków ziemskich w tym regionie kraju dokonało się w głównej mierze w oparciu o osadnictwo indywidualne.

Stosunkowo dobre warunki dla rozwoju osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego i grupowo-parcelacyjnego występowały na Dolnym Śląsku, który uchodził za region bardzo atrakcyjny dla osadnictwa rolnego. Wynikało to z wysokiego stopnia zurbanizowania obszaru, stosunkowo niewielkich zniszczeń wojennych (południowa część województwa nie została zniszczona, dobrych gleb, korzystnych połączeń kolejowych w stosunku do województw południowych wykazujących nadmiar ludności rolniczej itp. Istotnym czynnikiem pozytywnie wpływającym na rozwój osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego było stworzenie przez władze dobrego klimatu dla rozwoju tej formy osadnictwa. Dobrze

na ogół pracowały Rady Społeczne OSP oraz inspektorzy i instruktorzy tego osadnictwa, którzy interweniowali u władz i instytucji w sprawie pomocy dla osadników, pomagali spółdzielcom w uzyskaniu kredytów i ulg podatkowych itp.⁵⁹.

Gorącym zwolennikiem i propagatorem osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego był tu prof. Wincenty Styś, który sam założył 5 spółdzielni w powiatach świdnickim, oławskim i wrocławskim spośród chłopów ze swoich rodzinnych stron⁶⁰. Wręcz wzorowo była prowadzona spółdzielnia w Tyńcu pow. Wrocław założona i kierowana przez prof. W. Stysia, która przejęła jesienią 1946 r. 420 ha ziemi w tym 150 ha z zasiewami, zrzeszająca 44 osadników. Duża była w tym zasługa samego profesora, który służył radą i pomocą spółdzielcom⁶¹. Korzystny klimat stworzony wokół osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego — mimo całego szeregu trudności i niedociągnięć w organizacji tego rodzaju osadnictwa — sprawił iż ta forma osadnictwa na Dolnym Śląsku, w porównaniu z innymi regionami ziem zachodnich, rozwijała się pomyślnie⁶².

W sąsiadującej z Dolnym Śląskiem Ziemi Lubuskiej warunki osiedleńcze w majątkach oceniano jako dogodne⁶³. Osadnictwo spółdzielczo-parcelacyjne i grupowo-parcelacyjne rozwijało się znacznie słabiej w porównaniu z Dolnym Śląskiem napotykając na liczne przeszkody z powodu dużych zniszczeń, braku inwentarza i często nieprzychylnego stosunku miejscowych władz do tych form osadnictwa⁶⁴. W 1946 r. osiedlono w majątkach Ziemi Lubuskiej 291 rodzin — 963 osoby i utworzono zaledwie 3 spółdzielnie parcelacyjno-osadnicze⁶⁵. Uzyskane wyniki były w głównej mierze udziałem osadnictwa grupowo-parcelacyjnego.

Obiecująco zapowiadały się początki osadnictwa na majątkach ziemskich Pomorza Zachodniego. Do września 1946 r. objętych zostało 99 majątków⁶⁶, co stawiało województwo szczecińskie na drugim miejscu po wrocławskim. Na koniec grudnia 1946 r. Biuro Główne Rady Społecznej OSP wykazało już 159 zajętych majątków o obszarze 35 360 ha użytków rolnych, zasiedlonych przez 1357 rodzin — 4054 osoby. W tym czasie istniało 9 spółdzielni parcelacyjno-osadniczych złożonych z 277 rodzin — 1108 osób⁶⁷.

Postępy osadnictwa na majątkach osiągnięte w pierwszych miesiącach były nierównomierne w poszczególnych powiatach. Przodowały powiaty: gryficki, nowogardzki, szczecinecki, walecki, słupski, kołobrzeski⁶⁸. Zjawisko to istniało nie tylko na Pomorzu Zachodnim ale także na pozostałym obszarze ziem zachodnich. Składało się na to szereg przyczyn, wśród których wymienić należy ilość i stan przejmowanych majątków, działalność Rad Społecznych OSP, zainteresowanie władz tą formą osadnictwa, jakość gleby, warunki bezpieczeństwa itp.

W powiatach nowych województwa gdańskiego (elbląski, gdański, kwidzyński, lęborski, malborski, sztumski) przeznaczono na osadnictwo spółdzielczo-parcelacyjne 244 majątki o obszarze 49 167 ha użytków rolnych. Władze wojewódzkie zobowiązały administrację majątków państwowych przewidzianych na osadnictwo do obsiania 50% areалу i pozostawienia przynajmniej po jednym koniu i krowie na każde 100 ha. Równocześnie postanowiono udzielić przyszłym rolnikom na majątkach ziemskich daleko idącej pomocy materialnej, przede wszystkim kredytów na zakup inwentarza żywego i ziarna siewnego⁶⁹. Zapewnienia te nie zawsze w praktyce były realizowane.

Początki osadnictwa w majątkach ziemskich województwa gdańskiego nie przedstawiały się zadowalająco. Większy napływ osadników zaznaczył się dopiero w miesiącach jesiennych. Do końca 1946 r. zostało zajętych 37 majątków o powierzchni 7730 ha, zasiedlonych przez 37 grup parcelacyjnych składających się z 408 rodzin — 1565 osób⁷⁰. Natomiast nie zorganizowano ani jednej spółdzielni parcelacyjno-osadniczej.

W województwie gdańskim w niektórych gromadach stwierdzono w 1945 r. ciekawe zjawisko polegające na tworzeniu się samorzutnie nigdzie nie rejestrowanych tzw. „spółdzielni dzikich”, które sprawiały wiele kłopotu władzom wojewódzkim i powiatowym⁷¹. W celu zapobieżenia powstawaniu nowych i likwidacji już istniejących podjęto szereg środków zaradczych. Między innymi polecono starostom i komisarzom ziemskim zwalczanie wszelkimi dostępnymi środkami nielegalnie powstałych spółdzielni na gruntach pofolwarcznych. Dzięki przedsięwziętym działaniom nielegalne osadnictwo spółdzielcze zostało zahamowane w 1946 r.⁷²

Trudne warunki do zasiedlania i zagospodarowania majątków występowały w województwie olsztyńskim. Majątki były tu przeważnie zniszczone, brakowało odpowiednich pomieszczeń mieszkalnych i budynków gospodarczych. Nie zawsze stosunek władz lokalnych a przede wszystkim dyrekcji PNZ do spółdzielczego zagospodarowania majątków był przychylny. Dużym utrudnieniem w rozwoju tego osadnictwa stanowiło częste zmienianie przeznaczenia majątków⁷³. W 1946 r. zdołano zagospodarować tylko 64 rozparcelowane majątki o obszarze około 15 000 ha przez 804 rodziny⁷⁴.

Ogółem na ziemiach zachodnich i północnych Polski, na dzień 1 I 1947 r., przesiedliło się w ramach osadnictwa grupowego (łącznie ze spółdzielczo-parcelacyjnym — S. Ł.) 8829 rodzin — 38 917 osób, zarezerwowano 203 969 ha ziemi majątkowej, zasiedlono 406 majątków o łącznym obszarze 198 019 ha użytków rolnych⁷⁵. Osiągnięte wyniki w zasiedlaniu i zagospodarowaniu majątków były w głównej mierze udziałem

osadnictwa grupowo-parcelacyjnego, a w niewielkim tylko stopniu osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego. W 1946 r. zupełnie nie prowadzono osadnictwa pracowniczo-parcelacyjnego. Przeprowadzona kontrola osadnictwa pracowniczo-parcelacyjnego przez inspektorów Ministerstwa Ziem Odzyskanych nigdzie nie stwierdziła kas gwarancyjnych do których prowadzenia zobowiązane zostały Zarządy PNZ. Zatrudnieni w majątkach robotnicy rolni z reguły nic nie wiedzieli o tej formie osadnictwa⁷⁶.

PRZYPISY

¹ S. Iwaniak: *Udział społeczeństwa kielecczyny w zagospodarowaniu ziem zachodnich w latach 1945—1948*. „Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego” 1971, t. VII, s. 28—29.

² J. Kołodziej: *Wkład Związku Młodzieży Wiejskiej RP »Wici« w zagospodarowanie Ziem Odzyskanych*. „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 1970, nr 12, s. 103.

³ P. Dziurzyński: *Osadnictwo parcelacyjno-osadnicze w majątkach ziem zachodnich*. „Polska Ludowa. Materiały i Studia” t. V 1966, s. 19.

⁴ Tamże, s. 19.

⁵ Tamże, s. 20.

⁶ AAN, Komitet do Spraw Zagranicznych Ziem Odzyskanych, sygn. 48. Z zagadnień osadnictwa parcelacyjnego na Ziemiach Odzyskanych. W ciągu pięciomiesięcznej działalności Rad Społecznych OSP spółdzielnie parcelacyjno-osadnicze i grupy parcelacyjne zajęły w województwie szczecińskim 128 343 ha, gdańskim — 4750 ha, olsztyńskim — 4800 ha i Ziemi Lubuskiej — 3690 ha użytków rolnych.

⁷ AAN, MZO, sygn. 50. Sprawozdanie z działalności Ministerstwa Ziem Odzyskanych..., s. 105; także: Sprawozdanie z działalności Departamentu Osiedleńczego za okres od powstania Ministerstwa Ziem Odzyskanych (13 XI 1945) do 31 XII 1948. Oprac. J. W. Gołębiowski. „Materiały i Studia z Najnowszej Historii Polski” 1963, nr 1, s. 130.

⁸ K. Kersten: *U podstaw kształtowania się nowej struktury agrarnej Ziem Zachodnich (1945—1947)*. „Polska Ludowa. Materiały i Studia” t. I, 1962, s. 58.

⁹ W. Lechowicz: *Spółdzielnie parcelacyjno-osadnicze*. „Myśl Współczesna” 1947, nr 1, s. 97.

¹⁰ K. Kersten: *Osadnictwo polskie na Pomorzu Zachodnim...*, s. 52.

¹¹ P. Dziurzyński: *Osadnictwo parcelacyjno-osadnicze w majątkach Ziem Zachodnich...*, s. 16; tenże: *Osadnictwo spółdzielczo-parcelacyjne (grupowe) na ziemiach zachodnich*. „Wieś Współczesna” 1965, nr 2, s. 65.

¹² P. Dziurzyński: *Osadnictwo parcelacyjno-osadnicze w majątkach Ziem Zachodnich...*, s. 16.

¹³ WAP Wrocław, UWW, sygn. 393. Pismo Komisarza Ziemskiego z Jawora datowane na 26 XI 1946 r. skierowane do Rady Społecznej OSP przy MZO w sprawie grupy parcelacyjnej z rzeszowskiego.

¹⁴ WAP Szczecin, WUZ Szczecin, sygn. 21. Pismo Komisarza Ziemskiego ze Stargardu z dnia 31 XII 1946 r. skierowane do WUZ w Szczecinie w sprawie spółdzielni osadniczo-parcelacyjnych.

¹⁵ P. Dziurzyński: *Osadnictwo parcelacyjno-osadnicze w majątkach Ziem Zachodnich...*, s. 20.

¹⁶ Tamże, s. 19.

¹⁷ WAP Szczecin, WUZ Szczecin, sygn. 21. Pismo Komisarza Ziemskiego ze Stargardu z dnia 31 XII 1946 r. skierowane do Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Szczecinie.

¹⁸ WAP Szczecin, WUZ Szczecin, sygn. 57. Protokół spisany w dniu 25 IX 1946 r. w związku z wyjazdem osadników osiedlonych w ramach akcji parcelacyjno-osiedleńczej w majątku Czernice w gminie Wałdowo powiat Miastko.

¹⁹ AAN, MZO, sygn. 1834. Sprawozdanie Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Miastku z dnia 28 IX 1946 r.; tenże, P. Dziurzyński: *Osadnictwo parcelacyjno-osadnicze w majątkach Ziemi Zachodnich...*, s. 18.

²⁰ P. Dziurzyński: *Osadnictwo parcelacyjno-osadnicze w majątkach Ziemi Zachodnich...*, s. 18.

²¹ WAP Szczecin, WUZ Szczecin, sygn. 57. Pismo Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego z dnia 2 VIII 1946 r. skierowane do Powiatowych Urzędów Ziemskich w województwie. W piśmie tym WUZ w Szczecinie podawał przypadki kradzieży nieruchomości w majątkach ziemskich przez przyjeżdżające delegacje zwiadowcze z województw centralnych.

²² P. Dziurzyński: *Osadnictwo parcelacyjno-osadnicze w majątkach Ziemi Zachodnich...*, s. 16.

²³ AAN, MZO, sygn. 1834. Pismo Wydziału Osiedleńczego Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie z dnia 24 IX 1946 r.

²⁴ P. Dziurzyński: *Osadnictwo spółdzielczo-parcelacyjne (grupowe) na ziemiach zachodnich...*, s. 67.

²⁵ WAP Gdańsk, Urząd Wojewódzki Gdański, sygn. 1371. Sprawozdanie Referatu Osiedleńczego Starostwa Lęborskiego z akcji spółdzielczo-parcelacyjnej za czas od 2 czerwca do 1 sierpnia 1946 r. W tymże sprawozdaniu podano szereg danych o delegacjach zwiadowczych kierowanych przez władze powiatu Krasnegostawu celem zarezerwowania majątków na cele osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego. Nie wszystkie przyjeżdżające delegacje wykazywały zainteresowania wyborem majątków na potrzeby osadnictwa.

²⁶ Tamże, Sprawozdanie Referatu Osiedleńczego Starostwa Lęborskiego z akcji parcelacyjnej za okres od dnia 16 lipca do dnia 1 września 1946 r.

²⁷ K. Kersten: *U podstaw kształtowania się nowej struktury agrarnej Ziemi Zachodnich...*, s. 63—64; tenże: *Osadnictwo polskie na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1947*. W: *Przeobrażenia społeczne na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1947*. Praca zbiorowa pod red. Z. Dulczewskiego. Poznań — Słupsk 1964, s. 52—53.

²⁸ K. Kersten: *U podstaw kształtowania się nowej struktury agrarnej Ziemi Zachodnich...*, s. 59 i 63—64.

²⁹ WAP Szczecin, WUZ Szczecin, sygn. 57. Sprawozdanie z akcji opisowej majątków ziemskich w powiatach Stargard, Nowogard i Choszczno z dnia 19 IX 1946 r.

³⁰ K. Kersten; *U podstaw kształtowania się nowej struktury agrarnej Ziemi Zachodnich...*, s. 59.

³¹ WAP Szczecin, WUZ Szczecin, sygn. 57. Pismo Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Szczecinie z dnia 31 VII 1946 r. do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w sprawie przydziału inwentarza dla spółdzielni osadniczo-parcelacyjnych.

³² K. Kersten; *Osadnictwo polskie na Pomorzu Zachodnim...*, s. 52—54.

³³ E. Mildner; *Osadnictwo spółdzielcze na Ziemiach Odzyskanych*. „Spółdzielczy Przegląd Naukowy” R. XIV 1948, z. 4, s. 133.

³⁴ AAN, MZO, sygn. 1042. Sprawozdanie z kontroli osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego, grupowo-parcelacyjnego i pracowniczo-parcelacyjnego przeprowadzonej w sierpniu 1947 r. przez inspektorów Ministerstwa Ziemi Odzyskanych.

³⁵ P. Dziurzyński; *Osadnictwo parcelacyjno-osadnicze w majątkach Ziemi Zachodnich...*, s. 18—19.

³⁶ K. Kersten; *U podstaw kształtowania się nowej struktury agrarnej Ziemi Zachodnich...*, s. 60—61.

³⁷ S. Banasiak; *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945—1947*. Poznań 1963, s. 160.

³⁸ AAN, MZO, sygn. 1042. Sprawozdanie z kontroli osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego, grupowo-parcelacyjnego i pracowniczo-parcelacyjnego przeprowadzonej przez inspektorów Ministerstwa Ziemi Odzyskanych w sierpniu 1947 r.

³⁹ P. Dziurzyński; *Osadnictwo grupowe w majątkach na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1948*. „Przegląd Zachodniopomorski” 1966, nr 5, s. 123.

⁴⁰ Tamże, Załącznik do sprawozdania z inspekcji osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego, grupowo-parcelacyjnego i pracowniczo-parcelacyjnego przeprowadzonej przez inspektorów Ministerstwa Ziemi Odzyskanych w miesiącu sierpniu 1947 r.

⁴¹ W. Wrzesiński; *Proces zasiedlania województwa olsztyńskiego w latach 1945—1949*. W: *Problemy rozwoju gospodarczego i demograficznego Ziemi Zachodnich w latach 1945—1958*. Praca zbiorowa pod red. B. Gruchmana, J. Ziółkowskiego. Poznań 1960, s. 207.

⁴² AAN, MZO, sygn. 889. Pismo Ministerstwa Ziemi Odzyskanych Departamentu Osiedleńczego z lipca 1946 r. skierowane do wojewody szczecińskiego.

⁴³ *Pomoc rzeczowa dla spółdzielni osadniczo-parcelacyjnych*. „Osadnik na Ziemiach Odzyskanych” 1946, nr 4, s. 10.

⁴⁴ Tamże, s. 10.

⁴⁵ Tamże, s. 10.

⁴⁶ *Pomoc rzeczowa dla spółdzielni osadniczo-parcelacyjnych*. „Osadnik na Ziemiach Odzyskanych” 1946, nr 4, s. 10; także, Sprawozdanie z działalności Departamentu Osiedleńczego za okres od powstania Ministerstwa Ziemi Odzyskanych..., s. 144.

⁴⁷ K. Kersten; *U podstaw kształtowania się nowej struktury agrarnej Ziemi Zachodnich...*, s. 60—61.

⁴⁸ AAN, MZO, sygn. 50. Sprawozdanie z działalności Ministerstwa Ziemi Odzyskanych..., s. 162; także, Sprawozdanie z działalności Departamentu Osiedleńczego za okres od powstania Ministerstwa Ziemi Odzyskanych..., s. 144—144.

⁴⁹ WAP Szczecin, sygn. 57. Pismo Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Szczecinie z dnia 31 VII 1946 r. skierowane do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w sprawie pomocy dla osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego.

⁵⁰ P. Dziurzyński; *Osadnictwo parcelacyjno-osadnicze w majątkach Ziemi Odzyskanych...*, s. 24; także, *Pomoc rzeczowa dla spółdzielni osadniczo-parcelacyjnych*. „Osadnik na Ziemiach Odzyskanych” 1946, nr 4, s. 10.

⁵¹ AAN, MZO, sygn. 1042. Sprawozdanie z kontroli osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego, grupowo-parcelacyjnego i pracowniczo-parcelacyjnego przeprowadzonej w sierpniu 1947 r.

⁵² Tamże, Załącznik do sprawozdania... jw., s. 17.

⁵³ AAN, MZO, sygn. 1042. Sprawozdanie z kontroli osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego, grupowo-parcelacyjnego i pracowniczo-parcelacyjnego przeprowadzonej przez inspektorów Ministerstwa Ziemi Odzyskanych w miesiącu sierpniu 1947 r.

⁵⁴ F. Serafin; *Osadnictwo wiejskie i miejskie w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1945—1948*. Katowice 1973, s. 122—123.

⁵⁵ Tamże, s. 124—124.

- ⁵⁶ Tamże, s. 128.
- ⁵⁷ WAP Katowice, Urząd Wojewódzki Katowicki, Wydział Osiedleńczy, sygn. 27. Sprawozdanie naczelnika Wydziału Osiedleńczego Niewiadomskiego za miesiąc sierpień — wrzesień 1946 r.
- ⁵⁸ F. Serafin; *Osadnictwo wiejskie i miejskie...*, s. 128.
- ⁵⁹ C. Nowiński; *Związek Młodzieży Wiejskiej RP »Wici« i jego udział w osadnictwie...*, s. 489—491.
- ⁶⁰ C. Nowiński; *Osadnictwo rolne na Dolnym Śląsku w latach 1945—1949. W: Nad Odrą i Nysą Łużycką. Materiały z sesji naukowej poświęconej XXV rocznicy powrotu Dolnego Śląska do macierzy. Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk 1971*, s. 277.
- ⁶¹ C. Nowiński; *Związek Młodzieży Wiejskiej RP »Wici« i jego udział...*, s. 509—510.
- ⁶² B. Pasierb; *Osadnictwo. W. Dolny Śląsk w Polsce Ludowej. Wrocław — Warszawa — Kraków 1970*, s. 152.
- ⁶³ P. Dziurzyński; *Osadnictwo parcelacyjno-osadnicze w majątkach Ziemi Zachodnich...*, s. 20.
- ⁶⁴ H. Dominiczak; *Proces zasiedlania województwa zielonogórskiego w latach 1945—1950. Zielona Góra 1975*, s. 100. Do 30 listopada 1946 r. objęto osadnictwem parcelacyjnym 10 folwarków o ogólnym obszarze 2186 ha, na których gospodarowało 482 osadników.
- ⁶⁵ P. Dziurzyński; *Osadnictwo parcelacyjno-osadnicze w majątkach Ziemi Zachodnich...*, s. 20.
- ⁶⁶ T. Białecki, W. Michnoł, A. Nowak; *Zagadnienia osadniczo-przesiedleńcze i demograficzne. W: Pomorze Szczecińskie 1945—1965. Poznań — Szczecin 1967*, s. 87.
- ⁶⁷ P. Dziurzyński; *Osadnictwo grupowe w majątkach na Pomorzu Zachodnim...*, s. 127.
- ⁶⁸ K. Kersten; *Osadnictwo polskie na Pomorzu Zachodnim...*, s. 51; WAP Szczecin, UWS, sygn. 81. Sprawozdanie wojewody szczecińskiego za styczeń 1947 r. Według cytowanego sprawozdania do 1 I 1947 r. w ramach osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego i grupowo-parcelacyjnego zajęto 112 majątków na których osiedlono 1139 rodzin.
- ⁶⁹ L. Zieliński; *Reforma rolna i osadnictwo w województwie gdańskim w latach 1945—1947. Gdańsk 1965*, s. 145—146.
- ⁷⁰ Tamże, s. 111—115.
- ⁷¹ Tamże, s. 145—146; także, E. Skarbek; *Osadnictwo rolne w powiecie lęborskim. „Ziemia Lęborska” 1972, nr 3*, s. 27.
- ⁷² L. Zieliński; *Reforma rolna i osadnictwo...*, s. 146.
- ⁷³ P. Dziurzyński; *Osadnictwo parcelacyjno-osadnicze w majątkach Ziemi Odzyskanych...*, s. 20; W. Wrzesiński; *Proces zasiedlania województwa olsztyńskiego w latach 1945—1949...*, s. 207.
- ⁷⁴ W. Wrzesiński; *Proces zasiedlania województwa olsztyńskiego w latach 1945—1949...*, s. 207.
- ⁷⁵ AAN, MZO, sygn. Sprawozdanie z działalności Ministerstwa Ziemi Odzyskanych..., s. 106; także, Sprawozdanie z działalności Departamentu Osiedleńczego..., s. 130.
- ⁷⁶ AAN, MZO, sygn. 1042. Sprawozdanie z kontroli osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego, grupowo-parcelacyjnego i pracowniczo-parcelacyjnego przeprowadzonej przez inspektorów Ministerstwa Ziemi Odzyskanych w sierpniu 1947 r.

DZIAŁALNOŚĆ KOMISJI MORSKIEJ I GOSPODARKI WODNEJ WRN W KOSZALINIE W LATACH 1950—1973

W maju 1950 roku dokonano reformy administracyjnej na tzw. wówczas Ziemiach Odzyskanych, w wyniku której powstało województwo koszalińskie. Przeprowadzono wtedy wybory do Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz zorganizowano w jej ramach odpowiednie komisje problemowe. Uwzględniając specyficzny charakter gospodarczy województwa, obok innych powołano również Komisję Morską, która jako społeczny organ kontrolny i opiniodawczy przyjęła na siebie zadanie opieki nad tą gałęzią gospodarki, w ścisłym współdziałaniu z Prezydium WRN oraz z Wojewódzką Komisją Planowania Gospodarczego.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie działalności Komisji Morskiej i Gospodarki Wodnej poprzez poszczególne kadencje Rady Narodowej aż do 1973 roku, kiedy w wyniku zmian organizacyjno-strukturalnych WRN Komisja przestała istnieć.

Artykuł nie wyczerpuje całości zagadnienia, jednakże jest próbą ukazania działalności Komisji i jej wpływu na przeobrażenia ekonomiczno-społeczne ostatnich lat.

LATA 1950—1957

Pierwsze lata funkcjonowania nowej struktury administracyjnej, w ramach której powstało województwo koszalińskie, charakteryzują liczne trudności, wynikające z braku doświadczeń i wzorów oraz inne, związane z nadmorskim położeniem tego obszaru. Trzeba przypomnieć, że ówczesne stosunki polityczne między Wschodem i Zachodem były napięte i dlatego granice morskie naszego państwa musiały być strzeżone przed możliwością działań dywersyjnych ze strony nieprzyjajnych ośrodków. Dlatego właśnie między innymi wprowadzono szereg ograniczeń ruchu ludności w strefie zagrożonej, przylegającej do wybrzeża morskiego.

Konieczności te nie pozostały bez wpływu na działalność powołanej wówczas Komisji Morskiej WRN. Mimo, że nominalnie istniała, nie miała możliwości oddziaływania na podejmowanie szerszych inicjatyw

w zakresie organizacji i rozwoju gospodarki morskiej na Środkowym Wybrzeżu.

Innym powodem, ograniczającym działania Komisji, była koncentracja wysiłku władz województwa na organizacji życia społecznego i gospodarczego, gdzie sprawy gospodarki morskiej nie odgrywały większej roli. Więż społeczna, udział ludności w zarządzaniu regionem zaczynały się dopiero kształtować. Ponadto priorytetowym zadaniem gospodarczym wówczas był rozwój rolnictwa w celu zaspokojenia najważniejszych potrzeb ludności.

Nie oznacza to jednak, że Komisja była całkowicie bezczynna. W miarę istniejących możliwości interesowała się działalnością państwowych przedsiębiorstw połowowych, mianowicie „Barki” w Kołobrzegu, „Kutra” w Darłowie, „Korabia” w Ustce, jak też spółdzielni rybołówstwa morskiego: „Bałtyku” w Kołobrzegu, „Ławicy” w Darłowie, „Łososia” w Ustce i „Jesiotra” w Rowach.

Kontrolowano nie tylko podstawową działalność gospodarczą, ale również warunki bytowe rybaków oraz funkcjonowanie Domów Rybaka w Kołobrzegu, Darłowie i Ustce, jako ośrodków życia kulturalnego załóg pływających. Należy podkreślić przy tym, że Domy Rybaka były nie tylko miejscem spotkań i wypoczynku, ale pełniły również funkcję hoteli robotniczych dla przybywających z głębi kraju rybaków. Opieka i nadzór Komisji były tym ważniejsze, że ludzie podejmujący pracę w zawodzie rybaka morskiego różnili się w znacznym stopniu przygotowaniem do tej trudnej pracy, co powodowało stosunkowo dużą płynność kadr, jak też ujemne zjawiska w zakresie społecznego współżycia.

Rozwiązanie kwestii mieszkaniowej rybaków poprzez zorganizowanie pobytu w Domach Rybaka było oczywiście tymczasowe, należało bowiem stworzyć im warunki stałego zamieszkania wraz z rodzinami. Takie sygnały dochodziły do Komisji również ze strony zainteresowanych przedsiębiorstw i spółdzielni połowowych. Toteż Komisja, opierając się na uchwale Prezydium Rządu z 1952 roku w sprawie osiedlania rybaków na terenie Kołobrzegu, Darłowa i Ustki, interweniowała u władz komunalnych tych miast o wydzielenie odpowiedniej puli mieszkań dla rybaków. Mimo poważnych trudności udało się częściowo rozwiązać ten niełatwy problem.

Sytuacja zmieniła się wyraźnie po 1956 roku, kiedy ograniczenia ruchu ludności w pasie nadgranicznym zostały znacznie złagodzone.

KADENCJA 1958—1961

Rok 1958 przyniósł wyraźny zwrot w dotychczasowej sytuacji Komisji. Po zniesieniu szeregu obostrzeń, związanych z ochroną morskiej

graniczy państwowej na odcinku koszalińskiego wybrzeża, otworzyły się znacznie szersze możliwości rozwoju rybołówstwa przybrzeżnego oraz ruchu turystyczno-wypoczynkowego w nadmorskim pasie granicznym. Ponadto w składzie nowo powołanej Komisji znaleźli się ludzie z inicjatywą jak też odpowiednim przygotowaniem fachowym, reprezentujący różne środowiska polityczno-społeczne i zawodowe, którzy mogli społecznej działalności nadać właściwy kierunek i formy organizacyjne.

Trzeba od razu podkreślić, że Komisja rozpoczęła swą działalność w szczególnych, różniących się od innych komisji warunkach, ponieważ w aparacie administracyjnym Prezydium WRN nie przewidziano wydziału ani nawet samodzielnego stanowiska pracy, zajmującego się sprawami gospodarki morskiej. Z jednej strony było to niewątpliwe utrudnienie, z drugiej jednak szansa nie skrepowanej wieloma zależnościami pracy — w tych warunkach bowiem Komisja mogła być rzeczywiście stałym organem pomocniczym, doradczym, kontrolnym i opiniotwórczym Wojewódzkiej Rady Narodowej w zakresie gospodarki morskiej, uprawnionym do występowania z wnioskami i postulatami nawet do najwyższych władz resortowych w państwie — oczywiście nie bezpośrednio, lecz poprzez Prezydium WRN. Zatem niniejsza praca stanowi próbę sformułowania odpowiedzi na pytanie, czy i w jakiej mierze Komisja wykorzystała udzielone jej pełnomocnictwa i jakie wyniki osiągnęła w swej społecznej działalności.

Pierwszą i zarazem podstawową sprawą było opracowanie regulaminu, który określał cele i metody pracy oraz dostosowaną do nich wewnętrzną strukturę organizacyjną. W związku z tym powołano Prezydium Komisji w składzie: przewodniczący, wiceprzewodniczący i sekretarz, kierujące całością prac. W omawianej kadencji funkcje te pełnili radni WRN: Henryk Kuryj, Gracjan Bojar-Fijałkowski i Józef Kozłowski.

Następnie przygotowano okresowe plany pracy, które po załatwieniu na sesjach WRN stawały się dokumentami obowiązującymi i podlegającymi rozliczeniu w końcowym okresie kadencji.

Jako zasadniczą metodę pracy przyjęto zgodną z uprawnieniami radnych działalność kontrolną w wybranych instytucjach i zakładach, a następnie wyniki omawiano na posiedzeniach Komisji przy współudziale zaproszonych przedstawicieli kontrolowanych jednostek gospodarczych oraz członka Prezydium WRN. Efektem posiedzeń były wnioski i postulaty, kierowane za pośrednictwem Prezydium WRN do odpowiednich władz, jak też zalecenia dla kontrolowanych jednostek. Obsługę techniczno-organizacyjną Komisji zapewniało Biuro Prezydium WRN.

Jednym z naczelných zadań, podjętych przez Komisję, była aktywizacja koszalińskiego wybrzeża i uruchomienie kołobrzeskiego portu dla podjęcia przeładunków. U podstaw tych starań leżały nie tylko względy polityczne. W równej mierze chodziło też o to, że Kołobrzeg w granicach Polski Ludowej zyskał zupełnie inne znaczenie — że ruch handlowy w tym porcie przyczyni się do ożywienia gospodarczego regionu, który przed wojną stanowił margines Rzeszy Niemieckiej.

Starania Komisji przyniosły pomyślny rezultat i 29 maja 1960 roku uruchomiono czwarty port handlowy PRL. Rolę armatora i organizatora przeładunków przyjął na siebie Wydział Przeładunkowy Zarządu Portu Szczecin, a podstawową masę towarową w tym czasie stanowił węgiel. Do końca 1960 roku do portu kołobrzeskiego zawinęło 139 statków, przeważnie bandery duńskiej i zachodnioniemieckiej, przeładowano natomiast 69,3 tys. ton towarów, w tym węgla i koks — 66,8 tysiąca ton.

Realizując uchwałę Rządu dotyczącą rozwoju rybołówstwa morskiego, Komisja podjęła starania zmierzające do stworzenia odpowiednich warunków dla działalności spółdzielni rybołówstwa morskiego oraz rybaków indywidualnych. Na koszalińskim wybrzeżu działały wówczas wymienione poprzednio spółdzielnie w Kołobrzegu, Darłowie, Uście i Rowach oraz około 200 rybaków indywidualnych. Chodziło też o zabezpieczenie warunków umożliwiających osadnictwo rybackie oraz — w odniesieniu do rybaków indywidualnych — ułatwienia kredytowe w nabywaniu łodzi i sprzętu połowowego.

Ważnym kierunkiem działalności Komisji było zabezpieczenie usług w zakresie napraw i remontów taboru pływającego. Przy współudziale Komisji, warsztaty remontowe PPIUR „Kuter” w Darłowie uzyskały znaczne kredyty na rozbudowę i wyposażenie zakładu, a ponadto uruchomiony został w Sianowie prywatny zakład szkutniczy, produkujący łodzie rybackie. Uruchomiono też w Darłowie placówkę Polskiego Rejestru Statków — instytucji zajmującej się klasyfikacją taboru pływającego — dzięki czemu poprawił się nadzór techniczny nad remontami jednostek jak też wyposażeniem ich w niezbędne urządzenia nawigacyjne oraz zabezpieczające przewożone ładunki.

W związku z ożywieniem ruchu turystyczno-wypoczynkowego Komisja przyjęła na siebie zadanie kontroli i nadzoru nad odpowiednim zabezpieczeniem plaż nadmorskich i wyposażeniem ich w sprzęt ratowniczy oraz sygnalizacyjny. Doprowadzono do tego, że plaże strzeżone miały swych gospodarzy, jak też zorganizowaną służbę ratowniczą.

Intensyfikacja połowów przybrzeżnych wymagała racjonalnej eksploatacji łowisk. Toteż przy współudziale Morskiego Instytutu Rybackiego wprowadzono ograniczenia połowów przy ujściach rzek.

W połowie kadencji Wojewódzka Rada Narodowa przekazała Komisji nowe zadania; rozszerzające zakres jej dotychczasowej działalności — mianowicie nadzór nad gospodarką wodną w województwie koszalińskim. W związku z tym uległa zmianie jej nazwa i odtąd działała jako Komisja Morska i Gospodarki Wodnej WRN w Koszalinie.

W zasięgu zainteresowań Komisji znalazły się teraz sprawy dotyczące:

- racjonalnej gospodarki zasobami wody pitnej i przemysłowej;
- zanieczyszczenia wód powierzchniowych i właściwa gospodarka ściekami oraz budowa oczyszczalni ścieków;
- zabezpieczenie przeciwpowodziowe obszaru województwa;
- organizacja służby wodnej.

Powierzenie Komisji nowych zadań było więc wyrazem zaufania ze strony Wojewódzkiej Rady Narodowej, opartego na ocenie jej dotychczasowej działalności.

KADENCJA 1961—1965

W okresie kadencji Komisja liczyła 13 osób, w tym 6 radnych oraz 7 osób dokooptowanych spoza składu WRN. Byli to głównie specjaliści związani bezpośrednio z gospodarką morską i wodną, a także działacze oświaty i kultury zainteresowani popularyzacją morza oraz wychowaniem morskim przede wszystkim wśród młodzieży szkolnej. Tak dobrany skład umożliwił właściwe ukierunkowanie działalności Komisji zarówno w dziedzinie gospodarczej, jak też w sferze kształtowania wartości humanistycznych oraz społecznego zaangażowania.

Działalność Komisji koncentrowała się głównie na problemach dotyczących funkcjonowania portów oraz państwowych i spółdzielczych przedsiębiorstw rybołówstwa morskiego oraz zaopatrzenia wsi w wodę — nie pomijając również spraw wychowania morskiego jak też popularyzacji turystycznych walorów nadmorskiego regionu. Prawie każde posiedzenie Komisji poprzedzały kontrole tematyczne w terenie, przeprowadzane przez zespoły członków w odpowiednich instytucjach bądź przedsiębiorstwach. Stosując wypróbowaną już metodę, kierowano wnioski przez Prezydium WRN do właściwych instancji. Na 180 wniosków, przedstawionych w czasie kadencji, 97 załatwiono pozytywnie, 36 negatywnie a 47 pozostało w trakcie realizacji na następną kadencję. Liczby te wskazują, w jakiej mierze Komisja przyczyniła się do rozwiązania istotnych problemów gospodarczych województwa.

Niezależnie od przeprowadzanych kontroli radni-członkowie Komisji spotykali się z wyborcami w różnych miejscowościach i środowiskach społecznych. Wnioski i postulaty wyborców przedstawiano także

na posiedzeniach Komisji. Dla przykładu: członek Komisji Józef Kozłowski przeprowadził 40 spotkań, wiceprzewodniczący Gracjan Bojar-Fijałkowski 23, przewodniczący Henryk Kuryj 17 itd. Ogółem przeprowadzono 116 spotkań.

W celu dokonania pełnej analizy spraw będących tematem posiedzeń, Komisja współpracowała z różnymi instytucjami, między innymi z Oddziałem Morskiego Instytutu Rybackiego w Kołobrzegu, Koszalińskim Urzędem Morskim w Słupsku, dyrekcjami i organizacjami związkowymi w przedsiębiorstwach państwowych i spółdzielczych rybołówstwa morskiego — dalej z Laboratorium Badania Wód i Ścieków w Koszalinie, a wreszcie z Kuratorium Okręgu Szkolnego i Wydziałem Kultury Prezydium WRN w Koszalinie. Formą kontaktów były wyjazdy zespołów członków Komisji do wymienionych instytucji, bądź też zaproszono odpowiedzialnych przedstawicieli na posiedzenia Komisji.

Komisja z własnej inicjatywy podejmowała niektóre ważne sprawy z dziedziny gospodarki morskiej i dzięki konsekwentnemu postępowaniu doprowadzała do pomyślnego ich załatwienia. Tak na przykład wskutek interwencji Komisji wstrzymano zamierzoną likwidację Zasadniczej Szkoły Rybołówstwa Morskiego w Darłowie. Inicjatywa Komisji rozwinęła się dalej w kierunku zabezpieczenia szkole przydział dla celów szkoleniowych statku „Franek Zubrzycki” oraz zapewnieniu jej warunków dalszego rozwoju.

Innym przykładem ówczesnej aktywności Komisji była interwencja Spółdzielni Rybołówstwa Morskiego „Ławica” w Darłowie, która z względu na niedowład organizacyjny oraz słabe połowy była skazana na rozwiązanie. Kierując się aspektami społecznymi, Komisja wydała nie pomogła w uzdrowieniu sytuacji, umożliwiając tym samym dalszą działalność gospodarczą tej spółdzielczej placówki.

Szczególnie ważną, wymagającą znacznego wysiłku inicjatywą był zorganizowanie w Koszalinie wspólnego posiedzenia Komisji Morskiej WRN z województw szczecińskiego, gdańskiego, olsztyńskiego i koszalińskiego, na którym po raz pierwszy wspólnie rozpatrywano węzłów zagadnienia kompleksowej gospodarki morskiej całego polskiego Wybrzeża, jak również sprawy wychowania morskiego i turystyki w pasie nadmorskim, oraz współdziałanie sąsiedzkich komisji w tych dziedzinach. Rezultatem było między innymi opracowanie lokalnych i zarazem zsynchronizowanych planów działania.

Z innych, nie mniej ważnych zagadnień, podejmowanych przez Komisję, należy wymienić:

— przygotowanie materiałów na specjalną sesję WRN, poświęconą gospodarce morskiej na wybrzeżu koszalińskim, na której podjęt

uchwałę określającą i zabezpieczającą kierunki rozwoju rybołówstwa morskiego;

— pomoc okazaną pracującym na wybrzeżu koszalińskim rybakom indywidualnym w zaopatrzeniu w sprzęt połowowy i urządzeniu wyciągów dla łodzi, jak też doprowadzeniu do rozpoczęcia w Dźwirzynie budowy pierwszej z planowanych osad rybackich;

— czynny udział w przygotowaniu perspektywicznych planów rozwoju małych portów;

— aktywny udział w poczynaniach zmierzających do rozwiązania niełatwego problemu remontów taboru łowczego, rozwoju bazy przetwórstwa rybnego oraz wykorzystania odpadów rybnych do produkcji pasz;

— podjęcie inicjatywy w sprawie kompleksowego rozwiązania problemu chłodnictwa na Środkowym Wybrzeżu;

— przygotowanie warunków do budowy pomieszczenia dla Laboratorium Badania Wód i Ścieków w Koszalinie;

— rozpatrywanie spraw zarybienia i eksploatacji wód śródlądowych;

— analiza stanu zanieczyszczenia wód i wnioski zmierzające do rozwiązania tego problemu;

— podejmowanie działań zmierzających do dalszego rozwoju i umacniania spółek wodno-melioracyjnych.

Niezależnie od wymienionych działań Komisja bieżąco załatwiała skargi, postulaty i wnioski zgłaszane przez instytucje i poszczególne osoby, corocznie kontrolowała stan przygotowania plaż morskich do sezonu letniego, a także stopień zabezpieczenia przeciwpowodziowego i ratownictwa morskiego.

Przedstawiona problematyka wskazuje na szeroki zakres działalności Komisji oraz na różnorodność zagadnień podejmowanych i wymagających rozwiązania, znajdujące swój wyraz także w programie wyborczym Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, miały głównie na celu wszechstronną aktywizację koszalińskiego wybrzeża oraz zabezpieczenie dopływu młodych wykwalifikowanych kadr dla rybołówstwa morskiego — przede wszystkim zaś stworzenie optymalnych warunków dla działalności handlowej portu w Kołobrzegu, jako ważnego czynnika rozwoju gospodarczego całego województwa.

Trzeba również podkreślić, że uchwała VIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR otworzyła komisjom rad narodowych możliwości wykazania własnych inicjatyw uchwałodawczych. Realizacja ich umocniła w sposób niewątpliwy rangę i autorytet Komisji.

KADENCJA 1965—1969

W tej kadencji skład osobowy Komisji liczył 14 członków, spośród których 8 pełniło funkcję radnych — utrzymywał się więc w sprawdzonych doświadczeniach granicach. Przyjęto również wypróbowaną od wielu lat metodę pracy, polegającą na systematycznym organizowaniu posiedzeń, z reguły poprzedzonych kontrolą działalności wybranych instytucji i zakładów pracy. Zapraszano też przedstawicieli owych placówek w celu bliższego zapoznania się z ich sytuacją gospodarczą, jak też udzielenia ewentualnej pomocy. W bardziej skomplikowanych przypadkach, wymagających spotkania się z załogami, organizowano wyjazdowe posiedzenia Komisji. Podstawą działalności był plan pracy, w którym położono główny nacisk na wykonanie uchwały nr 9/63 WRN w Koszalinie, dotyczącej zabezpieczenia warunków dla dalszego rozwoju rybołówstwa morskiego. Uchwała ta, aczkolwiek podjęta wcześniej, wskutek różnych trudności nie mogła być wówczas w pełni zrealizowana — o czym dalej będzie mowa.

Stosownie do treści uchwały, Komisja przyjęła na siebie obowiązek społecznej kontroli nad:

— okresową analizą wykonania planów połowów oraz nad przebiegiem inwestycji w państwowych i spółdzielczych przedsiębiorstwach rybołówstwa morskiego;

— analizą zatrudnienia wykwalifikowanych pracowników w tychże przedsiębiorstwach oraz nad ich warunkami socjalnymi;

— sytuacją rybaków indywidualnych, członków Zrzeszenia Rybaków Morskich;

— działalnością Centrali Rybnej w zakresie kształtowania cen i warunków odbioru świeżej ryby;

— procesem nauczania w Zasadniczej Szkole Rybołówstwa Morskiego w Darłowie oraz organizacją Technikum Rybołówstwa Morskiego w Kołobrzegu.

Koncentracja uwagi Komisji na zagadnieniach objętych wspomnianą uchwałą WRN była ze wszech miar konieczna, albowiem realizacja jej przebiegała wśród licznych trudności, wymagających niejednokrotnie interwencji u władz centralnych administracji państwowej. Przede wszystkim opóźnił się znacznie program inwestycji w gospodarce morskiej, co w dużej mierze rzutowało na niedostateczny w stosunku do wzrastających połowów rozwój bazy przetwórstwa rybnego oraz możliwości zamrażania i przechowywania świeżej ryby na terenie województwa koszalińskiego. Opóźnił się też proces organizacji Technikum Rybołówstwa Morskiego w Kołobrzegu, wskutek czego szkoła musiała

rozpocząć naukę w nieodpowiednich warunkach lokalowych. Wreszcie zahamowaniu uległa budowa domków jednorodzinnych dla rybaków indywidualnych w Dźwirzynie, a przecież zatwierdzone plany przewidywały budowę podobnych osad także w innych miejscowościach nadmorskich na koszalińskim wybrzeżu.

Intensywna działalność Komisji jako czynnika społecznego przyczyniła się w pewnej mierze do złagodzenia zaistniałych napięć. Świadczy o tym fakt, że w toku omawianej kadencji na 153 przedłożone wnioski, mimo wszystko 62 zostały załatwione pozytywnie a 72 znajdowały się w stadium realizacji, przy czym 19 wniosków załatwiono negatywnie.

Obok tego Komisja kontynuowała realizację zadań, które przeszły z poprzedniej kadencji. Należały do nich między innymi: rozbudowa i modernizacja warsztatów remontowych PPiUR „Kuter” w Darłowie oraz działalność spółek wodnych w województwie koszalińskim, głównie w zakresie konserwacji istniejących urządzeń wodno-melioracyjnych.

W pracy Komisji wystąpiły też nowe zagadnienia, które znacznie poszerzyły zakres jej zainteresowań. Należały do nich między innymi:

— działalność Wydziału Przeładunkowego Zarządu Portu Szczecin w Kołobrzegu, któremu powierzono całość obrotu handlowego w porcie, przy czym chodziło głównie o zorganizowanie bazy przeładunkowej przy nabrzeżu wraz z urządzeniami transportowymi i dźwigowymi oraz powołanie kołobrzeskiego oddziału Przedsiębiorstwa Spedycyjnego „Hartwig”;

— kontrola przebiegu budowy hydroelektrowni szczytowo-pompowej w Żydowie;

— analiza stanu zaopatrzenia ludności województwa koszalińskiego w rybę i przetwory rybne;

— budowa Fabryki Mączki Rybnej w okolicy Kołobrzegu, przy czym chodziło głównie o lokalizację tego obiektu i związane z tym kontrowersje między Stacją Sanitarno-Epidemiologiczną w Kołobrzegu i Przedsiębiorstwem Państwowym „Uzdrowisko Kołobrzeg” a inwestorem.

Podjęta w ubiegłej kadencji inicjatywa Komisji dotycząca popularyzacji zagadnień morza i wychowania morskiego znalazła urzeczywistnienie w latach 1965—1969. Chodziło o wzbudzenie w młodzieży przywiązania do regionu nadmorskiego, opartego na znajomości jego historii i teraźniejszości, jego kultury i specyfiki gospodarczej, jego perspektyw rozwoju i zrozumienie znaczenia morza w życiu naszego państwa.

Dla ułatwienia tej pracy Okręgowy Ośrodek Metodyczny w Kosza-

linie opracował wytyczne, które ułatwiały nauczycielom poszczególnych szkół i przedmiotów realizację założeń wychowania morskiego w powiązaniu z obowiązującym programem nauczania. Ukazała się też broszura *Morze w wychowaniu młodzieży*, stanowiąca pomoc w pracy dydaktycznej nauczycieli oraz działaczy organizacji społecznych.

Wynika z tego, że działalność Komisji była rzeczywiście wszechstronna, a jej członkowie wykazali duże zaangażowanie i znajomość problematyki.

KADENCJA 1969—1973

W tej kadencji, podobnie jak poprzednio, skład Komisji liczył 14 członków, w tym 7 radnych WRN. Nie zmienił się również skład osobowy Prezydium Komisji, co w pewnym stopniu gwarantowało ciągłość pracy.

Kontynuując zasadnicze kierunki działalności, Komisja zwróciła szczególną uwagę na wykonanie uchwał WRN nr X/27/70 w sprawie poprawienia stanu gospodarki wodno-ściekowej na terenie województwa oraz uchwały nr XVIII/62/72 z 27 kwietnia 1972 roku w sprawie poprawy warunków socjalnych ludzi pracy w województwie koszalińskim — podejmując nadzór społeczny nad ich realizacją przez właściwe urzędy i przedsiębiorstwa.

W przebiegu omawianej kadencji Komisja zgłosiła 180 wniosków, spośród których 123 załatwiono pozytywnie, 34 negatywnie a 23 wnioski, wymagające dłuższego czasu załatwienia, oczekiwały na realizację.

Jak w każdej z poprzednich, tak i w tej kadencji rozszerzył się zakres oddziaływania Komisji — tym razem na zagadnienia związane z ochroną naturalnego środowiska człowieka. Interesowano się też bliżej warunkami socjalno-bytowymi pracowników przedsiębiorstw i spółdzielni połowowych oraz rybaków indywidualnych.

W kręgu zainteresowań Komisji znalazły się również zagadnienia perspektywy rozwojowej gospodarki morskiej na wybrzeżu koszalińskim w powiązaniu z kompleksowym programem intensyfikacji gospodarczej całego pasa przymorskiego.

Rozszerzony zakres działalności Komisji wymagał współpracy z innymi komisjami WRN. Tego rodzaju współpracę nawiązano z następującymi komisjami:

— Oświaty i Kultury w zakresie wychowania morskiego oraz profilowania szkolnictwa zawodowego dla potrzeb gospodarki morskiej;

— Kultury Fizycznej i Turystyki w zakresie właściwego zagospodarowania turystycznego wybrzeża morskiego oraz jezior przy morskich i śródlądowych;

— Budownictwa i Gospodarki Komunalnej w zakresie zaopatrzenia w wodę miejscowości położonych w pasie przy morskim i ochrony wód przed zanieczyszczeniem;

— Rolnictwa i Leśnictwa w sprawie zaopatrzenia wsi w wodę.

Znacznie większą niż poprzednio uwagę zwrócono na działalność powiatowych Komisji Morskich w Kołobrzegu i Sławnie. W tym celu między innymi zorganizowano 4 wyjazdowe posiedzenia Komisji w Darłowie, Sławnie i Kołobrzegu z udziałem komisji morskich Powiatowych Rad Narodowych oraz szerokiego grona aktywnego społecznego, zainteresowanego problematyką morza.

Osobnym zagadnieniem, wymagającym interwencji Komisji, była sprawa zamierzonego przekazania kołobrzieskiego oddziału MIR Wyższej Szkoły Rolniczej w Szczecinie. Oddział ten powstał w 1947 roku w Kołobrzegu i odegrał znaczącą rolę w rozwoju rybołówstwa morskiego na koszalińskim wybrzeżu. Dotyczy to w pierwszym rzędzie prac badawczych nad wydajnością łowisk bałtyckich oraz — w pierwszych latach działalności — szkolenia zawodowego przybywających z głębi kraju rybaków. Zajmował się też opracowywaniem i ulepszaniem techniki połowów, służąc tym samym przedsiębiorstwom połowowym. Biorąc pod uwagę tę ze wszech miar pożyteczną działalność dla regionu — Komisja wystąpiła do Ministerstwa Żeglugi oraz do Zjednoczenia Gospodarki Rybnej o pozostawienie tej placówki w służbie Środkowego Wybrzeża. Wskutek interwencji Komisji proponowana zmiana organizacyjna nie doszła do skutku. Fakt ten można uznać za jedno z ważniejszych osiągnięć Komisji.

Bardzo ważnym zagadnieniem, którego początki sięgają poprzedniej kadencji, była sprawa budowy kompleksu pomieszczeń dla Technikum Rybołówstwa Morskiego w Kołobrzegu. Jak poprzednio wspomniano, otwarta w 1967 roku szkoła musiała rozpocząć zajęcia szkolne w pomieszczeniach innych szkół na terenie miasta. Perspektywa atrakcyjnego zawodu przyciągała młodzież nie tylko z regionu koszalińskiego, ale w przeważającej liczbie z obszaru całego kraju. Wspólne zabiegi władz szkolnych i Komisji o przyznanie specjalnych środków na budowę kompleksu szkolnego uwieńczone zostały sukcesem. Uzyskano decyzję Ministra Żeglugi, dotyczącą budowy TRM w Kołobrzegu wraz z internatem oraz zapleczem techniczno-szkoleniowym i socjalnym.

Temat szkolnictwa zawodowego, pojmowanego w szerokim zakresie, był zawsze aktualny w działalności Komisji, zwłaszcza że na terenie

województwa koszalińskiego istniały i nadal istnieją szkoły przygotowujące wykwalifikowaną grupę ludzi do zawodów związanych z gospodarką morską.

Liczbę uczniów w poszczególnych latach ilustruje tabela 1.

Tabela 1

LICZBA UCZNIÓW ZAWODOWYCH SZKÓŁ MORSKICH
WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO

Wyszczególnienie	rok szkolny			
	1965/1966	1970/1971	1971/1972	1972/1973
Zasadnicza szkoła				
zawodowa w Darłowie	251	298	273	219
Technikum zawodowe				
w Kołobrzegu	—	271	341	353
Technikum zawodowe				
w Darłowie	—	—	—	74
Razem	251	569	614	646

Źródło: *Rocznik Statystyczny województwa koszalińskiego 1974.*

Innym ważnym problemem było dalsze funkcjonowanie portu handlowego w Kołobrzegu. Chodziło głównie o to, że jego zależność od Zarządu Portu Szczecin wskutek dużej odległości i związanych z tym komplikacji stwarzała barierę hamującą dalszy rozwój. Toteż Komisja w porozumieniu z Zarządem Portu Szczecin wystąpiła do Ministerstwa Żeglugi z wnioskiem o usamodzielnienie portu Kołobrzeg. Decyzja ministra była przychylna i w marcu 1973 roku administrację i nadzór nad działalnością przeładunkową oraz inwestycjami przejęła dyrekcja PPiUR „Barka” w Kołobrzegu.

W pierwszym roku działalności portu pod zarządem „Barki” przeładunki towarów wzrosły wydatnie do 210 tys. ton (dla porównania: w 1971 r. — 155 tys. ton, w 1972 r. — 167 tys. ton). W tym okresie uporządkowano place składowe, stworzono nowe powierzchnie magazynowe a także rozpoczęto modernizację nabrzeży.

Poprawa tych warunków wpłynęła również na zwiększenie połowów. (tab. 2).

W wyniku działania Komisji, jak i zwiększonego zainteresowania władz terenowych problematyką gospodarki morskiej, nastąpiło dalsze ożywienie działalności portu kołobrzegskiego. W 1973 roku przeładunki towarów wzrosły do 209 tys. ton, to jest o ponad 200% więcej niż w 1960 roku.

Wyrazem uznania dla pracy Komisji było przyznanie jej działa-

czom przez Ministerstwo Żeglugi resortowych odznak „Zasłużony Pracownik Morza”. Wyróżnienia te otrzymali najbardziej zasłużeni członkowie: Henryk Kuryj, Gracjan Bojar-Fijałkowski, Aleksander Majorrek, Henryk Kowalski, Józef Kozłowski, Waclaw Pacho, Zbigniew Rejman, Marek Kociatkiewicz i Henryk Bieniek.

Tabela 2

POŁOWY RYB MORSKICH WEDŁUG FORM WŁASNOŚCI
I PRZEDSIĘBIORSTW POŁOWOWYCH

Wyszczególnienie	Lata				
	1960	1970	1971	1972	1973
Państwowe przedsiębiorstwa połowowe	21,0	52,6	51,4	54,8	60,8
w tym:					
PPIUR „Barka” Kołobrzeg	7,0	18,4	19,0	20,1	21,7
spółdzielnie połowowe	2,7	4,2	4,8	5,2	5,4
w tym:					
SPRM „Bałtyk” Kołobrzeg	1,4	2,1	2,4	2,4	2,4
rybacy indywidualni	0,8	4,3	5,0	5,9	5,2
Ogółem	24,5	61,1	61,2	65,9	71,4

Zródło: Rocznik Statystyczny województwa koszalińskiego 1974.

Rok 1973 zamknął wieloletni okres działalności Komisji. Nowo wybrana w tym roku Wojewódzka Rada Narodowa w przyjętej strukturze organizacyjnej nie przewidziała funkcjonowania Komisji Morskiej i Gospodarki Wodnej. Pora więc powrócić do postawionego przedtem pytania: czy i w jakiej mierze Komisja jako czynnik społeczny, a więc nie posiadający bezpośrednich uprawnień egzekucyjnych, wypełniła powierzone jej zadania i przyczyniła się do rozwoju gospodarki morskiej oraz popularyzacji wychowania morskiego wśród społeczeństwa województwa koszalińskiego?

Wydaje się, że najbardziej trafną odpowiedź zawiera ostatnie sprawozdanie Komisji, w którym między innymi czytamy:

„...można chyba stwierdzić, że Komisja oraz jej członkowie w miarę swych sił i uzdolnień spełniali swą podstawową funkcję, będąc dla Prezydium WRN rzeczywistym organem doradczym — czymś w rodzaju „róży kompasowej” — przypominającej Wojewódzkiej Radzie Narodowej i jej Prezydium kierunek i wagę gospodarki morskiej w ekonomice naszego województwa oraz o tkwiących w niej rezerwach”.

ŹRÓDŁA

1. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Koszalinie. Materiały Wydziału Organizacyjnego WRN sygn. 116, 128, 142, 154 (dopływ I) oraz sygn. 63, 64, 71, 152, 153, 154, 155, 156 (dopływ II).
2. Archiwum Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie. Materiały Wydziału Organizacyjno-Prawnego PWRN sygn. 335/6, 366/14, 367/II, 461/40, 463/11, 463/21, 622-7, 622-20.

LITERATURA

- Województwo Koszalińskie. Pod red. F. Barcińskiego, B. Krygowskiego, S. Zajchowskiej. Poznań 1963.
- Gasztold T., Kroczyński H., Rybicki H., *Kołobrzeg*. Poznań 1979.
- Historia, dzień dzisiejszy i przyszłość* (informator PPIUR „Barka” w Kołobrzegu) Kołobrzeg 1979.

KOSZALIŃSKIE ŚRODOWISKO DZIENNIKARSKIE

(Z badań nad kulturą na Pomorzu Środkowym)

W ramach tematu badawczego „Diagnoza rozwoju kultury w województwie koszalińskim do roku 1980” prowadzone były między innymi badania dotyczące środowisk twórczych. Objęto nimi również koszalińskie środowisko dziennikarskie.

Badając to środowisko pragnęłam przede wszystkim stwierdzić, jaką rolę ono pełni w życiu województwa koszalińskiego i czy można o nim mówić jako o środowisku twórczym.

Natomiast bardziej szczegółowe problemy badawcze dotyczyły:

- struktury społeczno-demograficznej badanych ukazanej na tle ogólnopolskiego środowiska dziennikarskiego,
- dorobku twórczego środowiska,
- udziału dziennikarzy w pracach organizacji politycznych i społeczno-kulturalnych,
- stabilizacji środowiska,

Przy opracowywaniu założeń badawczych bardzo pomocną okazała się definicja społeczna tego zawodu, którą przyjąłam za T. Kupisem,¹ że jest to „twórczy, polityczny, otwarty zawód służby politycznej, poddany działaniu stałych napięć i sytuacji konfliktowych”. W ogólnym podziale pracowników umysłowych na twórców, ekspertów i pracowników biurowo-administracyjnych zaliczamy dziennikarzy do tej pierwszej to jest do inteligencji twórczej (literaci, plastycy, dziennikarze, aktorzy, reżyserzy, muzycy, śpiewacy, architekci oraz pracownicy nauki)². Jest to jednak zawód twórczy w znaczeniu heteronomicznym. Cechę heteronomiczności należy odnosić do końcowego efektu pracy dziennikarskiej, czyli egzemplarza gazety, audycji radiowej czy telewizyjnej, czyli końcowego efektu pracy dziennikarskiej.

Główną metodą zbierania materiałów dotyczących środowiska dziennikarskiego były badania ankietowe i dokumentarne. Przy pomocy kwestionariusza wywiadu zebrałam dane dotyczące tylko części osób spośród badanej zbiorowości, natomiast bardziej pogłębione dane dotyczące całego środowiska dziennikarskiego uzyskałam analizując dokumenty zgromadzone w archiwum Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich oddział w Koszalinie. Badalam dane zawarte w kartotece człon-

kowskiej SDP to jest płeć, wiek, wykształcenie, staż pracy dziennikarskiej, stanowisko zajmowane w redakcji, uprawiana problematyka. Przeglądałam teczki autorskie poszczególnych dziennikarzy. Analizowałam także protokoły z posiedzeń Zarządu Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Koszalinie oraz sprawozdania z działalności środowiska skupionego w oddziale SDP w Koszalinie. Przy doborze próby do badań brałam pod uwagę tylko tych dziennikarzy, którzy są członkami SDP.

Środowisko dziennikarskie Koszalina skupione jest głównie w dwóch redakcjach: „Głosie Pomorza”, gdzie zatrudnionych jest trzydzieści sześć osób spośród dziennikarzy należących do SDP, oraz w Komitecie d/s Radia i Telewizji, Polskie Radio i Telewizja, Rozgłośnia w Koszalinie. Poza tymi dwoma redakcjami dziennikarze pracują również w oddziałach gazet centralnych. W Koszalinie mamy oddziały: „Czasu” — gdzie zatrudnione są trzy osoby, „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” (jedna osoba), „Chłopskiej Drogi” (oddział Bałtycki — jedna osoba), Polskiej Agencji Prasowej (jedna osoba), „Wiadomości Zachodnich” i „Trybuny Ludu” (również te oddziały zatrudniają tylko jednego dziennikarza). Koszalin skupia również korespondentów terenowych, ma swojego przedstawiciela w „Głosie Pracy”, „Dzienniku Ludowym” oraz w Centralnej Agencji Fotograficznej. Koszalin posiada również przedstawiciela w Dzienniku Telewizji Polskiej.

„Głos Pomorza” ma swój oddział w Słupsku, zatrudnionych jest w nim sześciu dziennikarzy. Ponadto w Słupsku istnieje osobny oddział Polskiej Agencji Prasowej z jednoosobową obsadą.

Do Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich należy jeszcze kilka osób obecnie nie wykonujących swego zawodu, zostali oni skierowani a właściwie oddelegowani do innej pracy. Jedna osoba przebywa na placówce dyplomatycznej za granicą, inny dziennikarz pracuje w Komitecie Wojewódzkim Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Słupsku a jeszcze inny zatrudniony jest jako radca prawny w „Jantarii”.

Ośmiu dziennikarzy ze względu na wiek lub zły stan zdrowia przeszło na renty lub emerytury, z tym, że dwie osoby współpracują jeszcze ze swoimi macierzystymi redakcjami — jedna z „Głosem Pomorza”, a druga z „Kurierem Polskim”.

Do próby wybrałam więc dziennikarzy zatrudnionych w redakcji „Głosu Pomorza”, Rozgłośni Polskiego Radia w Koszalinie oraz w oddziałach gazet centralnych lub jako korespondenci terenowi pism poza wojewódzkich. Nie brałam pod uwagę dziennikarzy pracujących poza terenem województwa koszalińskiego oraz obecnie nie wykonujących swego zawodu. Do badań, posłużyła mi więc grupa 63 osób pracujących

w Koszalinie i będących członkami Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

I. STRUKTURA SPOŁECZNO-DEMOGRAFICZNA BADANYCH

1. PŁEĆ I WIEK

W Polsce na ogólną liczbę zatrudnionych dziennikarzy 31,5% stanowią kobiety³, natomiast w Koszalinie 21 osób czyli 33,3% środowiska to kobiety. Sytuacja więc nie odbiega diametralnie od danych ogólnopolskich. W porównaniu z innymi środowiskami twórczymi w dziennikarstwie pracuje stosunkowo mniej kobiet, jest to związane ze specyfiką tego zawodu, który poddany działaniu stałych napięć i sytuacji konfliktowych wymaga dużej odporności psychicznej i fizycznej.

Tabela 1

PŁEĆ DZIENNIKARZY A WIEK

w liczbach bezwzględnych

Grupy wieku	Płeć		Razem
	kobiety	mężczyźni	
	L	L	
do 35 lat	5	6	11
36—40	5	4	9
41—50	9	17	26
51—69	2	14	16
powyżej 60 lat	—	1	1
Ogółem	21	42	63

Średnia wieku koszalińskich dziennikarzy wynosi 44 lata i jest o 2 lata wyższa od średniej krajowej⁴. Niepokojący jest fakt, iż na 63 badanych tylko dwóch nie przekroczyło 30 roku życia. Największa, bo 28-osobowa grupa znajduje się w przedziale wieku 40—49 lat, 15 osób przekroczyło 50-ty rok życia, a w wieku 60 lat jest tylko jedna osoba. Różnice między kobietami a mężczyznami występują jedynie w kategorii wieku 50—60 lat (tab. 1). Średnia wieku dla kobiet wynosi 40 lat a dla mężczyzn jest o 4 lata wyższa.

2. WYKSZTAŁCENIE BADANYCH DZIENNIKARZY

Obecnie każdy nwo przyjmowany do pracy dziennikarz musi legitymować się dyplomem ukończenia szkoły wyższej. Nie zawsze jednak

wymóg ten respektowany jest przy przyjmowaniu do pracy nowych dziennikarzy. Alternatywnie średnie lub wyższe wykształcenie dopuszczalne jest jedynie dla takich stanowisk redakcyjnych jak redaktor graficzny i starszy redaktor graficzny (średnie plastyczne), fotoreporter i starszy fotoreporter oraz redaktor techniczny i starszy redaktor techniczny. Dziennikarze zajmujący pozostałe stanowiska winni posiadać wykształcenie wyższe.

Jeżeli chodzi o koszalińskich dziennikarzy to średnie wykształcenie posiada tylko 14 osób, czyli 22% ogółu badanych, z tym, iż jedna osoba ma niepełne średnie a jedna nawet ukończyła tylko szkołę podstawową i roczną szkołę dziennikarską. Wśród tych 14 osób ze średnim wykształceniem są tylko 3 kobiety (4%).

Wyższe wykształcenie posiada 48 osób czyli 78% badanych (w Polsce 83% dziennikarzy posiada wykształcenie wyższe)⁵, nie jest to jednak sytuacja zadowalająca, ponieważ tylko 7 osób ma wykształcenie dziennikarskie. Obecnie wszyscy przyjmowani do pracy dziennikarze posiadają dyplomy ukończenia wyższych uczelni, niestety rzadko dziennikarskich. W związku z tym Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich przyjęło na siebie obowiązek dokształcania swoich członków. Kilka osób z redakcji „Głosu Pomorza” zostało skierowanych na zaoczne studia dziennikarskie. Przyjęto również zasadę obowiązkowego kierowania dziennikarzy o krótkim stażu pracy na seminaria i kursy specjalistyczne organizowane przez Ośrodek Dziennikarstwa czy Wydział Pracy Ideowo-Wychowawczej KC PZPR (tab. 2)

Tabela 2

WYKSZTAŁCENIE DZIENNIKARZY A PŁEĆ

w liczbach bezwzględnych

Wykształcenie	Płeć		Razem
	kobiety	mężczyźni	
	L	L	
Podstawowe	—	1	1
Średnie	3	11	14
Wyższe	18	30	48
Ogółem	21	42	63

Wśród osób posiadających wyższe wykształcenie najwięcej, bo 13 badanych uzyskało tytuł magistra filologii polskiej, czterech magistra historii i ekonomii, dwie magistra nauk politycznych i historii sztuki, z tym, że jedna ma niepełne wyższe. Dwie osoby ukończyły Akademię Rolniczą, jedna ogrodnictwo a druga kierunek rolno-leśny. Koszalińskie

środowisko dziennikarskie ma również po jednym socjologu, archeologu, filologu angielskim, magistrze języka rosyjskiego i literatury.

3. STAŻ PRACY DZIENNIKARSKIEJ

Charakterystycznym dla koszalińskiego środowiska dziennikarskiego jest fakt, że ponad 50% stanowią dziennikarze, którzy przepracowali w tym zawodzie ponad 15 lat (37 osób). Wśród kobiet 11 przekroczyło 15 lat pracy, natomiast wśród mężczyzn 26 przepracowało 15 lat w tym zawodzie. Niepokojącym zjawiskiem jest to, że tylko 5 osób posiada staż pracy który nie przekroczył pięciu lat, czyli nie ma środowisko odpowiedniego zaplecza spośród młodych dziennikarzy (tabela 3).

Tabela 3

STAŻ PRACY DZIENNIKARSKIEJ A PŁEĆ
w liczbach bezwzględnych

Staż pracy	Płeć		Razem
	kobiety	mężczyźni	
	L	L	
do lat 5	2	3	5
6—14	10	13	23
15—25	7	17	24
powyżej 25 lat	2	9	11
Ogółem	21	42	63

Analizując staż pracy badanej grupy dziennikarzy posłużyłam się następującymi wskaźnikami: do 5 lat pracy w zawodzie dziennikarskim, 10—14 lat, 15—19 oraz powyżej 20 lat pracy w zawodzie. Korelacja

Tabela 4

STAŻ PRACY A WYKSZTAŁCENIE
w liczbach bezwzględnych

Staż pracy	Wykształcenie			Razem
	podstawowe	średnie	wyższe	
	L	L	L	
do 5 lat	—	—	7	7
5—9	—	—	9	9
10—14	—	3	8	11
15—19	—	1	6	7
powyżej 20 lat	1	10	18	29
Ogółem	1	14	48	63

stażu pracy i wykształcenia pozwoliła ustalić, że wszyscy badani ze stażem pracy do lat 9 posiadają wyższe wykształcenie. Na 18 respondentów ze stażem pracy od 10 do 19 lat tylko 4 posiada średnie wykształcenie, natomiast wśród 29 badanych którzy przekroczyli 20 lat pracy w swoim zawodzie, aż 10 posiada tylko średnie wykształcenie, a jedna osoba ukończyła tylko szkołę podstawową i roczną szkołę dziennikarską (tab. 4).

4. STAN CYWILNY

W Polsce wśród dziennikarek 41% stanowią osoby samotne, w środowisku koszalińskim sytuacja różni się zdecydowanie, ponieważ na 21 kobiet tylko 3 nie wstąpiły w związek małżeński (15%). Mężczyzn samotnych jest tylko 4 (9,5%), natomiast w Polsce wśród dziennikarzy 18% to ludzie samotni (tab. 5).

Tabela 5

STAN CYWILNY A PŁEĆ

w liczbach bezwzględnych

Stan cywilny	Płeć		Razem
	kobiety	mężczyźni	
	L	L	
wolny	3	4	7
małżeński	18	38	56
Ogółem	21	42	63

5. PRZYNALEŻNOŚĆ PARTYJNA BADANYCH DZIENNIKARZY

Zdecydowana większość dziennikarzy, bo aż 45 osób, należy do PZPR, 3 osoby do ZSL, 1 do SD, 14 osób jest bezpartyjnych. Wśród bezpartyjnych 5 osób pracuje w Rozgłośni Polskiego Radia, 8 w redakcji „Głosu Pomorza” a 1 osoba w koszalińskim oddziale „Wiadomości Zachodnich”. Na 21 kobiet 5 jest bezpartyjnych, natomiast na 42 mężczyzn tylko 9 nie należy do partii (tab. 6).

6. STANOWISKA ZAJMOWANE W REDAKCJI

W związku z tym, że koszalińskie środowisko dziennikarskie skupione jest głównie w dwóch samodzielnych redakcjach, stanowiska redaktorów naczelnych zajmują tylko dwie osoby. 4 osoby pracują na stanowisku zastępcy redaktora naczelnego, jedna z nich pracuje w Roz-

Tabela 6

PRZYNALEŻNOŚĆ PARTYJNA A PŁEĆ

w liczbach bezwzględnych

Przynależność partyjna	Płeć		Razem
	kobiety	mężczyźni	
	L	L	
PZPR	15	30	45
ZSL	1	2	3
SD	—	1	1
Bezpartyjni	5	9	14
Ogółem	21	42	63

głośni Polskiego Radia w Koszalinie, dwie w „Głosie Pomorza”, natomiast jedna w koszalińskim oddziale „Czasu”. Siedem osób w redakcji „Głosu” jest kierownikami działów: miejskiego, sportowego, reporterskiego, publicystów, łączności z czytelnikami, zagranicznego i redakcji nocnej. W Rozgłośni Polskiego Radia pięć osób zajmuje stanowiska kierowników redakcji: artystycznej, muzycznej, informacji, dzienników, wiejskiej publicystów. Środowisko koszalińskie skupia również przed-

Tabela 7

STANOWISKA ZAJMOWANE W REDAKCJI

w liczbach bezwzględnych

Stanowiska zajmowane w redakcji	Liczba osób
Redaktor naczelny	2
Z-ca redaktora naczelnego	4
Sekretarz redakcji	1
Kierownik oddziału	5
Kierownik działu	7
Kierownik redakcji	5
Komentator	2
Starszy publicysta	11
Publicysta	10
Starszy redaktor	5
Redaktor	7
Redaktor depeszowy	2
Młodszy redaktor	7
Fotoreporter	2
Redaktor graficzny	1
Reporter DTV	1
Ogółem	63

stawicieli pism pozawojewódzkich, jest wśród nich czterech kierowników oddziałów. Spora grupa dziennikarzy pracuje na stanowiskach starszych publicystów lub publicystów, jest to grupa 13-osobowa (tab. 7).

7. ZNAJOMOŚĆ JĘZYKÓW OBCYCH

W kwalifikacjach dziennikarskich ważną rolę odgrywa znajomość języków obcych, która umożliwi dziennikarzowi korzystanie z prasy zagranicznej oraz książek. Wśród znanych przez dziennikarzy języków znajdują się: rosyjski, angielski, niemiecki oraz francuski. Czynną znajomością języków obcych wśród badanej grupy wykazuje się dwudziestu sześciu dziennikarzy, w tym osiem kobiet i osiemnastu mężczyzn. Natomiast bierną znajomością jakiegoś obcego języka wykazuje dwudziestu trzech badanych. Język angielski czynnie zna pięć osób a biernie trzynaście, niemiecki czynnie zna czterech badanych, biernie, aż dwadzieścia, język francuski czynnie zna tylko jedna osoba. Charakterystyczny jest fakt, że wśród badanej grupy tylko jedna osoba ze stażem pracy do lat pięciu, wykazała się czynną znajomością języka obcego. Natomiast wśród badanych ze stażem pracy od pięciu do czterech lat zna czynnie obcy język 13 osób. Na 24 osoby ze stażem pracy piętnaście — dwadzieścia cztery lata, osiem, w tym tylko jedna kobieta, zna obcy język (tab. 8).

Tabela 8

CZYNNA ZNAJOMOŚĆ JĘZYKÓW OBCYCH A STAŻ PRACY I PŁEĆ

Język obcy	Staż pracy								Razem	
	do 5 lat		5-14		15-25		powyżej 25 lat			
	K	M	K	M	K	M	K	M	K	M
rosyjski	—	—	3	6	1	4	2	1	6	11
angielski	—	—	—	2	—	2	—	1	—	5
niemiecki	—	—	1	1	—	1	—	—	1	2
francuski	1	—	—	—	—	—	—	—	1	—
Ogółem	1	—	4	9	1	7	2	2	8	18

8. SPECJALIZACJA ZAWODOWA

We współczesnym dziennikarstwie polskim od szeregu lat obserwujemy specjalizowanie się dziennikarzy w określonej problematyce. Dziennikarze pragnąc odpowiednio podnieść swój prestiż na tle in-

nych środowisk twórczych, zabiegają o nadanie swej działalności zawodowej cech jak najbardziej twórczych. W związku z tym specjalizują się, dbają o uzyskanie dla siebie trwałego miejsca nie tylko we własnym środowisku dziennikarskim, ale również w interesującym ich zawodowo środowisku artystycznym, prawniczym, politycznym, teatralnym itp.

Poprzez analizę zawartości teczek autorskich koszalińskich dziennikarzy, mogłam chociaż w przybliżeniu określić ich specjalizację tematyczną, czyli inaczej, główne problemy poruszone przez nich w ich publikacjach. Dotyczyło to jednak tylko dziennikarzy prasy, w przypadku radiowców, starałam się przeanalizować tematykę ich audycji.

W związku z tym dokonałam podziału zbiorowości na pewne grupy tematyczne. Na pewno nie jest to podział wyczerpujący, ale chociaż w przybliżeniu może oddać pewne proporcje (tab. 9).

Tabela 9

SPECJALIZACJA TEMATYCZNA BADANEJ GRUPY DZIENNIKARZY
w liczbach bezwzględnych

Specjalizacja tematyczna	Liczba osób	Procent
Różnorodna w zależności od zapotrzebowania	6	9
Miejska	6	9
Informacja lokalna	6	9
Społeczno-polityczna	18	29
Kulturalna	18	29
Gospodarcza	21	33
Rolnictwo	11	17
Prawno-administracyjna	9	14
Oświatowa	7	11
Młodzieżowa i dziecięca	2	3
Środowisko geograficzne, przyroda	3	5
Sport i turystyka	2	3
Ochrona zdrowia	10	16
Wojskowa	1	2
Historyczna	3	5
Ogółem	63	100

UWAGA! — procenty nie sumują się do 100 — ponieważ dziennikarze piszą na więcej niż jeden temat

Pewna grupa dziennikarzy, dotyczy to przeważnie. świeżo zatrudnionych (stażyści), zajmuje się różnorodną problematyką w zależności od aktualnego zapotrzebowania. Naturalną również rzeczą jest, że część dziennikarzy musi pracować w redakcjach informacyjnych, jest

to jednak niewielka grupa, która zajmuje się również innymi problemami. Zagadnieniami gospodarczymi zajmuje się aż 21 dziennikarzy — jest to 36,5% badanych. W ramach ogólnego hasła „problematyka gospodarcza” dokonałam podziału na szczegółowe zaagdnienia. Na temat gospodarki morskiej pisze 4 dziennikarzy, dwóch z nich specjalizuje się w problemach rybactwa na środkowym wybrzeżu oraz w problemach rybaków morskich. Budownictwo, przemysł, rzemiosło są tematami artykułów czy reportaży dla 15 osób, handlem i usługami zajmuje się pięć osób, głównie kobiety. Z zagadnień gospodarczych interesują dziennikarzy jeszcze następujące tematy: komunikacja i transport — 8 osób, planowanie i inwestycje — 1 osoba. Wśród osób piszących na te tematy jest 7 kobiet. Tylko 3 dziennikarzy posiada wykształcenie ekonomiczne, a więc w tym przypadku nie wykształcenie decyduje o doborze tematyki lecz raczej zainteresowania osobiste dziennikarzy.

W ramach problematyki kulturalnej dokonałam podziału na ogólną i specjalną. Do tematyki specjalnej zaliczyłam film — 1 osoba, muzykę — również 1 osoba poświęca się tym zagadnieniom, plastykę — tą problematyką zajmują się trzy osoby, sztukę (6 osób) oraz biblioteki i czytelnictwo. Problematyką kulturalną zajmuje się 18 badanych, z tym, że tylko 3 osoby poświęcają się wyłącznie tym zagadnieniom, pozostali dziennikarze piszą jeszcze na inne tematy, dotyczą one przeważnie zagadnień społeczno-politycznych. Problematyka kulturalna interesuje szczególnie kobiety, połowa piszących na te tematy, to właśnie one. Również w tym przypadku nie stwierdziłam wpływu uzyskanego wykształcenia na rodzaj uprawianej specjalności dziennikarskiej, chociaż wszyscy piszący na ten temat ukończyli studia humanistyczne.

Sporą grupę, bo również 18-osobową stanowią dziennikarze poruszający zagadnienia społeczno-polityczne, z małymi wyjątkami są to osoby które uprzednio znalazły się wśród piszących na tematy kulturalne.

Sprawami koszalińskiego rolnictwa zajmuje się 11 osób, są to głównie mężczyźni, 6 spośród nich specjalizuje się wyłącznie w tej problematyce.

Dziennikarze zajmujący się tematyką prawno-administracyjną wywodzą się spośród tych, którzy piszą o problemach gospodarczych.

Jedynie dziennikarze sportowi są wierni obranej przez siebie problematyce i do rzadkości należy podejmowanie przez nich innych zagadnień.

Problemy koszalińskiej oświaty porusza 6 dziennikarzy z tym, że

jedna osoba (pracowała uprzednio jako nauczycielka) głównie tym zagadnieniom poświęca swoje publikacje.

W badanej zbiorowości nie stwierdziłam występowania zależności między uzyskanym wykształceniem a obraną przez dziennikarzy specjalizacją. Nie można mówić również o daleko posuniętej specjalizacji z tego względu, że bardzo mało badanych poświęca się tylko i wyłącznie jednej problematyce. W Koszalinie działa tylko jedna gazeta codzienna i Rozgłównia Polskiego Radia z kilkoma godzinami programu lokalnego oraz oddziały gazet centralnych, trudno więc w tym przypadku specjalizować się w jakiejś wąskiej tematyce, jest to poza tym bardzo małe środowisko i trudno dziennikarzom poświęcać się tylko i wyłącznie jednym i tym samym zagadnieniom. Dziennikarze koszalińscy nie mają możliwości twórczego wyżycia się, zlikwidowano jedyny istniejący na Pomorzu Środkowym miesięcznik społeczno-kulturalny „Pobrzeże”, na jego miejsce powołano „Czas” — który jest czasopismem ogólnopolskim, a w związku z tym nie rekompensuje ubytku pisma lokalnego.

II. DOROBK TWÓRCZY KOSZALIŃSKIEGO ŚRODOWISKA DZIENNIKARSKIEGO

Badając dorobek twórczy koszalińskiego środowiska przede wszystkim brałam pod uwagę ilość większych opracowań tzn. książki, redagowanie wydawnictw zwartych, większe opracowania zamieszczone w „Profilach Kultury”, „Koszalińskich Studiach i Materiałach” oraz „Roczniku Koszalińskim”, analizowałam również dorobek samodzielnych publicystów kulturalnych. Skupiłam się również na pracy klubów twórczych SDP w Koszalinie oraz działalności kulturalnej środowiska. Badałam także ilość nagród i wyróżnień za pracę zawodową.

Koszalińscy dziennikarze są redaktorami, autorami lub współautorami publikacji wydawanych przez Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy. Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, Krajową Agencję Turystyczną, Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej.

Do autorskich publikacji należą: Jadwigi Ślipińskiej i Antoniego Kielczewskiego zbiór reportaży „Orły i Gryfy”. W zbiorze tym autorzy pragnęli ukazać historyczne związki Pomorza z Polską, zmagania o zachowanie języka polskiego i rodzimej kultury. Poprzez sylwetki byłych żołnierzy I Armii Wojska Polskiego, przedstawili walki o wyzwolenie Pomorza.

Andrzeja Czechowicza — „Głos Pogranicza” i „Głos Pogranicza i Kaszub” — jest to publikacja poświęcona historii prasy polskiej na tych terenach.

Juliana Pelczara — „Pojezierze Drawskie” — przewodnik. Józef Narkowicz i A. Cichy opracowali album pt. „Pomorze Koszalińskie”, w 118 fotogramach przedstawiono piękno krajobrazu oraz dorobek społeczno-gospodarczy Ziemi Koszalińskiej.

Dziennikarze biorą również udział jako współautorzy w opracowaniach zbiorowych, monografiach dotyczących Pomorza Środkowego. Między innymi naczelny redaktor „Głosu” A. Czechowicz jako współautor wystąpił w następujących książkach: „Dzieje Koszalina” — pod red. B. Drewniaka, „Dzieje Ziemi Białogardzkiej” — red. A. Czarnik oraz „Ziemia Wałecka w Polsce Ludowej” — red. H. Rybicki i „Koszalińskie, rozwój województwa w Polsce Ludowej” — red. A. Czarnik.

Stefania Zajkowska, Eugeniusz Buczak oraz Stanisław Górny wzięli udział jako współautorzy książki pt. „Koszalińskie w dwudziestoleciu PRL”, E. Buczak wystąpił również jako współautor książki pod red. K. Trzebiatowskiego, pt. „Poznajmy Pomorze Koszalińskie”.

Zagadnieniami z dziedziny socjologii zajmował się J. Narkowicz, jako współautor wystąpił w trzech opracowaniach pod red. B. Chmielewskiej wydanych przez Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy.

Kilku dziennikarzy w swoim dorobku ma redakcję książek. J. Cieślak jest redaktorem opracowania „20 lat Państwowej Filharmonii im. Stanisława Moniuszki w Koszalinie”. E. Buczak był redaktorem książki dotyczącej działalności związków zawodowych na Ziemi Koszalińskiej. J. Narkowicz był jednym z trzech redaktorów książki pt. „Przyroda i krajobraz Ziemi Koszalińskiej”. A. Czechowicz był redaktorem następujących książek: „Zbrodnie hitlerowskie na Ziemi Koszalińskiej 1939—1945”, „Pogranicze i Kaszuby w latach terroru”, „Prześladowanie ludności rodzimej na Pomorzu Zachodnim”, „Z dziejów Ziemi Koszalińskiej w XIX wieku”. Dokonał również z Z. Głowackim wyboru i opracowania wspomnień koszalińskich milicjantów” pt. „Lata trudnej służby”. Natomiast J. Narkowicz i Z. Głowacki dokonali wyboru i opracowania wspomnień mieszkańców województwa koszalińskiego pt. „Lata pionierskiego trudu”.

Dziennikarze są również autorami atrykułów ukazujących się w wydawnictwach Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego: „Koszalińskich Studiach i Materiałach” oraz „Roczniku Koszalińskim”.

Osobno analizowałam dorobek i problemy poruszane przez publicystów kulturalnych. Wachlarz poruszanych przez nich tematów jest bardzo szeroki. Piszą oni o problemach koszalińskiej kultury nie tylko na łamach „Głosu Pomorza”, czy omawiają je w programie lokalnym, a na-

wet ogólnopolskim Polskiego Radia w Koszalinie, poruszają je również w „Profilach Kultury”, „Tygodniku Kulturalnym”, „Kulturze i Ty”, „Koszalińskich Studiach i Materiałach” oraz w „Kulturze i Życiu” i „Bałtyku” — informatorze społeczno-kulturalnym.

Jak wspomniałam uprzednio 18 dziennikarzy zajmuje się problematyką kulturalną, z tym, że pięciu z nich większość lub wszystkie swoje publikacje poświęca tym zagadnieniom.

Jadwiga Ślipińska jest długoletnim pracownikiem „Głosu Pomorza”. Zajmowanie się problematyką społeczno-kulturalną pozwoliło jej szczegółowo poznać zagadnienia współczesnej kultury regionalnej i krajowej. Podejmowała wiele akcji społecznych, domagała się między innymi powołania w Koszalinie zawodowego teatru i filharmonii. Zabierała głosy w sprawie rozwoju środowiska literackiego. Wykazuje ona wiele troski o rozwój amatorskiego ruchu artystycznego, którego inicjatywom patronuje. Jest autorką recenzji ze spektakli Bałtyckiego Teatru Dramatycznego oraz Teatru Muzycznego w Słupsku i Teatru Lalki „Tęcza”. Przedstawia również sylwetki działaczy kulturalnych z całego województwa.

Zbigniew Michta jako specjalista od spraw kulturalnych przez pewien czas był kierownikiem działu kulturalnego w „Głosie”, obecnie jest zastępcą redaktora naczelnego „Czasu” oraz kierownikiem oddziału tego czasopisma w Koszalinie. W swoich artykułach porusza między innymi problemy współpracy kulturalnej województwa koszalińskiego z granicą, pisał o wpływie reformy administracyjnej na rozwój kultury w województwie koszalińskim i słupskim. Dokonał również oceny stanu i działalności placówek wiejskich oraz życia kulturalnego we wsiach województwa koszalińskiego. Oceniał również działalność Gminnych Ośrodków Kultury. Dużo miejsca w swoich publikacjach poświęca sprawom życia kulturalnego wsi.

Jerzy Rudzik w swoim dorobku ma między innymi artykuły dotyczące przeglądu aktywności kulturalnej ludzi pracy w województwie koszalińskim i słupskim, pisał również na temat kultury jako równorzędnego partnera gospodarki narodowej, oraz o celowości utworzenia systemu informatycznego w kulturze. Omawiał stan kulturalnych placówek osiedlowych i ich działalność społeczno-wychowawczą w osiedlach Koszalińskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Analizował problemy czasu wolnego i dostępu do kultury mieszkańców województwa koszalińskiego, omawiał także sieć placówek kulturalnych w województwie koszalińskim w latach 1974—1990.

Walentyna Trucińska pracuje jako redaktor w dziale reporterskim „Głosu”, poruszane przez nią problemy to między innymi: kadry dla kultury, ocena działalności Miejskiego Ośrodka Kultury w Koszalinie, omawiała również działalność Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-

-Kulturalnego, analizowała także amatorski ruch artystyczny teatrów lalkowych.

Wanda Konarska na łamach „Głosu” przybliżyła nam sylwetki wybitnych artystów światowego i polskiego kina, pisze recenzje z filmów, co roku omawia „Dni Filmu Radzieckiego”, relacjonuje również przebieg festiwalu filmowego „Młodzi i Film”. Jest członkiem Rady Artystycznej kina „Kryterium”.

Spośród 63 dziennikarzy skupionych w koszalińskim oddziale SDP 30 jest członkami klubów twórczych, działających przy Zarządzie Głównym SDP. Przed 1974 r. tylko jeden klub — Publicystów Rolnych — posiadał swoją sekcję w Koszalinie. Obecnie przy koszalińskim oddziale działają już trzy sekcje. Oprócz wymienionej, także Klub Publicystów Polityki Kulturalnej i Autoklubu Dziennikarzy. Największą aktywność wykazuje sekcja Publicystów Rolnych, która zrzesza 18 dziennikarzy. Każdego roku sekcja organizuje 3—4 seminaria (niektóre dwudniowe) i wyjazdowe konferencje na terenie Pomorza Środkowego, poświęcone wybranym zagadnieniom. Przeciętnie w każdej imprezie uczestniczy 10—15 dziennikarzy, w tym również dziennikarze niektórych redakcji warszawskich i poznańskich. W 1975 r. sekcja była współtorem dwudniowego sympozjum dziennikarzy i naukowców na temat hodowli i uprawy ziemniaków. Wspólnie z dyrekcją Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Szczecinku organizowane są coroczne seminaria na temat gospodarki leśnej. Tematami wyjazdowych konferencji była między innymi realizacja programu socjalnego w Koszalińskim Zjednoczeniu PGR, organizacja specjalistycznych gospodarstw chłopskich, działalność SKR i ich rola w zagospodarowywaniu ziemi i pochłopskich zagród.

W 1975 r. członkowie sekcji sporo pracy poświęcili organizacji dwóch ogólnopolskich sekcji Klubów Publicystów Rolnych. W czerwcu 1976 r. zorganizowano przy Zarządzie Oddziału sekcję Klubu Publicystyki Kulturalnej. Sekcja zorganizowała kilka konferencji prasowych, spotkań dyskusyjnych w Koszalinie i w terenie, między innymi w Karlinie. Działalność sekcji spotyka się z zainteresowaniem placówek kulturalnych i instytucji. Sekcja może być skuteczną formą wpływu dziennikarzy na organizację życia kulturalnego, jego kształt i kierunki rozwoju.

Oprócz wymienionych sekcji, część członków koszalińskiego oddziału SDP, specjalizujących się w określonej wąskiej problematyce, należy do klubów przy Zarządzie Głównym SDP, między innymi dziennikarzy depeuszowych, sportowych, turystycznych, publicystów morskich.

Koszalińscy dziennikarze są laureatami licznych nagród państwowych i wojewódzkich. Do nagród ogólnopolskich należą: Prezesa Zarządu Głównego RSW „Prasa” (uzyskała ją jedna osoba). Dwie nagrody Krajowej Rady Kobiet. Nagroda Prezesa Komitetu d/s Radia i Tele-

wizji, dla zespołu dziennikarzy Polskiego Radia, za magazyn radiowy „Studio Bałtyk”. Trzy nagrody im. Juliana Bruna — dla młodych publicystów. Nagroda Ministra Kultury i Sztuki, II stopnia, za upowszechnianie kultury (uzyskały ją dwie osoby). Medal Komisji Edukacji Narodowej (dla dziennikarki z Polskiego Radia). Dwie koszalińskie dziennikarki zostały wyróżnione dyplomami Ministra Kultury i Sztuki. Jedna osoba uzyskała trzecią nagrodę w ogólnopolskim konkursie publicystycznym nt. Rad Narodowych. Ponadto dziennikarze są laureatami nagród Centralnej Rady Związków Zawodowych, Ministerstwa Obrony Narodowej, Centralnego Zarządu PGR.

Dziennikarze nie są również pomijani przy przyznawaniu im nagród wojewódzkich. Konkurs na publikacje o gospodarce morskiej i eksporcie województwa koszalińskiego przyniósł nagrody dla 5 dziennikarzy, 3 uzyskało nagrody za opowiadania w wojewódzkim konkursie literackim, trzy osoby uzyskały nagrody KTSK za publicystykę kulturalną. Ponadto są laureatami nagród Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych, Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, Wojewody za upowszechnianie kultury, oraz nagrody Prezydenta miasta Koszalina.

Zawodowa i społeczna działalność dziennikarzy jest dostrzegana przez władze, dowodem na to są liczne odznaczenia państwowe, resortowe i wojewódzkie.

Uzyskane odznaczenia

— Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski	— 22
— Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski	— 2
— Złoty Krzyż Zasługi	— 20
— Srebrny Krzyż Zasługi	— 8
— Brązowy Krzyż Zasługi	— 4
— Odznaka 1000-lecia PRL	— 9
— Zasłużony dla dziennikarstwa	— 4
— Odznaka 25-lecia pracy w dziennikarstwie	— 11
— Za zasługi w rozwoju województwa koszalińskiego	— 14
— Za Zasługi dla Koszalina	— 2
— Zasłużony Działacz Kultury	— 6
— Zasłużony Działacz FJN	— 6
— Złota Odznaka im. Janka Krasickiego	— 7
— Srebrna Odznaka im. Janka Krasickiego	— 1
— Zasłużony Pracownik Rolnictwa	— 6

III. AKTYWNOŚĆ SPOŁECZNO-POLITYCZNA ŚRODOWISKA DZIENNIKARSKIEGO

Jednym z pierwszoplanowych zadań, jakie postawiło sobie środowisko dziennikarskie Koszalina było podnoszenie jego rangi jako grupy twórczej, aktywnie uczestniczącej w życiu społeczno-politycznym tak kraju jak i regionu. Zadania te realizowane poprzez wzmożenie stałych i doraźnych kontaktów informacyjno-opiniotwórczych z partyjnymi i administracyjnymi władzami województwa koszalińskiego, spotkania ze środowiskami zawodowymi, aktywne uczestnictwo dziennikarzy w pracach instancji partyjnych, Rad Narodowych, Związków Zawodowych, organizacji kulturalnych, zespołów organizujących imprezy o zasięgu ogólnopolskim.

Jeden dziennikarz jest członkiem Komitetu Wojewódzkiego PZPR i jego egzekutywy, a także radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej, inny dziennikarz jest członkiem Komitetu Miejskiego PZPR i jego egzekutywy oraz radnym Miejskiej Rady Narodowej, jeden jest członkiem Komitetu Miejskiego ZSL. Kilku dziennikarzy wchodzi w skład komisji problemowych KW PZPR, są również lektorami KW. Dwóch dziennikarzy znajduje się w składzie Rady Programowej Miejskiego Ośrodka Kultury. Dziennikarze mają również szerokie kontakty ze środowiskami twórczymi: literackim, plastycznym, muzycznym i fotograficznym. Szczególnie aktywnie działają w Koszalińskim Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym, z którym oddział SDP w Koszalinie nawiązał ścisłe kontakty. W szeregach KTSK znajduje się 14 dziennikarzy, w tym w Prezydium Zarządu KTSK — dwóch. Jako dziennikarze pomagają towarzystwu w redagowaniu wielu wydawnictw w tym „Profile kultury”. Dziennikarze są ławnikami, aktywistami ZBoWiD, Związków Zawodowych, TKKS i innych organizacji społecznych, sportowych i turystycznych.

Przedstawiciel koszalińskiego oddziału SDP wchodzi w skład Zarządu Głównego SDP, dwóch dziennikarzy wybrano do zarządów klubów twórczych — Publicystów Rolnych i Dziennikarzy Turystycznych. Grupa koszalińskich dziennikarzy była organizatorem ogólnopolskiego Autoklubu Dziennikarzy przy SDP.

Dziennikarze angażują się w działalność zespołów przygotowujących imprezy ogólnopolskie czy międzynarodowe. Dotyczy to między innymi ważnych wydarzeń kulturalnych takich jak Festiwal Pianistyki Polskiej w Słupsku, piosenki żołnierskiej w Kołobrzegu, zespołów artystycznych Wojska Polskiego w Połczynie Zdroju, chórów polonijnych w Koszalinie. Jeden dziennikarz pisząc o swojej działalności społecznej powiedział między innymi „że wielu dziennikarzy działa społecznie

po to, by być w „kursie spraw”, realizować to, co stanowi przedmiot ich działalności”.

Poprzez działalność społeczną dziennikarze uzyskują poczucie użyteczności społecznej, zresztą 100% badanych stwierdziło, że ma takie poczucie, mają po prostu świadomość, że to co robią jest potrzebne i słuszne. Najlepiej świadczą o tym ich wypowiedzi, „moja praca i działalność społeczna daje mi poczucie, że przyczyniam się w bardzo sprawdzalny sposób do powstania i obiegu obywatelskich myśli, do weryfikowania postaw, daje możliwość mobilizowania opinii publicznej do działań w społecznie porządanym kierunku.

Jest to zatem środowisko doświadczone i zaangażowane, oddziałujące na życie mieszkańców regionu. Jego praca zawodowa powoduje obecność problematyki Środkowego Wybrzeża na łamach prasy krajowej, w programach radia i telewizji, również tych które są wymieniane z krajami Inter- i Eurowizji.

Wydaje się jednak, że warunkiem jego rozwoju jest dopływ młodych kadr oraz wzbogacenie możliwości publikowania.

PRZYPISY

¹ T. Kupis: *Zawód dziennikarza w Polsce Ludowej*. Warszawa 1965, ss. 168.

² J. Szczepański: *Inteligencja a pracownicy umysłowi*. „Przegląd Socjologiczny”, T. XII, ss. 14.

³ T. Kupis: *Dziennikarskie sprawy*. Wybór rozpraw i artykułów 1958—1972. Warszawa 1975, ss. 9.

⁴ Tamże, ss. 12.

⁵ Tamże, ss. 14.

O PRAWIDŁOWOŚCIACH PROCESU STARZENIA SIĘ

Przez profilaktykę geriatryczną rozumie się zespół czynności w życiu człowieka, których celem jest harmonijna sprawność jego wszystkich narządów i tkanek. Chodzi więc, w biologicznym sensie, m. ni. o właściwe ich dotlenianie, odżywianie oraz o wydalanie toksycznych produktów przemiany materii. W szerszym sensie — ekologicznym — profilaktyką geriatryczną jest również umiejętność przystosowania się człowieka do otaczającego go świata. W sensie psychologicznym, interesującym higienę psychiczną i gerontopsychologię — profilaktyka geriatryczna wskazuje na unikanie konfliktów, stresów psychicznych, na znaczenie przyjemnych przeżyć duchowych.

Zadania gerontologii społecznej, z której czerpie profilaktyka geriatryczna, polegają na obserwacji i poznaniu struktury (właściwości) badanych zjawisk, ich klasyfikacji (zadania poznawcze) i formułowaniu twierdzeń o prawidłowościach rządzących tymi zjawiskami (zadania teoriiwórcze)¹.

Że starzenie się ludzi jest problemem o wyjątkowej dzisiaj randze w naszym kraju, przekonują choćby liczby z roczników demograficznych, odnoszące się do struktury wieku ludności². Zagadnienie starzenia się ludności, zmiany w proporcjach demograficznych w Polsce, z systematycznym wzrostem liczby ludzi starszych, interferuje na wszystkie dziedziny życia. Pierwsze „charakterystyki” proces starzenia się uzyskuje w medycynie; polaryzuje się on następnie w różnych dziedzinach życia: społecznego, ekonomicznego, socjalnego, prawnego, uogólniając swoiście w kulturze narodu w postaci odpowiednich postaw, wartości i poglądów. Zdolność przewidywania jest atrybutem kierujących państwem. Odpowiednia „wrażliwość” na kwestie starości, oprócz tego, że zapobiega kryzysom i regresom demograficznym, stanowi element humanitarnego prawodawstwa i na takim opartej władzy państwowej. Jest to wartość, której trwałość społeczna jest warunkiem *sine qua non* zachowań realizujących inne wartości, w pożądanym społecznie postawach.

Historia uczy, że w przeszłości budowano na rzeczywistym poszanowaniu i gratyfikowaniu starości patriotyzm, szlachetność, wierność³.

Dysponujemy dotąd niepełnymi danymi wyjaśniającymi zmniejsza-

nie się z wiekiem plastyczności umysłowej i psychicznej człowieka. Wielu badaczy, rezygnując z poprawności naukowej, próbuje — w oparciu o mniej lub bardziej domniemane wskaźniki genezy zjawiska starzenia się (anatomiczne, fizjologiczne, psychologiczne) — ustalić jego strukturę, gdy tymczasem powinno być odwrotnie. Zdefiniowanie, określanie zjawiska biologicznego, społecznego i wiążącego dwa poprzednie — psychologicznego, nie wymaga „dowodzenia” lecz wiąże się zawsze z twierdzeniem o istnieniu przedmiotu definicji, posiadającym swój „dowód” obecności rzeczywistej. Dla badaczy zjawiska starości, jego istnienie „dowiedzione” przez jego pojęcie, z pominięciem twierdzeń uzasadniających strukturę tego zjawiska (choćby w sensie zwanym przez T. Kotarbińskiego przenośnym), przyjęło się uważać za oczywiste.

W różnych dyscyplinach paramedycznych mózg ludzki uważa się za układ sterowania, którego funkcje odnoszą się do podtrzymywania, stabilizacji i regulacji procesów życiowych. Fakt, że w organizmie człowieka mózg, którego komórki nie podlegają regeneracji, starzeje się najpóźniej i może żyć bez większych zabiegów do 140 lat, powinien stanowić asumpt do koniecznej rewizji tradycyjnego ujęcia i ocen problematyki starzenia się.

Psycholodzy i filozofowie skłonni są skupiać zainteresowania raczej na tych funkcjach mózgu, które kierują dążeniem człowieka do szczęśliwości, rozumiany jako optymalne zaspokojenie potrzeb ludzkich. Te dwa punkty widzenia, wywodzące się z koncepcji hedonizmu, interesują również higienę psychiczną. Słownik Webstera definiuje koncepcję psychologiczną hedonizmu przez odwołanie się do pojęcia motywacji: „...motywem wszelkiego działania człowieka jest szukanie przyjemności i unikanie przykrości”, podobnie określili hedonizm *H. B. English* i *A. Ch. English*⁴.

Sensowne naukowo jest tedy pytanie: „czym jest ta przyjemność, która stanowi motyw działania człowieka?”, a praktycznie istotną i użyteczną jest odpowiedź na pytanie: „jak można przez całe życie utrzymać wysoki stopień przyjemności?”. Z tej perspektywy można śledzić przebieg naszego życia, poprawność przyjmowanych w naukach o człowieku przedziałów wiekowych, ustalać wskazania, ograniczenia dla najlepszego funkcjonowania dynamizmów neurofizjologicznych⁵.

Można zaproponować tezę, że istotą przyjemności jest proces rozwiązywania problemów lub — w sensie cybernetycznym — proces zmniejszania marginesu błędu. Ale chociaż celem rozwiązywania problemów jest osiągnięcie stabilizacji, ta ostatnia — nie stanowi źródła przyjemności. Radość życia można znaleźć raczej w stawianiu czoła problemom i radzeniu sobie z nimi. Skonstatujemy tę przesłankę przy analizie zachowań różnych grup społecznych „uciekających” od życia;

rangę tego stanowiska podkreślają psychologowie kierunku egzystencjalnego⁷. Czy jednak człowiek, który nie ma dostatecznie dużo problemów do rozwiązywania, musi czuć się nieszczęśliwy? Jakie jest optimum tych problemów?

Przyjmując, że pokonywanie trudności wyzwala dążenie do przyjemności, uznajemy bodaj największą (w sensie powszechności) z motywacji człowieka i co więcej — przyznać jej musimy *sui generis* wyłączność w różnorodnych formach behawioru. Tak więc w mózgu niemowlęcia musi najpierw pojawić się sygnał ostrzegawczy głodu, aby mogło doznać przyjemności podczas jego zaspokajania. Oponenci dopatrujący się w powyższym twierdzeniu „freudyzmu” niech rozważą alternatywę utrzymania organizmu niemowlęcia w stanie doskonałej równowagi tak, aby nie dopuścić do zjawienia się sygnału głodu. Zgodnie z panującymi obecnie teoriami psychologicznymi należałoby nawet przyjąć zanik zespołu reakcji człowieka na jedzenie, ponieważ nie istniałyby bodźce wywołujące takie reakcje.

Biorąc pod uwagę mechanizm powstawania pierwotnych odruchów hamulcowych, które można otrzymać zarówno w wyższych, w niższych odcinkach mózgu oraz w rdzeniu kręgowym⁸, uznać należy powstawanie połączeń kory mózgowej jako rezultat jej specyficznej wrażliwości na podniety i zdolności utrwalania powstających zmian. Zadaniem kory mózgowej jest kierowanie sprzężonym procesem analityczno-syntetycznym bodźców, które na nią padają. Brak bodźców, ich ograniczony, malejący i niezróżnicowany jakościowo dopływ do kory mózgowej ogranicza jej właściwości funkcjonalne i upośledza utrzymywanie złożonych stosunków organizmu ze środowiskiem. Odnosi się to do wszelkiego działania człowieka: bez bodźców nie ma reakcji, bez reakcji nie ma czynności mózgu, a bez czynności mózgu nie ma przejawów życia.

K. J a n k o w s k i, powołując się na przeprowadzone przez siebie badania nad psychologicznymi konsekwencjami przerywania dopływu bodźców zewnętrznych, stwierdza „...pozbawienie normalnej stymulacji wywołuje poważne zaburzenia emocjonalne, które ustępują dopiero po przywróceniu stanu poprzedzającego eksperyment. (...) Czynniki ten bezwzględnie zewnętrzny, nazwałem obciążeniem psychologicznym”⁹. Nadmierne obciążenie psychologiczne wywołuje zaburzenia fizjologiczne i psychiczne, natomiast zbyt niskie obciążenia psychologiczne — i to nas w tym miejscu bardziej interesuje — prowadzi do nieprzewidywalnych zaburzeń emocjonalnych¹⁰.

W korze mózgowej reakcja na bodziec warunkowy dobrze utrwalony, zmienia się *caeteris paribus* równolegle do fizycznego natężenia bodźca. Dzieje się to jednak tylko do pewnej górnej (i dolnej) granicy. Poza tą górną granicą reakcja już nie rośnie, lecz albo pozostaje bez

zmiany, albo maleje. Komórki korowe posiadają swój kres wydolności, poza którym następuje hamowanie, nie dopuszczając do ich zbytniego czynnościowego zużycia. Kres wydolności zmienia się w sposób ostry — przy wyczerpaniu (stany stresu) w stanach hipnotycznych lub w sposób chroniczny — w stanach chorobowych i w procesie starzenia się¹¹.

Posługując się pojęciem optymalnego obciążenia psychicznego, podkreślamy jego dynamiczny (zmienny inter- oraz intraindywidualnie) charakter. W tym kontekście określenie struktury procesu starzenia sprowadza się już nie tylko do wskazywania elementu jego źródła (dla większości ludzi są nim czynniki pierwotnie lub wtórnie biologiczne), lecz do uwzględnienia determinantów psychospołecznych, socjalno-ekonomicznych, losowych (utrata współmałżonka, osób bliskich, wysiedlenie z zajmowanego dotąd mieszkania itp.). Czytelnik zauważy, że zmierzamy do holistycznego ujęcia fenomenu ludzkiego, jakim jest druga połowa życia człowieka.

Najpewniejszym sposobem pogrążenia ludzi starych w beznadziejności byłoby wyeliminowanie uroku życia przez zaspokojenie wszelkich ich potrzeb, by nie mieli żadnych problemów do rozwiązania¹². Pomijając przypadki koniecznej opieki nad ludźmi starymi — niedołączonymi, należałoby zweryfikować dotychczasowe cele tworzenia tzw. „domów starców”, czy „domów spokojnej starości”.

Szczęśliwie życie wymaga, m. in. dostatecznej ilości biologicznych problemów do rozwiązywania, a to z kolei wymaga odpowiedniego zróżnicowania co najmniej czterech współzależnych czynników: 1) aparatu zmysłowo-motorycznego, potrzebnego do wykrywania problemów i radzenia sobie z nimi, czyli tzw. kondycji fizycznej; 2) występowania normalnych potrzeb (np. głodu, stowarzyszania się zmiany, przyjemnych doznań zmysłowych, prestiżu itd.), zapewniających samoistne odnawianie się zasobu problemów, 3) adekwatnego systemu kierującego aparatem zmysłowo-motorycznym, czyli zdrowego mózgu i systemu nerwowego; 4) otoczenia, dostarczającego problemów możliwych do rozwiązywania. Ponieważ każdy z powyższych czynników wyraża się dynamicznie w zależności od wieku, zmienia się w ten sposób równowaga, a wraz z nią i okazje do doznawania przyjemności.

Wydaje się wysoce prawdopodobne, że w ciągu życia każdego człowieka występuje okres, kiedy trzy czynniki: kondycja fizyczna, wydolność umysłowa i warunki środowiska znajdują się w optymalnym zrównoważeniu. W tym okresie osiąga człowiek najwyższą wielostronność i sprawność w rozwiązywaniu problemów i doznaje maximum przyjemności. Oczywistym jest, że sztuka życia i sztuka starzenia się polega na maksymalnym przedłużaniu tego okresu.

W naszym kręgu cywilizacyjno-kulturowym okres optymalnej równowagi u przeciętnego człowieka występuje między 16—35 rokiem życia¹³. Zdaniem D. B. Bromleya — od chwili urodzenia, człowiek staje się z każdym dniem starszy, czyli starzeje się od urodzenia. Jeżeli jednak przyjąć, że starzenie się jest procesem pewnej recesji po osiągnięciu szczytowego punktu rozwoju, to np. jeśli idzie o wzrok, zaczyna się ono przed dwudziestym rokiem życia, o siłę mięśni i kośćca — przed trzydziestym rokiem życia, zaś większość funkcji psychicznych — około czterdziestego roku życia¹⁴. Biologowie i fizjopsycholodzy są zgodni co do tego, że „...starzenie rozpoczyna się w chwili, kiedy kończy się okres wzrostu, a niektóre narządy ulegają mu nawet wcześniej. Obejmuje ono nie tylko mięśnie, ale również krew, nerki, żołądek itd. Zdolność akomodacji soczewki oka zmniejsza się już w dziesiątym roku życia, a ostrość słuchu pogarsza się także od lat młodzieńczych¹⁵.”

W ergonomii przyjmuje się, że istnieje dosyć ścisły paralelizm między wiekiem fizjologicznym i kalendarzowym. Istnieje również w ergonomii dość bogaty materiał faktograficzny, dokumentujący znaczną rozbieżność między tymi wielkościami. M. Krause pisze na ten temat: „Rozpatrując z lekarskiego punktu widzenia wiek człowieka, jako wielkość określającą przydatność do pracy, należy również uwzględnić ewentualną różnicę między liczbą lat i obiektywnymi możliwościami fizjologicznymi osobnika”¹⁶.

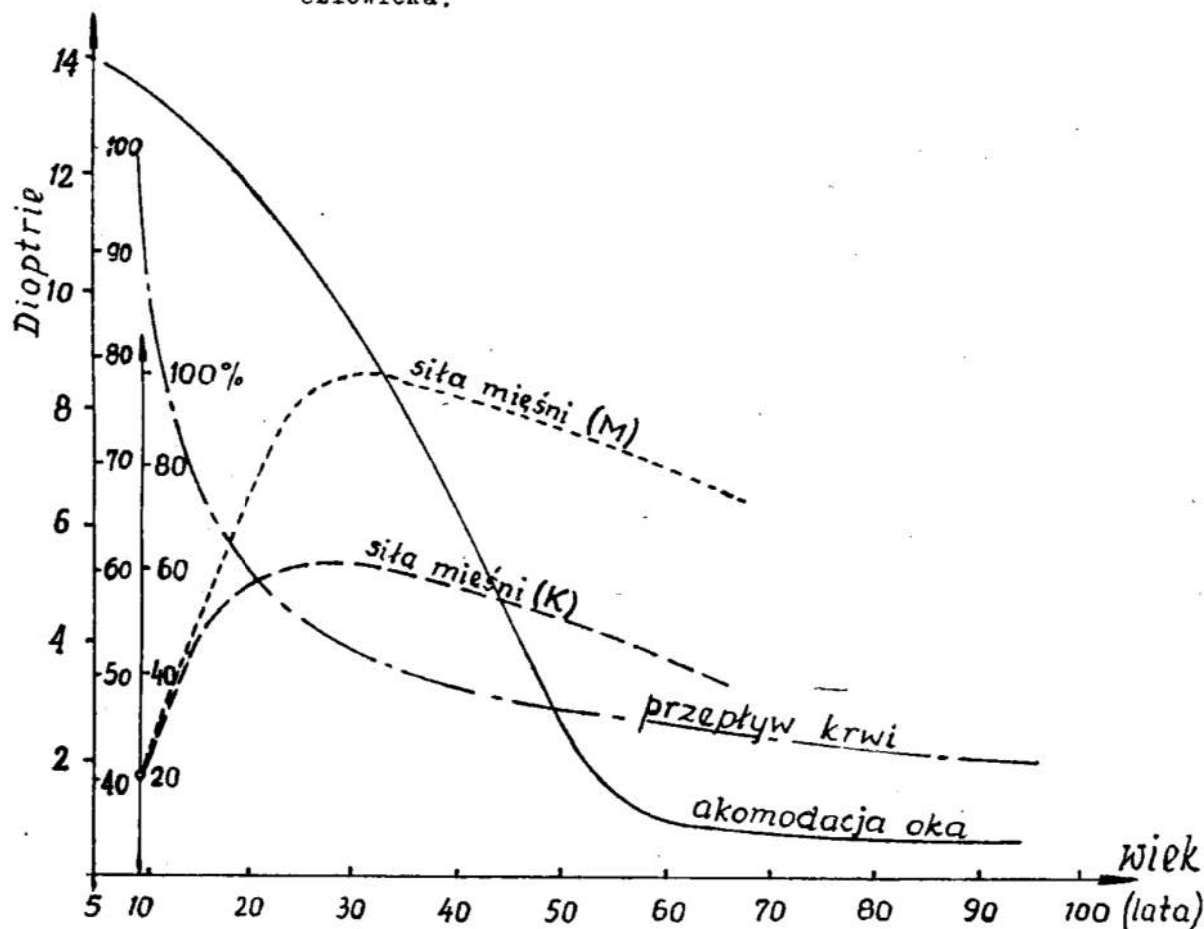
Zmiany różnych wielkości fizjologicznych (akomodacja oka, przepływ krwi przez mózgowie i siła mięśni ręki) w ciągu życia przedstawia rysunek 1. Widać z wykresu, że ok. 25 roku życia zmniejsza się siła mięśni (siła fizyczna), przy czym ubytek jest łagodniejszy u kobiet.

W tabeli 1 przedstawiono wyniki charakteryzujące różnice w czasie reakcji u osób w wieku 19 lat i 65 lat, które uzyskano z badań testem sortowania kart¹⁷.

Obniżaniu się z wiekiem kalendarzowym labilności wegetatywnego układu nerwowego towarzyszy zmniejszanie się ogólnej ruchliwości organizmu. Zmiany te są związane ze stabilizacją wegetatywnego układu nerwowego i z wytworzeniem stereotypu dynamicznego, który zapewnia optymalne oddziaływanie na określone środowisko. Te korzystne cechy uwzględnia się przy obsadzaniu stanowisk kierowniczych; całościowo wyraża się je pojęciem doświadczenia.

Do ok. 30 roku życia organizm i otoczenie „dostarczają” stosunkowo łatwych do przewidzenia zespołów problemów, z rozwiązania których uzyskuje się przyjemność. W tym okresie życia człowiek musi sobie radzić z wymogami szkoły, podnieceniami erotycznymi, problemami zawodowymi; jest to ponadto trudny socjo-ekonomicznie etap samodzielnej

Rys. 1.: Zmiany różnych wskaźników fizjologicznych w ciągu życia człowieka.



Rys. 1. Zmiany różnych wskaźników fizjologicznych w ciągu życia człowieka

Tabela 1

ZMIENNOŚĆ CZASU REAKCJI W TEŚCIE SORTOWANIA KART
W RELACJI DO WIEKU BADANYCH

Wiek	Podtesty			
	I	II	III	IV
Osobnicy młodszy (średnia wieku M=19 lat)	0,38	0,55	0,64	0,65
Osobnicy starsi (średnia wieku M=63 lata)	0,68	0,71	1,03	1,24

- I — czasy sortowania kart oznaczonych wyłącznie literami znaczącymi,
 II — czasy sortowania kart zawierających literę dodatkową,
 III — czasy sortowania kart zawierających cztery litery dodatkowe,
 IV — czasy sortowania kart zawierających osiem liter dodatkowych.

organizacji (środki finansowe, mieszkanie, rodzina itd.) stabilnych warunków życia. Nie jest to bez związku z *maximum* krańcowych załamania psychicznych ludzi w tym okresie, których ilustracją są zjawiska

patologii społecznej (rozwoły, zachowania dewiacyjne i przestępcze, tworzenie się podkultur itd.), czy nawet wyraźniej — statystyki prób samobójczych¹⁸. Trudno oprzeć się tutaj przed stwierdzeniem, dotyczącym wychowawczej wartości zachowań organizujących i uczących planowania (w okresie dzieciństwa i szkoły) oraz wykonywania różnorodnych obowiązków domowych (drobne zakupy, sprzątanie, porządkowanie, przygotowywanie posiłków, pranie bielizny itd.). Można zaryzykować twierdzenie, że pełny rozwój osobowości młodego człowieka charakteryzuje aktualizacja posiadanych doświadczeń w zdobywaniu nowych, oczywiście w zgodzie z normami społecznymi. W innym aspekcie rozważania o wartościach ludzkich tracą sens, ponieważ pojęcie wartości jest koherentne z postawami, motywami, potrzebami, a te ostatnie uźródławia struktura popędowa osobnika. Stopnie intrapsychicznych uogólnień (potrzeba, motywacja, postawa, wartość) nie są abstrakcją, znają je dobrze wychowawcy i psychologowie, pedagodzy, socjologowie. Pominięcie (np. w teorii kary czy resocjalizacji) tych elementarnych założeń prowadzi do artefaktyzacji wszelkich modeli wychowawczych, a w przypadku realizacji procesu wychowawczego (zawsze rozwojowego) — stanowi o jego ograniczonej skuteczności. Interferencja wydarzeń, doświadczeń osobistych z ich refleksjami, powinna człowieka w wieku 30—35 lat doprowadzić do świadomości, że gdy dożyje on wieku emerytalnego, otoczenie będzie mu dostarczało mniej zadań do rozwiązywania. W tym wieku konieczne jest zrozumienie zmian, jakie zachodzą z czasem w jego organizmie i w otoczeniu (celowo nie używamy tutaj mało ostrego pojęcia „środowisko”).

A. Schopenhauer, który wiele miejsca w swojej filozofii poświęcił zagadnieniu starzenia się, ujął trafnie w aforyzmie jego istotę: „...początkowe czterdzieści lat naszego życia dostarcza tekstu, trzydzieści następnych daje do niego komentarz i dopiero on pozwala nam w pełni zrozumieć sens tekstu, jego budowę, morał i wszystkie subtelności”¹⁹.

Człowiek rozsądny kontroluje swoją kondycję fizyczną, stara się znaleźć zajęcia odpowiednie dla wieku emerytalnego wcześniej, wie jaką rolę pełni w życiu hobby. Ideą tych zabiegów jest zapewnienie sobie na późniejsze lata życia dostatecznej ilości zadań.

Mało dotąd rozumiemy zmiany zachodzące w mózgu, które zmniejszają zdolność do radzenia sobie z zadaniami i ich napływem, a tym samym uszczuplają przyjemność czerpaną z życia. Starość powoduje drastyczne zmiany w mózgu, szczególnie jeśli idzie o stopień plastyczności i usztywnienia psychicznego, zmniejszanie się reaktywności na określone kategorie bodźców emotogennych (desensytywizacja)²⁰. Już przed pięćdziesięcioma lat I. Pawłow wskazywał na charakterystyczną dla inwolucyjnych procesów izolację sfery motorycznej od pozosta-

łych części a w samej tej sferze — na częste występowanie wyraźnych rozszczepień funkcjonalnych²¹. Wyjaśnienia tych zjawisk nadal buduje się najczęściej na wieloznacznym pojęciu inwolucji biologicznej u osób starszych.

J. Piotrowski stwierdza wyraźnie: „Mimo, że spotykamy się z tym zjawiskiem blisko i na co dzień, geneza i przebieg procesu starzenia się nie są dobrze znane”²². Wśród różnych teorii biologicznych najczęściej wymienia się hipotezy sprowadzające starzenie do zmian w tkance łącznej, w przemianie materii, co ma swoje źródła w programie rozwojowym, zakodowanym w genach.

W. Pędlich utrzymuje, iż „Obecnie przeważa pogląd, że proces starzenia się ma charakter wieloczynnikowy o wyraźnym zaprogramowaniu genetycznym. Obok procesów powodujących zwyrodnienie i zanik, prowadzących do wygasania czynności narządów, uruchamiają się w okresie starości mechanizmy adaptacyjne, dzięki którym starszy organizm utrzymuje homeostazę, tzn. stałość środowiska wewnętrznego. Prawdopodobnie utrzymanie homeostazy zmniejsza się w miarę nasilania procesu starzenia i wreszcie, nawet niewielki bodziec doprowadza do załamania równowagi i do śmierci”²³.

Zmniejszanie się plastyczności umysłu ilustruje się często przykładem malejących z wiekiem możliwości opanowania języków obcych. Ten sugestywny i nie pozbawiony racji empirycznych przykład, przesłania inne aspekty plastyczności umysłowej. Przecież usztywnienie umożliwia precyzję i wszechstronność w rozwiązywaniu zadań, co byłoby nie do pomyślenia bez utrwalonych w pamięci danych. W nauce stosuje się przecież ciągle różnorodne prawa, twierdzenia, formuły, których nie potrafilibyśmy zrekonstruować bez wielkiego trudu. Tak więc „usztywnienie” może prowadzić do wielostronności, która rekompensuje zmniejszoną elastyczność biologiczną. Nie można zapobiec wszystkim ujemnym skutkom starzenia się mózgu, lecz można ograniczyć do minimum ich znaczenie funkcjonalne.

Jednym ze znanych sposobów świadomego utrzymywania równowagi pomiędzy plastycznością i usztywnieniem jest systematyczna nauka ciągle czegoś nowego. Uczeni podejmują prace nad nowymi zagadnieniami w nowych dziedzinach nauki, ekonomiści poszukują nowych rozwiązań makrospołecznych, osoby o różnym stopniu wykształcenia korzystają z programów oświatowych dla dorosłych, hobbyści zgłębiają sprawy związane z przedmiotem ich pasji, doświadczeni trenerzy nie są obojętni wobec biomedycznych informacji dot. wydolności organizmu i jego uwarunkowań.

Nikt nie może mieć pewności, że stała, wysoka sprawność jest wynikiem systematycznych wysiłków. Wielu ludzi bez szczególnych starań

zachowuje plastyczność, natomiast umysły innych usztywniają się pomimo systematycznych wysiłków. Należy tutaj również wspomnieć o wpływie na kształtowanie się w czasie sprawności mózgu człowieka takich czynników, jak dziedziczność, choroby (zawodowe, zakaźne), predyspozycje ujmowane w różne typologie ryzyka chorób cywilizacji (cukrzyca, nadciśnienie, choroby serca, choroby nowotworowe, choroby weneryczne, choroby tętnic itd.), zaburzenia i choroby psychiczne. Sprzężenia tych izolowanych parametrów biologicznych i ich następstwa znamy najmniej. Formowanie się nowych interdyscyplin, takich jak sozologia, biometeorologia, gerontologia społeczna, andragogika, ergonomia itd., pozwala na coraz bardziej całościowe ujmowanie zjawiska starzenia się.

Trudno formułować zalecenia i prognozy indywidualne ze względu na brak studiów porównawczych nad wpływem wysiłku umysłowego na sprawność mózgu. Pouczające w tej kwestii może być porównanie zdolności umysłowych przeciętnego człowieka i osób nawykłych do stałej pracy umysłowej w określonej dziedzinie. Mimo, że dysponujemy niewielką ilością danych, istnieją pewne dowody wskazujące, że u przeciętnego człowieka plastyczność z wiekiem maleje, wzrasta natomiast usztywnienie ze szkodą dla inteligencji, a ściślej dla zdolności rozumowania. Biorąc za podstawę wskaźnik inteligencji można wykazać, że człowiek traci około jednego punktu rocznie po przekroczeniu trzydziestego roku życia. Z wiekiem coraz bardziej skłonny jest człowiek myśleć wyuczonymi formułami, stereotypami i schematami („wiek sentencji filozoficznych”). Zaobserwowano, że po urazach narządu ruchu u osób 65-letnich muszą one na nowo uczyć się takich codziennych czynności jak: zawiązywanie sznurowadeł, odpowiednie ujmowanie odzieży dla łatwiejszego jej wkładania na siebie, przy czym efektywność tej reedukacji motorycznej jest dość niska. Statystyki w tej kwestii nasuwają wnioski, że człowieka 65 letniego, który w takim uczeniu się osiąga postępy równe postępom osoby 30 letniej [z ilorazem inteligencji $I . I = 65 - 70$ punktów], należy uznać za normalnego. W wielu dziedzinach uczenia się i rozwiązywania problemów stopień sprawności, kwalifikujący trzydziestolatka do kategorii lekkiego upośledzenia, każe uznać ludzi w 65 roku życia i starszych za „normalnych”.

W niektórych dziedzinach życia zdrowy rozsądek nakazuje nie przeceniać wymowy tych liczb, natomiast w innych dziedzinach to eufemistyczne sformułowanie mogłoby przesłonić zjawisko poważniejsze, mianowicie — utratę zdolności rozumowania. Dla przykładu wielu z badanych w 70 roku życia (z ilorazem inteligencji $I . I = 80-100$ punktów) pamięta raz wyuczoną dobrze tabliczkę mnożenia, lecz ma trudności z najprostszymi działaniami arytmetycznymi (np. odjęcie 8 od 17).

Ten „szczegół” powinni uwzględniać lekarze, zalecający swoim starszym pacjentom zażywanie np. dwóch tabletek 3 razy dziennie. Zapisany sposób i częstość użycia należy dołączyć każdorazowo do recepty, ponieważ istnieje duże prawdopodobieństwo, że pacjent będzie zażywał przez 3 dni po dwie tabletki lub pięć tabletek dziennie, albo dokona innej jakiejś kombinacji z liczbami dwa, trzy, jeden²⁴.

Czy istnieją dowody na to, że możemy przeciwdziałać spadkowi zdolności umysłowych przeciętnego człowieka? Znowu trzeba powtórzyć, że z braku studiów porównawczych musimy polegać jedynie na obserwacji. Łatwo więc spostrzec, że ludzie o bystrym umyśle mają żywsze, bardziej dynamiczne zainteresowania niż ludzie „tępi” i poświęcają więcej czasu na podnoszenie swoich zdolności umysłowych do „granic możliwości”. Badania potwierdziły również, że im wyższy był pierwotny wskaźnik inteligencji, tym łagodniej opada z wiekiem krzywa zdolności rozumowania.

Mówiąc o regresji inteligencji czy pewnych jej parametrach wydolnościowych wykazywanych przy pomocy narzędzi [taping-test, test wyszukiwania liczb, test Ravena, test Burdona-Pierona itp.] należy pamiętać, że człowiek ma kilka typów inteligencji: werbalną, niewerbalną, matematyczną, społeczną, praktyczną, artystyczną itd., nie ujmowanych relewantnie w teorii inteligencji. Na nich oparte są założenia pomiaru, oceny i interpretacji inteligencji — rozumianej jako zdolność do rozumowania (myślenia), do wnioskowania (sądzenia) i przewidywania (np. w teście *Wechslera*). Większość testów zazwyczaj odzwierciedla przeciętną różnych typów inteligencji. U człowieka „przeciętnego” wszystkie typy inteligencji obniżają się z wiekiem różnorodnie, co zazwyczaj zacierają klasyczne narzędzia pomiaru inteligencji²⁵. Natomiast u osób o najwyższym poziomie inteligencji, zdolność rozwiązywania problemów, nawet w bardzo podeszłym wieku, zmniejsza się tylko nieznacznie, a w pewnych dziedzinach może nawet wzrosnąć. Dość dobrym przykładem mogą być, pozornie skrajne wzory: rzemieślnika i naukowca. Reprezentanci obu tych grup potrzebują często wielu lat na zdobycie koniecznych umiejętności, które mogą być wykorzystywane przy rozwiązywaniu złożonych problemów w podeszłym wieku²⁶. Już to może zrekompensować skutki łatwiejszych do przewidzenia zmian w funkcjach umysłowych „niższego rzędu”, jak np. regresja zdolności do uczenia się na pamięć lub wykonywania działań arytmetycznych. Przecież we wszystkich kulturach najmądrzejszymi i najgłębszymi myślicielami, sędziami, byli najczęściej ludzie starzy, a fakt, że starsi wiekiem naukowcy polegają na notatkach bardziej niż na pamięci, nie obniża jakości rezultatów ich pracy²⁷.

Umysłowe starzenie się nie jest równoznaczne z procesem podpada-

nia. Wiele typów inteligencji wzrasta z wiekiem. Im więcej człowiek posiada „zapasu”, „zasobów”, tym więcej z tego czerpie, a to z kolei prowadzi do pogłębionego rozwoju.

Aktywność seksualna ludzi starszych jest funkcją psychofizjologiczną, wokół której narosło wiele mitów i fałszywych poglądów. Zdaniem K. Imielińskiego — „stereotyp aseksualizmu wieku starczego do dzisiejszego dnia wyciska piętno na postawach wobec życia seksualnego ludzi starszych. Aktywność seksualna kojarzy się przeważnie z wiekiem młodym, natomiast przejawy jej u osobników w wieku starszym budzą u wielu ludzi po 60 roku życia lęk i poczucie winy oraz wstydu, a u osób z otoczenia — nieprzychylność, niechęć lub drwiny pogarszające całokształt stosunków ludzi starszych z otoczeniem. Nieprzychylnie postawy przyjmuje też wiele osób wobec małżeństw zawieranych przez osoby starsze²⁸”.

Badania G. Newmana i C. Nicholisa, dotyczące postaw oraz aktywności seksualnej u 250 ludzi w wieku starczym wykazały, że osoby, które miały w młodości silne potrzeby seksualne, zachowywały je również w wieku starczym odpowiednio obniżone, natomiast osobnicy, którzy mieli słabe potrzeby seksualne w młodości nie wykazywali prawie żadnych potrzeb seksualnych w wieku starczym²⁹. Osobnicy samotni w mniejszym stopniu wykazywali aktywność seksualną (7%) zaś w grupie osobników żyjących w związku małżeńskim aktywność ta była prawie 8 razy większa (54%). Można stwierdzić, że stan małżeński i z nim związana regularność w zaspokajaniu popędu seksualnego ma zdecydowanie pozytywny wpływ na zachowanie aktywności seksualnej w wieku starszym. Wyraźny spadek aktywności seksualnej występuje po 75 roku. Obniżają ten wiek oraz samą aktywność przeżyte choroby przewlekłe (cukrzyca, zapalenie stawów, choroby serca, naczyń krwionośnych).

Zgromadzono już wiele argumentów przemawiających za stałym ćwiczeniem umysłu. Zdolności, z których człowiek stale korzysta, zachowują większą trwałość od tych, które wykorzystuje on rzadko lub nigdy. Stolarz, mechanik czy kowal, którzy muszą wykonywać różnorodne zlecenia mają większą szansę zachowania wyobraźni twórczej i zdolności konstruktorskich niż równy im wiekiem urzędnik o tym samym ilorazie inteligencji. Podobnie jest z umiejętnością wysławiania się: osoby mające w codziennym życiu mało do czynienia z językiem jako narzędziem koncepcyjnym, szybciej tracą umiejętność wysławiania się. Obserwując pacjentów w podeszłym wieku można stwierdzić, że istnieje wyraźny związek pomiędzy rodzajem ich zawodu a modelem regresji. Mózg, podobnie jak serce i inne narządy, wymaga podnieć adekwatnych do swej maksymalnej wydolności.

Wprawdzie częściowe lub całkowite zahamowanie inwolucji i zwią-

zanej z nią regresji umysłowej jest możliwe lecz interwencja taka nie zawsze bywa dobrodziejstwem, gdyż czasem zakłóca naturalną równowagę. U wielu normalnych osób proces łagodnej regresji służy jako przesłona przykrych rzeczywistości fizycznej starzenia się, konieczności wycofania się z czynnego życia zawodowego, świadomości zmniejszonej użyteczności społecznej, zbliżania się do śmierci. Jest to jeden ze środków jakim posługuje się natura, aby pozwolić człowiekowi godnie dokończyć swoich dni. W tym kontekście poszukiwania „eliksiru młodości” są dramatyczną ucieczką od profilaktyki geriatrycznej, której uczyć powinni się już ludzie młodzi. Kontrowersyjne pozostaje nadal tzw. „leczenie starości” (jakiż to pojęciowy kalambur!) gerowitalem, którego twórcą jest prof. Anna Aslan. Gerowital H-3 jest kompozycją prokainową, która stosowana w schorzeniach stawowych daje uboczne reakcje neurohormonalne i fizjologiczne³⁰. Nie znamy całkowicie mechanizmu procesu, który powoduje starzenie się ludzkiego organizmu. Wzrost wiedzy o związkach trzech istotnych czynników starzenia — o środowisku, patologii, genetyce — dokonuje się wolno, dlatego powściągliwość w entuzjastycznych ocenach współczesnego „panaceum młodości”, jakim stała się hormonalna rewitalizacja wynika nie tylko z metodologicznego sceptycyzmu odpowiedzialnych za konsekwencje stosowania na szeroką skalę gerowitalu H-3. Jeżeli słuszna jest teza, że życie ssaków może i powinno trwać przeciętnie pięcio- lub sześciokrotny okres jego dojrzewania³¹, co u człowieka równałoby się około 100 lat³², to przeciwdziałanie procesom inwolucyjnym [jak np. zaburzenia metabolizmu, dystrofie w stanach chronicznych, itp.] należy rozpoczynać najpóźniej po przeżyciu jednej trzeciej tego okresu.

Starzenie się w naszych czasach jest starzeniem się nie tyle fizjologicznym ile patologicznym i dlatego istota zagadnienia przesuwa się z fizjologii na patologię³³. Profilaktyka geriatryczna jest związana z patologią, dlatego posiada ona interdyscyplinarny charakter. Rozległość zainteresowań profilaktyki geriatrycznej stwarza szansę pożądaną w naukach medycznych i paramedycznych uogólnień dotyczących warunków zdrowia i prognozy chorób.

Ponieważ ćwiczenie umysłu może niekiedy prowadzić do tego, że będziemy świadomi problemów, których nie sposób rozwiązać, jego idee można rozpowszechniać jedynie wówczas, gdy społeczeństwo będzie gotowe dostarczać ludziom starzejącym się możliwych do spełnienia zadań, dzięki czemu nierozwiązywalne problemy przestaną zaprzętać ich uwagę i przesuną się na dalszy plan. Związane z tą kwestią są istotne uregulowania prawne i określenie odpowiednich problemów społecznie użytecznych, które będą mogły stanowić o stałości podjętego programu pożytecznego zatrudnienia ludzi starzejących się. I tak np. na uniwersyte-

tach należałoby emerytowanym profesorom umożliwić kontynuowanie pracy, dostarczając im miejsca i środków dopóki wkład ich będzie wartościowy. W życiu akademickim nie należy to do rzadkości, ale w przemyśle, w związkach zawodowych i administracji państwowej, w wielkich miastach należy znaleźć sposoby włączania ludzi starzejących się w aktywniejsze i pożyteczne społecznie zajęcia. Wydaje się, że w nowym podziale administracyjnym kraju i związanej z nim reformie decentralizacyjnej można łatwiej realizować postulaty gerontologii społecznej.

Modyfikacje w strukturze demograficznej naszego kraju i prognozy liczebności ludzi starzejących się, uzasadniają postulat bardziej radykalnych koncepcji rozwiązania problemu chorób osób w wieku podeszłym. O ile trudniejszą sprawą będzie zapewnienie tym ludziom możliwości większego doznawania przyjemności z pokonywania, adekwatnych dla nich możliwości, zadań i nadania ich życiu odczuwalnej wartości. Teza ogólna pozostaje ta sama, jednak sprawienie aby pacjenci szpitali [zwłaszcza pacjenci długoterminowi i chorzy psychicznie], inwalidzi mieszkańcy „domów spokojnej starości”, itp. stali się użytecznymi społecznie, jest zadaniem wymagającym wysokiego poziomu cywilizacji. Idea ta znajduje już swój wyraz w zakładach pracy chronionej i szerokiej sieci spółdzielni inwalidzkich.

Wiele kultur nadal uznaje barbarzyński stosunek do ludzi starych. Przykład Eskimosów, porzucających starców na krze lodowej, nie może przesłonić obrazu spowijania u nas starych ludzi w sterylne prześcieradła i szpitalne poduszki, rejestrowania zaledwie stanu fizjologicznego ich organizmów. Stan umysłu i przeżycia starzejących się ludzi nawet w najlepszych szpitalach ocenia się na chybił trafił. Lekarz często nie potrafi powiedzieć krewnym czy pacjent jest przytomny, czy nie. Często uważa się, że „...jest to raczej pytanie epistemologiczne niż medyczne”. Zdarzają się głosy w świecie lekarskim — i to coraz lepiej „uzasadnione” przesłankami rzekomego humanitaryzmu — za eutanazję „przypadków beznadziejnych”.

Odróżnienie człowieka od „fizjologicznego preparatu” ma wielkie znaczenie; nikt bowiem nie rozmawia z pacjentem, o którym mniema lub wie, że ma bardzo ograniczoną świadomość lub jest całkowicie nieświadomy otaczającego go świata. Takiego chorego podtrzymuje się wprawdzie przy życiu lecz jego samotność i warunki bodźcowe bliskie są sytuacji grobowcowej. Pacjent jest za życia skazany na „śmierć z samotności” gdy skutek wadliwego funkcjonowania mózgu (np. sytuacje po udarach) nie odbiera wrażeń zmysłowych, albo odbiera je zniekształcone, jeżeli w dużym stopniu ma ograniczone możliwości ekspresji i kiedy nikt nie próbuje przebić się przez odgradzający go mur. Jest to problem poważny i o zwiększającym się zasięgu. Stan pacjentów w szpitalach

wymaga badań psychologicznych; określeniem stopnia traumatyczności psychicznej hospitalizowanych, jak dotąd w psychologii klinicznej u nas nie zajmowano się. Nie ma racji bytu teza, że mózg nie spełniający funkcji umysłowych w dłuższym okresie czasu jest prawdopodobnie niezdolny ogarnąć okropności tej sytuacji. To, co przeżywa taki pacjent w przebłysku świadomości raz na dobę, czy nawet na rok, jest — zdaniem *Thornwalda* — najbliższe wyobrażeniom, jakie wytworzył sobie człowiek o piekle³⁴. Niewielu takich pacjentów wraca między nas; głos tych, którzy są dość odważni, by o tym problemie mówić, jest zbyt słaby dla wywołania koniecznych zmian w polityce społecznej. Niektórzy z nich potrafią się przystosować do swojego stanu, w wielu jednak przypadkach trwałe uszkodzenia obniżają ogólną inteligencję do poziomu, na którym pacjent nie jest zdolny zrozumieć swoich kłopotów dość precyzyjnie i jasno, by mogło to wzbudzić jego niepokój i przygnębić go³⁵. Należałoby ustalić, ilu pacjentów po doznanych udarach, zachowując zdolność rozumowania przekraczającą w pewnych dziedzinach poziom normalnej inteligencji (albo jej równą), posiada świadomość swojej okrutnej rzeczywistości i rozumie nieodwracalność swojej fizycznej i umysłowej sytuacji. Dowiemy się wtedy, że powodem wyraźnego sformułowania pragnienia śmierci wśród tych inteligentnych pacjentów jest „nieodwracalność swojej fizycznej i umysłowej sytuacji”³⁶. „Lekarstwem” dla tych ludzi jest odwrócenie ich myśli od osobistego problemu. Elementarne przyjemności, wynikające z pokonywania podstawowych problemów [jak np. próba odzyskania jakiejś utraconej funkcji], nie mogą wystarczyć. Konieczna jest sposobność dzielenia z kimś problemów i trosk — jedyne źródło przyjemnego poczucia, że jest się społecznie użytecznym. Tylko współdziałanie w pokonywaniu trudności może odwrócić uwagę od własnego położenia i pozwala człowiekowi doznawać ponownie przyjemności z przeżywania faktu, że stanowi część świata i przyczynia się do rozwiązywania jego problemów. Jak trafne i dalekowszrocne byłyby decyzje, dotyczące zatrudnienia byłych pacjentów, kalek, w charakterze personelu pomocniczego w szpitalach i klinikach. Ograniczona sprawność fizyczna jako kontrargument → jest dziewiętnastowiecznym anachronizmem paralelizmu psychofizycznego w medycynie i w psychologii, gdy tymczasem udział we wspólnocie jest istotnym elementem łączności między ludźmi. W tej właśnie dziedzinie większość osób starszych napotyka największe trudności.

Teoretycznie wiadomo jak wykorzystać zdolności pacjenta do porozumiewania się z otoczeniem, jednak systematyczne wykorzystywanie tych zdolności w praktyce wymaga gruntownego zbadania stanu umysłowego każdego pacjenta cierpiącego na chorobę, atakującą centralny układ nerwowy, w przypadkach przyjmowania do „domów spo-

kojnej starości" lub chronicznie chorych do szpitali. Dla wielu ludzi ludzi sparaliżowanych lub dotkniętych ciężkimi zaburzeniami mowy (np. afazją), potrzebna będzie — obok specjalistów w zakresie oceny ich stanu umysłowego — liczna grupa techników, wyspecjalizowanych w nawiązywaniu porozumienia z chorym. Do ich zadań należałaby edukacja rodziny, znajomych pacjenta, jak przewycięzać specyficzne bariery, które utrudniają łączność chorego z otoczeniem.

Obecne metody pokonywania tych barier przypadkowo wykrywają osoby opiekujące się chorym w rodzinie bez wskazówek ze strony fachowców, którzy w niedostatecznym jeszcze stopniu zapoznali się ze stanem pacjenta, by stwierdzić na czym polegają jego trudności. Brak odpowiedniego przygotowania akademickiego w tych sprawach uzupełnia przeciążenie pracy lekarza. Odpowiedzialne jest jednak za istniejący stan inercji wobec zagadnień związanych ze starzeniem, społeczeństwo, które nie zadbało o gruntowne studia nad chorobami wieku starczego.

Rozwiązywanie problemów starzenia się mózgu, zarówno w stanie „normy” jak i mózgu dotkniętego różnymi chorobami, wymaga wielkiej troski i uwagi ze strony istniejących już instytucji społeczno-politycznych. Nie może być argumentem brak wyszkolonych kadr, szczególnie lekarskiego, średniego i pomocniczego personelu służby zdrowia, ponieważ wspomniane wyżej programy można zrealizować niemal wyłącznie przy pomocy odpowiednio przeszkolonych (i okresowo doszkalanych) absolwentów szkół średnich. Wśród tych ostatnich można by powołać odpowiednie licea, kształcące kadrę przygotowanych do współpracy z ludźmi starymi i do właściwej im pomocy. Problem nie sprowadza się więc wyłącznie do braku siły roboczej.

Propozycja weryfikacji stanowisk (psychologicznego, lekarskiego, socjologicznego, pedagogicznego, ekonomicznego etc.) wobec faktu starzenia się odnosi się do wszystkich ludzi. Kształtowanie nowych postaw w społeczeństwie najskuteczniej dokonuje się nie poprzez mechanizm krótkotrwałego dysonansu poznawczego³⁷, nadawanie prerogatyw³⁸, czy nawet za pomocą najbardziej sugestywnych oddziaływań środkami masowego przekazu lub sporadycznych „lekcji wychowawczych” w szkołach³⁹. Pożądane efekty uzyskać można przez stworzenie okoliczności, które prowadzą do indywidualnej świadomości, że posiadane dotychczas przez ludzi postawy, wartości i opinie nie są zgodne z ich długotrwałymi celami⁴⁰. Zrównoważone układy postaw w społeczeństwie są bardziej stabilne niż układy niezrównoważone, a organizacja oparta na równowadze sama wykazuje tendencje do stabilności. Hasła „uprzywilejowanej młodości” w tym kontekście wydają się być społecznie szkodliwe⁴¹. Z ideą pomocy młodym (pożyczki mieszkaniowe, wczasy, różnorodne

ulgi finansowe itp.) powinny — i to jak najszybciej współwystępować: właściwe zrozumienie, gratyfikacja i zinstytucjonalizowana działalność społeczna na rzecz ludzi starszych. Dotychczasowa instytucja „terenowego opiekuna społecznego”, czy „siostry PCK”, jest prowizorycznym zamiarem wyjścia naprzeciw ludziom pozostającym poza nurtem życia w społeczeństwie.

T. P a r s o n s stwierdza *expressis verbis*, że „Jeśli społeczeństwo jako ogół uważa człowieka starego za „użytecznego”, wówczas najprostszym sposobem potwierdzenia swej pozycji będzie dla niego utrzymanie swej użyteczności przez niedopuszczenie do choroby. Sposoby oddziaływania tego czynnika są nam w tej chwili znane bardzo fragmentarycznie, nie ulega jednak wątpliwości, że samo oddziaływanie istnieje. Najważniejszym celem „opieki” (już samo to słowo ma znaczenie pejoratywne) nad ludźmi starymi powinno być wyznaczenie im miejsca w społeczeństwie. Musi to być rzeczywiste miejsce, musi się więc zgadzać z ogólnym systemem wartości. Przy tym nie można i nie powinno się demonstrować rzekomego braku różnic między umiejętnościami ludzi starych i młodych”⁴².

Obojętność na postulaty organizacji życia starzejącego się człowieka zemścić się może na każdym z nas, komu dane będzie dożyć sędziwego wieku. Kwestia ludzi starych — zdrowych czy chorych — to kwestia uzgodnienia, co rozumiemy przez „szczęśliwe życie”. Istnieje wciąż jeszcze głęboka rozbieżność między tym, co może społeczeństwo dla starych ludzi zrobić a tym, co w rzeczywistości robi. A przecież stopień tej rozbieżności jest miarą społecznego postępu, dokonanego na drodze od barbarzyństwa do cywilizacji.

PRZYPISY

¹ por. B e n g s t o n V. L., *The social psychology of aging*. Indianapolis — New York 1973 The Bobbs, Merrill Co., Inc.

² W latach 1950—1970 udział osób w wieku 65 lat i starszych wśród ludności Polski wzrósł z 5,2 do 8,5%, zaś osób w wieku 75 lat i starszych z 1,16 do 2,5%. Por. *Rocznik Demograficzny* 1971, s. 4 oraz *Rocznik Demograficzny* 1945—1966, s. 49.

³ zob. M a r r o u H., *Historia wychowania w starożytności*. Warszawa 1969 PWN.

⁴ zob. E n g l i s h H. B. E n g l i s h A. Ch., *A comprehensive dictionary of psychological and psychoanalytical terms*. New York 1958 Longmans, Green and Co., s. 238.

⁵ por. S e c o r d P., B a c k m a n C. W., *Personality theory and the problem of stability and change in individual behavior; an interpersonal approach*. *Psychological Review* 1961, vol. 68, s. 21—32.

⁶ por. J a n k o w s k i K., *Hippisi w poszukiwaniu ziemi obiecanej*. Warszawa 1972 KiW.

⁷ por. May R., *Psychologia i dylemat ludzki*. Warszawa 1973 IW PAX, rozdział 8.

⁸ odruchy hamulcowe w rdzeniu kręgowym występują od razu w gotowej postaci, tj. stereotypów, podczas gdy w korze mózgowej powstają stopniowo i trzeba je specjalnie wytwarzać przez odpowiednie bodźce, sprzeczania i wzmocnienia.

⁹ Jankowski K., *Od psychiatrii biologicznej do humanistycznej*. Warszawa 1975 PIW, s. 149—150.

¹⁰ por. Galubińska K., *Postęp cywilizacji a obciążenie psychiczne człowieka*. Warszawa 1974 PWN, s. 175 i n.

¹¹ por. Neugarten B. L., Crotty W. J., Tobin S. S., *Personality types in an aged population*. W: Neugarten B. L. (red.), *Personality in middle and later life*. New York 1964 Atherton; Madeja Z.: *Analiza biopsychiczna i socjologiczna urazowych stanów granicznych w określonych sytuacjach deprywacji urazogennych*. „Przegląd Psychologiczny” (w druku).

¹² por. Havighurst R. J., *A socio-psychological perspective of aging*. „Gerontologist” 1968, nr 8, s. 67—71.

¹³ zob. Neugarten B. L., More J., Lowe J., *Age norms, age constraints, and adult socialization*. „American Journal of Sociology” 1965, vol. 70, s. 710—717.

¹⁴ zob. Bromley D. B., *Psychologia starzenia się*. Warszawa 1969 PWN s. 44.

¹⁵ zob. Sauvy A., *Granice życia ludzkiego*. Warszawa 1963 PZWL, s. 120.

¹⁶ Krauze M., *Zarys ergonomii*. Warszawa 1970 PZWL, s. 28.

¹⁷ przytaczam za M. Krauze, dz. cyt., s. 29.

¹⁸ por. np. Thomae H., *Formen der Daseinsmöglichkeit*. W: Gadamer H. G., Vogler P. (red.), *Psychologische Anthropologie*. Stuttgart 1973 G. Thieme Verlag, s. 317—348.

¹⁹ zob. Schopenhauer A., *Aforyzmy o mądrości życia*. Warszawa 1974 Czytelnik, s. 269.

²⁰ zob. Kisker G. W., *The disorganized personality*. Düsseldorf — Sydney 1972 McGraw — Hill, s. 109.

²¹ zob. Pawłow I. P., *Mózg i jego mechanizm*. Wrocław 1945 Czytelnik, s. 153.

²² Piotrowski J., *Miejsce człowieka starego w rodzinie i społeczeństwie*. Warszawa 1973 PWN, s. 42.

²³ Pędlich W., *Nauki medyczne a problem ludzi starych*. Referat na Konferencji Gerontologii Społecznej, zorganizowanej przez Instytut Gospodarstwa Społecznego w maju 1970 roku, s. 4—5. Zob. Piotrowski J., *Miejsce człowieka starego...*, dz. cyt.

²⁴ Madeja Z., *Ocena poziomu regresji funkcji umysłowych u osób starszych*. Materiały z Konferencji Gerontologii Medycznej. Warszawa 1976.

²⁵ por. Berry J. W., *Radical cultural relativism and concept of intelligence*. (W:) Cronbach L. J., Drenth P. J. (red.), *Mental tests and cultural adaptation*. Hague 1972 Mouton Publishers, s. 77—88.

²⁶ zob. Parsons T., *Struktura społeczna a osobowość*. Warszawa 1969 PWE, s. 306—307.

²⁷ tamże, s. 314.

²⁸ Imieliński K., *Seksuologia społeczna*. Wybrane zagadnienia. Warszawa 1974 PWN, s. 109.

²⁹ zob. Newman G., Nichols C., *Sexual activities and attitudes in older persons*. „Journal American of Medical Abstracts” 1960, nr 1, s. 173.

³⁰ inną metodą rewitalizacji, związaną z przywracaniem funkcji rozrodczych.

znano już w czasach starożytnych. W chirurgii znana jest powszechnie metoda Steinacha, polegająca na przewiązywaniu powrózka nasiennego lub operacja Woronowa, w której przeszczepia się jądra młodych osobników starym. Obydwa typy eksperymentów „odmładzania” stosował w 1910 roku na psach I. Pawłow.

³¹ por. Mumenthaler M., *Neurologia*. Warszawa 1972 PZWL.

³² taką „normę” życia uznają za realną biolodzy; naturalną długość życia wedyjskie upaniszady określają również na 100 lat.

³³ por. Comfort A., *Dlaczego się starzejemy*. Warszawa 1968 PZWL.

³⁴ Thornwald J., *Pacjenci*. Warszawa 1974 IW PAX.

³⁵ por. Pribram K. H. (red.), *Emotion*. Część IV (W:) Adaptation — brain and behaviour. Selected readings. Harmondsworth-Middlesex 1969 Penguin Books, Ltd., s. 347—466.

³⁶ Strauss A. L., *Świadomość umierania*. (W:) Pearson (red.), Śmierć i umieranie. Warszawa 1973 PZWL, s. 102—125. Zob. również Toynbee A., Mant A. K., Smart N., Hinton J., Yudkin S., *Człowiek wobec śmierci*. Warszawa PIW 1973; Shneidman E. S., *Deaths of man*. New York 1973 Quadrangle, The New York Times Book Co.; Anderson N., *Issues of life and death*. London — Toronto 1976 Hodder and Stoughton; Kübler-Ross E., *On death and dying*. London — Wellington 1978 Tavistock Publications, s. 34—43.

³⁷ por. Greenwald A. G., Brock T. C., Ostrom T. M. (red.), *Psychological foundations of attitudes*. New York and London 1972 Academic Press, s. 219—246.

³⁸ zob. Mannheim K., *Człowiek i społeczeństwo w dobie przebudowy*. Warszawa 1974 PWN.

³⁹ Mika S., *Uwagi o «internalizacji» postaw*. (W:) Nowak S. (red.), *Teorie postaw*. Warszawa 1973 PWN, s. 213—234.

⁴⁰ por. Znaniecki F., *Socjologia wychowania*. Tom I: Wychowujące społeczeństwo. Warszawa 1973 PWN, rozdział I i XVII.

⁴¹ Parsons T., dz. cyt., s. 318.

⁴² tamże, s. 317—318.

GRAŻYNA ZYBER

OCHRONA GATUNKOWA ROŚLIN NA PRZYKŁADZIE WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO

Ochrona gatunkowa roślin ma za zadanie utrzymanie stanu niegdyś licznych a obecnie zagrożonych w swym istnieniu przedstawicieli naszej flory ze względu na ich unikatowość bądź wskutek nadmiernej eksploatacji roślin leczniczych i przemysłowych. Ta konserwatorska działalność ustalona i prowadzona w oparciu o wyniki wieloletnich systematycznych badań florystycznych została usankcjonowana odpowiednimi ustawami prawnymi. Mimo ochrony prawnej, troski władz i wielu społecznych inicjatyw związanych z ochroną środowiska przyrodniczego wciąż znikają wiele naturalnych zbiorowisk roślinnych a wraz z nimi szereg rzadko występujących gatunków roślin i zwierząt z opisywanych jeszcze do niedawna stanowisk.

FITOGEOGRAFICZNE PODSTAWY OCHRONY ROŚLIN

Rozmieszczeniem roślin na kuli ziemskiej rządzą ogólne prawidłowości a decydują o tym czynniki klimatyczne, edaficzne, biotyczne oraz historyczne.

Czynniki klimatyczne zdecydowały o strefowym i piętrowym układzie roślinności na Ziemi. O kształtowaniu zasięgów roślin stanowią światło, temperatura, opady atmosferyczne i wiatr. Kres występowania roślin wyznaczają także granice tolerancji organów roślinnych. We florze Polski aż 45% gatunków osiąga kres geograficznego zasięgu (Kwiatkowska A., 1973).

Zasięgi występowania określonych gatunków roślin mogą być ciągłe lub dysjunktywne (międzykontynentalne, regionalne, lokalne). Poznanie zasięgów roślin i uznanie ich za rzadkie we florze kraju daje podstawy do ich ochrony. Chroni się zatem odosobnione stanowiska roślin o charakterze refugium, np. torfowiska wysokie. Chroni się rośliny reliktowe, będące świadkami minionych epok geologicznych i przemian klimatycznych o szczątkowym zasięgu. Prawnie chronionymi relikdami arktycznymi jest np. zimoziół północny *Limnaea borealis*, chamedafne północna *Chamedaphne calyculata*, spośród relikatów kserotermicznych chroniony jest miłek wiosenny *Adonis vernalis*, ostnice *Stipa Jaonnis* i *S. pennata*.

Szczególnie ważne dla flory kraju są endemity, tj. rośliny rozmieszczone na niewielkim obszarze i nigdzie więcej na świecie nie występujące np. brzoza ojcowska *Betula oycoviensis* warzucha polska *Cochlearia polonica*.

Do głównych czynników historycznych mających wpływ na rozmieszczenie geograficzne roślin na Ziemi należą m. in. lodowce, lądolody, okresy ociepleń, przemiany geologiczne lądów i mórz. O florze Pomorza zdecydowała głównie działalność lodowców i lądolodów, powodując wyginięcie flory (przetrwały nieliczne gatunki) i maniesienia roślin z innych terenów, stanowiących dowody zlodowaceń.

Na rozmieszczenie i utrzymanie się roślin mają wpływ czynniki biotyczne, zależne od zdolności ekspansywnej gatunków, konkurencji, możliwości migracji, sposobów rozmnażania się roślin czy granic tolerancji i zdolności przystosowania się do zmiany warunków środowiska oraz oddziaływania wzajemnego roślin, zwierząt i człowieka.

Gwałtowne przemiany świata roślinnego, określone zjawiskiem synantropizacji powodują, że pod wpływem działalności człowieka znikają zbiorowiska naturalne wraz z ich florą a pojawiają się siedliska przeobrażone, antropogeniczne, w których dominuje flora wszędobylska, kosmopolityczna, towarzysząca człowiekowi. Wrażliwe gatunki rodzime tracą siedliska, grożąc zupełnym wyginięciem. We florze naszego kraju znajduje się aż 15% gatunków roślin naczyniowych uznanych i ograniczyć do minimum ingerencję człowieka na wybranych rezerwatowa ma zapewnić stabilizację wszystkich czynników ekologicznych i ograniczyć do minimum ingerencję człowieka na wybranych powierzchniach, natomiast ochrona gatunkowa ma za zadanie zachowanie roślin przed ich bezpośrednim wyniszczeniem przez człowieka.

PRZYCZYNY ZANIKANIA GATUNKÓW

Na występowanie roślin ma wpływ bezpośredni i pośredni działalność człowieka. Wydaje się, że można pominąć gwałtowne zmiany klimatyczne i edaficzne na ginięcie poszczególnych gatunków.

Wpływ człowieka odzwierciedla się w ingerencji na środowisko przyrodnicze.

Obniżanie poziomu wód gruntowych i powierzchniowych jest przyczyną ustępowania hydrofitów i higrofitów, tj. gatunków, którym taka ilość wody jest niezbędna do życia. Niewłaściwa, rabunkowa eksploatacja torfowisk, naturalnych zasobników wody wpływających na mikroklimat i utrzymujących równowagę biologiczną okolic doprowadza do obniżenia poziomu wód gruntowych a tym samym do stepowienia przyległych terenów.

Sklerofity, psammofity i sukkulenty tj. gatunki przywiązane do siedlisk suchych ustępują pod wpływem nawodnienia lub zalesienia miejsc ich występowania.

Zanieczyszczenia chemiczne atmosfery (pyły i gazy wielkich zakładów przemysłowych, cementowni, fabryk nawozów sztucznych, kwasów i inne) powodują obumieranie okolicznych drzew oraz rosnących w ich cieniu roślin zielonych.

Nowoczesne zabiegi agrochemiczne przyczyniają się do chemizacji środowiska (wzbogacanie gleb nawozami mineralnymi lub zatrucie chemicznymi środkami ochrony roślin, odprowadzanie nie oczyszczonych ścieków komunalnych i przemysłowych) co pociąga za sobą ustępowanie roślin o określonych wymaganiach ekologicznych. Wszystkie substancje chemiczne z atmosfery i gleby dostają się do zbiorników wodnych, powodując przyspieszenie procesu eutrofizacji a tym samym starzenie się jezior. Bezpośrednim powodem wyginięcia reliktowych roślin wód oligotroficznych jest eutrofizacja jezior. Ginią rzadkie halofity i acidofity z ich naturalnych zbiorowisk.

Przekształcanie zbiorowisk naturalnych w antropogeniczne wskutek zabudowy, urbanizacji, budowy szlaków komunikacyjnych, pola uprawne i inne zmiany są przyczyną ubożenia i jednolicenia flory.

Bezpośrednie przyczyny ginięcia gatunków to eksploatacja niektórych roślin do celów przemysłowych (np. drewno cisa, limby), leczniczych (np. pierwiosnka lekarska, goryczki, marzanka wonna), zwyczajowych (widłaki). Bezmyślne zrywanie kwiatów ze względu na piękną barwę, oryginalny kształt czy miły zapach szczególnie roślin wiosennych przyczynia się w dalszym ciągu do ich wyniszczenia. Nie bez wpływu na stan flory jest kolekcjonerstwo roślin.

Zrozumiałe i oczywiste jest nasilanie migracji ludzi (np. masowa turystyka), dalsza urbanizacja kraju i jego uprzemysłowienie. Nie można zatem zatrzymać procesu synantropizacji i ocalić wszystkie stanowiska rzadkich gatunków naszej flory. Należy go jednak osłabić, stosując dalekowszroczną, planistyczną ochronę przyrody (Kornaś J., 1970).

FORMY OCHRONY ROŚLIN

Państwowa Komisja Ochrony Przyrody powstała w 1919 roku a zamieniona w 6 lat później na Państwową Radę Ochrony Przyrody była pierwszą tego typu rządową instytucją na świecie. Zadaniem Rady było wyszukiwanie, inwentaryzacja, zabezpieczanie i ustalanie sposobów ochrony osobliwości przyrodniczych.

Proponowana przez Władysława Szafera lista roślin rzadkich została

uaktualniona i ogłoszona w formie Ustawy o ochronie przyrody i jej zasobów 7 IV 49 r. Była to jedna z najlepszych i najbardziej nowoczesnych ustaw o ochronie przyrody typu konserwatorskiego na świecie.

W Polsce obecnie obowiązują przepisy o ochronie prawnej wybranych a zagrożonych w swoim istnieniu roślin zgodnie z Rozporządzeniem Ministerstwa Przemysłu Drzewnego i Leśnictwa z dnia 28 lutego 1957 r. (Dz. U. nr 15, poz. 78) zawierającym listę gatunków objętych ochroną prawną całkowitą lub częściową.

Ochrona całkowita polega na bezwzględnym zakazie niszczenia w jakikolwiek sposób okazów roślin należących do objętego ochroną gatunku, natomiast ochrona częściowa pozwala na zbieranie tych gatunków we wskazanych okresach, podczas gdy przez pozostały okres roku są one całkowicie chronione. Zgodnie z ostatnim wykazem dziko rosnących gatunków roślin chronionych całkowicie i częściowo do gatunków podlegających ochronie całkowitej należy 5 gatunków drzew, 11 gatunków krzewów i krzewinek oraz 115 gatunków roślin zielonych. Na wykazie tym znajduje się ponadto 21 gatunków roślin podlegających ochronie częściowej.

Na wniosek Komisji Ochrony Roślin przy Państwowej Radzie Ochrony Przyrody zaproponowano objęcie całkowitą ochroną w Polsce 12 dalszych gatunków flory. Ponadto Komisja wysunęła projekt objęcia ochroną rzadkich w poszczególnych województwach. W województwie koszalińskim zaproponowano objęcie ochroną paproci podrzenia żebrowca *Blechnum spicant* oraz dwu roślin wodnych grążela drobnego *Nuphar pumilum* i grzybieńczyka wodnego *Limnanthemum nymphoides*. Inwentaryzacja roślin wykazuje szczególnie rzadkie lub zagrożone i ginące okazy rodzimej flory.

Pod ochroną znajduje się flora we wszystkich rezerwach i parkach niezależnie od wiodącej formy ochrony. Niektóre gatunki, skupione na niewielkiej przestrzeni są objęte ochroną ścisłą w rezerwach florystycznych. Do florystycznych rezerwatów przyrody województwa koszalińskiego należą: „Torfowisko nad jez. Morzysław Mały” (stanowisko reliktowych roślin na torfowisku węglanowym i przejściowym), „Solnisko” w Kołobrzegu (halofity), wrzosowisko atlantyckie koło Dźwirzyna (projekt), skupienie krzewów wawrzyńka wilczyłyko koło wsi Dołgie (projekt), torfowisko i wrzosowisko koło Kłanina (projekt).

Niektóre szczególnie osobliwe rośliny są przenoszone w odpowiadające im a nie zagrożone zmianami zbiorowiska naturalne. Gatunki rzadkie są coraz częściej hodowane w ogrodach botanicznych, niekiedy w ogródkach przydomowych. W województwie koszalińskim dość pospolite w uprawie są pierwiosnki, śnieżyczki, pełnik europejski, konwalia majowa, orlik pospolity, niekiedy wawrzynek wilczyłyko, sasanki.

STANOWISKA ROŚLIN CHRONIONYCH
W WOJEWÓDZTWIE KOSZALIŃSKIM

Listę gatunków chronionych w województwie koszalińskim ustalono na podstawie dostępnych notatek florystycznych oraz prac botanicznych ze środkowej części Pomorza Zachodniego i obserwacji własnych.

W oparciu o powyższy materiał ustalono, że na terenie województwa występuje łącznie 50 gatunków roślin chronionych. Niektóre gatunki roślin są podawane przez jednego badacza, występowanie innych jest potwierdzone przez kilku florystów. Wydaje się, że badania prowadzone przez naukowców niemieckich: Abromeita, Müllera, Roemera, Frase i Holzfussa, prowadzone na tych terenach od końca XIX wieku do 1937 roku, (ważne dla historii rozmieszczenia roślin) zdezaktualizowały się na tyle, że można je pominąć.

Niesystematyczne, prowadzone wyrywkowo prace badawcze sprawiają ogromną trudność w ustaleniu pełnej listy oraz zasobów rzadkich, prawnie chronionych roślin. Korzystne dla nauki i ochrony środowiska przyrodniczego byłoby przekazywanie informacji dotyczących występowania roślin chronionych przez nauczycieli i amatorów — botaników, prowadzących obserwacje florystyczne na terenie województwa do Zakładu Turystyki i Ochrony Środowiska Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego w Koszalinie.

a. GATUNKI PODLEGAJĄCE OCHRONIE CAŁKOWITEJ

Cis pospolity *Taxus baccata* L. pojedynczo, w lasach i parkach; rezerwat cisów w Czarnem, brzeg jez. Kamienne koło Żydowa (Spiwakowski, 1979), grupa cisów w lesie koło Tychowa (projekt rezerwatu), park i ulice w Koszalinie, Szczecinku, Kołobrzegu

Pióropusznik strusi *Matteucia struthopteris* (L.) Tod. — na cmentarzach (np. w Koszalinie, Szczecinku, Wierzchowiu); zarośla olszowe na południowym brzegu jez. Kwiecko (Spiwakowski 1979).

Widłak wroniec *Lycopodium selago* L.: przy strumieniu wpadającym do jez. Wielatowo (Żukowski W. 1964), zachodni brzeg jez. Bardno Małe (Żukowski W. 1960), w olszynie na terenie zalewowej rzeki Grabowej (Marek 1975)

Widłak wroniec *Lycopodium selago* L.: przy strumieniu wpadającym wiskach i wilgotnych piaskach w okolicach Szczecinka (Żukowski W. 1964) południowy brzeg torfowiska koło Kusowa (Żukowski W. 1964), olszyna na trasie zalewowej rzeki Grabowej na południe od Polanowa (Marek 1975)

Widłak jałowcowaty *Lycopodium annotinum* L. — dość często w bo-

rach mieszanych Pojezierza Drawskiego (Żukowski 1964, obserwacje własne)

Widłak goździsty *Lycopodium clavatum* L. — pospolity w borach sosnowych Pojezierza Drawskiego (Żukowski W. 1964, obserwacje własne)

Widłak spłaszczony *Lycopodium complanatum* L. — w borach chrobotkowych, nieczęsto (Żukowski W. 1964), bór sosnowy koło wsi Spore, nad rzeką Gwdą (obser. wł.)

Pełnik europejski *Trollius europaeus* L.: zarośla i łąka na brzegu jez. Kwiecko koło Żydowa (Spiewakowski E. 1979)

Orlik pospolity *Aguilegia vulgaris* L.: zarośla na brzegu jez. Kwiecko (Spiewakowski E. 1979), w lasach na zachód od jez. Trzesiecko, zarośla przy szosie Wierzchowo — Szczecinek (obser. wł.)

Tojad mocny *Aconitum Callibotryon* Rchb.: skarpa i zarośla nad torami kolejowymi na trasie Biały Bór — Słosinko (obser. wł.)

Rosiczka okrągłolistna *Drosera rotundifolia* L.: częsta na torfowiskach Pojezierza Drawskiego (Żukowski W. 1964), torfowisko przejściowe przy brzegu jez. Kwiecko (Spiewakowski E. 1979) torfowisko koło wsi Spore, nad jez. Spore, brzegi jez. Wielatowo, torfowiska koło Wierzchowa (obser. wł.)

Rosiczka długolistna *Drosera longifolia* L.: pło na północnym brzegu jez. Kiełpino, torfowisko w borze bagiennym, na zachód od wsi Stępień (obser. wł.), torfowisko na zachód od wsi Nowy Toporzyk koło Połczyna Zdroju (Zabawski, Matuła 1975)

Rosiczka pośrednia *Drosera intermedia* Heyne: torfowisko nad jez. Szepc koło Ostroroga (Żukowski 1964), torfowisko na zachód od wsi Nowy Toporzyk (Zabawski, Matuła 1975)

Mikołajek nadmorski *Eryngium maritimum* L.: na wydmach nadmorskich wzdłuż koszalińskiej części wybrzeża bardzo częsty (obserwacje własne, informacja ustna E. Celińskiego, 1978)

Goryczka bałtycka *Gentiana baltica* Murb.: wschodni stok jeziora koło wsi Sitno, na południe od Szczecinka (informacja W. Żukowskiego, potwierdzona obserwacjami)

Dziewięcił bezłodygowy *Carlina acaulis* L.: brzeg jez. Lubiatońskiego, sucha łąka na wschód od wsi Lubiatowo (Spiewakowski 1979), zbocze nad jez. Długim koło wsi Dołgie, sucha łąka koło wsi Spore (obser. wł.)

Śnieżyczka przebiśnieg *Galanthus nivalis* L.: las mieszany na południe od jez. Wilczkowo koło Szczecinka, zbocza Góry Chełmskiej koło Koszalina, stare cmentarze (obser. wł.)

Śnieżyczka wiosenna *Leucoium vernalis*: cmentarz komunalny w Koszalinie (Spiewakowski 1965)

Obuwik pospolity *Cypripedium calceolus* L.: okolice Żydowa (Spiewakowski 1972/1979)

Storczyk purpurowy *Orchis purpurea* Huds.: zarośla nad jez. Lubiawskim (Spiewakowski 1979)

Storczyk plamisty *Orchis maculata* L.: dość często na wilgotnych łąkach w okolicach Szczecinka (Żukowski 1964), łąki koło Wierzchowa, łąki na południe od Szczecinka, nad jez. Wielimie, w Dolinie Pięciu Jezior (obser. wł.), na łąkach i zaroślach przy jez. Lubiawskim (Spiewakowski 1979)

Storczyk Traunsteneri *Orchis traunsteneri* Saut.: torfiasta łąka na wschód od Szczecinka, bagno na zachód od Mosina (Żukowski 1964), bagnista łąka na południe od Szczecinka, w kierunku Lipowa (obser. wł.)

Gółka długoostrogowa *Gymnadenia conopsea* (L.) R. Br.: las bukowy na południe od Polanowa (Marek 1975)

Podkolan biały *Platanthera bifolia* (L.) Rich.: w cienistych lasach Poj. Drawskiego — leśnictwa Czarnobór, Wilczkowo, Wierzchowo, Silnowo (Żukowski 1964, obser. wł.)

Podkolan zielonawy *Platanthera chlorantha* (Cust.) Rchb.: las liściasty na południe od jez. Wilczkowo (Żukowski 1964)

Kruszczyk błotny *Epipactis palustris* (Mill.) Cr.: często na torfowych łąkach okolic Szczecinka (Żukowski 1964), brzegi jez. Lubiawskiego (Spiewakowski 1979), brzegi jez. Wielimie, Wielkie Błota na północ od Szczecinka dość licznie (obser. wł.)

Kruszczyk szerokolistny *Epipactis latifolia* (L.) All.: często w cienistych lasach i zaroślach Poj. Drawskiego (Żukowski 1964), las liściasty na Górze Chełmskiej (Żukowski 1961) las liściasty koło Gałowa (obser. wł.)

Kruszczyk rdzawoczerwony *Epipactis atropurpurea* Raf.: dość licznie na wydmach i zaroślach nadmorskich, np. Unieście, Mielenko, Gąski, Sarbinowo, Ustronie Morskie, Łazy, Dąbki (obser. wł.) pagórki wydmore w Gąskach (Piotrowska 1972), zarośla na wschód od stacji kolejowej w Okonku (Żukowski 1964)

Listera jajowata *Listera ovata* (L.) Br. często w zaroślach, olszynkach i podmokłych łąkach Poj. Drawskiego (Żukowski 1964), w zaroślach nad jez. Lubiawskim (Spiewakowski 1979), brzeg jez. Wielimie na północ od Szczecinka, Wielkie Błota, łąki w Marcelinie (obser. wł.)

Listera sercowata *Listera cordata* (L.) R. Br.: bory nadmorskie (Wojterski 1964), torfowisko wysokie w okolicy jez. Lipczyno, między Polanowem a Miastkiem (Marek 1975)

Gnieźnik leśny *Neottia nidus* — avis (L.) Rich.: rezerwat Wielen koło Polanowa, rezerwat Dęby Wilczkowskie koło Szczecinka (Żukowski

1961), las liściasty na południowym brzegu jez. Trzeciechowo (Żukowski 1964), las liściasty nad jez. Wierzchowo, las liściasty koło Gałowa (obser. wł.)

Tajęża jednostronna *Goodyera repens* (L.) R. Br.: w suchych borach sosnowych: Gąski (Piotrowska 1972), Unieście, Mielenko (obser. wł.) rezerwat Bielica koło Koszalina (obser. wł.)

Lipiennik Loesela *Liparis Loeselii* (L.) Rich.: wilgotna łąka nad brzegiem jez. Wielimie, na północ od Szczecinka (Żukowski 1964), Wielkie Błota nad jez. Wielimie (obser. wł.)

Wątlík błotny *Malaxis paludosa* (L.) Sw.: torfowisko wysokie w okolicy Miastko — Polanów (Marek 1975)

Bluszcz pospolity *Hedera helix* L.: buczyny nadleśnictwa Wierzchowo, partie leśne na południowo-zachodnim brzegu jez. Wielatowo (Żukowski 1964), Góra Chełmska (Spiewakowski 1965), kwitnące okazy w Bobolicach — podwórze domu, przy parku, rezerwat Sońnica,, rezerwat Wielen (obser. wł.), brzeg jez. Lubiatowskiego 1979)

Wiciokrzew pomorski *Lonicera periclymenum* L.: buczyna na Górze Chełmskiej (Spiewakowski 1965), Ustronie Morskie (Wojterski 1964), zachodni brzeg jez. Siemęcín, na południe od stacji PKP w Czaplínku (Żukowski 1964), Gąski, w lesie dębowym (Piotrowska 1972), las na północ od wsi Jarosław Stary koło Darłowa, olszyna na zachód od wsi Dąbki, las na wschód od wsi Bukowo Morskie (Zabawscy 1977, obser. wł.) młodnik sosnowy w Unieściu, wilg. las na Mierzei Jamneńsko-Bukowskiej (obser. wł.)

Wawrzynek wilczelyko *Daphne mezereum* L.: las liściasty na południowym brzegu jez. Trzeciechowo (Żukowski 1964), Góra Chełm. (Spiewakowski 1965), zarośla koło grodziska na południowym brzegu jez. Kwiecko (Spiewakowski 1979), lasy liściaste na południe od jez. Kormorze (Żukowski 1961, obser. wł.) rezerwat Wielen, las liściasty na południe od jez. Wilczkowo (obser. wł.) lasy koło wsi Dołgie

GATUNKI PODLEGAJĄCE OCHRONIE CZĘŚCIOWEJ

Płucnica islandzka *Cetraria islandica* (L.) Ach.: bory sosnowe koło wsi Spore (obser. wł.).

Porosty nadrzewne m. in. brodaczki *Usnea* sp.: j. w.

Paprotka zwyczajna *Polypodium vulgare* L.: na wybrzeżu, w borach sosnowych, las mieszany nad jez. Wielatowo, (obser. wł.) na marglistym klifie w Gąskach (Piotrowska 1972), wschodnie brzegi jez. Kamienna (Spiewakowski 1979)

Grzybienie białe *Nymphaea alba* L.: brzeg jez. Kwiecko (Spiewakowski 1979), torfowisko na północ od wsi Spore, jeziora w Dolinie

Pięciu Jezior, jez. Leśne koło Czarnoboru, jez. Smoleńsko, jez. Wilczkowo koło Szczecinka (obser. wł.)

Porzeczka czarna *Ribes nigrum* L.: często w wilgotnych, żyznych zaroślach, nad brzegami wód, rezerwat Dęby Wilczkowskie (Żukowski 1962, 1964), brzegi jez. Lubiatowskiego (Spiewakowski 1979)

Pierwiosnka lekarska *Primula officinalis* L.: nierzadka na polanach, na słonecznych zboczach szczególnie na Poj. Drawskim, np. wzdłuż szosy Szczecinek — Połczyn, Szczecinek — Czaplinek, okolice Żydowa (obser. wł.)

Marzanka wonna *Asperula odorata* L. dość częsta w cienistych lasach i zaroślach całego województwa

Centuria pospolita *Centaurium umbellatum* Gilib.: pospolita na suchych wzgórzach Poj. Drawskiego (Żukowski 1964), brzeg jez. Lubiatowskiego (Spiewakowski 1979), brzegi jez. Wielimie, przy nasypie kolejowym Słosinko — Biały Bór (obser. wł.)

Konwalia majowa *Convallaria maialis* L.: dość powszechnie w cienistych lasach mieszanych i liściastych, (Żukowski 1964), zręb lasu liściastego po wschodniej stronie jez. Kamiennie (Spiewakowski 1979), Góra Chełm., las w Strzekęcinie koło Koszalina, brzegi zalesione jez. Spore, lasy koło Gałowa (obser. wł.)

Turzyca piaszkowa *Carex arenaria* L.: pospolita na wydmach nadmorskich (Piotrowska 1972, Wojterski 1964, obser. wł.), piaski koło borów sosnowych na zachód od Iwina koło Szczecinka, piaszczyste wzgórze na wschód od Kiełpina, piaszczysko na wschód od Gwdy Wielkiej (Żukowski 1964), brzegi jez. Lubiatowskiego (Spiewakowski 1979)

Przylaszczka pospolita *Hepatica nobilis* L.: brzeg jez. Lubiatowskiego, zarośla koło jez. Kwiecko (Spiewakowski 1979), brzeg jez. Wierzchowo koło Orawki, las liściasty koło Gałowa (obser. wł.)

ZNACZENIE GATUNKOWEJ OCHRONY ROŚLIN

Jednym z podstawowych zadań ochrony gatunkowej jest zabezpieczenie stanu i zasobów określonego gatunku, posiadającego wartość gospodarczą i ziołoleczniczą. Konieczne jest przy tym utrzymanie w stanie niezmiennym naturalnych zbiorowisk z określonymi gatunkami do prowadzonych dziś i w przyszłości badań naukowych: taksonomicznych, genetycznych, fitogeograficznych i ekologicznych.

Ważne jest zabezpieczenie istnienia flory charakterystycznej dla kraju czy regionu niezależnie od stanu wiedzy na temat tych gatunków. Na szczególną ochronę ze strony społeczeństwa zasługują rośliny wy-

stępujące na granicy zasięgów, gatunki endemiczne i relikty. Te charakterystyczne dla niewielkiego obszaru czy refungium, zanikające bądź utrzymujące się przejściowo rośliny, będące świadkami minionych epok geologicznych i innych warunków ekologicznych, utrzymujące się niejednokrotnie jako nieliczne okazy, powinno się otoczyć szczególną opieką. Ludzie z kraju, szcycącego się odpowiednim poziomem kultury mają obowiązek zachować zróżnicowany i barwny świat roślin otaczających człowieka dla siebie i przyszłych pokoleń.

Zaangażowanie całego społeczeństwa w sprawy związane z ochroną przyrody, nie umniejszanie zasobów niewielkich już powierzchni naturalnego środowiska, walka z bezmyślnym zrywaniem roślin naszych łąk, pól i lasów oraz niszczeniem tworów przyrody nieożywionej pozwoli na zachowanie zbiorowisk roślinnych i zapobieganie znikaniu roślin z wykazu flory naszego regionu.

Po oddaniu materiału do druku ustalono stanowiska następujących gatunków:

Goryczka gorzkawa *Gentiana amarella* L. — wilgotna łąka nad jez. Wielimie — Wielkie Błota (Żukowski 1964, obserw. wł. 1980).

Lilia złotogłów *Lilium martagon* L. — wilgotny bór sosnowy przy torach kolejowych, w leśnictwie Jeleni Ruczaj (obser. wł. 1980).

LITERATURA

- Dąbska J., *Rzadsze rośliny wodne w Polsce Północnej*. Badania Fizjograficzne nad Polską Zachodnią t. XIV. Poznań 1964.
- Dąbska J., *Rzadsze rośliny wodne i błotne w Polsce półn.-zach.* cz. I. Bad. Fizj. nad Polską Zach. t. XXIII, seria B, Poznań 1970.
- Dąbska J., *Rzadsze rośliny wodne i błotne w Polsce Półn.-Zach.* cz. II. T. XXVIII seria B, Warszawa — Poznań 1975.
- Marek St., *Rzadsze rośliny na niektórych torfowiskach województwa koszalińskiego*. Bad. Fizj. nad Polską Zach. T. XXXVIII seria B. PWN Warszawa — Poznań 1975.
- Piotrowska H., Chojnacki Wł., *Materiały do rozmieszczenia roślin naczyniowych na polskim wybrzeżu Bałtyku*, cz. I. Bad. Fizj. nad Polską Zach. T. XXV, seria B, PWN Warszawa — Poznań.
- Śpiewakowski E., *Rośliny chronione z terenu Koszalina*. Zapiski Koszalińskie nr 3, Koszalin 1965.
- Śpiewakowski E., *Rzadsze gatunki roślin naczyniowych terenów przyległych do elektrowni wodnej w Żydowie*. Bad. Fizj. nad Polską Zach. T. XXV, seria B.
- Śpiewakowski E., *Zmiany szaty roślinnej okolic Żydowa jako wynik antropopresji*. WSP Słupsk, KON-B Koszalin, Słupsk — Koszalin 1979.
- Rezerwat przyrody — jezioro Lubiatońskie*. Praca zbiorowa pod red. E. Śpiewakowskiego. WSP Słupsk, KON-B Koszalin, 1979.

- Wojterski T., *Bory sosnowe na wydmach nadmorskich na wybrzeżu polskim*. PTPN, t. XXVIII, z. 2. Poznań.
- Zabawski J., Matuła J., *Interesujące torfowisko z wrzoścem bągiennym Erica tetralix w okolicach Potczyna-Zároju*. W: *Chrońmy przyrodę ojczystą* 6/1975
- Zabawski J., Lipowska-Zabawska L., *Wiciokrzew pomorski Lonicera periclymenum na Pomorzu Zachodnim*. W: *Chrońmy przyrodę ojczystą* nr 5-6/1977.
- Żukowski W., *Roślinność naczyniowa okolic Szczecinka*. PTPN. Prace Kom. Biologii, 22.
- Żukowski W., *Materiały florystyczne z województwa koszalińskiego*. Bad. fizj. nad Polską Zach. T. VI, PTPN, Poznań 1960.
- Żukowski W., *Materiały do znajomości flory Poj. Drawskiego i terenów sąsiednich*. Bad. fizj. nad Polską Zach. T. X, seria B. PTPN, Poznań.
- Żukowski W., *Notatki florystyczne z Pomorza Zachodniego*. Bad. fizj. nad Polską Zach. T. VIII seria B, PTPN, Poznań 1961.
- Żukowski W., *Materiały do znajomości flory Pojezierza Drawskiego i terenów sąsiednich*. Bad. fizj. nad Polską Zach. T. X PTPN, Poznań 1962.
- Żukowski W., *Nowe stanowiska rzadszych roślin na Pomorzu*. Bad. fizj. nad Polską Zach. T. XII, PTPN — Poznań.
- Żukowski W., *Nowe stanowiska rzadszych roślin wodnych w zachodniej części Pojezierza Drawskiego*. *Przyroda Polski Zachodniej*, R. 8, z. 1-4, 1964.

EUGENIUSZ RYDZ

MIEJSCE OŚRODKÓW AKADEMICKICH POMORZA ŚRODKOWEGO W SYSTEMIE KSZTAŁCENIA NA POZIOMIE WYŻSZYM

WPROWADZENIE

Ważnym elementem struktury przestrzennej kraju jest struktura przestrzenna układu nauki, od której rozwoju i efektywności działania zależy w dużym stopniu założone szybkie tempo rozwoju kraju¹. Rozwój każdego regionu jest uwarunkowany nie tylko zainwestowaniem przemysłowym, lecz także ilością i jakością kadr o najwyższych kwalifikacjach². Brak kadr lub niewłaściwe ich wykorzystanie staje się często barierą wzrostu gospodarczego poszczególnych regionów, miast i to barierą, którą w krótkim czasie trudno przełamać.

W regionie Pomorza Środkowego, który w rzeczywistości powojennej należał do obszarów kraju o najmniejszym procencie inteligencji, problemem szczególnej wagi było stworzenie odpowiednio prężnego systemu kształcenia kadr wykwalifikowanych. Dzięki temu systemowi miała sukcesywnie wzrastać liczba inteligencji pracującej, tak rodzimej jak i napływowej. W początkowym okresie (po 1946 r.) o jego sprawnym funkcjonowaniu decydować mieli absolwenci pierwszych na Pomorzu Środkowym szkół ponadpodstawowych i zakładów kształcenia nauczycieli. Ich kwalifikacje decydować miały o efektywności rozwoju społeczno-gospodarczym regionu. Toteż zrozumiałe stają się usilne dążenia ówczesnych władz regionu do kształcenia kadr na coraz wyższym poziomie. Na ziemiach Pomorza Środkowego wszechstronnie aktywizowało się jedno z czołowych założeń nowego ustroju, założenie to głosiło, iż właśnie nauczyciel decyduje o wykształceniu ogółu obywateli, zaś wykształcony człowiek jest w państwie socjalistycznym czynnikiem najbardziej potrzebnym, a w dodatku czynnikiem odpowiedzialnym za poziom pracy i produkcji zakładów przemysłowych. Ta motywacja legła u podstaw powołania w 1968 r. Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Koszalinie i w 1969 r. Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Słupsku przemianowanej w Wyższą Szkołę Pedagogiczną w 1972 r.

Pomorze Środkowe, dysponujące obecnie dwiema uczelniami posiada już duży udział w przygotowaniu kadr z wyższym wykształceniem

dla własnego regionu i dość znaczny zasięg oddziaływania na tereny sąsiednie. Poznanie wpływu ośrodków szkolnictwa wyższego na tereny otaczające stanowi ważne ogniwo w prawidłowym planowaniu przestrzeni, uzasadnione, zarówno względami natury poznawczej jak i praktycznej.

Za jedną z miar, pozwalających określić rolę ośrodka szkolnictwa wyższego w regionie, można przyjąć liczbę studentów uczelni i ich terytorialne pochodzenie. Należy przy tym pamiętać, że decyzję młodzieży o wyborze miejsca studiów determinują różnorodne czynniki, których rejestracja i ściśle oznaczenie bywa zazwyczaj bardzo trudna i wymaga szczegółowych studiów. Do głównych determinat w tym względzie należą:

- 1) usytuowanie danego ośrodka względem innych centrów akademickich o podobnym lub wyspecjalizowanym profilu studiów.
- 2) ograniczenia wynikające z rejonizacji uczelni w skali kraju
- 3) zróżnicowanie struktury i poziomu szkół średnich w skali regionalnej
- 4) warunki mieszkaniowe tworzone przez uczelnie dla młodzieży studiującej
- 5) dogodność codziennych i okresowych dojazdów do uczelni
- 6) zapotrzebowanie na pracowników o specjalnościach, w kierunku których kształcą uczelnie.

W polskiej literaturze problematyce powiązań ośrodków akademickich z zapleczem poświęcono kilka opracowań. Do pierwszych prac poruszających omawiany problem należy studium W. Ormickiego (1932), w którym autor omawia sposoby badania stref wpływu miasta, zalecając m. in. stosowanie pomiaru frekwencji młodzieży zgłaszającej się na studia.

W okresie powojennym, w związku z reorganizacją szkolnictwa podjęto próby zbadania zasięgu wpływów poszczególnych uczelni kraju. Do prac takich należą m. in. studia L. Bartosiewicza (1948) na temat kulturalnego oddziaływania Lublina, prowadzone na podstawie analizy miejsc stałego zamieszkania młodzieży szkolnej i akademickiej pobierającej naukę w tym mieście.

W latach 1958—1961 problematykę zasięgu oddziaływania ośrodków akademickich podjął Instytut Geografii PAN w ramach prowadzonych studiów nad regionalizacją ekonomiczną Polski. Opublikowane zostały artykuły A. Wróbla (1959) oraz K. Dziewońskiego i E. Iwanickiej (1962). Ich autorzy w sposób syntetyczny dokonali próby wyznaczenia zasięgów wpływów poszczególnych ośrodków akademickich.

Problematyka kształcenia młodzieży województwa opolskiego w różnych ośrodkach akademickich była przedmiotem badań prowadzonych przez A. Zagożdżoną (1964) i J. Rejmana (1971).

Do interesujących należy również opracowanie Z. Zajdy i S. M. Zawadzkiego (1965) o problemach rozmieszczenia szkolnictwa wyższego w Polsce a także J. Goryńskiego i T. Kodelskiej-Łaszek (1973) o granicach koncentracji szkolnictwa wyższego w ośrodkach, aglomeracjach i regionach.

W dotychczasowych publikacjach, dotyczących funkcji kulturalnych i oświatowych Koszalina i Słupska poświęconych roli wyższych uczelni w regionie na uwagę zasługują opracowania K. Berlińskiego (1978), oraz A. Czarnika (1979) i T. Karpińskiego (1979).

Wymienione pozycje, mimo różnych sposobów i zakresu ujęcia tematu, dostarczyły autorowi niniejszego opracowania cennych sugestii metodycznych.

CEL I ZAKRES BADAŃ

Zasadniczym celem niniejszego artykułu jest próba określenia roli, jaką pełnią uczelnie Pomorza Środkowego w kształceniu na poziomie wyższym. Poznanie tego zjawiska było możliwe przez dokonanie wspólnie istniejących powiązań przestrzennych uczelni z ich zapleczem rekrutacyjnym, uwzględniając całą społeczność studencką.

Materiał wyjściowy stanowiły dane o pochodzeniu terytorialnym studentów WSI i WSP w roku akademickim 1977/1978. Informacje zebrano z kwestionariuszy osobowych znajdujących się w dziekanatach uczelni. Analizą objęto łącznie zbiorowość 5727 osób, studiujących w trybie studiów dziennych i zaocznych. W liczbie tej nie uwzględniono studentów okresowo urlopowanych. Zgromadzone informacje opracowano w odniesieniu do nowego podziału administracyjnego kraju, przyjmując za podstawowe jednostki terytorialne — gminę lub ośrodek miejski.

Zestawienia statystyczne z podziałem na pochodzenie z miast i wsi opracowano także w przekroju wydziałów i instytutów uczelni. Informacje liczbowe przedstawiono w postaci kartograficznej opracowując mapy prezentujące w sposób łatwo czytelny aspekty przestrzenne analizowanych powiązań. Dotyczy to głównie rejonów o szczególnie silnych związkach z uczelniami Pomorza Środkowego.

POCHODZENIE TERYTORIALNE STUDENTÓW WSI I WSP

Struktura pochodzenia studentów w układzie regionów kraju pokazuje rozbudowane funkcje ponadregionalne i znaczną otwartość omawianych uczelni na zewnątrz. Spośród 5727 osób studiujących w roku akademickim 1977/78 w uczelniach Pomorza Środkowego, ponad połowa (58,7%) pochodziła spoza regionu macierzystego uczelni (tab. 1).

Rozpatrując odrębnie pochodzenie terytorialne studentów WSI w Koszalinie i WSP w Słupsku dostrzegamy wyraźne różnicowanie. Szczegółowa interpretacja zebranego materiału źródłowego wykazała na stosunkowo wysoki (46,3%) udział w Koszalińskiej WSI studentów wywodzących się z własnego regionu, podczas gdy WSP w Słupsku wskaźnik ten jest znacznie niższy i wynosi 36,9%. Najwyższy udział studentów wywodzących się z regionu uczelni Koszalińskiej występuje; w Instytucie Inżynierii Środowiska (52,4%) i Instytucie Inżynierii Materiałowej (47,2%). Koncentracja „własnej” młodzieży wynika z zapotrzebowania gospodarki regionu na kadry o wysokich kwalifikacjach technicznych, niedostatecznego rozwoju szkolnictwa wyższego w regionie własnym (zbyt wysoką podażą kierunków kształcenia), niższym stanem rozwoju województwa na tle przeciętnego rozwoju krajowego itd.

W Wyższej Szkole Pedagogicznej w Słupsku najwięcej młodzieży studiującej z własnego województwa występuje na Wydziale Pedagogicznym (41,6%), natomiast na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym i Wydziale Humanistycznym „miejscowi” stanowią po 36,3% ogółu studentów. Jest to z pewnością udział zbyt niski, jakkolwiek równie niekorzystna byłaby sytuacja granicząca z autarkią.

Istniejąca w kraju topografia uczelni, ich możliwości zakwaterowania studentów i obowiązujący system rekrutacji są przyczyną stosunkowo małej mobilności przestrzennej słuchaczy studów dziennych a niekiedy i zaocznych; uczelnie tworzą w tym względzie swoistą barierę geograficzną. Większość osób przyjętych na studia kontynuuje naukę najczęściej w regionie stałego miejsca zamieszkania. Z dynamicznego rozwoju szkolnictwa wyższego kraju korzystają zatem przede wszystkim mieszkańcy większych ośrodków akademickich. Wynowne w tym względzie są wyniki badań Głównego Urzędu Statystycznego poddane gruntownej analizie przez R. Zegzdrynia⁸. W 1970 r. udział własnej młodzieży w szkole wyższej stanowił: w ośrodku warszawskim — 63%, krakowskim — 58%, wrocławskim — 57%, poznańskim — 63%, górnośląskim i łódzkim — po 79%, rzeszowskim — 89%. W ośrodku koszalińskim, o czym już wspomniano, udział ten w 1978 r. wynosił 46,3%, a w ośrodku słupskim 36,9%.

Tabela 1

STUDENCI ZAMIEJSCOWI W UCZELNIACH POMORZA ŚRODKOWEGO

stan 1.06.1978 r.

Wyszczególnienie	Studenci								Udział studentów zamiejscowych w ogólnej liczbie studentów na wydziale lub instytucie
	ogólna liczba		pochodzący z regionu uczelni		zamiejscowi		w %/0/0	w %/0/0	
	w liczbach bezwzględnych	w %/0/0	w liczbach bezwzględnych	w %/0/0	w liczbach bezwzględnych	w %/0/0			
Ogółem na WSI i WSP	5727	100,0	2370	100,0	3357	100,0		58,7	
WSI	2550	100,0	1180	100,0	1370	100,0		53,7	
Instytut Budownictwa	765	30,0	404	34,2	361	26,3		47,2	
Instytut Inż. Środow.	449	17,6	235	20,0	214	15,6		47,6	
Instytut Konstr. i Ek. Maszyn	554	21,7	237	20,1	317	23,1		57,2	
	604	23,7	220	18,6	384	28,1		63,5	
Instytut Inż. Materiał.	178	7,0	84	7,1	94	6,9		52,8	
WSP	3177	100,0	1190	100,0	1987	100,0		63,1	
Wydział Matem.-Przyrod.	1182	37,3	432	35,7	750	38,2		63,7	
Wydział Humanistyczny	1024	32,2	369	30,3	655	32,9		63,7	
Wydział Pedagogiczny	971	30,5	368	33,5	573	28,9		58,4	

Zródło: Opracowanie własne na podstawie materiałów zebranych podczas ćwiczeń terenowych z kwestionariuszy osobowych studentów WSP w Słupsku i WSI w Koszalinie w 1978 r.

Głębsza analiza tych danych pozwala stwierdzić, że przy zbliżonej w poszczególnych regionach kraju gotowości do podejmowania studiów wyższych, ich faktyczna reprezentacja liczbowa jest zdeterminowana: a) możliwościami podjęcia nauki w miejscu zamieszkania, b) atrakcyjnością istniejących w regionie miejsca zamieszkania szkół wyższych i kierunków kształcenia⁴.

Możliwości podejmowania i wyboru kierunku studiów na miejscu, w regionie koszalińskim lub słupskim, są — jak wiadomo — ograniczone. Korzystne zmiany w tym zakresie zachodzą powoli, gdyż wymagają nie tylko poważnych nakładów finansowych, lecz i czasu, m. in. na wykształcenie kadry naukowo-dydaktycznej. Dane liczbowe zawarte w tabeli 1 ujawniają także poważne różnice w atrakcyjności poszczególnych kierunków omawianych uczelni.

Tabela 2

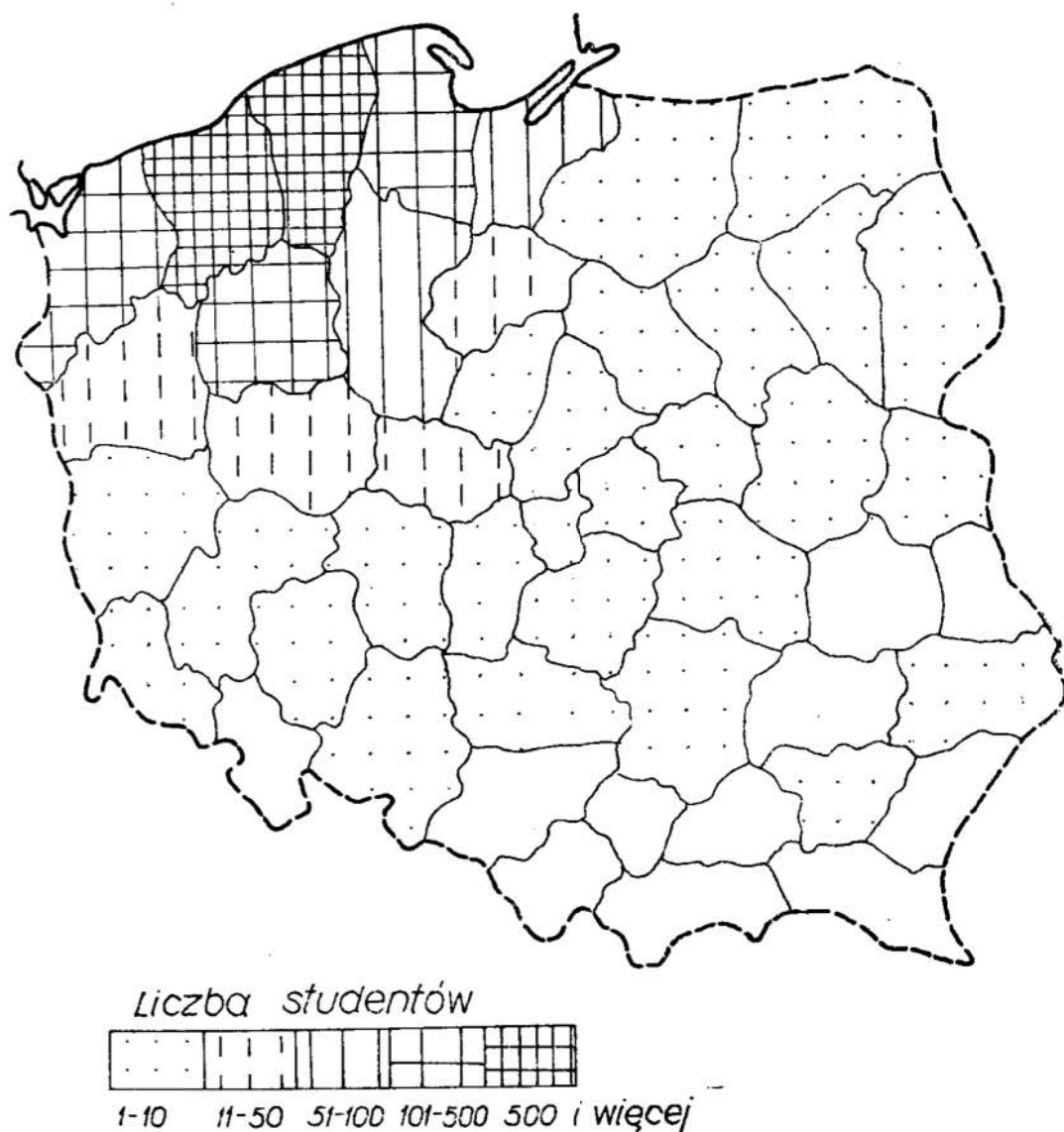
POCHODZENIE TERYTORIALNE STUDENTÓW UCZELNI
POMORZA ŚRODKOWEGO

stan z 1.06.1978 r.

Województwa	Liczba studentów	Odsetek ogółu
I. Województwa na terenie których znajdują się omawiane uczelnie; koszalińskie, słupskie	3612	63,0
II. Bezpośrednio sąsiadujące: gdańskie, bydgoskie, pilskie, gorzowskie, szczecińskie	1241	21,7
III. Położone w dalszym sąsiedztwie otaczające grupę II. elbląskie, olsztyńskie, toruńskie, włocławskie, płockie, konińskie, poznańskie, zielonogórskie	412	7,2
IV. Pozostałe województwa	462	8,1

Zródło: Opracowanie własne na podstawie materiałów zebranych podczas ćwiczeń terenowych z kwestionariuszy osobowych studentów WSP w Słupsku i WSI w Koszalinie w 1978 r.

Interesująco układa się podział osób studiujących według województw (tab. 2). Okazuje się, że z obszaru Pomorza Środkowego wywodziło się łącznie blisko 2/3 (63,0% studentów WSI w Koszalinie i WSP w Słupsku. Pozostali studenci reprezentowali wszystkie (oprócz tarnowskiego) województwa kraju (rys. 1).



Rys. 1. Pochodzenie terytorialne studentów WSI w Koszalinie i WSP w Słupsku według województw (stan 1.06.1978 r.).

Ponad 21% studentów mieszkających poza omawianym regionem pochodzi z 5 województw (tab. 2). Spośród województw zaliczonych do grupy II (grupa I obejmuje województwo koszalińskie i słupskie) dominują gdańskie, szczecińskie i pilskie. Duża popularność uczelni w tych regionach została z jednej strony spowodowana bliskim sąsiedztwem, dobrze rozwiniętą siecią komunikacyjną oraz tradycyjnymi różnego typu powiązaniem tego obszaru z Koszalinem i Słupskiem. Z drugiej strony natomiast na taki zasięg omawianych uczelni wpływa zapotrzebowanie na inżynierów kształconych w WSI w Koszalinie i nauczycieli o specjalnościach, w których kształci Słupska WSP.

Grupa III obejmuje 8 województw, z których pochodzi łącznie 7,2% studentów uczelni Pomorza Środkowego. Województwa te układają się

koncentrycznie względem strefy pierwszej, a głównym czynnikiem wiążącym je z WSI w Koszalinie i WSP w Słupsku jest prawdopodobnie brak uczelni przygotowujących do zawodu w specjalnościach, które reprezentowane są w Koszalinie i Słupsku. Obszar ten posiada ponadto dobre powiązania komunikacyjne z charakteryzowanymi ośrodkami akademickimi.

Do grupy IV zaliczono te województwa, z których liczba studentów nie przekracza 10 osób. Wybór uczelni Pomorza Środkowego przez młodzież z tych odległych województw wynika prawdopodobnie po części z faktu istnienia w omawianych uczelniach rzadkich w skali kraju kierunków studiów nauczycielskich i politechnicznych. Znaczny wpływ mają również powiązania rodzinne (ten motyw odnosi się do 2,7% ogółu studiujących).

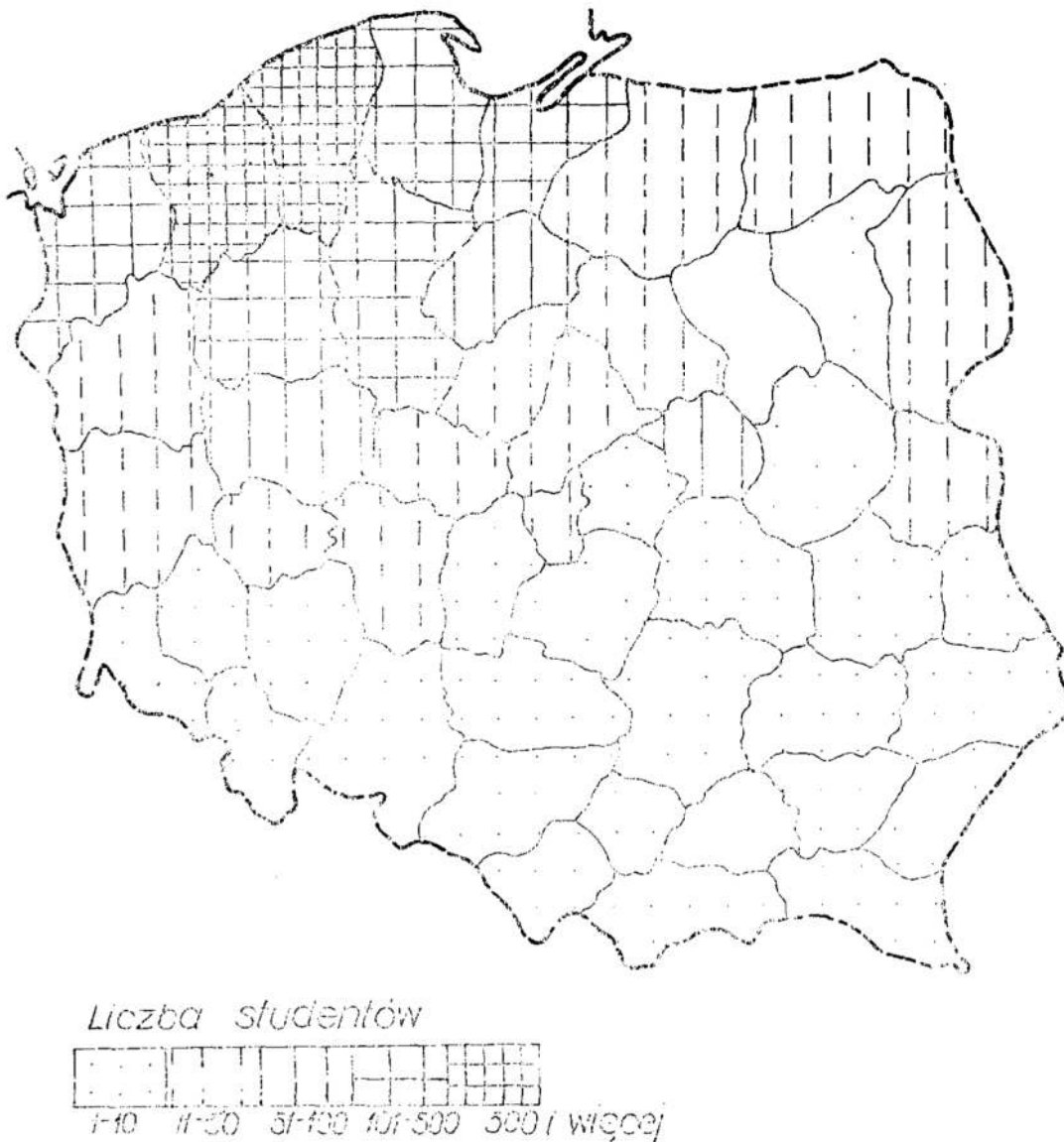
W każdej z omawianych grup województw występują wyraźne różnice w liczebności słuchaczy WSI i WSP. Wynikają one ze zróżnicowania gęstości zaludnienia, różnego stopnia urbanizacji, jak również dostępności do uczelni od miejsca zamieszkania studiujących — szczególnie zaś w przypadku studiujących zaocznie.

Spośród 2726 osób studiujących zaocznie na WSP i WSI, aż 2445 studentów, tj. 89,7% pochodzi z 6 województw północnych: koszalińskiego, słupskiego, szczecińskiego, gdańskiego, pilskiego i elbląskiego (rys. 2).

O silnym powiązaniu uczelni Pomorza Środkowego z obszarem Makroregionu Północnego świadczyć może pochodzenie terytorialne studentów (rys. 1). Z pięciu województw Makroregionu Północnego pochodzi 82,3% ogółu studiujących na badanych uczelniach.

Uczelnie Koszalina i Słupska pełnią zatem ważną rolę w makroregionalnym systemie kształcenia na poziomie wyższym. W roku akademickim 1977/78 w uczelniach tych kształciło się 11,5% studentów makroregionu w stosunku do studiujących zaocznie wskaźnik ten wynosi 15,0%.

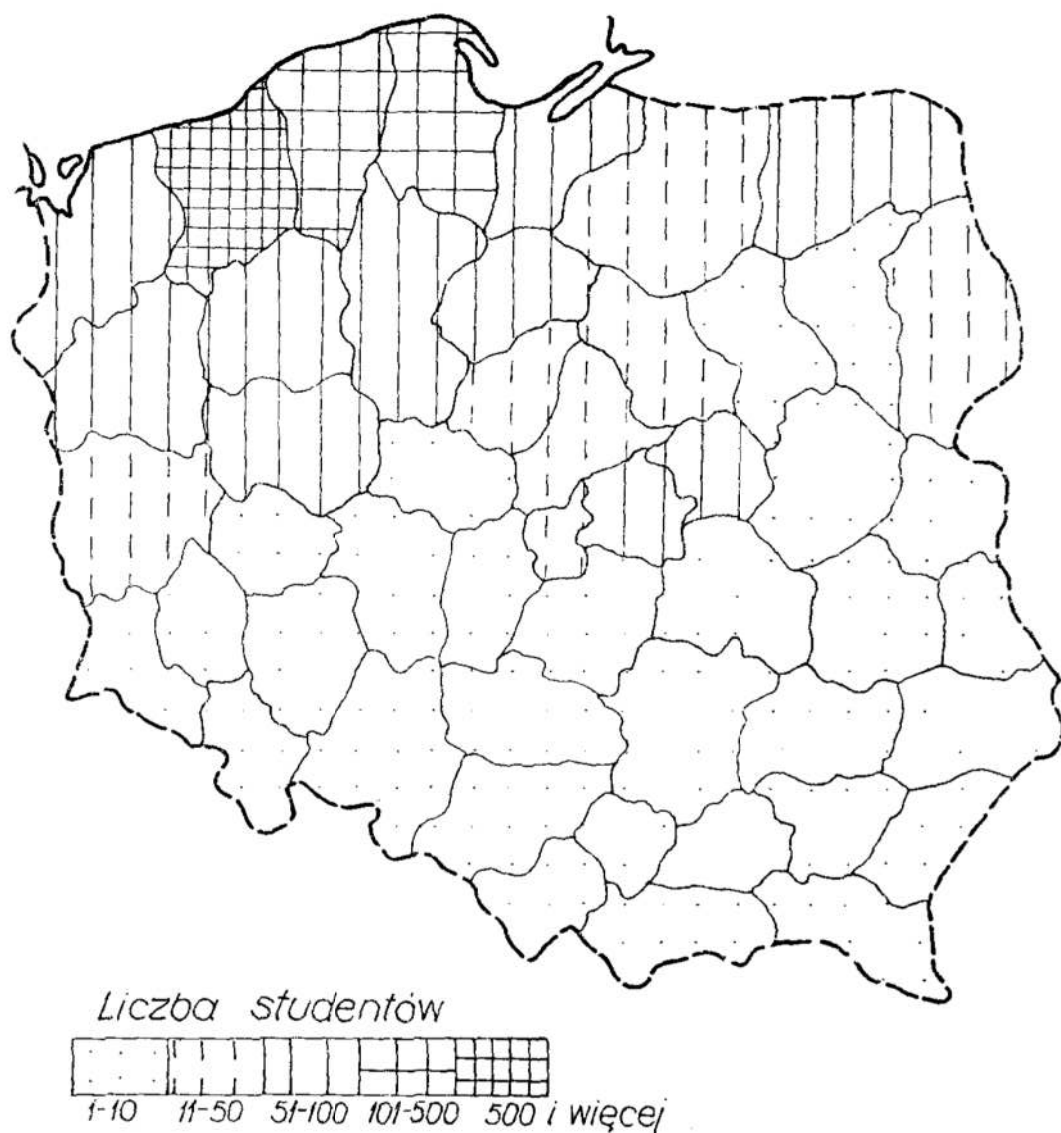
Rozpatrując odrębnie strefę wpływów ośrodków naukowych Koszalina i Słupska (rys. 3 i 4) dostrzegamy dość znaczne zróżnicowanie. Zjawisko to w odniesieniu do WSI można tłumaczyć znacznym zapotrzebowaniem przemysłu własnego regionu na kadry kształcone w WSI, a także lepszym w porównaniu ze szkołami prowincjonalnymi przygotowaniem młodzieży koszalińskiej podejmującej studia. Należy sądzić, że również wyższe aspiracje młodzieży (a może rodziców), mieszkających w ośrodku stołecznym regionu odgrywają tu niemałą rolę. Okazuje się, że 70,9% studentów WSI wywodzi się z trzech województw: koszalińskiego, słupskiego i gdańskiego na pozostałe dwa województwa



Rys. 2. Pochodzenie terytorialne studentów zaocznych na WSI w Koszalinie i WSP w Słupsku według województw (stan 1.06.1978 r.).

makroregionu (elbląskie i szczecińskie) przypada około 4,0% studiujących (łącznie 74,9%).

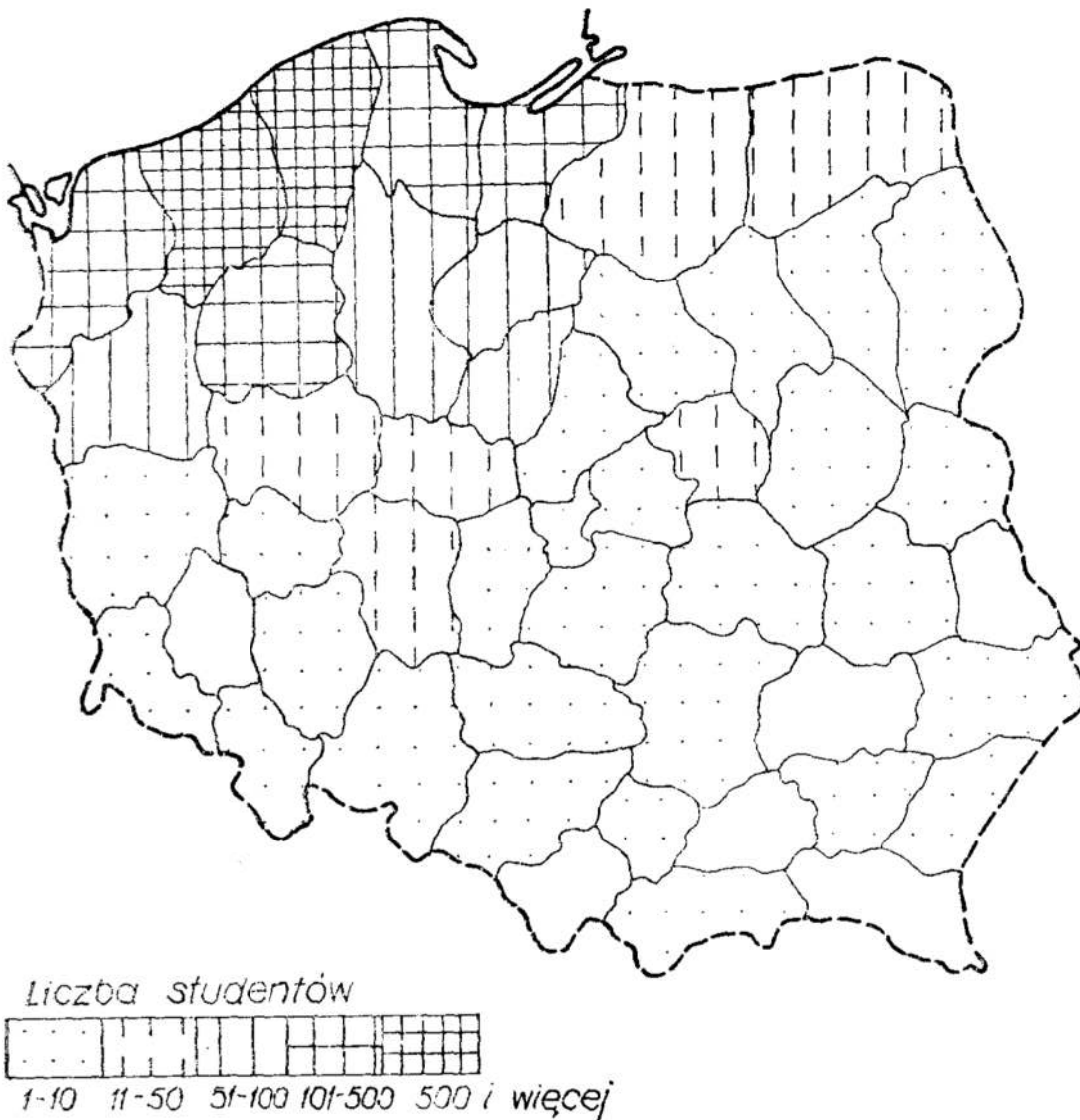
Nieco inaczej w stosunku do WSI kształtuje się strefa wpływu Słupskiej WSP (rys. 4). Obok zdecydowanie wysokiego udziału województwa słupskiego i koszalińskiego (67,2%) w ogólnej liczbie studentów trzy pozostałe jednostki Makroregionu Północnego; województwo gdańskie, szczecińskie i elbląskie dostarczają 16,1% studiujących. Łącznie z Makroregionu Północnego rekrutuje się 83,3% studentów WSP.



Rys. 3. Pochodzenie terytorialne studentów WSI według województw
(stan 1.06.1978 r.).

PODZIAŁ STUDENTÓW WEDŁUG POCHODZENIA SPOŁECZNEGO, MIEJSCA ZAMIESZKANIA I PŁCI

Struktura społeczna młodzieży akademickiej i jej zmiany należą do najważniejszych problemów naszej polityki oświatowej. Obowiązujący od kilku lat system rekrutacji na studia wyższe zakłada równy start młodzieży z różnych środowisk społecznych, z różnych ośrodków regionalnych i z różnego typu jednostek osadniczych. Wprowadzona dodatkowa punktacja dla młodzieży robotniczej i chłopskiej, przyczyniła się w znacznym stopniu do zwiększenia jej udziału w uczelniach, same punkty nie poprawią jednak wadliwej struktury społecznej. Wiadomo, że młodzież pochodząca ze środowisk wiejskich i małomiasteczkowych,



Rys. 4. Pochodzenie terytorialne studentów WSP według województw
(stan 1.06.1978 r.).

wyказuje w trakcie egzaminów wstępnych na ogół słabszy poziom przygotowania aniżeli młodzież wielkomiejska, w tym też ze środowisk chłopskich i robotniczych. Wyrażna niechęć (a może tylko obawa) młodzieży wielkomiejskiej (i nie tylko tej grupy) do pracy na wsi lub w małych miasteczkach powoduje dalsze pogłębienie dysproporcji w późniejszym modelu rozmieszczenia specjalistów z wyższym wykształceniem.

Rozpatrując strukturę społeczną przeanalizowanej zbiorowości studentów dostrzegamy, że 41,0% wywodzi się ze środowiska robotniczego. Drugą co do wielkości kategorię studiujących w uczelniach Pomo-

rza Środkowego stanowią osoby pochodzenia inteligenckiego (40,9%). Z rodzin chłopskich rekrutuje się 14,3% studentów (młodzież pochodzenia chłopskiego stanowi w skali kraju 9,8% studentów)⁵.

Wśród studentów Wyższej Szkoły Inżynierskiej i Wyższej Szkoły Pedagogicznej wykształcił się więc obraz odwrotny do struktury społecznej województwa. Jest on wprawdzie zbliżony do składu socjalnego studentów w skali kraju zdecydowanie różny jednak od struktury społecznej całej ludności Polski.

Dość znaczne różnice w pochodzeniu społecznym studentów występują pomiędzy omawianymi uczelniami (tab. 3 i rys. 5). Zarysowuje się tutaj pewna prawidłowość, iż kierunki techniczne są wyraźnie preferowane przez młodzież z rodzin inteligenckich. Wydaje się, że stanowi to odbicie pewnej hierarchii wartości funkcjonującej w różnych warstwach naszego społeczeństwa, gdzie wyraźnie różnicuje się, jakie zawody i kierunki są bardziej atrakcyjne. Zupełnie odmienna sytuacja występuje w składzie socjalnym przyszłych nauczycieli. Okazuje się bowiem, że na 982 osoby pochodzenia chłopskiego studiujące na Pomorzu Środkowym, aż 71,6% wybrało WSP.

W świetle zebranego materiału dotyczącego miejsca zamieszkania studentów, należy stwierdzić, że 71,7% studiujących w WSI i WSP wywodzi się z miast natomiast 28,3% ze wsi. Stwierdzić należy duży odsetek studentów mieszkających w miejscach pochodzących z województwa słupskiego (70,7%) i koszalińskiego (62,7%), co porównania udział ludności miejskiej w regionie: Koszalińskim wynosi 49,4%, w słupskim natomiast 50,8%.

Interesującym układem się także porównanie studentów WSI i WSP według miejsca zamieszkania (miasto — wieś). Okazuje się, że na WSI aż 87,6% studentów pochodzi z miast, podczas gdy na WSP wskaźnik ten wynosi tylko 67,9%. Podobnie układały się udziały młodzieży miejskiej i wiejskiej wśród wydziałów i instytutów omawianych uczelni (tab. 4).

Sprecyficzny układ zanotowano rozpatrując podział studentów według płci (rys. 6). Na ogólną liczbę studiujących na WSI i WSP mężczyźni stanowili 46,4%, kobiety natomiast 53,6%. Rozpatrując podział studentów według płci i typu szkoły zauważa się znacznie większe sfeminizowanie studiów nauczycielskich (74,2% studentów stanowią kobiety) szczególnie na wydziale pedagogicznym (88,2%) i humanistycznym (79,8%) z wyłączeniem historii. Zupełnie odmiennie kształtują się proporcje według płci w Wyższej Szkole Inżynierskiej, mężczyźni stanowią tu 72,7% ogólnej liczby studentów, a najbardziej męskimi kierunkami studiów są tu: konstrukcja i eksploatacja maszyn oraz technika wytwarzania.

Tabela 3

STUDENCI POMORZA ŚRODKOWEGO WEDŁUG SZKOŁY I POCHODZENIA SPOŁECZNEGO

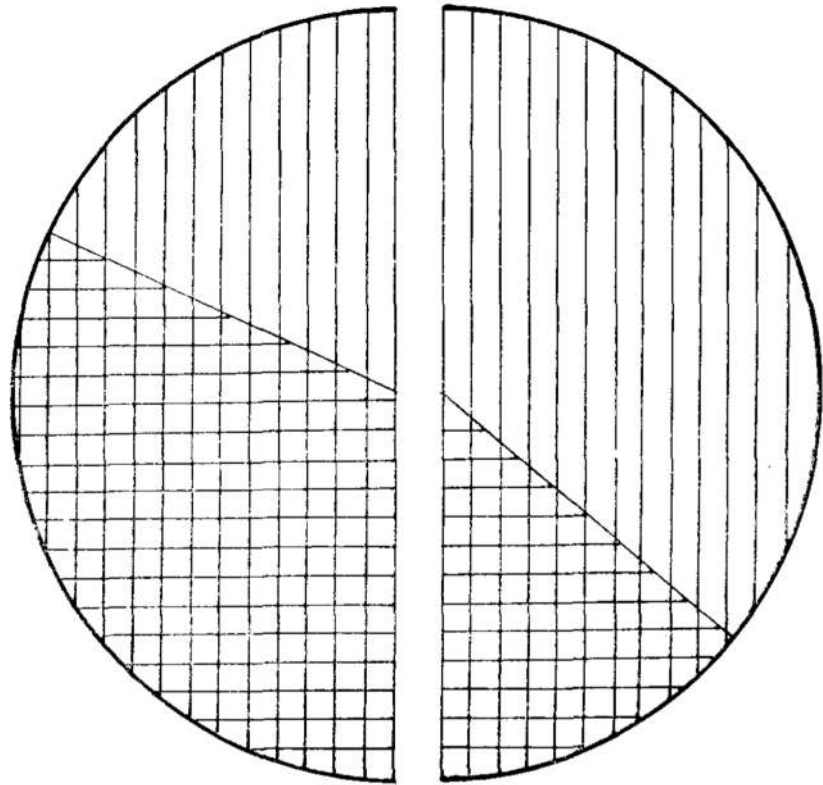
stan 1.06.1978 r.

Pochodzenie społeczne	Wyższa Szkoła Pedagogiczna				Wyższa Szkoła Inżynierska					
	liczba studen. ogółem	Wydział Matemat.-Przyrod.	Wydział Humanistyczny	Wydział Pedagogiczny	liczba studen. ogółem	Instytut Budownictwa	Instytut Inżyn. Srod.	Instytut Inżyn. Techn.	Instytut Konst. i Eksplo. Maszyn	Instytut Inżyn. Mater.
Łącznie	3177	1182	1024	971	2550	765	419	694	551	179
Robotnicze w %	1399	511	460	419	948	391	155	310	239	59
Chłopskie w %	109,0	36,6	33,5	29,9	100,0	32,1	10,4	22,2	23,1	6,3
Inteligencckie w %	667	265	213	189	265	47	33	73	97	19
Inne w %	109,0	39,6	32,4	28,0	100,0	17,3	12,4	29,4	36,8	3,3
Inteligencckie w %	1065	399	329	337	1299	331	223	232	319	97
Inne w %	100,0	37,6	29,3	31,6	100,0	31,3	19,9	23,3	18,0	9,9
Inne w %	43	8	8	30	128	20	53	24	29	12
Inne w %	100,0	11,1	16,6	72,3	100,0	23,5	23,7	26,3	14,3	9,4

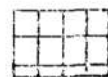
Zródło: Opracowanie własne na podstawie materiałów zebranych podczas ćwiczeń terenowych z kwestionariuszy osobowych studentów WSP w Słupsku i WSI w Koszalinie w 1978 r.

WSP

WSJ



- 1



- 2

Rys. 5. Pochodzenie społeczne studentów. 1 — robotnicze, 2 — chłopskie, 3 — inteligenckie, 4 — inne.

Można przyjąć, że przedstawiony układ studentów według płci i kierunków studiów pokrywa się z ogólną prawidłowością występującą w całym polskim szkolnictwie wyższym.

PROBA SYNTEZY

Podsumowując przeprowadzone rozważania można stwierdzić, że Pomorze Środkowe ze swymi dwiema uczelniami stanowi atrakcyjny ośrodek kształcenia dla młodzieży i osób dorosłych z województwa koszalińskiego i słupskiego, czego dowodem jest wysoki wskaźnik lokalności¹ (63,1%). Ośrodkiem naukowym Pomorza Środkowego w systemie przestrzennym wyższych uczelni Polski przypada zatem ważna ro-

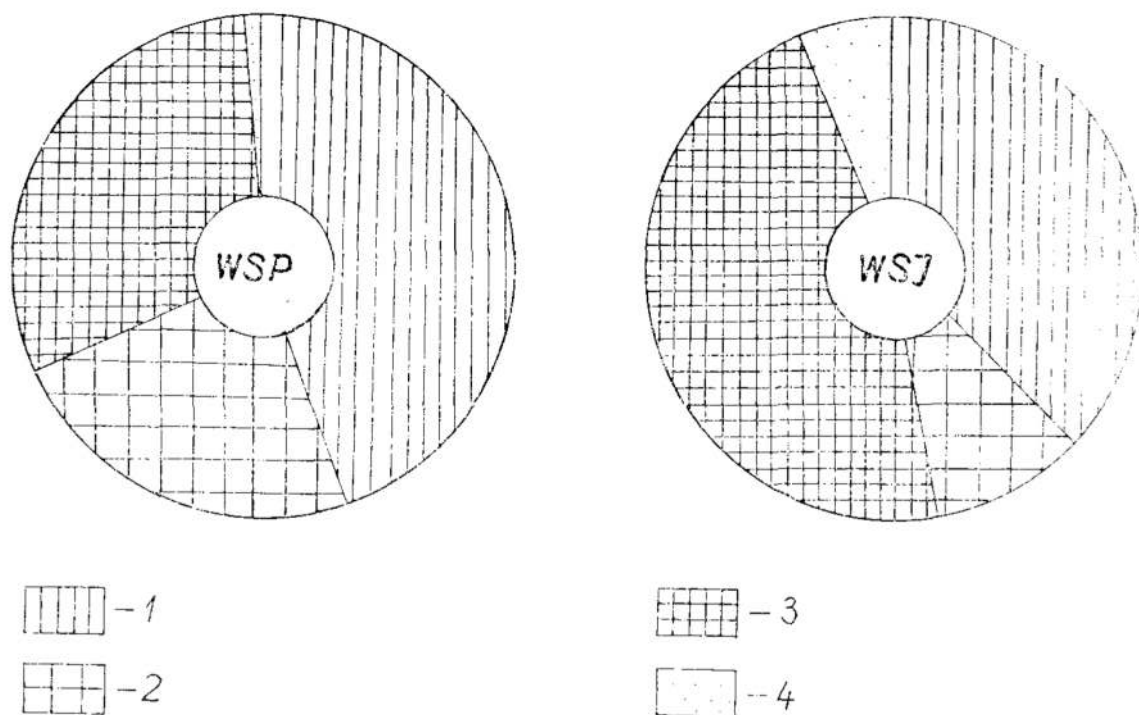
Tabela 4

STUDENCI POMORZA ŚRODKOWEGO
WEDŁUG TYPU UCZELNI I ŚRODOWISKA

stan z 1.06.1978 r.

Środowisko	Liczba studentów na Pomorzu Środkowym	Wyższa Szkoła Pedagogiczna				Wyższa Szkoła Inżynierska					
		liczba studentów ogółem	Wydział Matemat., Przyrod.	Wydział Humanistyczny	Wydział Pedagogiczny	liczba studentów ogółem	Inżyn. Budownictwa	Inżyn. Środow.	Inżyn. Konstr. i Ekspl.	Inżyn. Tech. Wytwarzania	Inżyn. Materiałowej
Miasto	4419	2160	726	686	748	2259	694	409	469	548	139
w %	77,1	100,0	33,6	31,7	34,7	100,0	30,7	18,1	20,7	24,2	6,3
Wieś	1308	1017	456	338	223	291	71	40	85	56	39
w %	22,9	100,0	44,8	33,3	21,9	100,0	24,3	13,7	29,2	19,2	13,6

Zródło: Opracowanie własne na podstawie materiałów zebranych podczas ćwiczeń terenowych z kwestionariuszy osobowych studentów WSP w Słupsku i WSI w Koszalinie w 1978 r.



Rys. 6. Podział studentów według płci. 1 — mężczyźni, 2 — kobiety.

ła kształcenia kadr oświatowych i inżynierskich dla regionu i makroregionu. Z macierzystego regionu rekrutuje się na uczelni słupskiej 67,2% studentów, a na koszalińskiej 60,1%.

Pod silnym wpływem omawianych ośrodków naukowych znajdują się pozostałe województwa makroregionu północnego, przy czym wybór szkoły, wydziału czy kierunku studiów nie wykazuje wyraźnego związku z typem gospodarczym województw. Ścisłejszy związek występuje natomiast między kierunkiem studiów a pochodzeniem społecznym młodzieży.

Ośrodkom naukowym Koszalina i Słupska przypada w systemie przestrzennym centrów kulturotwórczych Polski rola organizatora nauki i dydaktyki akademickiej na obszarze Pomorza Środkowego.

Nasilenie związków uczelni z obszarem oddziaływania dydaktyczno-wychowawczego będzie sprzyjać nowa polityka finansowania nauki i szkolnictwa wyższego. Przyjęcie zasady o autodofinansowywaniu się uczelni wzmocni tendencję do nawiązania z władzami administracyjnymi pobliskich województw długoletnich porozumień o współpracy. Porozumienia tego rodzaju będą sprzyjać podejmowaniu długoterminowych i kompleksowych programów badawczo-rozwojowych. Nasilając w ten sposób trwałe związki badawcze z obszarami najbliższego sąsiedztwa, szkoły wyższe umocnią w nich swoje dotychczasowe tradycje pracy, ukształtowane przez działalność dydaktyczno-wychowawczą.

Zebrane materiały źródłowe pozwoliły jedynie na przedstawienie

kilku przekrojów strukturalnych. Do wyjaśnienia pozostaje kapitalne zagadnienie losów absolwentów kończących omawiane uczelnie. Ilu z nich wraca do swojej miejscowości, ilu pozostaje w ośrodku uczelni, a ilu wybiera miejsce pracy zdala od swego środowiska? Ograniczony zakres prezentowanej pracy nie pozwolił na opracowanie tych zagadnień.

PRZYPISY

- ¹ K. Secomski: *Prognostyka*. Warszawa 1971.
- ² J. Rajman: *Struktura i rozmieszczenie kadr wykwalifikowanych w 1975 r.* „Czasopismo Geograficzne” 1977, z. 4.
- ³ R. Zegzdryń: *Rozmieszczenie studentów wyższych szkół dziennych w roku akademickim 1969/70.* „Wiadomości Statystyczne” 1971, nr 4.
- ⁴ A. Rajkiewicz: *Kadry z wyższym wykształceniem.* „Nowe Drogi” 1969, nr 6.
- ⁵ *Zatrudnienie w gospodarce narodowej 1978.* Statystyka Polska nr 98, Warszawa 1978.
- ⁶ Jako miernika określającego rolę uczelni w rejonie użyto wskaźnika lokalności ośrodka: określa on procentowy udział studentów regionu w ogólnej liczbie studiujących w danym środowisku. Wskaźnik lokalności zastosował A. Wróbel do określenia regionalnych zasięgów obsługi ośrodków szkolnictwa wyższego w Polsce. „Przegląd Geograficzny”, t. XXXI, 1959, nr 1.

LITERATURA

- Bartosiewicz L.: *Próba wyznaczenia obszaru wpływu kulturalnego m. Lublina.* Rocznik UMCS, Lublin 1948.
- Berliński K.: *X lat Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Koszalinie.* „Koszalińskie Studia i Materiały”, 1978, nr 2.
- Czarnik A.: *Dziesięć lat WSP w Słupsku.* „Koszalińskie Studia i Materiały”, 1979, nr 2.
- Dziewoński K., Iwanicka E.: *Miejsce zamieszkania słuchaczy wyższych uczelni w Polsce.* „Przegląd Geograficzny”, 1962, nr 1.
- Goryński J.: *Problemy infrastruktury szkolnictwa wyższego w Polsce.* T. LVII. Warszawa 1977.
- Goryński J., Kodelska-Łaszek T.: *O polityce rozmieszczenia szkolnictwa wyższego w Polsce.* Wydawnictwo własne Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1973.
- Karpiński T.: *Działalność i zamierzenia rozwojowe WSI w Koszalinie.* „Koszalińskie Studia i Materiały”, 1979, nr 2.
- Niepsuj A., Płaza K., Tomczyk E.: *Zasięg oddziaływania Uniwersytetu Łódzkiego w świetle danych o pochodzeniu terytorialnym studentów i kandydatów na studia.* W: *Studia Regionalne.* Piotrków Trybunalski. T. I, 1977.
- Rajman J.: *Młdzież opolska w szkołach wyższych Krakowa.* „Materiały i Studia Opolskie”, 1971, nr 24.

- Rajman J.: *Młodzież opolska w szkołach wyższych Krakowa*. „Materiały i Studia w 1975 r. „Czasopismo Geograficzne”, 1977, nr 4.
- Rydz E., Bownik T.: *Zasięg oddziaływania WSP w Słupsku w świetle danych o pochodzeniu terytorialnym studentów*. „Rocznik Koszaliński” 1979, nr 15.
- Wróbel A.: *Regionale zasięgi obsługi ośrodków szkolnictwa wyższego w Polsce*. „Przegląd Geograficzny”, 1959, nr 1.
- Zagożdżon A.: *Studenci z województwa opolskiego w ośrodkach szkół wyższych*. „Materiały i Studia Opolskie”, 1964, nr 10.
- Zajda Z., Zawadzki S. M.: *Problemy rozmieszczenia szkolnictwa wyższego w Polsce*. Warszawa, 1965.
- Zdrojewski E. Z.: *Badania w regionie integralną częścią badań regionalnych w Polsce*. W: Biuletyn KPZK PAN, 1978, z. 100.

REKULTYWACJA I ZAGOSPODAROWANIE GRUNTÓW PO WYSYPISKACH ODPADÓW KOMUNALNYCH

WPROWADZENIE

Według oceny Instytutu Gospodarki Komunalnej jeden mieszkaniec miasta w kraju wyrzuca rocznie ponad metr sześcienny odpadów. W 1978 r. z miast województwa koszalińskiego wywieziono na wysypiska stałych nieczystości 621,3 tys. m³, w tym z Koszalina 187,3 tys. m³, Kołobrzegu — 191,2 tys. m³, Szczecinka — 70,1 tys. m³. Wysypiska stanowią zło konieczne dotychczasowego sposobu gospodarowania odpadami komunalnymi. Składowe na nich ogromne ilości cennych surowców pochodzenia biologicznego i przemysłowego, które powinny być wykorzystywane gospodarczo.

Najwłaściwszą formę w jakiej można by spożytkować odpady komunalne po odpowiedniej segregacji i przeróbce, stanowi produkcja kompostów dla celów nawozowych. Zastosowanie odpadów komunalnych jako środka nawozowego w naszym kraju nie spotkało się w praktyce z szerszym zainteresowaniem. Tylko w niewielu miastach (Bydgoszcz, Kraków, Radom, Lublin, Wrocław, Warszawa) przerabia się odpady komunalne na komposty dla ogrodnictwa i rolnictwa. Ilości wyprodukowanych rocznie kompostów wynoszą zaledwie kilkadziesiąt tysięcy ton. Podkreślenia godnym jest fakt, że na przykład w Holandii, RFN, Włoszech dla potrzeb rolnictwa przerabia się 40—50% całej ilości odpadów miejskich.

Sposób wysypiskowy pozbywania się odpadów komunalnych jest brzemienne w skutki — głównie sanitarne, ekologiczne i gospodarcze. Wysypiska stanowią poważne źródła biologicznych i chemicznych skażeń środowiska, zajmują również coraz większe arealy gruntów, ograniczając zarazem zdolność produkcyjną na terenach przyległych. Dotychczasowe obserwacje pozwalają stwierdzić, że na obecnym etapie nieprawidłowości eksploatacji wysypisk w województwie koszalińskim zasadniczą uwagę przywiązuje się jedynie do poprawy ich stanu sanitarnego. W niewielkim stopniu uwzględnia się aspekty produkcji roślin w sferach oddziaływania wysypisk. Sądzić należy, że wynika to głównie stąd, iż większość dotychczasowych wysypisk lokalizowano na terenach nieużytków pokopalnianych, gdzie produkcja roślinna nie stano-

wi głównego źródła utrzymania ludności lub ma charakter eksten-sywny.

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie niektórych problemów dotyczących rekultywacji terenów po wysypiskach odpadów komunalnych oraz próba wskazania prawidłowego kierunku ich zagospodarowania.

ZASADY OCHRONY I REKULTYWACJI GRUNTÓW

Lokalizacja i eksploatacja wysypisk musi respektować przepisy ustawy o ochronie gruntów rolnych i leśnych oraz rekultywacji gruntów z dnia 26 X 1971 r. Ustawa ta stworzyła między innymi podstawy do planowego porządkowania skomplikowanych problemów wynikających z potrzeby powiązania ochrony ziemi jako podstawowego i jednocześnie ograniczanego środka produkcji rolniczej z zagadnieniami kształtowania środowiska przyrodniczego. Zasadniczy przepis mówi, że ochrona gruntów polega na ograniczaniu przeznaczania ich na cele nierolnicze i nieleśne, na zapobieganiu obniżania ich urodzajności oraz na przywracaniu zdewastowanym gruntom wartości rolnej i leśnej.

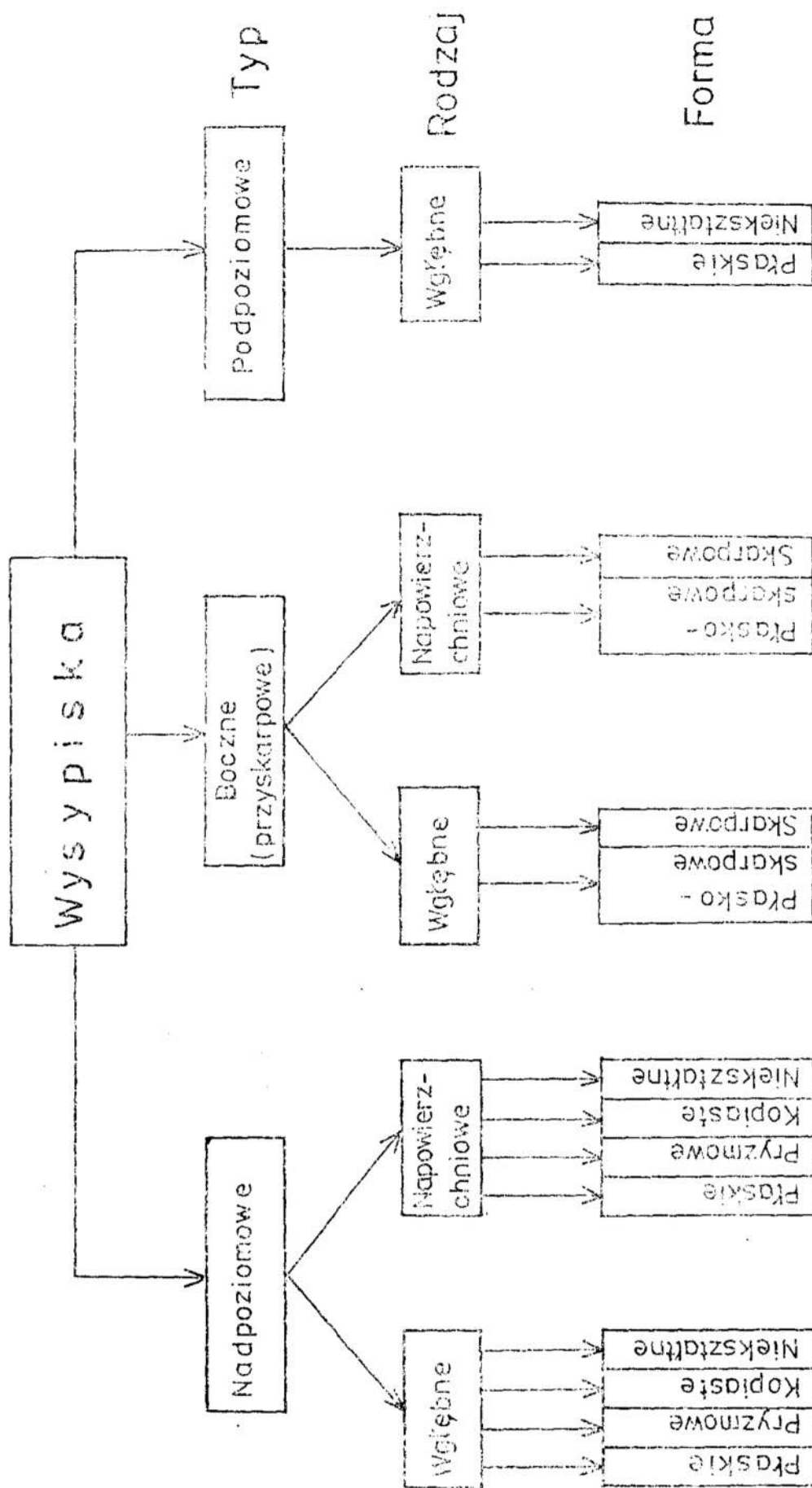
Zgodnie z literą prawa nabywca gruntów rolnych lub leśnych uiszcza na rzecz skarbu państwa należność z tytułu nabycia gruntów oraz stałą opłatę roczną z tytułu ich użytkowania. Podstawą wymiaru należności i rocznej opłaty jest wartość korzyści utraconych w wyniku wyłączenia danego terenu z produkcji rolnej lub leśnej. Należność z tytułu nabycia nie dotyczy gruntów podlegających rekultywacji i ponownemu zagospodarowaniu. W stosunku do tych gruntów obowiązuje stała opłata roczna w okresie od wyłączenia z produkcji rolnej lub leśnej do momentu zakończenia ich rekultywacji. Ten przypadek nie dotyczy wysypisk odpadów komunalnych, z nakazu prawa podlegają one jednak rekultywacji bezpośrednio po zakończeniu eksploatacji. Obowiązek ten spoczywa na osobie prawnej lub fizycznej, której działalność stała się przyczyną utraty wartości użytkowej gruntów.

Pod pojęciem rekultywacji należy rozumieć zespół zabiegów zmierzających do przywrócenia zdewastowanym gruntom pierwotnych właściwości produkcyjnych lub przystosowanie ich do innej produkcji lub innych pożytecznych celów. Kierunek zagospodarowania ustala się w zależności od ukształtowania terenu, warunków geologicznych, hydrologicznych, ekonomicznych i społecznych z przeznaczeniem na cele gospodarki rolnej, leśnej komunalnej lub innej, przy uwzględnieniu miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego. Obowiązujące

przepisy prawne oraz instrukcje w zakresie rekultywacji stosuje się do wysypisk komunalnych tylko w ogólnych zarysach. Problem ten nie doczekał się dotychczas szczegółowych badań ani też analizy teoretycznej. Nie uwzględniono również w przepisach zagadnień stref ochronnych wokół wysypisk. Dotyczy to zarówno szerokości i sposobu zagospodarowania tych stref, jak również odpłatności z tytułu użytkowania gruntów oraz oceny szkód w rolnictwie i zasad wypłacania odszkodowań. Wspomnieć tu należy tak istotny a zarazem trudno wymierny czynnik, jak ptactwo, którego negatywny wpływ na stan zbóż i owoców sięga kilka kilometrów od centrum wysypiska.

WYSYPISKA ODPADÓW KOMUNALNYCH W KRAJOBRAZIE

Przeprowadzona w latach 1976—1978 inwentaryzacja wysypisk komunalnych na terenie województwa koszalińskiego nie pozwoliła na przeprowadzenie szczegółowej analizy zagadnienia. Inwentaryzacja ujęła jedynie rozmieszczenie powierzchni, sposób eksploatacji oraz stan sanitarny wysypisk zarejestrowanych, pomijała natomiast bardzo liczne, małocobzarowe wysypiska „dzikie”. Nie klasyfikowała wysypisk w oparciu o przesłanki przyrodniczo-techniczne w aspekcie krajobrazowym i ekologicznym. Istniejące wysypiska odpadów komunalnych lokalizowane są najczęściej w dowolny sposób, uwzględniając miejscowe możliwości pozyskania terenu i pozwolenia sanitarnego. Zaznaczyć należy iż wiele z istniejących lokalizacji wysypisk znajduje się w rażącej sprzeczności z wymogami ochrony środowiska, odnosi się to w szczególności do wysypisk „dzikich” znajdujących się na terenie gmin: Mielno, Kołobrzeg, Szczecinek, Sianów, Świdwin, Ustronie Morskie. Ich stan wymaga szybkiej rekultywacji oraz zagospodarowania. Dla pełnego zobrazowania omawianych problemów na rysunku 1 przedstawiono opracowaną przez Instytut Kształtowania Środowiska w 1977 r. „geomorfologiczną klasyfikację wysypisk odpadów komunalnych”. Wyróżniono tam trzy typy: nadpoziomowe, boczne (przyskarpowe) i podpoziomowe, które następnie dzielą się na: wgłębne i nadpowierzchniowe. Forma wysypiska charakteryzuje jego kształt powierzchniowy nie dotyczy natomiast podziemnej jego części. Zależnie od stosunków wodnych przyjęto podział wysypisk na odpływowe i bezodpływowe. Odpływowość sprządza się do wód powierzchniowych, nie uwzględnia jednak wgłębne-go odpływu wody. Wysypiskami odpływowymi są te, które zlokalizowano na wzniesieniu lub niezalewowym terenie płaskim oraz zbudowane nadpoziomowo. Bezodpływowymi zaś są podpoziomowe wgłębne wysypiska oraz wszystkie inne zlokalizowane w obniżeniach terenu.



Rep. 1. Geomorfologiczna klasyfikacja wysypisk odpadów komunalnych.

TECHNICZNA I BIOLOGICZNA REKULTYWACJA PROJEKTOWANYCH WYSYPISK

Zgodnie z obowiązującymi przepisami uchwały rekultywacja techniczna powinna być realizowana na etapach planowania, budowy i eksploatacji wysypiska. Rekultywacja biologiczna zapoczątkowana winna być już w momencie rozpoczęcia eksploatacji wysypiska i trwać aż do jej zakończenia.

Założenia techniczne nowo projektowanych wysypisk winny określać kierunek rekultywacji gleb i sposobów zagospodarowania gruntu. Pożądane jest również wskazanie użytkownika gruntu zrekultywowanego. Przy ustalaniu lokalizacji wysypiska należy przyjąć pełną ekonomiczną analizę konsekwencji ekologicznych w okresie eksploatacji i perspektywie. W ogólnym rachunku ekonomicznym należy przewidzieć koszty użytkowania gruntów przeznaczonych pod wysypisko ścisłą strefę ochronną, szkody w produkcji rolnej powodowane przez bezpośrednie i pośrednie oddziaływanie wysypiska, pomniejszenie walorów produkcyjnych i krajobrazowych terenu. Wydaje się, że czynnik niechętności składowisk i trudności pozyskania gruntów będących w rolno-leśnym użytkowaniu kieruje uwagę przy wyborze lokalizacji na różnego rodzaju wyrobiska pokopalniane (gliny, żwiru, piasku). Są one chętnie udostępniane przez byłych użytkowników tym bardziej, że zwalnia ich to z obowiązku wykonania rekultywacji.

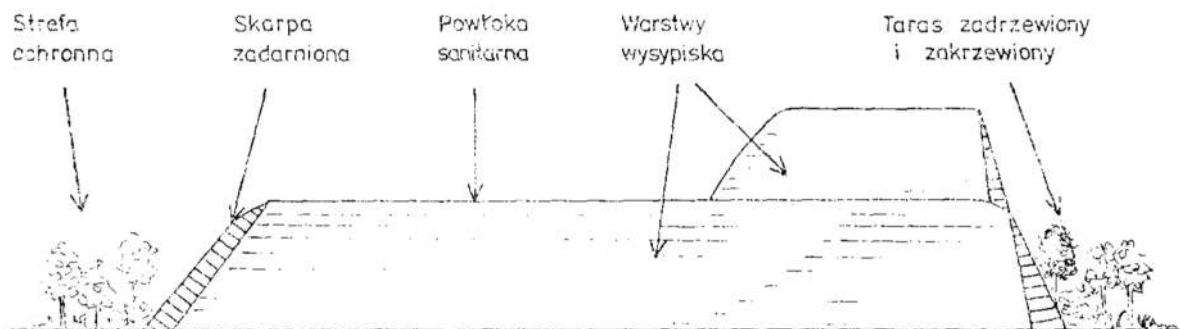
Przeznaczenie wyrobisk pokopalnianych pod wysypiska odpadów komunalnych uzasadnia się między innymi względami rekultywacyjnymi. Na podstawie wieloletnich obserwacji stwierdzić można, że wyrobiska te mają więcej wad niż zalet. Cecha wgłębnosci pociąga za sobą niebezpieczeństwo bezpośredniego kontaktu z wodami gruntowymi, a także przesądza w zasadzie o niemożliwości wykorzystania ich w przyszłości do produkcji substancji użyźniających. Względy przyrodnicze i sanitarne nakazywałyby budowanie wysypisk napowierzchniowych, lokalizowanych na glebach lekkich, piaskowych, które ze względu na niedobór wody oraz składników pokarmowych nie przedstawiają wartości dla rolnictwa. Nietrudno izolować je od głęboko zalegającej wody gruntowej. Wysypiska napowierzchniowe posiadają między innymi i tę zaletę, że po zakończeniu eksploatacji mogą być zlikwidowane i tym samym odzyskane substancje użyźniają okoliczne tereny gleb piaskowych.

Sposób składowania odpadów, zwłaszcza budowa wysypiska, stanowi element techniczny rekultywacji gruntu. Podpoziomowe składowanie likwiduje wyrobiska pokopalniane lub niecki naturalne. W ten sposób można uzyskać żądany kształt powierzchni terenu. Wymaga to oczywiście stosowania odpowiedniej technologii składowania (ugniatania)

odpadów, aby zapobiec nieoczekiwanym odkształceniom powierzchni. Powłoki sanitarne nakładane na powierzchnie kolejnych warstw wysypiska wglębnego powinny posiadać granulację gruboziarnistą, odpowiadającą piaskom luźnym i słabogliniastym. Mniej przydatne są gliny i piaski gliniaste. Piasek gruboziarnisty w przeciwieństwie do utworów zwięźlejszych ułatwia migrację wody i gazu w obrębie zwałowiska. Grubość powłoki sanitarnej nie powinna przekraczać 20 cm bowiem grubsza warstwa zwiększa koszty i zmniejsza pojemność w stosunku do odpadów komunalnych. Przy formowaniu wysypiska podpoziomowego należy przewidzieć dwa podstawowe warunki:

1. tak je ukształtować, aby zapobiec napływowi wody z otoczenia zapewniając jej odpływ z powierzchni zrehabilitowanej, bowiem minimalne obniżenie terenu — skupiające czasowo wodę — powoduje natychmiastowe zamieranie roślin,

2. ułatwić przesiąkanie wody powierzchniowej i tlenu atmosferycznego w głąb gruntu, warunek ten można spełnić przykrywając dobrze ukształtowaną powierzchnię wysypiska 30—50 cm warstwą piasku o małej zawartości cząstek gliniastych i próchnicy. Tak zrehabilitowane wysypisko nadaje się do uprawy roślin jednorocznych i wieloletnich (drzewa i krzewy). Szczególnie dobrze na takich terenach wegetują trawy, krzewy ozdobne i owocowe (malina, porzeczka czarna) różne gatunki wierzb, topoli i osik.



Rep. 2. Techniczno-biologiczna rekułtywacja w toku budowy wysypiska nadpoziomowego

Technika nadpoziomowego składowania odpadów jest nieco inna od omawianej. Najbardziej dogodną formę stanowią wysypiska pryzmowe o wysokości nie przekraczającej 8—10 m (rys. 2). Rekułtywację tego rodzaju wysypiska można zapoczątkować z chwilą uformowania części lub całej pierwszej warstwy. Wystarczy do tego celu ukształtować jedną z czterech skarp. Wówczas nakłada się na nią 25—30 cm warstwę gleby średniej zwięźłości (głina, piasek gliniasty) i obsiewa mieszankę traw. Skarpa dwumetrowej wysokości warstwy odpadów powinna mieć taki kąt nachylenia, aby można było ją przykryć warstwą gruntu śred-

niej zwięzłości. Z uwagi na dużą przyczepność powierzchni wysypiska oraz łatwość integrowania się jego masy z gruntem mineralnym w praktyce przyjmuje się stosunek skarpy do jej podstawy jak 1:1. Miąższość okładziny mineralnej waha się od około 50 cm u podstawy do 20—30 cm w partii górnej skarpy. Do budowy okładziny można używać tej samej gleby, co i do powłok sanitarnych. Ze względu na możliwość wykorzystania zasobów zwałowiska do użyźniania należałoby stosować gleby gliniaste lub pyłowe. Budując kolejne piętra zwałowiska należy pozostawić taras szerokości 1,5—2,0 m, na którym sadi się krzewy i drzewa. (rys. 2). Systematyczne zadarnienie skarp oraz zakrzewienie i zadrzewienie tarasu wpływa dodatnio na stosunki wodne wysypiska w trakcie jego eksploatacji. Rośliny zwiększają parowanie wody, pomniejszając jego spływ powierzchniowy i wglębny.

REKULTYWACJA ISTNIEJĄCYCH WYSYPISK

Przystępując do rekultywacji wysypisk czynnych należałoby opracować projekt rekultywacji i docelowego zagospodarowania terenu, określający zadania przeznaczone do realizacji w toku bieżącej eksploatacji. Przy wysypiskach podpoziomowych stosuje się postępowanie przedstawione wcześniej, nadpoziomowe zaś zależnie od wysokości formy i charakteru zboczy mogą podlegać dalszemu formowaniu według podanych zasad, stosownie do warunków. Celowe jest tarasowanie zboczy wysypisk wysokich i ukształtowanie skarp, a następnie przykrycie ich glebą w celu zadarnienia i zadrzewienia. Projekt rekultywacji czynnego wysypiska winien obejmować także część dotyczącą regulacji stosunków wodnych w strefie bezpośredniego oddziaływania obiektu.

Wysypiska zaniechane prezentują zazwyczaj największe bogactwo terenu, toteż wymagają często indywidualnego sposobu rozwiązania. Duże trudności sprawiają wysypiska podpoziomowe, nie zapewniające przeznaczonych pod nie wyrobisk i naturalnych obniżen terenu. W miejscach takich zazwyczaj gromadzi się okresowo lub trwale woda, która utrudnia rekultywację i zagospodarowanie biologiczne. Najwłaściwszym sposobem byłoby wypełnienie niecki do wysokości przyległego terenu, zapewniając powierzchniowy odpływ nadmiaru wód. Wysypiska takie należy przewidzieć do składowania różnego rodzaju mas odpadowych, w tym ziemi ubocznie przemieszczanej. Można również przewidzieć składowanie odpadów komunalnych, bowiem ich dalsza kumulacja poprawi warunki do odtworzenia gleby i szaty roślinnej. W przypadku konieczności przeprowadzenia rekultywacji nieckowato położonego wysypiska, powierzchnię wyrównuje się i następnie przykrywa warstwą

piasku luźnego. Wysypiska nadpoziomowe nie sprawiają zasadniczej trudności w rekultywacji technicznej i biologicznej. Stosownie do potrzeb społeczno-gospodarczych można je przeznaczyć pod zieleńce, obiekty sportowe, plantacje drzew a nawet uprawy polowe.

W analizie sposobu zagospodarowania wysypiska nadpoziomowego należy uwzględnić możliwość i celowość wykorzystania jego zasobów do produkcji substancji użyźniających. Jeżeli ma być rekultywowane na określone cele, to stosownie do nich kształtuje się powierzchnię i przykrywa ją niewielką warstwą gleby mineralnej. Płaskie powierzchnie wysypiska przeznaczone pod zieleńce, plantację drzew, łąki, pastwiska i uprawy polowe (głównie zboża) należy przykryć 30—50 cm warstwą piasku. Nie musi on zawierać próchnicy, ponieważ płytko zalegające odpady komunalne dostarczą odpowiedniej ilości składników pokarmowych i wody. Jeżeli wysypisko zrekultywowane przeznaczone jest pod park, należy obsadzić je gęsto drzewami, aby szybko opanowały teren i zdobywały przewagę nad roślinnością nitrofilną. W przeciwnym razie vegetacja drzew będzie ograniczona wskutek szybkiego rozwoju roślinności ruderalnej. Po kilku latach vegetacji można przeprowadzić selekcję drzew i dokonać ukształtowania zamierzonej struktury przestrzennej.

Przedstawione zasady rekultywacji wysypisk odbiegają wyraźnie od zaleceń literatury zagranicznej. Dotyczy to przede wszystkim miąższości nakładu gleby oraz jej własności fizycznych i chemicznych. Istnieje bowiem przeświadczenie, że optymalna miąższość nakładu mineralnego wynosi 80—120 cm, a górna jego warstwa powinna być zasobna w próchnicę. Autorzy proponujący tego rodzaju zasady rekultywacji opierają się na danych eksperymentalnych, które odnoszą się jednak do utworów zwięzłych, skutecznie izolujących system korzeniowy roślin od zalegających niżej odpadów komunalnych.

WNIOSKI

1. Wysypiskowy sposób gospodarowania odpadami komunalnymi bez odzysku surowców, w tym substancji użyźniających należy traktować jako zło konieczne, które musi być u nas jeszcze tolerowane przez wiele lat.

2. Składowanie odpadów komunalnych na wysypiskach powinno uwzględniać możliwość odzysku w przyszłości surowców wtórnych. W tym celu wysypiska należy lokalizować w obrębie dużych kompleksów gleb lekkich, mineralnych, piaszkowych wymagających użyźnienia masą organiczną.

3. Przy projektowaniu nowych wysypisk trzeba uwzględnić całości kształt zagadnień ochrony środowiska i rekultywacji gruntów, począwszy od lokalizacji przez budowę i eksploatację wysypisk do zagospodarowania terenów włącznie.

4. Sanitarna eksploatacja wysypisk powinna zawierać wszystkie elementy rekultywacji technicznej i większość zadań rekultywacji biologicznej.

5. Prawidłowo rekultywowane wysypiska nadają się do uprawy większości roślin. Względy sanitarne stanowią zasadniczy czynnik ograniczenia upraw roślin warzywnych.

6. Na wysypiskach podziemnych i nadziemnych płaskich podtapianych okresowo z powodzeniem można zakładać plantacje wierzbowe, topolowe ponieważ są one odporne na tego rodzaju warunki oraz wyparowują duże ilości wody.

LITERATURA

1. Adamowicz S., Greszta J., Olszewski J., Skawina T.: *Synteza przyrodnicza dotychczasowych rekultywacji i zalesień*. Maszynopis. Katowice 1975
2. Greszta J., Morawski S.: *Rekultywacja nieużytków przemysłowych*. PWRiL. Warszawa 1972.
3. Kot H., *Komposty z odpadów miejskich w Polsce — ich charakterystyka i klasyfikacja*. I Kongres Polski Oczyszczania Miast — referaty programowe 1974.
4. Musierowicz A., W. Ugla: *Gleboznawstwo leśne ogólne*. PWRiL. Warszawa 1967.
5. Siuta J., Lekan Sz.: *Rekultywacja gleb zdewastowanych*. Ogólnopolski Zjazd Naukowy PTG. Ochrona Środowiska Glebowego. Puławy 1972.
6. Świątkiewicz W.: *Wykorzystanie odpadów komunalnych dla potrzeb rolnictwa*. „Rocznik Koszaliński” 1978.
7. Świątkiewicz W., Szwichenberg A.: *Problemy rekultywacji i ochrony środowiska w województwie koszalińskim*. Opracowanie materiałowe KON-B. Koszalin 1975.
8. Świątkiewicz W.: *Rekultywacja terenów po eksploatacji kopalni gospodarczo-użytecznych*. „Koszalińskie Studia i Materiały” 1976, nr 4.
9. Ugla H.: *Gleboznawstwo rolnicze*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa 1979.

ANDRZEJ SUSZYŃSKI

ZMIANY W STRUKTURZE PRZEMYSŁU WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO W LATACH 1970—1975 I ICH EFEKTYWNOŚĆ

Odpowiednia struktura przemysłu, adekwatna do istniejących warunków społeczno-gospodarczych może odgrywać istotną rolę w aktywizacji gospodarczej regionu oraz w łagodzeniu dysproporcji w poziomie życia materialnego ludności. Badania efektywności przemian strukturalnych służą do określania wyboru kierunków rozwoju przemysłu oraz tempa wzrostu poszczególnych jego części. Województwo koszalińskie jedno z najslabiej uprzemysłowionych i opóźnionych gospodarczo w całym makroregionie północnym wymaga stosowania różnych form interwencji państwa stąd badania nad efektywnością przemian strukturalnych wydają się niezmiernie istotne dla wyznaczenia dalszych kierunków rozwojowych.

Artykuł niniejszy zawiera próbę oceny efektywności przemian strukturalnych przemysłu województwa koszalińskiego w latach 1970—1975. Nowy podział terytorialny zmieniał udział przemysłu w potencjale gospodarczym regionu koszalińskiego i kraju oraz zmodyfikował warunki ekspansji przemysłu jak również jego znaczenie w umacnianiu podstawowych funkcji regionu. Z tych też przyczyn badania efektywności przemian strukturalnych obszarów wchodzących w skład obecnego województwa koszalińskiego obejmujące okres przed dokonanymi zmianami terytorialnymi mogą być przydatne dla wyznaczenia dalszych kierunków rozwoju.

Badania efektywności przemian strukturalnych wymagają przeprowadzenia analizy porównawczej tak w czasie jak i w przestrzeni. Jako okres wyjściowy wybrany został rok 1970 końcowy natomiast rok 1975.

O przyjęciu takiego okresu badań zdecydowały następujące czynniki:

— rok 1970 jest najwcześniejszym za który dostępne są odpowiednie przeliczone dane statystyczne dotyczące województw w nowym podziale administracyjnym,

— rok 1975 to zmiany w podziale administracyjnym, pierwszy rok rejestracji zdarzeń w nowych układach terytorialnych.

Wyniki prowadzonych badań konfrontowane były w miarę możliwości z odpowiednimi danymi dotyczącymi pozostałych województw makroregionu północnego, średnimi makroregionu jak i kraju. Wydaje się, iż przyjęta analiza porównawcza regionów o podobnych funkcjach społeczno-gospodarczych, zbliżonym położeniu terytorialnym (porównania województw makroregionu), jest najbardziej przydatna dla oceny efektywności przemian.

„Między przemianami struktury produkcyjnej ... a wzrostem produkcji i dochodu narodowego istnieje wzajemna zależność. Polega ona na tym, że z jednej strony dynamizowanie rozwoju wybranych działów (gałęzi, branż, rodzajów wytwórczości, wyrobów), jeżeli wybór był trafny, zmienia w pożądanym kierunku i w odpowiednim stopniu strukturę danej całości, a z drugiej strony — że zmieniająca się struktura wywiera określony wpływ na tempo wzrostu gospodarczego”¹. Z tak określonej zależności wynikają dwa zasadnicze kierunki oceny przemian strukturalnych w przemyśle. Pierwszy zmierzający do udzielenia odpowiedzi czy zmiany w strukturze były pożądane? oraz drugi, w jakim zakresie zmieniająca się struktura wpłynęła na tempo wzrostu gospodarczego? Całość tego zagadnienia sprowadza się w zasadzie do oceny skutków ekonomiczno-społecznych zaistniałych przemian strukturalnych. Jakkolwiek występowanie tych skutków jest oczywiste, tym niemniej ich ocena ilościowa jest bardzo trudna. Wynika to z braku możliwości oceny ilościowej skutków społecznych a w zakresie skutków ekonomicznych brak jednego syntetycznego miernika, co pociąga za sobą konieczność posługiwania się kilkoma miernikami. Zastosowanie kilku mierników oceny skutków ekonomicznych może prowadzić do różnokierunkowych (sprzecznych) wniosków, co w rezultacie może spowodować subiektywną — często niewłaściwą interpretację wyników.

Badanie efektywności dokonanych przemian strukturalnych wymaga odpowiedzi na następujące pytania:

1. Czy wykorzystane zostały istniejące zasoby wytwórcze a więc zasoby siły roboczej, zasoby naturalne, aparat wytwórczy i infrastruktura?
2. Czy złagodzone zostały dysproporcje w rozwoju przemysłu?
3. Czy zaistniałe przemiany odpowiadały istniejącym tendencjom rozwoju przemysłu?
4. Jaki wpływ miały przemiany strukturalne na poziom produkcji, zatrudnienia i wydajności pracy?
5. Czy zaistniałe przemiany odpowiadały rzeczywistym potrzebom regionu i kraju?

Brak szeregu danych statystycznych, ich nieporównywalność utrudniają udzielenie pełnej odpowiedzi na powyższe pytania. Stąd odpowiedź

na niektóre z nich jest niepełna względnie oparta na pewnych przesłankach sugerujących zajęcie odpowiedniego stanowiska. Szczególnie dotyczy to pytań 3 i 5.

Przed przystąpieniem do badania efektywności niezbędnym jest zapoznanie się z przemianami zachodzącymi w przemyśle w latach 1970 i 1975. W okresie tym widoczna staje się dominacja przemysłu spożywczego. O ile w roku 1970 wartość produkcji globalnej tego przemysłu wynosiła 35,7% ogólnej wartości produkcji to w roku 1974 — 35,8%, a w 1975 — 37,5%. (Udział w ogólnym zatrudnieniu wynosił odpowiednio: 26,8%, 26,4% 27,6%). Dominacja przemysłu spożywczego nad innymi wyraźnie odbiegała od pozycji zajmowanej przez ten przemysł w skali ogólnokrajowej jak i makroregionu północnego. Tak w skali kraju jak i makroregionu utrzymywał się on zdecydowanie na drugim miejscu (po przemyśle elektromaszynowym), a jego udział w strukturze produkcji w okresie lat 1970—1975 ulegał systematycznemu obniżaniu. Ze wszystkich grup gałęziowych przemysłu koszalińskiego przyrosty w strukturze produkcji dotyczyły obok przemysłu spożywczego również przemysłów: paliwowo-energetycznego z 0,9% do 1,6%, elektromaszynowego z 23,1% do 25,4% oraz chemicznego z 1,4% do 1,8%. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na postępujący spadek udziału przemysłu drzewno-papierniczego będącego w poważnej mierze specjalnością regionu koszalińskiego. Podczas gdy w roku 1970 udział tego przemysłu w ogólnej

Tabela 1

STRUKTURA PRODUKCJI GLOBALNEJ
PRZEMYSŁU USPOŁECZNIONEGO

w procentach

Grupa gałęzi przemysłu	Polska		Makroregion północny		Koszalińskie	
	1970	1975	1970	1975	1970	1975
Ogółem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
Paliwowo-energetyczny	10,4	8,8	1,6	2,3	0,9	1,6
Metalurgiczny	10,3	10,3	1,2	0,9	—	—
Elektromaszynowy	25,9	30,3	41,2	44,7	23,1	25,4
Chemiczny	9,0	9,7	5,0	8,5	1,4	1,8
Mineralny	4,2	3,8	2,6	2,1	3,6	2,8
Drzewno-papierniczy	5,2	4,9	7,7	6,4	16,8	14,9
Lekki	13,5	12,5	7,7	7,5	11,4	10,0
Spożywczy	17,8	16,0	28,4	23,6	35,7	37,5
Pozostałe gałęzie przemysłu	3,2	3,2	4,6	4,0	7,1	6,0

wartości produkcji przemysłowej wynosił 16,8% to w roku 1974 — 16,2% a w 1975 — 14,9% (Porównaj dane zawarte w tabeli 1 i 2.

Tabela 2

STRUKTURA ZATRUDNIENIA
W PRZEMYSŁE USPOŁECZNIONYM

w procentach

Grupy gałęzi przemysłu	Polska		Makroregion północny		Koszalińskie	
	1970	1975	1970	1975	1970	1975
Ogółem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
Paliwowo-energetyczny	12,1	11,1	3,4	3,6	4,2	3,0
Metalurgiczny	5,6	5,4	0,5	0,4	—	—
Elektromaszynowy	31,0	32,5	43,3	43,0	26,3	28,1
Chemiczny	6,8	6,9	4,2	4,5	1,3	1,6
Mineralny	6,7	6,3	4,0	3,5	6,6	4,9
Drzewno-papierniczy	6,2	6,0	9,2	8,6	14,6	14,3
Lekki	18,0	17,8	11,5	12,5	15,2	14,0
Spożywczy	11,1	11,2	21,5	20,9	26,8	27,6
Pozostałe gałęzie przemysłu	2,5	2,8	2,4	3,0	5,0	6,5

Źródło: *Rocznik Statystyczny Przemysłu 1976*, GUS, Warszawa, 1976, ss. 108—111, *Rocznik Statystyczny 1976*, GUS, Warszawa 1976, s. 187.

Przyczyną zmian w strukturze produkcji przemysłowej województwa jakie wystąpiły w okresie lat 1970—1975 było zróżnicowanie tempa rozwoju poszczególnych przemysłów. Największe przyrosty produkcji w porównaniu roku 1970 i 1975 wystąpiły w przemyśle paliwowo-energetycznym — 221,0%. Niemniej skromna pozycja wyjściowa tego przemysłu zdecydowała, że nie odegrał on większej roli w strukturze produkcji przemysłowej. (Jego udział w strukturze produkcji wzrósł w tym okresie z 0,9% do 1,6%).

Spośród liczących się w strukturze produkcji grup gałęzi największą dynamiką charakteryzował się przemysł elektromaszynowy — przyrost wartości produkcji o 98,7%, spożywczy — o 89,5% oraz drzewno-papierniczy — o 60,5%. W omawianym okresie przyrost produkcji globalnej wytworzonej na terenie województwa przewyższył średnią kraju i makroregionu północnego. (Województwo koszalińskie o 80,5%, Polska o 65,0% oraz makroregion północny o 79,7%).

Zróżnicowane tempo przyrostów produkcji globalnej poszczególnych grup gałęzi przemysłu spowodowane zostało zmianami w poziomie zatrudnienia i wydajności pracy. Do najbardziej dynamicznych pod względem przyrostów zatrudnienia w okresie lat 1970—1975 zaliczyć należy:

pozostałe gałęzie przemysłu (o 71,4%), przemysł chemiczny (o 58,7%) oraz elektromaszynowy (o 40,5%). Zmniejszeniu uległo zatrudnienie w przemyśle paliwowo-energetycznym, co jest ewenementem tak w skali makroregionu północnego jak i kraju. Ogólne tempo przyrostów zatrudnienia przewyższało średnią kraju i makroregionu i tak: województwo koszalińskie przyrost zatrudnienia o 30,7%, kraj o 14,8% oraz makroregion północny o 19,4%.

Niekorzystnym zjawiskiem jakie wystąpiło w przemyśle koszalińskim w latach 1970—1975 jest stosunkowo niskie tempo przyrostów wydajności pracy. W badanym okresie wydajność pracy mierzona produkcją globalną przypadającą na jednego zatrudnionego uległa zwiększeniu o 38,1%. W tym samym okresie wydajność pracy w skali kraju wzrosła o 43,8%, a w skali makroregionu północnego o 50,6%. Niższe przyrosty wydajności pracy w przemyśle koszalińskim (poniżej średniej kraju i makroregionu północnego) dotyczyły przemysłów: elektromaszynowego, chemicznego, drzewno-papierniczego, lekkiego oraz pozostałych gałęzi przemysłu. Niskie tempo przyrostów wydajności pracy potęgowało narastanie dysproporcji między wielkością produkcji przypadającej na jednego zatrudnionego na terenie województwa a analogicznymi wskaźnikami dotyczącymi kraju i makroregionu północnego. O ile w roku 1970 wydajność pracy mierzona produkcją globalną przypadającą na 1 zatrudnionego w cenach porównywalnych 1971 roku była niższa od średniej kraju o 45,2 tys. zł i o 43,3 tys. zł od średniej makroregionu to w roku 1975 wielkości te wzrosły odpowiednio do 77,3 tys. zł i 92,2 tys. zł. W r. 1970 wydajność pracy w przemyśle koszalińskim wynosiła 82,7% krajowej i 83,3% makroregionu, natomiast w r. 1975 uległa zmniejszeniu odpowiednio do 79,4% i 76,4%. Niższy poziom wydajności pracy tak w roku 1970 jak i w 1975 występował we wszystkich grupach gałęziowych za wyjątkiem przemysłu drzewno-papierniczego. Największe odchylenia na niekorzyść województwa w roku 1970 dotyczyły przemysłów: paliwowo-energetycznego 20,9% wydajności krajowej i 37,7% makroregionu, chemicznego odpowiednio 63,8% i 70,6%, spożywczego odpowiednio 68,5% i 83,9% oraz mineralnego 73,0% i 71,9%. W roku 1975 największe dysproporcje wystąpiły w przemyślach paliwowo-energetycznym — 56,1% wydajności krajowej, chemicznym 61,1% wydajności kraju i 44,4% makroregionu północnego, pozostałych gałęziach przemysłu odpowiednio 61,1% i 44,4%.

Przyczyn tak niskiego poziomu wydajności pracy w przemyśle koszalińskim można się doszukiwać w niskim technicznym uzbrojeniu pracy oraz poważnym rozdrobnieniu zakładów produkcyjnych. W roku 1975 wartość brutto środków trwałych w przemyśle uspołecznionym przypadająca na jednego zatrudnionego na terenie województwa koszalińskie-

go wynosiła 248 tys. złotych i była niższa o 78,4 tys. złotych od średniej krajowej. Jedynie dwie grupy gałęzi przemysłu koszalińskiego posiadały wyższy poziom technicznego uzbrojenia pracy, to jest przemysł paliwowo-energetyczny (różnica 897,5 tys. złotych na korzyść województwa koszalińskiego) oraz drzewno-papierniczy (różnica 109,7 tys. złotych). W najbardziej niekorzystnej sytuacji znajduje się przemysł chemiczny, którego techniczne uzbrojenie pracy jest aż o 77,4% niższe od średniej krajowej. Kolejne miejsce zajmują pozostałe gałęzie przemysłu — 43,9%, przemysł elektromaszynowy — 36,8% oraz przemysł lekki — 26,6%. Tak niskie techniczne uzbrojenie pracy znajduje swoje odbicie w istniejącym poziomie wydajności pracy przemysłu koszalińskiego. Obok niskiego technicznego uzbrojenia pracy drugim czynnikiem mającym niewątpliwie wpływ na poziom wydajności pracy ma wielkość zakładów produkcyjnych. O ile w roku 1975 średnie zatrudnienie przypadające na jeden zakład produkcyjny w skali kraju wynosiło 92 osoby, to w przemyśle koszalińskim zaledwie 49 osób. Jedynym przemysłem na terenie województwa, w którym średnia wielkość zakładu produkcyjnego (pod względem ilości zatrudnienia) przekraczała średnią kraju był przemysł drzewno-papierniczy. Największe dysproporcje wystąpiły w przemyśle: paliwowo-energetycznym, chemicznym, mineralnym i elektromaszynowym.

Niższy poziom wydajności pracy w przemyśle koszalińskim wystąpił przy jakościowo lepszym stanie środków trwałych. Stopień zużycia środków trwałych w województwie koszalińskim był niższy w porównaniu z średnim krajowym (województwo koszalińskie — 30,2%, kraj — 34,6%). W najlepszej sytuacji znajdował się przemysł drzewno-papierniczy, w którym stopień zużycia wynosił 21,2%. Wiązało się to z rozbudową i przeprowadzoną modernizacją tego przemysłu na terenie województwa. Niższy stopień zużycia środków trwałych wykazywały również przemysły: elektromaszynowy (województwo koszalińskie — 30,2%, kraj — 32,6%), chemiczny (województwo koszalińskie — 25,3%, kraj — 33,1%) oraz spożywczy (odpowiednio — 28,7% i 31,4%).

Innym pozytywnym zjawiskiem w przemyśle koszalińskim był wyższy w porównaniu ze średnimi krajowymi wskaźnik produktywizacji środków trwałych liczony wielkością produkcji globalnej przypadającej na 1 złoty wartości brutto środków trwałych liczonych w cenach bieżących. W roku 1975 wskaźnik ten wynosił 1,19 przy średniej krajowej 1,15. Warto zaznaczyć, że ta korzystna sytuacja przemysłu nastąpiła w roku 1975. Jeszcze w roku 1974 wskaźnik produktywizacji w przemyśle koszalińskim był znacznie gorszy.

W oparciu o przeprowadzoną analizę przemian strukturalnych jakie wystąpiły w przemyśle województwa koszalińskiego w latach 1970—

1975 można podjąć próbę oceny ich efektywności uwzględniając uprzednio podane zastrzeżenia.

Ad. 1. Bezspornym wynikiem przemian strukturalnych przemysłu województwa jest lepsze wykorzystanie zasobów ludzkich, zasobów naturalnych, aparatu wytwórczego i infrastruktury. Znalazło to swój wyraz w podniesieniu wydajności pracy, zwiększenia produkcji przemysłów prowadzących produkcję w oparciu o własną, wojewódzką bazę surowcową. Teren nowego województwa podlegał dalszej industrializacji czego wynikiem było zwiększenie ilości produkowanych wyrobów jak i zatrudnionych. Powstało szereg nowych zakładów przemysłowych. Niepomyślnym zjawiskiem był utrzymujący się w roku 1970 i 1975 brak powiązań przemysłu z gospodarką morską, ograniczający się w zasadzie do przetwórstwa złowionych ryb. Można stwierdzić, iż korzystne, nadmorskie położenie regionu koszalińskiego nie zostało wykorzystane. Rozwój przemysłów związanych z gospodarką morską dotyczył wyłącznie obszarów, które przekazane zostały na teren województwa ślupskiego.

Mimo wzrostu wydajności pracy, tempo przyrostu było niższe w porównaniu do średnich kraju i makroregionu. Spowodowało to pogłębienie dystansu w zakresie wydajności pracy między krajem i makroregionem północnym. Świadczyć to może o niedostatecznym jeszcze wykorzystaniu siły roboczej.

Ad. 2. Przyrost wielkości produkcji jaki zaznaczył się w okresie lat 1970—1975 nie spowodował zmiany udziału województwa koszalińskiego w ogólnej wartości przemysłu uspołecznionego kraju i makroregionu północnego i wynosił w roku 1970 jak i w 1975 odpowiednio 0,6% i 7,6%.

Interesujące informacje o dysproporcji w rozwoju przemysłu ma porównanie poziomu uprzemysłowienia województwa koszalińskiego z innymi województwami wchodzącymi w skład makroregionu północnego. Dla ustalenia poziomu uprzemysłowienia posłużono się następującymi wskaźnikami:

- produkcją globalną przemysłu przypadającą na jednego mieszkańca,
- produkcją na jednego zatrudnionego w przemyśle uspołecznionym,
- produkcją na 1 km² powierzchni,
- zatrudnieniem w przemyśle na 1000 zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej,
- wartością środków trwałych netto na 1 zatrudnionego w przemyśle uspołecznionym — technicznym uzbrojeniem pracy,
- wartością produkcji na 1 złoty wartości netto środków trwałych — produktywnością środków trwałych,

- udziałem przemysłów wiodących,
- zużyciem produkcyjnych środków trwałych.

Dobór powyższych wskaźników może wywołać pewne kontrowersje. Są one nieuniknione ze względu na brak wskaźników syntetycznych, które w pełni i z całkowitą precyzją określałyby poziom uprzemysłowienia. Ponadto istotne znaczenie odgrywa tu dostępność danych statystycznych.

W związku z przyjęciem do rozważań 9 zmiennych, o zróżnicowanym natężeniu w badaniu poziomu interesującego nas zjawiska posłużono się metodą taksonomiczną². Odpowiednie znormalizowanie cech, zbudowanie wzorca poziomu uprzemysłowienia oraz ustalenie odległości każdego województwa od przyjętego wzorca pozwoliło na określenie pozycji zajmowanej przez województwo koszalińskie w makroregionie północnym. W wyniku tych obliczeń stwierdzono, iż w roku 1970 jak i w 1975 województwo koszalińskie pod względem poziomu uprzemysłowienia zajmowało zdecydowanie ostatnie miejsce w makroregionie. Niemniej odległość od przyjętego wzorca poziomu uprzemysłowienia uległa w roku 1975 pewnemu obniżeniu w stosunku do roku 1970.

Tak więc mimo przyrostów produkcji, podniesieniu wydajności pracy oraz poprawy innych mierników jakie odnotowano w przemyśle województwa koszalińskiego w okresie 1970—1975 nie złagodzone zostały dysproporcje w rozwoju przemysłu tak w odniesieniu do kraju jak i makroregionu północnego.

Ad. 3. Charakterystyczną cechą przemian strukturalnych jakie zaszły w przemyśle województwa w latach 1970—1975 jest przyrost udziału gałęzi przemysłu zaliczanych do wiodących³. O ile w roku 1970 udział tych przemysłów w ogólnej wartości produkcji globalnej wynosił 25,4% to w roku 1975 wzrósł do 28,8%. (Zatrudnienie odpowiednio z 31,9% do 32,7%). Przyrost udziału przemysłów wiodących odpowiadał istniejącym tendencjom w rozwoju przemysłu. Niemniej tempo tych przyrostów było znacznie niższe w porównaniu ze średnimi kraju i makroregionu północnego³. W roku 1970 Koszalińskie pod względem udziału przemysłów wiodących w ogólnej wielkości produkcji utrzymywało się na przedostatnim miejscu (wyprzedzając jedynie województwo śląskie) to w 1975 zajęło zdecydowanie ostatnie miejsce. Warto zwrócić uwagę, iż znajdujące się w podobnych warunkach województwo śląskie rozwinęło właśnie te gałęzie przemysłu. (Szczegółowe dane zawarte są w tabeli 3).

Kolejną cechą charakteryzującą przemiany jakie zaszły w przemyśle był znaczny wzrost udziału wydajności w ogólnym przyroście produkcji.

Interesujące wyniki daje analiza źródeł przyrostów produkcji glo-

Tabela 3

UDZIAŁ GAŁĘZI WIODĄCYCH
W OGÓLNEJ STRUKTURZE PRZEMYSŁU USPOŁECZNIONEGO

w procentach

Wyszczególnienie	Produkcja		Zatrudnienie	
	wiodące	pozostałe	wiodący	pozostałe
Rok 1970				
Polska	42,9	57,1	42,5	57,5
Makroregion północny	47,7	52,3	50,8	49,2
Elbląskie	41,3	58,7	43,9	56,1
Gdańskie	58,4	41,6	60,7	39,3
Koszalińskie	25,4	74,6	31,9	68,1
Słupskie	24,1	75,9	29,0	71,0
Szczecińskie	46,0	54,0	50,8	49,2
Rok 1975				
Polska	48,9	51,1	44,2	55,8
Makroregion północny	55,4	44,6	52,7	47,3
Elbląskie	43,9	56,1	41,7	58,3
Gdańskie	64,8	35,2	61,5	38,5
Koszalińskie	28,8	71,2	32,7	67,3
Słupskie	30,6	69,4	30,9	69,1
Szczecińskie	59,2	40,8	52,6	47,4

Zródło: Obliczenia własne na podstawie Rocznika Statystycznego Przemysłu 1976. GUS, Warszawa, 1976, ss. 43, 50-53, 104, 108-111.

bałnej przeprowadzona na tle kraju i makroregionu północnego. Przyrost produkcji przemysłu koszalińskiego w okresie 1970—1975 osiągnięty został w 38,1% poprzez wzrost zatrudnienia i w 61,9% wzrostem wydajności pracy. Wyniki te były gorsze w porównaniu ze średnimi krajowymi i makroregionu północnego. Osiągnięty przyrost produkcji w skali kraju był wynikiem w 22,8% wzrostu zatrudnienia i w 77,2% wzrostu wydajności pracy a w makroregionie północnym odpowiednio w 24,3% i 75,7%. W najlepszej sytuacji w przemyśle koszalińskim znalazły się grupy gałęziowe przemysłu paliwowo-energetycznego i mineralnego, gdzie całkowity przyrost produkcji osiągnięty został w wyniku wzrostu wydajności pracy. W najgorszej grupie pozostałych gałęzi przemysłu, w której przyrost produkcji osiągnięto wyłącznie przyrostem zatrudnienia (spadek wydajności pracy o 10,2%). Najkorzystniejsze przemiany w przemyśle koszalińskim wystąpiły w roku 1975, w którym przyrost produkcji osiągnięty został w 88,2% wzrostem wydajności pracy. W tym też roku uzyskane wyniki były korzystniejsze w porów-

naniu ze średnimi kraju (86,4%) oraz makroregionu (86,0%). W czterech grupach gałęziowych to jest w przemysłach: chemicznym, mineralnym, drzewno-papierniczym oraz lekkim przyrosty produkcji osiągnięte zostały całkowicie na skutek wzrostu wydajności pracy⁴.

Tak więc ograniczając się do powyższych przykładów można przyjąć, iż przemiany zachodzące w przemyśle województwa koszalińskiego odpowiadały ogólnym istniejącym tendencjom rozwoju przemysłu niemniej były one mniej korzystne w porównaniu do średnich kraju i makroregionu północnego.

Ad. 4. Próbę ekonomicznej oceny wpływu zmian strukturalnych jakie zaistniały w przemyśle województwa w latach 1970—1975 postanowiono przeprowadzić analizując wpływ zmian w strukturze produkcji, zatrudnienia i wydajności pracy w poszczególnych gałęziach przemysłu. Efekt zaistniałych przemian może być oceniany zmianami w poziomie produkcji, zatrudnienia oraz średniej wydajności pracy dla całego przemysłu. Tak więc analiza będzie obejmowała:

- w zakresie przemian w strukturze produkcji:
 - a) bezpośredni wpływ na wielkość zatrudnienia,
 - b) zmianę średniej wydajności pracy,
- w zakresie przemian w strukturze zatrudnienia:
 - a) wpływ na wielkość produkcji,
 - b) wpływ na średni poziom wydajności pracy,
- w zakresie przemian w wydajności pracy:
 - a) wpływ na wielkość produkcji.

Należy zaznaczyć, że zmiany w strukturze produkcji nie są równoznaczne ze zmianami w strukturze zatrudnienia. Bezpośredni przyrost zatrudnienia, przy nie zmienionym poziomie wydajności pracy, prowadzi wprost do wzrostu wielkości produkcji. Ten sam efekt, a więc przyrost produkcji, można osiągnąć przez zmianę istniejącej struktury zatrudnienia (przy niezmienniej liczbie zatrudnionych). Oczywistym jest, że zmiana struktury zatrudnienia może prowadzić w konsekwencji do różnokierunkowych przemian w wielkości produkcji. Sytuacja ta występuje wówczas jeżeli część siły roboczej (zatrudnionych) przeniesiona zostanie z jednej gałęzi do drugiej, różniącej się poziomem wydajności pracy. Przekształcenia strukturalne obok wpływu na wielkość samej produkcji, powodują również zmiany w poziomie średniej wydajności pracy dla całego przemysłu. Rozpatrując średni poziom wydajności pracy można stwierdzić, że uzależniony jest on od poziomu wydajności pracy w poszczególnych gałęziach oraz od struktury gałęziowej produkcji i zatrudnienia. Stąd badania wpływu przemian strukturalnych na poziom średniej wydajności pracy wymagają odrębnego rozpatrywania

efektu zmian wydajności pracy w poszczególnych gałęziach oraz wyników samych przekształceń strukturalnych.

Dla oceny wpływu zmian w strukturze produkcji na wielkość zatrudnienia posłużono się wzorem:

$$Z_E = Z_f - \sum Z_{h2i} \qquad Z_{h2i} = \frac{P \cdot K_{1i}}{W_{2i}}$$

gdzie:

Z_E — efekt zmian w strukturze produkcji,

Z_f — zatrudnienie ogółem w roku badanym,

Z_{h2i} — zatrudnienie hipotetyczne w i -tej gałęzi w roku badanym,

P — produkcja w roku badanym,

K_{1i} — udział i -tej gałęzi w produkcji całkowitej roku wyjściowego,

W_{2i} — wydajność pracy w i -tej gałęzi w roku badanym.

W wyniku przeprowadzonych obliczeń stwierdzono, że dla osiągnięcia wartości produkcji globalnej roku 1975 w układzie strukturalnym niezbędnym by było zatrudnienie w przemyśle koszalińskim 37,4 tys. osób (zatrudnienie hipotetyczne). Wobec zatrudnienia faktycznego wynoszącego 37,0 tys. osób można wyciągnąć wniosek, iż zmiany w strukturze gałęziowej spowodowały zmniejszenie zatrudnienia. Ostateczny efekt tych przemian był zgodny z tendencjami w skali kraju i makroregionu i miał charakter intensyfikujący wielkość produkcji⁵.

Wpływ zmian struktury gałęziowej produkcji na poziom wydajności pracy poddano badaniu w trzech zasadniczych ujęciach⁶:

1. przyrostu średniej wydajności pracy spowodowanej zmianami w gałęziowej strukturze produkcji (przy założeniu niezmiennego poziomu wydajności pracy w poszczególnych gałęziach w obu okresach) — ΔW_f

$$\Delta W_f = \left[\frac{\sum_{i=1}^n \frac{1}{w_{1i}} \cdot f_{1i}}{\sum_{i=1}^n \frac{1}{w_{1i}} \cdot f_{2i}} - 1 \right] W_1$$

2. przyrostu średniej wydajności pracy spowodowanej zmianami w poziomie wydajności pracy w poszczególnych gałęziach przy założeniu niezmiennego struktury gałęziowej produkcji w obu badanych okresach — ΔW_w

$$\Delta W_f = \left[\frac{\sum_{i=1}^n \frac{1}{W_{1i}} \cdot f_{1i}}{\sum_{i=1}^n \frac{1}{W_{2i}} \cdot f_{2i}} - 1 \right] W_2$$

3. przyrostu średniej wydajności pracy spowodowanej jednoczesnymi zmianami w gałęziowej strukturze produkcji i w poziomie wydajności pracy w poszczególnych gałęziach — ΔW_{wf}
gdzie:

$$\Delta V_{Wf} = \Delta W - (\Delta W_f + \Delta W_{w'})$$

W_1, W_2 — średnia wydajność pracy w przemyśle w 1970 i 1975 roku,

W_{1i}, W_{2i} — wydajność pracy w i -tej gałęzi przemysłu w latach 1970 i 1975,

f_{1i}, f_{2i} — udział i -tej gałęzi w produkcji całego przemysłu województwa w latach 1970 i 1975,

n — liczba gałęzi.

Wyniki dokonanych obliczeń dla Polski, makroregionu północnego oraz województwa koszalińskiego zawarte zostały w tabeli 4. Analiza przedstawionych wyników nasuwa następujące spostrzeżenia:

1. Zmiany strukturalne w przemyśle koszalińskim przy zachowaniu stałego poziomu wydajności pracy w poszczególnych okresach (Δ_r) spowodowały spadek średniej wydajności pracy w wysokości 3,9 tys. zł. Wynik ten był korzystniejszy w stosunku do średniej kraju (10,4 tys. zł) lecz gorszy w stosunku do średniej makroregionu (3,6 tys. zł).

2. Zmiany wydajności pracy w poszczególnych gałęziach przemysłu (przy zachowaniu stałej struktury gałęziowej) ΔW_w były źródłem przyrostu średniej wydajności pracy wynoszący 79,4 tys. zł. Przyrost ten był znacznie niższy w porównaniu do średniej kraju i makroregionu północnego.

3. Jednoczesny wpływ zmian w gałęziowej strukturze i w poziomie wydajności pracy w poszczególnych gałęziach (Δ_{wf}) również osiągnął wielkość dodatnią (6,8 tys. zł) jednak był mniej korzystny niż w kraju i makroregionie.

Przy ilościowej ocenie wpływu zmian w strukturze zatrudnienia na wielkość produkcji i średnią wydajność pracy wykorzystana została metoda indeksów. Efekt ten obrazuje iloraz (K) wskaźnika wzrostu wydajności pracy o strukturze zmiennej (W_z) i wskaźnika wzrostu wydajności pracy o strukturze stałej (W_c), rozumiany jako wzrost średniej

Tabela 4

WPLYW ZMIAN W STRUKTURZE PRODUKCJI NA POZIOM
SREDNIEJ WYDAJNOŚCI PRACY W LATACH 1970—1975

Wyszczególnienie	Polska		Makroregion północny		Koszalińskie	
	przyrost wydajności pracy (w tys. zł)	% udziału poszczególnych czynników	przyrost wydajności pracy (w tys. zł)	% udziału poszczególnych czynników	przyrost wydajności pracy (w tys. zł)	% udziału poszczególnych czynników
Przyrost średniej wydajności pracy (ΔW)	114,4	100,0	131,2	100,0	82,3	100,0
Wpływ zmian strukturalnych przy zachowaniu stałego poziomu wydajności pracy w poszczególnych okresach (ΔW_T)	-10,4	-9,1	-3,6	-2,7	-3,9	-4,7
Wpływ zmian wydajności pracy w poszczególnych gałęziach przy zachowaniu stałej struktury gałęziowej (ΔW_w)	113,4	99,1	119,4	91,0	79,4	96,5
Wpływ jednoczesnych zmian w gałęziowej strukturze i w poziomie wydajności pracy w poszczególnych gałęziach (ΔW_{wt})	9,4	8,2	15,4	11,7	6,8	8,3

Zródło: Obliczenia własne na podstawie *Statystyki Województw 1975*, GUS, Warszawa 1975, s. 62, *Rocznik Statystyczny 1976*, GUS, Warszawa, ss. 186—187, *Rocznik Statystyczny Przemysłu 1976*, GUS, Warszawa, 1976, ss. 108—111.

wydajności pracy z tytułu działania czynnika zmian strukturalnych⁷.

$$W_z = \frac{\sum_{i=1}^n w_{2i} z_{2i}}{\sum_{i=1}^n z_{2i}} : \frac{\sum_{i=1}^n w_{1i} z_{1i}}{\sum_{i=1}^n z_{1i}}$$

$$W_c = \frac{\sum_{i=1}^n w_{2i} z_{2i}}{\sum_{i=1}^n z_{2i}} : \frac{\sum_{i=1}^n w_{1i} z_{2i}}{\sum_{i=1}^n z_{2i}}$$

gdzie:

w_{1i} , w_{2i} — wydajność pracy w i -tej gałęzi przemysłu w latach 1970. i 1975,
 z_{1i} , z_{2i} — zatrudnienie w i -tej gałęzi przemysłu w latach 1970 i 1975.

Indeks wzrostu średniej wydajności pracy o strukturze zmiennej (W_z) dla przemysłu koszalińskiego w roku 1975 w stosunku do 1970 wynosił 138,1. Ten sam indeks dla przemysłu kraju wynosił 143,8 a makroregionu północnego 150,8. Na przyrosty te składały się działania czynników wewnętrznych i strukturalnych występujących w poszczególnych przemysłach.

Indeks o strukturze stałej (W_c) obrazujący działanie wewnątrzgałęziowych czynników zwiększenia wydajności pracy wynosił 134,4. Obliczone indeksy dla przemysłu kraju i makroregionu północnego wynosiły odpowiednio 143,5 i 150,3. Pozwala to stwierdzić, iż oddziaływanie czynników wewnątrzgałęziowych spowodowało przyrost wydajności pracy niemniej przyrosty te były niższe w porównaniu do średnich kraju i makroregionu północnego.

Obliczony wskaźnik „K” obrazujący efekt wpływu zmian w strukturze zatrudnienia na poziom produkcji i średnią wydajności pracy wynosił: Polska — 100,2, makroregion północny — 100,3 oraz województwo koszalińskie — 102,7. Tak więc zmiany w strukturze zatrudnienia w przemyśle województwa koszalińskiego były korzystniejsze w porównaniu ze średnimi kraju i makroregionu.

Wpływ przemian w poziomie wydajności pracy w poszczególnych gałęziach przemysłu na wielkość produkcji obliczono posługując się wzorem.

$$P = \sum_{i=1}^n w_{2i} z_{2i} - \sum_{i=1}^n w_{1i} z_{1i}$$

(symbolika jak przy efektach przemian w strukturze zatrudnienia).

Efekt wpływu zmian w poziomie wydajności pracy w poszczególnych gałęziach przemysłu na wielkość produkcji regionu koszalińskiego w latach 1970—1975 wynosił 2 829 tys. zł tj. 25,6% ogólnej wielkości produkcji. Niemniej efekt ten był niższy w porównaniu do średnich kraju i makroregionu, gdzie kształtował się w wysokości odpowiednio 30,3% i 33,4%.

Brak syntetycznego miernika oceny ekonomicznych skutków przemian strukturalnych, pociągający za sobą konieczność posługiwania się kilkoma cząstkami, spowodował w powyższych obliczeniach różnokierunkowe wyniki. Negatywny był wpływ przemian w strukturze produkcji na poziom średniej wydajności pracy. Pozytywnym natomiast był wpływ przemian struktury zatrudnienia tak w odniesieniu do wielkości produkcji jak i wydajności pracy. Jednocześnie zmiany wydajności pracy w poszczególnych gałęziach wpłynęły w bardzo korzystnym stopniu na poziom produkcji przemysłowej jak i średniej wydajności pracy.

Przewaga wyników pozytywnych pozwala jednak na stwierdzenie, iż dokonane zmiany w strukturze przemysłu można uznać za korzystne dla województwa koszalińskiego.

Ad. 5. Lepsze wykorzystanie potencjału wytwórczego województwa, w wyniku którego uzyskano dodatkową produkcję przemysłową, odpowiadało niewątpliwie potrzebom kraju jak i regionu koszalińskiego. Trudno uzyskać odpowiedź, czy lokowane na terenie województwa nowe zakłady przemysłowe nie przyniosłyby większych korzyści ekonomicznych w skali ogólnokrajowej w przypadku ich budowy w innych regionach kraju. Obok korzyści ekonomicznych należałoby również rozpatrywać korzyści społeczne wynikające z takiej a nie innej lokalizacji. Niewątpliwie jednak lokalizacje te wynikały z rzeczywistych potrzeb województwa koszalińskiego oraz dążeń do łagodzenia dysproporcji w poziomie gospodarczym oraz poziomie życia ludności.

Rozwój gałęzi wiodących jaki nastąpił na terenie województwa stymulować może dalsze korzystne przemiany gospodarcze stwarzające szanse podniesienia jego roli i znaczenie w kraju jak i w makroregionie północnym.

Podsumowując przemiany w strukturze przemysłu województwa koszalińskiego jakie nastąpiły w latach 1970—1975 można stwierdzić, iż były one korzystne dla regionu. Jednak tempo tych przemian nie było

dostatecznie wysokie dla podniesienia roli województwa w gospodarce kraju jak i makroregionu północnego.

PRZYPISY

¹ T. Madej: *Przemiany struktury gałęziowej przemysłu a wzrost produkcji przemysłowej w europejskich krajach RWPG*. W.: *Wpływ przemian w strukturze gałęziowej i przestrzennej na wzrost gospodarczy*. Materiały na Konferencję Naukową cz. II, Łódź 1974, s. 159.

² Por.: T. Obrębski: *Zastosowanie metody taksonomicznej do badania poziomu rozwoju regionów Polski w latach 1960—1970*, „*Ekonomista*” 1975, nr 4, ss. 815—833.

³ Przyjęty w pracy podział przemysłu na gałęzie wiodące i pozostałe miał za zadanie ich zróżnicowanie pod względem wpływu na rozwój innych gałęzi. Do gałęzi wiodących zaliczono przemysły: paliw, energetyczny, metali nieżelaznych, metalowy, maszynowy, precyzyjny, środków transportu, elektrotechniczny i elektroniczny oraz chemiczny. Gałęzie te w zasadniczy sposób wpływają na rozwój innych, skupiają pracowników o najwyższych kwalifikacjach, charakteryzują się najwyższą dynamiką rozwoju oraz najwyższą średnią płacą, stosowaniem nowoczesnych technologii. Wychodząc z założenia, iż rozwój warunkuje w zasadniczym stopniu rozwój pozostałych nazwano je umownie wiodącymi. Podział jak i przyjęte nazewnictwo wynikają zasadniczo z indywidualnego odczucia autora i mogą być w związku z tym subiektywne.

⁴ Udziały zatrudnienia we wzroście produkcji przemysłowej zostały obliczone na podstawie następującego wzrostu:

$$\text{Uzp.} = \frac{\frac{\Delta Z}{Z}}{\frac{\Delta P}{P}} \cdot 100\%$$

Uzp. — udział wzrostu zatrudnienia we wzroście produkcji,

ΔZ , ΔP — przyrost zatrudnienia i produkcji w analizowanym okresie,

Uzp. — udział wzrostu zatrudnienia we wzroście produkcji,

Z, P — wielkość zatrudnienia i produkcji w latach wyjściowych (początkowych).

Por.: J. Więcowski: *Analiza ekonomiczna w przedsiębiorstwie przemysłowym*. Warszawa 1966, ss. 474—476.

⁵ Por.: S. Jurek-Stępień, *Tendencje w przekształceniach struktury produkcji przemysłu Warszawy w latach 1955—1970 oraz próba ich ekonomicznej oceny*. W.: *Wpływ przemian w strukturze gałęziowej i przestrzennej na wzrost gospodarczy*. Materiały na Konferencję Naukową cz. II, Łódź 1974, ss. 83—106.

⁶ Por.: S. Jurek-Stępień op. cit.

⁷ Por.: A. Skrzypek: *Zmiany w strukturze gałęziowej przemysłu a wzrost produkcji przemysłowej regionu*. W.: *Wpływ przemian w strukturze gałęziowej i przestrzennej na wzrost gospodarczy*. Materiały na Konferencję Naukową cz. II, Łódź 1974, ss. 129—144.

ZBIGNIEW ZIEMIAŃSKI

NIEKTÓRE PROBLEMY WZROSTU NIEUSPOŁECZNIONEJ BAZY NOCLEGOWEJ NA PRZYKŁADZIE WOJ. KOSZALIŃSKIEGO

WPROWADZENIE

Dotychczasowy rozwój turystyki i wypoczynku w naszym kraju wykazuje, że to społecznie i ekonomicznie ważne zjawisko uzależnione jest od wielu czynników. Wśród nich za jeden z podstawowych elementów uznać należy istniejący poziom oraz standard bazy noclegowej, na którą składa się hotelarstwo tradycyjne i komplementarne. Pierwsze obejmuje hotele i pensjonaty, drugie natomiast campingi, obozy namiotowe, karawaningi, wsie letniskowe, schroniska młodzieżowe, obiekty kolonijne, domy wczasowe, kwatery prywatne, motele, uzdrowiska itd¹.

Nieuspołeczniiona baza noclegowa powstaje w efekcie turystycznego budownictwa ludności. Do budownictwa tego należą obiekty budowlane, których podstawowe przeznaczenie to świadczenie usług noclegowych wczasowiczom i turystom. Budownictwo turystyczne ludności obejmuje więc: pensjonaty, domy jednorodzinne nastawione na wynajem pokoi, domki letniskowe, campingi i innego rodzaju nietrwałe obiekty turystyczne oraz place namiotowe.

Rzeczą charakterystyczną jest, że w przypadku naszego kraju w posiadanej bazie noclegowej stosunkowo znaczny udział mają kwatery prywatne.

Zwróćmy uwagę na podstawowe problemy, jakie mają miejsce w dziedzinie nieuspołecznionej bazy turystycznej — przede wszystkim w zakresie budownictwa pensjonatowego i domków jednorodzinnych. Za przykład niech nam posłużą obserwacje dotyczące woj. koszalińskiego, głównie zaś gminy Mielno, gdzie przyjazdy turystów należą do większych w kraju i gdzie nieuspołeczniiona baza noclegowa wzrosła w ostatnim okresie dosyć znacznie.

ROLA KWATER PRYWATNYCH W OBSŁUDZE RUCHU TURYSTYCZNEGO

Rozmiary ruchu turystycznego uległy w naszym kraju w ostatnich dwudziestu latach bardzo widocznemu powiększeniu. O ile bowiem na

początku lat sześćdziesiątych z różnych form turystyki pobytowej, wycieczkowe i wypoczynku po pracy skorzystało ponad 23 mln osób, to w ostatnim czasie liczba ta osiągnęła wielkość aż 140 mln osób. W ślad za wzrostem ilości turystów poszło zwiększenie liczby wykorzystanych na odpoczynek i rekreację dni, gdyż w omawianym okresie nastąpił ich skok z prawie 80 mln do ponad 500 mln². Około 30% ruchu turystycznego w kraju obsługiwane jest co do noclegów przez kwatery prywatne. Rozmieszczenie przyjazdu turystów i bazy noclegowej nie jest przestrzennie jednakowe. Znaczące pod tym względem są województwa nadmorskie zaliczane do Makroregionu Północnego. W 1976 r. odwiedziło je ponad 16 mln osób. Do ich dyspozycji stało 510,2 tys. miejsc noclegowych, co stanowiło 31% krajowej bazy noclegowej. Kwatery prywatne na terenie tym dysponowały 143,3 tys. miejscami, a więc 28,1% ogólnej bazy noclegowej Makroregionu Północnego i 43% tego rodzaju noclegów w skali kraju. Podkreślić należy fakt, że 80% całej bazy noclegowej Makroregionu znajdowało się w pasie nadbrzeżnym, pozostałe 20% przypadało na tereny położone wewnątrz poszczególnych województw. Udział woj. koszalińskiego w globalnej bazie noclegowej województw nadmorskich wyniósł 14,9%, natomiast w kwaterach prywatnych 15,1%. Rozmiary ruchu turystycznego w koszalińskim, jego koncentracje w dwu najbardziej odwiedzanych w sezonie letnim gminach oraz stan bazy noclegowej ilustruje tabela 1.

Tabela 1

BAZA NOCLEGOWA I RUCH TURYSTYCZNY
W WOJ. KOSZALIŃSKIM w 1977 r.

Wyszczególnienie	Miejsca noclegowe	Turyści	Udzielone noclegi
Ogółem woj. koszalińskie	77,6	670,4	6941,2
w tym:			
gm. Mielno	18,1	122,1	1681,4
gm. Ustronie Morskie	12,1	75,1	1041,1

Zródło: *Rocznik Statystyczny Województwa Koszalińskiego*. WUS Koszalin 1978, s. 319–320.

Na 77,6 tys. miejsc noclegowych posiadanych przez województwo w 1977 r. aż 23,1 tys. miejsc znajdowało się w kwaterach prywatnych, a więc 29,6% ogólnej ich liczby. Największą bazą noclegową dysponowała gmina Mielno i Ustronie Morskie, gdzie skoncentrowano 30,2 tys. miejsc, a więc 38,9% całej ich liczby. Sama gmina Mielno dysponowała

we wszystkich obiektach noclegowych około 22 tys. miejscami. Z tej liczby ponad 50% ogólnej liczby miejsc noclegowych posiadała miejscowość Mielno-Unieście. Na kwatery prywatne przypadło w gminie Mielno 24,3% wszystkich miejsc noclegowych. Z 5 350 miejsc prywatnych gminy w miejscowości Mielnie-Unieście było 3 803 a w Sarbinowie 632.

KWATERY PRYWATNE W SYSTEMIE BIUR TURYSTYCZNYCH

Gospodarka kwaterami prywatnymi na terenie woj. koszalińskiego miała przez wiele lat charakter rozproszony. Wynajmem miejsc noclegowych zajmowały się różnego rodzaju jednostki i biura turystyczne oraz zakłady pracy. Dopiero w latach 1973, 1974 powołano kolejno Kołobrzeskie Przedsiębiorstwo Turystyczne „Bałtywia” w Kołobrzegu oraz Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Turystyczne „Jantaria” w Koszalinie, które przejęły całość spraw związanych z wynajmem prywatnych kwater na terenie koszalińskiego. W 1975 r. decyzją Wojewody Koszalińskiego Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Turystyczne „Jantaria” w Koszalinie uzyskało prawo wyłączności w zakresie prowadzenia zakwaterowań oraz organizowania prywatnych stołówek. Na podstawie tej decyzji powołano na terenie województwa biura zakwaterowań, które zajęły się standaryzacją pokoi gościnnych i pośrednictwem w ich wynajmowaniu. Jednostki turystyczne i zakłady pracy, posiadające podpisane umowy na wynajem pokoi gościnnych przekazały je do dyspozycji odpowiednich biur zakwaterowań. W efekcie wprowadzenia wymogów standaryzacyjnych oraz uporządkowania ogólnego zarządu kwaterami nastąpiło w ostatnich latach scentralizowanie oraz skoordynowanie gospodarki kwaterami prywatnymi na terenie woj. koszalińskiego.

Tabela 2

PRYWATNA BAZA NOCLEGOWA WOJ. KOSZALIŃSKIEGO

Lata	Ilość miejsc w tys.		Relacja 3:2
	ogółem	w tym kwatery prywatne	
1974	58,7	13,6	23,2
1975	68,3	15,8	23,2
1976	76,1	21,6	28,4
1977	77,6	23,1	29,7
1978	86,2	20,6	22,6

Zródło: materiały Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki UW Koszalin

Decyzja Wojewody Koszalińskiego z 1975 r. w sprawie kwater prywatnych wyprzedziła o rok Zarządzenie Przewodniczącego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki w sprawie pokoi gościnnych³. Zarządzenie to określiło dla całego kraju podstawowe warunki higieniczno-sanitarne jakim powinny odpowiadać kwatery prywatne, ustaliło ich kategorie oraz cenę wynajmu a także sprecyzowało zasady funkcjonowania biur zakwaterowań, które miały pośredniczyć w odstępowaniu pokoi gościnnych. Posunięcia te zasadniczo nie przyhamowały wzrostu prywatnej bazy turystycznej, co obrazuje tabela 2.

POLITYKA FINANSOWA W ZAKRESIE KWATER PRYWATNYCH

Załamanie wzrostu ilości kwater prywatnych miało miejsce w 1978 r., co spowodowane zostało zmianą finansowej polityki państwa w stosunku do osób posiadających pokoje gościnne.

W myśl obowiązujących przepisów cena jednego pokoju gościnnego wynosiła w zależności od kategorii i liczby posiadanych w nim łóżek od 25 do 100 zł. Cena ta mogła być zwiększona do 50% w miejscowościach mających szczególne walory turystyczno-wypoczynkowe lub też inne sprzyjające napływowi turystów, np. targi, festiwale czy też zawody sportowe. W pensjonatach, gdzie dochodziło jeszcze wyżywienie wczasowiczów, cena oscylowała w granicach od 100 do 160 zł za pokój. Fakt, że zakłady pracy nie zawsze wykorzystywały w pełni wykupione przez siebie kwatery prywatne, jak również dążenie do racjonalizacji wydatków jednostek i przedsiębiorstw państwowych spowodowało, że Uchwałą Rady Ministrów z 1977 roku wprowadzono limitowanie wypłat na rzecz prywatnych kwaterodawców i osób prowadzących stółki dla wczasowiczów. W efekcie doprowadziło to do spadku liczby umów o najem kwater prywatnych i ich częściowej likwidacji.

Rozwojowi wynajmowania kwater prywatnych służyła, oprócz polityki dochodowej (ceny wynajmu), również odpowiednia realizowana przez państwo polityka podatkowa. Ze względu na wagę prywatnego wynajmu pokoi gościnnych dla rozwoju ruchu turystycznego przychody z tego tytułu opodatkowane były ulgowo tzw. podatkiem od wynagrodzeń a nie podatkiem obrotowym i dochodowym. Ten rodzaj opodatkowania obejmował również najem domków campingowych w liczbie nie przekraczającej 3 o łącznej ilości miejsc noclegowych nie większej niż 12, a także przychody z prywatnego placu campingowego, na którym łączna liczba ustawionych namiotów lub przyczep mieszkalnych nie przekraczała 10. Tym rodzajem podatku objęto także przychody z wynajmu pomieszczeń na cele świetlicowe dla osób korzysta-

jących z pokoi gościnnych. Pierwszym podstawowym warunkiem objęcia podatkiem od wynagrodzeń dochodów z kwater prywatnych było korzystanie przy ich wynajmowaniu z pośrednictwa biur zakwaterowań. Drugim warunkiem była określona liczba odstępowanych turystom pokoi. Wynosiła ona w miejscowościach objętych działalnością biur zakwaterowań do 5 pokoi (lub pokoi i domków campingowych), a w pozostałych miejscowościach do 3 pokoi. Do liczby wynajmowanych pokoi nie wliczało się pomieszczeń na świetlice. Wojewodowie mieli prawo w uzasadnionych przypadkach podane wskaźniki zwiększyć dla konkretnych miejscowości. Mimo, że podatek od wynagrodzeń jest już ulgą, to jest ona jeszcze dodatkowo zwiększana poprzez całkowite zwolnienie od opodatkowania 1 pokoju (1 domku campingowego) lub placu namiotowego do 10 miejsc w przypadku ich wynajmowania za pośrednictwem biura zakwaterowań. Jeżeli wynajmowanie prywatnych miejsc noclegowych odbywało się za pośrednictwem biur zakwaterowań, PTTK, BT „Gromady” lub FWP to wynajmujący dwa pokoje płaci 4% podatku od wynagrodzeń z tytułu osiągniętych przychodów, w przypadku trzech pokoi stawka ta wynosi 8% a jeśli więcej niż trzy — 12%. W przypadku braku pośrednictwa wyżej wymienionych instytucji wynajmujący pokoje wnosil opłatę manipulacyjną w wysokości 60 zł i uiszczal 15% od przychodów rejestrowanych w oparciu o blok kasowy odstępowanych pokoi⁴.

POMOC PAŃSTWA W ZAKRESIE ROZWOJU KWATER PRYWATNYCH

Stosowanie przez państwo korzystnych cen, jak również ulg finansowych w zakresie najmu kwater prywatnych nie spełniałoby swoich zadań, gdyby nie istniało wznoszone na odpowiednią skalę budownictwo pensjonatów i domów jednorodzinnych. Budownictwo to jest niewątpliwie pierwszoplanowym czynnikiem, który decyduje o poziomie i standardzie nieuspołecznionej bazy noclegowej. Podnoszenie i szybka realizacja budownictwa turystycznego przez ludność nie byłaby jednak możliwa bez odpowiedniej pomocy państwa w tym zakresie. Pomoc ta dotyczyła głównie udzielania budowlanych kredytów inwestycyjnych, pomocy materiałowej, pomocy w zakresie terenów budowlanych oraz dokumentacji projektowej.

Wzrastający ruch turystyczny i wypoczynkowy, przy nienadążaniu za nim uspołecznionej bazy noclegowej, skłonił do sięgnięcia po rezerwy jakie stwarzało budownictwo pensjonatowe. Nastąpiło to jednak stosunkowo późno, gdyż właściwą decyzję w tym zakresie podjęto u progu lat sześćdziesiątych. Uchwałę nr 348 Komitetu Ekonomicznego

Rady Ministrów z dnia 4 października 1960 r. zezwolono na wnoszenie przez ludność pensjonatów". Uchwała ta podkreślała na wstępie, że celem jej jest stworzenie szerszych możliwości rozwoju turystyki i wypoczynku oraz aktywizacja miejscowości, które mogą temu służyć. Osobom, które podjęły się budowy, adaptacji, odbudowy lub remontu budynku na cele mieszkalno-pensjonatowe uchwała gwarantowała głównie pomoc kredytową i materiałową. Pomoc ta przeznaczana była zasadniczo na wnoszenie budynków o powierzchni nie przekraczającej 220 m², przy czym powierzchnia lokalu na cele mieszkalne właściciela nie powinna przekraczać 85 m². Budynek pensjonatowy musiał poza tym odpowiadać określonym wymogom technicznym: powinien być mianowicie trwały, całkowicie wyposażony w instalacje sanitarne, ogrzewcze, oświetlenie oraz zaopatrzony w urządzenia łączności i radiofonii. Samo wyposażenie wewnątrz zależało od standardu pensjonatu.

BUDOWNICTWO PENSJONATOWE

Podstawowe znaczenie dla osób podejmujących wnoszenie pensjonatów miała pomoc kredytową państwa. Otrzymać można było ją jeżeli budujący zgromadził środki własne w wysokości co najmniej 40% ogólnych kosztów pensjonatu. Początkowo wysokość pomocy kredytowej na budowę lub odbudowy pensjonatu nie mogła przekroczyć 50% wartości kosztorysowej całości robót budowlanych i instalacyjnych. Maksymalna bezwzględna wysokość kredytu na pensjonat ograniczona była przy tym do wysokości 250 tys. zł⁷. W latach siedemdziesiątych postanowiono, że na budownictwo pensjonatowe wysokość kredytu nie może przekraczać 50% normatywnego kosztu ustalonego dla budownictwa jednorodzinnego (3 tys. zł/1 m²) pomnożony przez powierzchnię wznoszonego pensjonatu. Ubiegający się o pożyczkę mógł więc otrzymać w przypadku budowy domu o 220 m² maksymalnie 330 tys. zł, co przy wzroście w tym czasie cen materiałów i siły roboczej nie było wielkością zbyt dużą.

Okres spłaty kredytu uzależniono od czasu trwania sezonu wypoczynkowo-turystycznego. Nie mógł on przekroczyć w miejscowościach, w których sezon trwał:

do 5 miesięcy w roku	— 20 lat
do 10 miesięcy w roku	— 12 lat
przez cały rok	— 10 lat.

Oprocentowanie kredytu w myśl obowiązujących aktualnie przepisów wynosi 6% rocznie. W przypadku zalegania w jego spłacie naliczane są

dotatkowe odsetki w wysokości 6% w stosunku rocznym od przeterminowanych należności.

Jeżeli osoba zamierzająca budować pensjonat nie miała działki budowlanej, to mogła uzyskać ją od państwa. Na terenach wiejskich dopuszczalna powierzchnia działki pod wolno stojący pensjonat wynosiła 550—1000 m² a w zabudowie bliźniaczej 450—800 m²⁸. Odstępowanie ich przez państwo na rzecz ludności odbywało się na ogólnych zasadach obowiązujących w zakresie obrotu działkami budowlanymi⁹.

Materiały budowlane na cele budownictwa pensjonatowego przydzielano w ramach puli materiałowej określonej na cele budownictwa mieszkaniowego ludności. Wszelkie kłopoty materiałowe przed jakimi stawały osoby realizujące pensjonaty były charakterystyczne dla osób podejmujących się budowania domków jednorodzinnych, o czym nieco dalej.

O ile pomoc kredytowa w zakresie działek oraz materiałów budowlanych była ze strony państwa dosyć znaczna, o tyle przedsięwzięcia odnośnie projektów typowych należały do wyraźnie niezadowalających. Świadczy o tym np. fakt, że na początku lat siedemdziesiątych centralny katalog projektów typowych dla wsi zawierał tylko dwa projekty budynków mieszkalno-pensjonatowych, które przewidziane były do realizacji w rejonach górskich. Jeden z nich miał 111 m² a drugi 124 m² powierzchni użytkowej. Poza tymi projektami w centralnym katalogu znajdowało się jeszcze 8 projektów budynków wiejskich, które mogły być po wybudowaniu wykorzystane na wynajem kwater. Wszystkie jednak wspomniane projekty trudno uważać za w pełni odpowiadające wymogom stawianym przed budynkami mającymi pełnić funkcje pensjonatów. Stąd wznoszący je zmuszeni byli zlecać wykonywanie indywidualnych projektów pensjonatów, które były wielokrotnie droższe od typowych.

Wykonawstwo budowlane pensjonatów spoczywało całkowicie na ich właścicielach. Wykonywali je oni najczęściej własnymi siłami rodziny realizując najprostsze roboty budowlane, a wybitnie fachowe wymagające specjalizacji zlecali prywatnym rzemieślnikom budowlanym. Sytuacja taka wynikała z ogólnego niedorozwoju potencjału budowlanego na wsi, zajmującego się wykonywaniem usług na rzecz ludności w zakresie budownictwa mieszkaniowego i produkcyjnego.

Wznoszenie pensjonatów popierane było przez państwo tylko w miejscowościach o walorach wybitnie turystycznych i wypoczynkowych. W sumie miejscowości takich wyróżniono ponad 110, wśród nich tylko 20 miast i 7 osiedli¹⁰. Jak więc widać, rozwój pensjonatów w swoim założeniu przewidywany był głównie na terenach wiejskich. Powstały one jednak nie tylko na terenach preferowanych przez państwo

lecz także innych, w oparciu tylko o środki własne ludności. Istotnym mankamentem jest fakt, że nie dysponujemy informacją statystyczną w zakresie liczby istniejących i wznoszonych pensjonatów. Bierze się to stąd, że pion architektoniczno-budowlany nie wydziela tego typu danych w swojej sprawozdawczości. Z fragmentarycznych obserwacji kraju wynika, że budowa pensjonatów rozwinęła się np. w Międzyzdrojach i Świnoujściu. Mimo poczynionych prób jego aktywizacji nie osiągnięto natomiast większych efektów na innych terenach, np. w nowosądeckim. Na obszarze woj. koszalińskiego pewna koncentracja tego typu budownictwa ma miejsce w gminie Mielno, co przedstawia tabela 3.

Tabela 3

PENSJONATY W GMINIE MIELNO W 1979 R.

Miejscowość	Ilość		
	pensjonatów	pokoji	miejsc
Mielno	1	7	13
Unieście	3	22	50
		17	42
		8	24
Mielenko	1	22	56
Łazy	1	13	25
Ogółem	6	91	210

Zródło: materiały Polskiego Biura Podróży „Orbis” w Koszalinie.

Budownictwo pensjonatowe, w związku m.in. ze swoją ograniczoną bazą noclegową, nie mogło stać się głównym dostawcą kwater prywatnych. Funkcję tę przejęło jednorodzinne budownictwo ludności. Budownictwo jednorodzinne wznoszone było zarówno w miastach jak i na wsi. Na cele turystyczne i wypoczynkowe przeznaczano zasadniczo domy wznoszone na terenach wiejskich. Domy te miały najczęściej charakter budynków zamieszkałych przez właścicieli na stałe. W miarę upływu lat wzrastał jednak udział tzw. domów letniskowych — niekiedy o długotrwałej konstrukcji i wysokich nakładach na ich realizację. Właściciele wykorzystywali je okresowo na cele własnego wypoczynku oraz na wynajem turystom i wczasowiczom. Ta ostatnia funkcja była w przypadku niektórych domów wręcz dominująca.

Budownictwo mieszkaniowe ludności rozwijało się w okresie powojennym nierównomiernie. W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości polegało ono przede wszystkim na odbudowie oraz remontach

mieszkań najmniej zniszczonych w czasie wojny. Nowe domy wznoszono bardzo sporadycznie, gdyż występował ogólny brak środków finansowych i materiałowych. Początek lat pięćdziesiątych to wyraźne załamanie tego rodzaju budownictwa, a wynikało ono z polityki preferowania budowy przede wszystkim uspołecznionych, wielorodzinnych mieszkań w mieście. Wiązało się to z ogromnym wysiłkiem industrializacji kraju, który wymagał maksymalnej koncentracji środków na rozwój przemysłu. Od połowy lat pięćdziesiątych następuje stopniowy wzrost budownictwa jednorodzinnego. Spowodowany zostaje on wyłączeniem prywatnych domków ludności spod publicznej kontroli stopnia ich zasiedlenia oraz zwiększoną pomocą finansową i materiałową państwa¹¹. Mimo nie zawsze zadowalającej dynamiki wzrostu budownictwo ludności przyczyniło się do wzniesienia znacznej ilości mieszkań w naszym kraju, co obrazuje tabela 4.

Tabela 4

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE

Wyszczególnienie	1950- -1955	1956- -1960	1961- -1965	1966- -1970	1971- -1975
w tys. mieszkań					
Ogółem w kraju	401,5	621,9	754,4	942,2	1137,0
w tym:					
1. nieuspołecznione	121,1	259,7	235,1	252,3	276,7
2. na wsi	145,6	252,1	194,5	242,3	269,5
w odsetkach					
Ogółem w kraju	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
w tym:					
1. nieuspołecznione	30,2	41,8	31,2	26,8	24,3
2. na wsi	36,3	40,5	25,8	25,7	23,7

Zródło: *Rocznik Statystyczny 1971*, GUS Warszawa, s. 439 i *Rocznik Statystyczny 1976*, GUS Warszawa, s. 409.

Z mieszkań wzniesionych na wsi około 9/10 przypadają na indywidualne budownictwo ludności, głównie rolniczej. Budownictwo mieszkaniowe ludności wiejskiej wspomagane było środkami finansowymi państwa przydzielanymi na rozwój inwestycji wsi. Powodowało to w obliczu dużych braków w zakresie budownictwa gospodarczego i inwentarskiego, że potrzeby mieszkaniowe ludności wiejskiej mogły być zaspokajane dopiero w dalszej kolejności¹². Działki budowlane nie sta-

nowiły w przypadku tego rodzaju budownictwa większego problemu, z uwagi na duży udział prywatnej własności chłopskiej w ogólnym władaniu ziemią. W miarę upływu lat coraz więcej ludności miejskiej kupowało ziemię na wsi nie wykorzystując ją na cele rolnicze. W związku z tym na początku lat siedemdziesiątych przepisy sprecyzowały jasno, że odstąpienie działek budowlanych na wsi ludności miejskiej może mieć miejsce tylko w przypadkach szczególnych. Materiały budowlane były jednym z podstawowych problemów utrudniających a czasami uniemożliwiających podejmowanie wznoszenia nowych domów. Kierowane na rynek wiejski często do rolników nie trafiały, gdyż były wykupowane przez ludność miejską z małych miasteczek i osad. Były one praktycznie cały czas dostarczane w ilościach oraz asortymencie, które nie zadowalały. Ich produkcja gospodarcza przez ludność wiejską nie rozwinęła się przy tym na większą skalę. Projekty typowe znajdujące się w katalogu centralnym często nie odpowiadały budującym ze względu na skład rodziny oraz usytuowanie działki budowlanej. Mimo czynionych prób nie nastąpił rozwój projektów regionalnych, które dostosowane byłyby do specyfiki poszczególnych terenów. Dużym utrudnieniem dla podejmujących budowę domów na wsi był brak dostatecznego potencjału budowlanego świadczącego usługi na rzecz ludności. W rezultacie problem ten był rozwiązywany indywidualnie, często niezgodnie z wymogami sztuki budowlanej¹³.

Budownictwo ludności nierolniczej wznoszone głównie w miastach rozwijało się napotykać trudności podobne do realizowanego na wsi. Dotyczyły one przede wszystkim działek budowlanych, wykonawstwa i projektów typowych. Kredyty na jego cel też były limitowane, chociaż warunki ich udzielania były korzystniejsze niż w przypadku ludności rolniczej. Budownictwo to dostarczało kwatery przede wszystkim wynajmowanych uczniom, studentom i osobom pracującym. Stosunkowo mały był jego udział w obsłudze ruchu turystycznego i wypoczynkowego.

Wznoszenie domów jednorodzinnych w celu wypoczynku jest charakterystyczne np. dla ruchu budowlanego na terenie gminy Mielno. Na obszarze tym zamieszkiwało na stałe w 1977 r. nieco ponad 4 tys. osób. W roku tym oddano do użytku 56 mieszkań, z tego 50 wybudowanych zostało przez ludność¹⁴. Stosunek ilości wznoszonych mieszkań do liczby stałych mieszkańców należał tutaj do najwyższych w kraju. Fakt ten wynika z realizacji dużej ilości domów przez ludność nierolniczą, nie zamieszkałą w gminie na stałe. Jest to rezultatem niewątpliwie dużego popytu na kwatery prywatne — w ostatnim okresie gminę tę odwiedza około 100 tys. wczasowiczów i turystów. Popyt ten wpływał nie tylko na dynamizację ruchu budowlanego lecz również

na modernizację i remonty domów już istniejących. Według NSP w 1970 roku na terenie gminy Mielno 92,6% mieszkań wybudowanych zostało przed rokiem 1944. Średnio zaledwie co trzecie mieszkanie miało wodociąg i zlew, co piąte splukiwany ustęp, łazienkę i centralne ogrzewanie. W okresie lat siedemdziesiątych w rezultacie modernizacji domów i budowy nowych wskaźniki te uległy, jak wykazały badania autora w 1977 r., dwukrotnemu polepszeniu, np. udział mieszkań wyposażonych w wodociągi zwiększyła się z 32,3% do 58,5%, w ustępy splukiwane z 19,1% do 42,8%, łazienki z 17,5% do 49,7% i centralne ogrzewanie z 20,1% do 41,7%. Liczby te wykazują, że wynajmowanie kwater prywatnych powoduje nie tylko zapewnienie obsługi ruchu turystycznego i wypoczynkowego, ale również wpływa korzystnie na polepszenie warunków mieszkaniowych ludności.

ZAKOŃCZENIE

Przedstawiony zarys problemów wiążących się z rozwojem prywatnej bazy noclegowej przeznaczonej na cele turystyczne i wypoczynkowe prowadzi do szeregu wniosków. Niektóre z nich sformułować można następująco:

1. Rozwój prywatnej turystycznej bazy noclegowej ogranicza się w naszym kraju do niektórych tylko terenów, co jest zjawiskiem niekorzystnym. Mając na uwadze względy społeczne i ekonomiczne należy postulować aktywizację pod tym względem także innych obszarów. W kraju istnieje bowiem ponad 550 miejscowości typu wiejskiego i miasteczkowego posiadającego środowisko przyrodnicze o walorach wypoczynkowych. Zaledwie połowa z tych miejscowości znajduje się w rejonach o uznanym powszechnie walorach wypoczynkowych, a więc na wybrzeżu, pojezierzach oraz w górach¹⁵.

2. Ponownego rozważenia i przeanalizowania wymaga polityka państwa w zakresie pensjonatów i budownictwa indywidualnego służących celom wynajmu kwater turystom i wczasowiczom. Wiąże się to w podstawowej mierze z precyzyjniejszym określeniem statusu budynku pensjonatowo-mieszkalnego oraz domu letniskowego.

3. Rozwój budownictwa turystycznego wymaga odrębnej, całościowej pomocy w zakresie kredytów, materiałów, dokumentacji i działek budowlanych. Pomoc tę — jak sądzić można — należałoby wyodrębnić z systemu pomocy państwa na cele mieszkaniowe.

4. Wzrost liczby wynajmowanych kwater będzie niewątpliwie możliwy tylko przy określonej, elastycznej polityce dochodowej państwa.

która zapewni właścicielom ekonomicznie uzasadnione i społecznie akceptowane przychody.

5. Gospodarka kwaterami, mimo widocznego, znacznego jej uporządkowania w ostatnich latach, wymaga nadal doskonalenia. Świadczy o tym np. fakt, że wprowadzenie limitów wydatków gospodarki uspołecznionej na wynajem pokoi spowodowało spadek w 1978 r. kwater prywatnych będących w dyspozycji WPT „Jantaria” o 2 tys. W ślad za tym poszło obniżenie dochodów współpracujących z tym biurem właścicieli kwater i stołówek z 45 mln zł w 1977 r. do 24 mln w 1978 r.

6. Wydaje się, że podjęcie analiz a także prac badawczych na temat budownictwa turystycznego i kwater prywatnych jest coraz bardziej aktualne. Prace te mogą i powinny objąć także związane z tą tematyką zjawiska ekonomiczne, socjologiczne a nawet ściśle demograficzne¹⁶.

PRZYPISY

¹ W. W. Gaworecki: *Ekonomika i organizacja turystyki*. PWN Warszawa 1978, s. 25.

² Por. *Rocznik Statystyczny GUS*, Warszawa 1978, s. 410.

³ S. Zdrojewska: *Zagospodarowanie turystyczne Makroregionu Północnego bazą noclegową i żywieniową*, „Budownictwo turystyczne”. Instytut Turystyki. Poznań 1977, s. 117.

⁴ Zarządzenie Przewodniczącego Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki z dnia 15.10.1976 r. w sprawie wynajmu pokoi gościnnych (Mon. Pol. 1976, nr 39, poz. 178).

⁵ Zob. Rozporządzenie Ministra Finansów z dnia 28.02.1975 r. w sprawie opodatkowania niektórych przychodów podatkiem od wynagrodzeń (Dz. U. 1975, nr 9, poz. 55).

⁶ Zob. Uchwała Nr 32 Rady Ministrów z dnia 7 lutego 1975 r. w sprawie pomocy państwa na rzecz budownictwa mieszkalno-pensjonatowego (Mon. Pol. 1975, nr 6, poz. 32).

⁷ Zarządzenie Ministra Gospodarki Komunalnej z dnia 13 maja 1961 r. w sprawie maksymalnej wysokości i warunków udzielania kredytu bankowego na budowę jednego budynku w ramach budownictwa mieszkalno-pensjonatowego (Mon. Pol. 1961, nr 47, poz. 212).

⁸ Zarządzenie Nr 43 Przewodniczącego KBUIA z dnia 29 czerwca 1963 r. w sprawie maksymalnej wielkości działek budownictwa mieszkalno-pensjonatowego oraz warunków ich pełnienia (Dz. Bud. 1963, nr 13, poz. 49).

⁹ Zob. Ustawa z dnia 14 lipca 1961 r. o gospodarce terenami w miastach i osiedlach (Dz. U. 1969, nr 22, poz. 159) oraz Ustawa z dnia 31 stycznia 1961 r. o terenach budowlanych na obszarach wsi (Dz. U. 1969, nr 27, poz. 216).

¹⁰ Zarządzenie Przewodniczącego GKkFiT z dnia 10 czerwca 1963 r. w sprawie wykazu miejscowości, w których osoby fizyczne budujące lub odbudowujące obiekty mieszkalno-pensjonatowe mogą korzystać z pomocy Państwa (Mon. Pol. 1963, nr 54, poz. 275).

¹¹ Uchwała nr 270 Prezydium Rządu z dnia 8 maja 1954 r. w sprawie pomocy państwa dla indywidualnego budownictwa mieszkaniowego (Mon. Pol. 1954, nr A-59, poz. 703).

¹² Instrukcja Ministra Finansów i Rolnictwa w sprawie udzielania pomocy kredytowej dla ludności wiejskiej (Mon. Pol. 1956, nr 55, poz. 625).

¹³ Zob. Z. Ziemiański: *Uwarunkowania rozwoju budownictwa mieszkaniowego na wsi*, „Wiś Współczesna” 1979, nr 10, s. 80.

¹⁴ *Rocznik Statystyczny Województwa Koszalińskiego WUS 1978* Koszalin.

¹⁵ O. Rogalewski: *Zagospodarowanie turystyczne*. WSiP Warszawa 1977, ss. 82—87.

¹⁶ Zob. Z. E. Zdrojewski, Z. Ziemiański: *Budownictwo mieszkaniowe a sterowanie procesami ludnościowymi*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1979, nr 4.

OMÓWIENIA

Henryk Jaroszyk.: *Etapy trudnej drogi. Ze wspomnień działacza polonijnego*. Koszalin 1980 r., ss. 265.

Staraniem Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego przy współudziale Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego ukazały się wspomnienia Henryka Jaroszyka. Postać samego autora nie powinna być obca czytelnikom z naszego regionu. W okresie międzywojennym działacz Związku Polaków w Niemczech. Po zakończeniu wojny był między innymi wicestarostą w Złotowie, a następnie przez szereg lat pełnił funkcję podinspektora szkolnego w Złotowie. W latach 1956—1960 był posłem na Sejm PRL. W ostatnich latach przed odejściem na emeryturę pełnił funkcję kierownika Wydziału Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie. Za swoją działalność odznaczony został w 1972 roku Orderem Budowniczego Polski Ludowej. Obecnie pomimo przejścia na emeryturę aktywnie uczestniczy w pracach wielu organizacji politycznych i społecznych.

Wspomnienia Henryka Jaroszyka dotyczą okresu od wczesnych lat dzieciństwa do zakończenia II wojny światowej. Opisują wydarzenia, które rozgrywały się na Warmii, Mazurach i Powiślu, w Poznańskim, na ziemiach byłego pogranicza polsko-niemieckiego, w Warszawie, Berlinie oraz w obozach koncentracyjnych Sachsenhausen i Dachau. Były to miejsca, w których autor przebywał i działał.

Tym wspomnień jest sytuacja i wydarzenia, które miały miejsce na tych terenach. Na ziemiach polskich, które pozostały po roku 1918 w granicach państwa niemieckiego (ziemie nadodrzańskie i nadbałtyckie, Śląsk, Warmia i Mazury, Powiśle, Kaszuby, Ziemia Złotowska i Babimojska). Mimo silnej germanizacji przetrwała tutaj żywotność narodu polskiego oraz jej związki z resztą ziem polskich. Dotyczyło to zarówno okresu międzywojennego, jak też czasów wcześniejszych.

Sam fakt powstania odrodzonego państwa polskiego w 1918 roku ożywił nadzieje Polaków zamieszkujących te ziemie na ich połączenie z ojczyzną. W związku z tym nastąpiła aktywizacja organizacji polskich, które żądały przyłączenia tych terenów do macierzy. Sytuacja wewnętrzna i międzynarodowa Polski nie pozwoliła jednak na odpowiednie zajęcie się tym problemem. Z kolei zwycięskie państwa zachodnie nie były zainteresowane zbyt wzmocnieniem Polski kosztem Niemiec. Takie stanowisko reprezentowała przede wszystkim Wielka Brytania. Znalazło to odbicie w porozumieniach konferencji wersalskiej. Między innymi dotyczyły one odbycia plebiscytów na Mazurach i Warmii oraz na Śląsku.

Plebiscyt na Warmii i Mazurach odbył się w 1920 roku w sytuacji niekorzystnej dla Polski. Niemcy rozwinęły antypolską propagandę oraz maksymalnie wykorzystywały fakt sprawowania władzy na tym terenie. Nieprzychylnie dla Polski było także stanowisko komisji alianckich. Efektem tego był wynik niekorzystny dla Polski. W podobnych warunkach odbył się w marcu 1920 roku plebiscyt na

Górnym Śląsku. Ludność polska zamieszkała na Śląsku, która była silniejsza liczebnie i organizacyjnie w porównaniu z innymi terenami polskimi w granicach Niemiec, zdecydowała się jednak na zbrojny opór. W wyniku powstań część obszaru Górnego Śląska pozostała przy Polsce. Była to około 1/3 spornego terytorium. Ostatecznie w wyniku tych ustaleń i wydarzeń, w granicach państwa niemieckiego pozostała duża ilość ludności polskiej (na przykład na Górnym Śląsku około 530 tysięcy).

Wobec tej ludności niemiecka Republika Weimarska stosowała konsekwentnie bezwzględna politykę wynaradawiania. W praktyce ludność polska nie mogła korzystać ze swobód zapewnionych jej w konstytucji Republiki. Sytuacja mniejszości polskiej w Niemczech jeszcze bardziej pogorszyła się po dojściu do władzy hitlerowców w 1933 roku. Znieśli oni dotychczasowe ustawodawstwo. Jeszcze bardziej nasiliły się akcje skierowane przeciwko Polakom, którzy przecież byli obywatelami państwa niemieckiego. Apogeum antypolskich akcji i wystąpień miało miejsce w 1939 roku przed napaścią Niemiec na Polskę. Po wybuchu wojny Niemcy w sposób brutalny rozprawili się z polskim ruchem narodowym. Działaczy polonijnych i w ogóle ludność polską zamieszkującą tereny pogranicza masowo osadzano w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Wielu spośród nich zapłaciło najwyższą cenę za swoją polskość, cenę życia.

W omawianym okresie Polacy nie poddawali się biernie polityce germanizacji i przejawom dyskryminacji. Starali się prowadzić walkę o zachowanie swej odrębności narodowej i kulturowej. Od roku 1922 walką tą kierował Związek Polaków w Niemczech. Naczelne władze Związku mieściły się w Berlinie. Dzielił się on na pięć ośrodków organizacyjnych zwanych dzielnicami. Na terenie V Dzielnicy, która obejmowała tereny byłego Pogranicza i Kaszub przez wiele lat pracował autor wspomnień Henryk Jaroszyk.

Siedzibą władz Związku na terenie V Dzielnicy był Złotów. V Dzielnicę tworzyły ziemie: złotowska, bytowska i babimojska. Na terenie tej Dzielnicy w Zakrzewie mieszkał i pracował prezes Związku Polaków w Niemczech ks. dr Bolesław Domański. Sytuacja ludności polskiej na tym terenie różniła się od położenia Polaków na innych terenach. Ludność polska odznaczała się tam dużym stopniem uświadczenia narodowego. Żywe były kontakty naturalne z sąsiednią Wielkopolską. Dotyczyło to głównie ziemi złotowskiej i babimojskiej. Na terenach tych stosunkowo dobrze rozwinięto sieć organizacji i stowarzyszeń polskich. Działo tam najwięcej szkół polskich w Niemczech. Rozwijało działalność wielu aktywnych i ofiarnych działaczy, a wśród nich autor wspomnień.

Henryk Jaroszyk urodził się 21 grudnia 1908 roku w Szczytnie na Mazurach. Ojciec jego Kazimierz był działaczem, który odgrywał ważną rolę w ruchu polskim w Niemczech. Był między innymi redaktorem „Mazura” i „Gazety Olsztyńskiej” czasopism, które w znacznym stopniu oddziaływały na ten ruch. Matka Teodora uczestniczyła w tej działalności. Wychowywany w atmosferze walki o polskość już jako kilkunastoletni chłopiec był wciągany do różnych działań o charakterze patriotycznym. Za tę postawę i działalność został wyrzucony z pruskiego gimnazjum. Po plebiscycie wyjechał do Polski, gdzie uczęszczał do gimnazjum humanistycznego w Chodzieży. Następnie ukończył Studium Nauczycielskie w Poznaniu w 1931 roku.

Po tym fakcie władze Związku Polaków w Niemczech kierują go do pracy z młodzieżą na terenie V Dzielnicy. Formalnie zostaje instruktorem działalności pozaszkolnej. Poprzez działalność sportową organizuje całą sieć organizacji młodzieżowych. Zamieszkał w Złotowie, ale działalność prowadził na całym terenie.

Obok działalności sportowej rozwijał także działalność kulturalną. Był również współredaktorem gazety „Głos Pogranicza i Kaszub”. Z okresu jego pobytu na ziemi złotowskiej datują się częste kontakty z ks. B. Domańskim.

W roku 1938 został przeniesiony do pracy w szkolnictwie polskim na ziemi Babimojskiej. Rozwijał tam podobną działalność jak uprzednio. We wrześniu 1939 roku został aresztowany przez hitlerowców i osadzony w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen, a następnie w Dachau. 30 kwietnia 1940 roku został zwolniony z obozu. Po zwolnieniu z obozu do końca wojny przebywał w Berlinie, gdzie pracował jako robotnik w drukarni Heinemana. Po klęsce Niemiec wrócił do Złotowa odzyskanego przez Polskę, obejmując funkcję wicestarosty.

Omawiana publikacja jest pamiętnikiem, a więc formalnie nie ma cech opracowania naukowego. Zebrany w niej jednak bogaty materiał faktograficzny pozwala traktować tę książkę jako dodatkowe źródło do dziejów omawianych terenów. Tym bardziej, że dzieje te nie są jeszcze powszechnie znane. Autentyzm opisanego wydarzenia potęguje fakt, że część z nich autor weryfikował z materiałami archiwalnymi. Sama sylwetka autora wspomnień oraz tło opisanych w nich zdarzeń zostały przedstawione we wstępie opracowanym przez Andrzeja Czechowicza.

Janusz Bzdziuch

Andrzej Zientarski: *Represje gestapo wobec polskich robotników przymusowych na Pomorzu Zachodnim (1939—1945)*. Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy, Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich, Koszalin 1979.

Literatura poświęcona ludobójczej polityce zbrodniczego systemu hitlerowskiego wobec narodu polskiego wzbogacona została ostanio o kolejną pozycję — książkę Andrzeja Zientarskiego pt. „Represje gestapo wobec polskich robotników przymusowych na Pomorzu Zachodnim (1939—1945)” wydaną wspólnym nakładem Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego i Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Koszalinie.

Jedną z form biologicznego wyniszczenia narodu polskiego stosowaną przez hitlerowców od pierwszych dni po inwazji na Polskę we wrześniu 1939 r. było wywożenie polskich robotników na teren Rzeszy i zmuszanie ich przy pomocy różnych metod represyjnych do niewolniczej pracy na rzecz gospodarki niemieckiej. Służył temu specjalnie ukształtowany w Niemczech system terroru i represji. Pokazanie złożonej budowy tego systemu terroru i represji wobec polskich robotników przymusowych a także jego funkcjonowanie na terenie Pomorza Zachodniego w ciągu całego okresu drugiej wojny światowej jest właśnie celem omawianej książki Andrzeja Zientarskiego. Naświetlenie problematyki pracy przymusowej robotników polskich na terenie Pomorza Zachodniego od strony

realizujących ją organów jest niewątpliwie nowym ujęciem wielokrotnie omawianych już zagadnień.

Omawiając działalność hitlerowskiego systemu terroru i represji wobec polskich robotników przymusowych zatrudnionych na terenie Pomorza Zachodniego autor książki nie ogranicza się do pokazania form i skutków tego działania, ale przede wszystkim wskazuje konkretne organy, które realizowały tę ludobójczą politykę. Najważniejszym organem terroru i represji III Rzeszy wobec Polaków była tajna policja polityczna — gestapo. Jej właśnie autor prezentowanej książki poświęca pierwszy zasadniczy rozdział książki (Gestapo na Pomorzu Zachodnim w latach 1939—1945), w którym po ogólnym scharakteryzowaniu struktury władz administracyjnych prowincji pomorskiej z podkreśleniem ich funkcji policyjnych dosyć szczegółowo omawia genezę placówek gestapo, ich wzrost znaczenia oraz strukturę terytorialną i organizację wewnętrzną tych placówek w latach 1939—1945 na terenie Pomorza Zachodniego.

Na terenie Pomorza Zachodniego gestapo posiadało trzy samodzielne okręgi rejencyjne w Szczecinie, Koszalinie i Pile. Placówki te zorganizowane zostały jako organy wykonawcze Urzędu Tajnej Policji Państwowej (Geheims Staatspolizei) na podstawie specjalnej ustawy pruskiej z 1933 r. Podobne organy policyjne powstały w tym czasie także w innych krajach Rzeszy. Z czasem organy tajnej policji politycznej zdobyły sobie czołową pozycję w ramach systemu niemieckiej policji a także w aparacie bezpieczeństwa Rzeszy, którego policja ta była częścią składową. W ciągu kilku lat tajna policja polityczna (gestapo) podporządkowana została kierownictwu SS. W 1939 r. Reichsführer SS Heinrich Himmler został jej szefem w ministerstwie spraw wewnętrznych Rzeszy. W październiku 1939 r., a więc tuż po najeździe hitlerowskim na Polskę, otrzymał on dekretem jako komisarz Rzeszy dla umocnienia Niemczyzny specjalne zadania i pełnomocnictwa w zakresie polityki narodowościowej. W sierpniu 1943 r. Heinrich Himmler został mianowany na stanowisko ministra spraw wewnętrznych i generalnego pełnomocnika administracji Rzeszy. Decyzje te ugruntowały dominującą pozycję SS i gestapo w systemie państwowym III Rzeszy.

Placówki gestapo w Szczecinie, Koszalinie i Pile posiadały na swoim terenie podległe oddziały zamiejscowe i komisariaty policji granicznej, a placówka szczecińska posiadała ponadto w swojej dyspozycji kilka obozów przeszkoleniowych i jeden „wychowawczy obóz pracy”, do których kierowano na „przeszkolenie” i „edukację” polskich robotników przymusowych oskarżonych o niechętny stosunek do pracy i temu podobne wykroczenia.

Pod koniec 1943 r. nastąpiła reorganizacja gestapo na Pomorzu Zachodnim, w wyniku której placówce w Szczecinie podporządkowano bezpośrednio zreorganizowane placówki gestapo w rejencji koszalińskiej i piłskiej.

Omawiając poszczególne placówki gestapo na Pomorzu Zachodnim autor wskazuje ich rolę oraz wykonywane przez nie zadania represyjne wobec robotników polskich zatrudnionych na tym terenie. Wymienia także nazwiska osób pełniących kierownicze stanowiska w placówkach gestapo w Szczecinie, Koszalinie i Pile. Zwraca także uwagę na ścisłą współpracę placówek gestapo w prześladowaniu Polaków z policją kryminalną i służbą bezpieczeństwa.

W następnym rozdziale (System represji w aktach normatywnych) autor prezentuje pseudoprawne podstawy hitlerowskiego systemu terroru i represji. Stwierdza w nim, że system ten opierał się na sporej liczbie aktów normatywnych wydawanych właściwie przez cały czas wojny. Składały się na nie dziesiątki różnego rodzaju zarządzeń, okólników, wytycznych i tym podobnych aktów wydawanych

przez organy państwowe, partyjne a nawet organizacje zarówno szczebla centralnego jak i terenowego. Zauważa przy tym, że często praktyka represyjna wykroczała daleko poza ustalone tymi aktami ramy opierając się wówczas jedynie na ustnych poleceniach tolerowanych zresztą przez zwierzchników. Dawało to, mimo sporej liczby aktów normatywnych, dosyć dużą samodzielność i swobodę działania organom represji w prześladowaniu Polaków. Jedynym w takim wypadku czynnikiem integrującym nie zawsze ze sobą idealnie współpracujących organów represji była nienawiść do Polaków podsycana szczególnie pieczołowicie z pozycji rasizmu i niemieckiego nacjonalizmu przez partię hitlerowską i jej afiliowane organizacje.

Szczególną rolę w sianiu i ugruntowywaniu nienawiści wobec Polaków odegrała NSDAP, której członkowie zajmowali kierownicze stanowiska również w aparacie policyjnym. Partia ta różnymi sposobami upowszechniała wśród Niemców przekonanie, że „Polak jest wrogiem niemieckiego narodu i każda tzw. dobroduszość w stosunku do Polaków jest zbrodnią w stosunku do niego”. Członkowie NSDAP wykazywali szczególną aktywność w organizowaniu procesów publicznego potępienia tych nielicznych osób narodowości niemieckiej, które niezbyt sumiennie wykonywały zalecenia władz w sprawie traktowania polskich robotników przymusowych.

Podstawę działalności hitlerowskiego systemu terroru i represji wobec Polaków zatrudnionych w Niemczech stanowiły akty normatywne wydane 8 marca 1940 r. obejmujące dziesięć dokumentów w postaci rozporządzeń, okólników, instrukcji i pism w sprawie traktowania polskich robotników cywilnych. Zgodnie z tymi dokumentami nadzór i samo traktowanie Polaków zatrudnionych w Rzeszy należało przede wszystkim do organów tajnej policji politycznej, tj. gestapo. Policja ta w tym postępowaniu kierować się miała ponadto przepisami specjalnymi, które nie były publikowane i nie opierały się na obowiązującym wówczas w Niemczech ustawodawstwie, gdyż według ich autorów nie musiały być z nimi zgodne.

Do ścigania przez organa gestapo według tych dokumentów kwalifikował się każdy przypadek niechęci robotników polskich do pracy na rzecz gospodarki niemieckiej i Niemców, niepożądane zachowanie się wobec niemieckich pracodawców, wszelkie kontakty z osobami narodowości niemieckiej, wroga postawa wobec III Rzeszy, zbiegostwo połączone z porzuceniem pracy itp. czyny. Nakazywano je zwalczać wszelkimi dostępnymi środkami i stosować kary w zależności od wagi i ducha oporu obwinionego, co już ustalał prowadzący sprawę gestapowiec.

Szczegółowemu omówieniu środków represji stosowanych wobec polskich robotników przymusowych autor poświęca kolejne rozdziały (Środki represji w „prawie” i praktyce — areszt krótkoterminowy, wychowawczy i ochronny oraz Sondernbehandlung) swojej książki. Analizuje w nich szczegółowo rodzaje środków represji sposoby i okoliczności ich stosowania a także podaje organy, które te środki stosowały. Powszechnie stosowanym środkiem represji w stosunku do polskich robotników cywilnych było bicie i fizyczne znęcanie się nad aresztowanym. Zakres środków represyjnych pozostający w dyspozycji gestapo był dosyć szeroki i obejmował:

- karcenie doraźne (kara wymierzana na miejscu i w miarę możliwości przez współtowarzysza Polaka),
- bicie i tortury w czasie przesłuchania,
- areszt sobotnio-niedzielny (w czasie wolnym od pracy),

- areszt krótkoterminowy (do 10 dni),
- areszt obostrzony,
- areszt wychowawczy (skierowanie do wychowawczego obozu pracy lub więzienia policyjnego),
- areszt ochronny (odbywany w obozie koncentracyjnym),
- potraktowanie specjalne (Sondernbehandlung) czyli kara śmierci.

Temu ostatniemu środkowi represji gestapo wobec Polaków autor poświęca cały piąty rozdział, w którym najpierw omawia genezę potraktowania specjalnego, rozpatruje tryb postępowania przy stosowaniu tej kary i przytacza szereg przykładów zastosowania Sonderbehandlung wobec robotników polskich zatrudnionych na Pomorzu Zachodnim jako najwyższej kary wymierzanej przez gestapo bez żadnego postępowania sądowego. Karę tę wykonywano przeważnie przez powieszenie w pobliżu obzou lub miejscu pracy czy zakwaterowania Polaka na oczach spędzonych robotników polskich w celu silniejszego oddziaływania na psychikę rodaków i kolegów ofiary.

Pełne zbilansowanie działalności represyjnej placówek gestapo w stosunku do Polaków na Pomorzu Zachodnim, zdaniem autora, jest niemożliwe ze względu na zasadnicze braki w zachowanej dokumentacji. Niemniej jednak na zakończenie rozważań poświęconych temu zagadnieniu autor na podstawie cząstkowych informacji źródłowych wskazuje na rozmiary działalności represyjnej gestapo na tym terenie. W jej wyniku tysiące polskich robotników przysmowych na Pomorzu Zachodnim doświadczyło na sobie barbarzyńskich praktyk tajnej policji politycznej a wielu z nich straciło również życie.

Na końcu książki autor umieścił aneksy zawierające obsadę personalną placówek gestapo na Pomorzu Zachodnim w latach 1939—1945.

Zaznaczyć tu trzeba, że omawiana książka w znacznej części oparta została na materiałach źródłowych, między innymi na zebranych przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Koszalinie, w której pracach autor sam brał udział, oraz na materiałach podobnych komisji w Szczecinie i Zielonej Górze, a także zebranych przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie. Autor wykorzystał również inne dostępne źródła, w tym także niemieckie znajdujące się w archiwach krajowych i zagranicznych. Sprawia to, iż książka Andrzeja Zientarskiego stanowi kolejną bardzo cenną pozycję ukazującą jeszcze jeden aspekt ludobójczej polityki hitlerowskiej wobec narodu polskiego. Z tego względu zainteresować ona może nie tylko osoby parające się tą problematyką zawodowo ale również innych czytelników, dla których cierpienia narodu polskiego w okresie drugiej wojny światowej nie są obojętne.

Mikołaj Brzozowski

Rezerwat przyrody — jezioro Lubiato-wskie. Praca zbiorowa pod redakcją Eugeneusza Ryszarda Śpiewakowskiego. Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Słupsku i Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy w Koszalinie. Koszalin—Słupsk 1979.

Książka jest pierwszą pozycją zawierającą opracowanie ornitologicznego rezerwatu przyrody w województwie koszalińskim. Zawarte w niej wyniki badań florystycznych, faunistycznych fizykochemicznych i innych, prowadzonych w latach 1974—1975 stanowią podstawę do uzyskania stanu środowiska geograficznego w chwili obecnej i posłużą jako materiał porównawczy do badań prowadzonych w przyszłości.

Na całość książki składa się wstęp i 8 rozdziałów, z których każdy uzupełniony jest spisem literatury i streszczeniem w języku angielskim lub niemieckim.

W pierwszym rozdziale przedstawione zostały cechy fizycznogeograficzne jeziora Lubiato-wskiego: jego położenie, limnometria, morfometria oraz wyniki badań geologicznych i rzeźba okolic jeziora. Zrozumiały się staję zaawansowany proces eutrofizacji i zarastania jeziora, co jest powodem stworzenia ostoi dla ptaków ze względu na trudno dostępne dla człowieka zatorfione brzegi.

W kolejnych rozdziałach zostały wykorzystane wyniki wszechstronnych badań hydrochemicznych oraz analizy osadów dennych. W podjętej na podsumowanie próbie oceny stopnia zeutrofizowania jeziora oraz jego wartości przyrodniczej nie ustalono, w oparciu o dokonane badania, przyczyn ilościowego zmniejszenia się stanu liczbowego ptaków wodnych.

Na tle dość szczegółowo opracowanego środowiska geograficznego przedstawiono wyniki badań florystycznych: listę roślin naczyniowych występujących w jeziorze i przylegających bezpośrednio siedliskach oraz zespoły i zbiorowiska roślinne. Ogółem stwierdzono występowanie 374 gatunków roślin naczyniowych w tym 56 gatunków interesujących ze względu na unikatowość występowania na Pomorzu i w kraju oraz 7 gatunków będących pod całkowitą lub częściową ochroną prawną.

Kilkanaście zbiorowisk roślinnych w tak mało zróżnicowanym terenie jest świadectwem wartości florystycznych rezerwatu. Przydałyby się mapy z rozmieszczeniem rzadkich lub objętych ochroną gatunkową gatunków flory oraz rozmieszczenia głównych zbiorowisk roślinnych, co stanowi walor dydaktyczny pozycji, wykorzystywany przez nauczycieli i miłośników przyrody.

Charakterystyka ichtiologiczna jeziora została oparta na wynikach wieloletnich odłowów 10 gatunków ryb. Wyginięcie roślin zanurzonych wskutek chemicznego zanieczyszczenia jeziora, odłowów ryb w okresie ich tarła, zarybianie i odłowów to przyczyny niekorzystnego rozwoju jednych a ustępowania innych gatunków ryb, którymi manipuluje człowiek.

Płazy i gady rezerwatu opracowano w kolejnym rozdziale. Spośród herpetofauny Polski występuje tu zaledwie 7 gatunków, co prawdopodobnie jest związane z żerowaniem ptaków wodnych. Załączona mapka orientuje zainteresowanego czytelnika w rozmieszczeniu notowanych gatunków.

Zasadniczym elementem przyrody, decydującym o utworzeniu rezerwatu ornitologicznego są ptaki. Jezioro Lubiatowskie jest typowym i charakterystycznym dla Pomorza siedliskiem określonego zespołu ptaków, stanowią nie tylko miejsce lęgów licznych ptaków chronionych ale także miejsce wypoczynku i żerowania dla gatunków przelotnych.

Prowadzone przez autora badania w latach 1967—69 oraz 1974—75 dają możliwość stwierdzenia występowania określonych gatunków lęgowych i niełęgowych a dalsze badania ujawniają występowanie gatunków nie odgrywających większej roli w awifaunie rezerwatu. Dokładna analiza jakościowa i ilościowa gatunków, ilościowe ujęcie ptaków lęgowych rezerwatu i najbliższej okolicy, zmiany ilościowe ptaków lęgowych w badanych okresach i analiza występowania ptaków charakterystycznych dla biotopów rezerwatu dostarczają pełnych informacji na temat awifauny, satysfakcjonując zarówno ornitologa jak i amatora.

Wydaje się, że to pierwsze opracowanie rezerwatu będzie bodźcem do dalszych, szczegółowych badań nad florą, fauną, i zmianami w środowisku przyrodniczym tego i innych rezerwatów przyrody w województwie. W miarę postępu prac badawczych oraz w oparciu o dotychczasowe wyniki badań naukowych powinny zostać przedsięwzięte skuteczne zabiegi ochronne, aby uniknąć w przyszłości katastrof ekologicznych, bowiem rozwój aglomeracji koszalińsko-bonińskiej i motoryzacji i tak systematycznie przekształca przyrodę rezerwatu, zakłócając pobyt mieszkańców jeziora.

W pracy ochroniarskiej konieczne jest współdziałanie społeczeństwa, dlatego należy zapoznać je z wartościami przyrody rezerwatu, „Jezioro Lubiatowskie” i koniecznością zachowania tej ostoji ptaków dla zachowania równowagi biologicznej środowiska przyrodniczego.

Ta wartościowa książka jest adresowana do czytelnika, któremu bliskie jest piękno i bogactwo przyrody Pomorza.

Grażyna Zyber

Wiesław Stanisław Burger: *Ruch ludowy na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1970*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza Warszawa 1978 r., wydanie pierwsze, nakład 3 tysiące egz., s. 285

Stanisław Łach: *Przemiany społeczno-polityczne na Pomorzu Zachodnim 1945—1950*, Wydawnictwo Poznańskie Poznań 1978 r., wydanie pierwsze, nakład 1900 egz., s. 240

Lech Sierkowski: *Zjednoczenie ruchu robotniczego na Pomorzu Zachodnim*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa — Poznań 1978 r., wydanie pierwsze, nakład 790 egz., s. 142

Życie polityczne, ruch robotniczy i ludowy na Pomorzu Zachodnim zyskały sobie sympatie znaczącego grona badaczy dziejów najnowszych. Należą do nich: Zbigniew Głowacki¹, Stanisław Drozd², Henryk Komarnicki³, Hieronim Rybicki⁴, Stefan Żurawski⁵. Działalność partii politycznych i władzy ludowej na tym obszarze kraju stała się przedmiotem badań autorów podejmujących tematy obrazujące przebieg innych procesów społecznych w makroskali. Tytułem egzemplifikacji tego stwierdzenia wystarczy powołać się na publikacje: Anny Magierskiej⁶ i Hieronima Rybickiego⁷.

Tworzenie wielkich syntez naukowych nie jest możliwe bez szczegółowych badań regionalnych. Tak zwana „mikroanaliza historyczna” stanowi warunek konieczny dla prawdziwego postępu historiografii. Dobrze zatem stało się, że w roku 1978, wcale nie jubileuszowym dla tego regionu kraju, uzyskaliśmy trzy poważne publikacje przygotowane w trzech liczących się w kraju oficynach wydawniczych. Mamy więc trzy książki: Wiesława Stanisława Burgera: *Ruch ludowy na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1970*, wydany przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą, Stanisława Łacha: *Przemiany społeczno-polityczne na Pomorzu Zachodnim 1945—1950* w edycji Wydawnictwa Poznańskiego w serii Biblioteki Słupskiej jako jej 30 tom i wreszcie doskonałe studium Lecha Sierkowskiego: *Zjednoczenie ruchu robotniczego na Pomorzu Zachodnim*, przekazane odbiorcom przez poznański oddział PWN w ramach publikacji Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego, opatrzonego kolejnym numerem 39 tomu wydanego.

Przytoczone fakty dowodzą, że każda następna praca poświęcona

określonym aspektem życia polityczno-społecznego i gospodarczego, rozgrywającego się w tej części kraju, musi odznaczać się odkrywaniem nowych źródeł, relacją nieznanymi wiadomości, doskonalszą precyzją warsztatu badawczego i lepszym ujęciem metodologicznym — słowem prezentować wartości wyższe od dotychczasowych publikacji. I takich wartości chcemy poszukiwać w prezentowanych książkach pióra W. S. Burgera, S. Łacha i L. Sierkowskiego.

Książka pt. *Ruch ludowy na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1970* Wiesława Stanisława Burgera stanowi rozszerzoną wersję pracy doktorskiej autora, powstałej pod naukowym kierunkiem prof. dr hab. Antoniego Czubińskiego. Temat pracy został osadzony w najnowszych dziejach politycznych Pomorza Zachodniego i jako synteza doświadczeń ruchu ludowego w tym regionie kraju wnosi nowe ujęcie problemu do ogólnej historii ZSL w Polsce Ludowej. Tak też właśnie precyzuje cel książki jej autor stwierdzając, że „przedstawienie drogi, jaką w okresie powojennych 25 lat przebył ruch ludowy na Pomorzu Zachodnim, ukazanie jego udziału w przemianach politycznych, społecznych i gospodarczych na tym terenie” (s. 5) — oto jednym zdaniem ujęta treść pracy.

W jej koncepcji wyraźnie uwidaczniają się dwie części, chociaż o tym wcale nie sygnalizuje autor — a mianowicie pierwszą tworzą trzy rozdziały poświęcone ruchowi ludowemu od roku 1945 do Kongresu Zjednoczeniowego SL i PSL oraz drugą zawartą w rozdziale czwartym i piątym, a mówiącą o działalności ZSL w latach 1950—1970 w województwie szczecińskim. Cezura roku 1970 słusznie zamyka ukazywany ciąg dziejów ludowego ruchu politycznego w naszym kraju i stwarza jednocześnie perspektywę historyczną, chociaż bardzo skróconą w czasie, ale na tyle już ustabilizowaną, że pozwalającą na wyprowadzenie ocen w oparciu o bardzo jeszcze świeże dokumenty i materiały źródłowe. Wiesław Stanisław Burger znalazł je już w archiwach, z których czerpie pełną garścią, bo jego kwerenda objęła materiały zgromadzone w pięciu placówkach: w trzech warszawskich i dwóch szczecińskich. Autor nie rezygnuje także z korzystania z prasy, zwłaszcza ludowej badanego okresu, źródeł drukowanych, chociaż te ostatnie nie są obficie reprezentowane w bibliografii.

Wykorzystanie archiwaliów, dokumentu historycznego i danych statystycznych pozwoliło autorowi na optymalne stosowanie metody chronologiczno-problemowego ujęcia tematu, co przyniosło pozytywne rezultaty, czasami jednak czytając książkę odczuwa się brak pogłębionej analizy stosunków społeczno-gospodarczych, zwłaszcza w latach 1945—1950. Przykładów takiej analizy trzeba szukać w książce Adolfa Dobieszewskiego, *Stosunki polityczne na wsi wielkopolskiej*

w latach 1945—1947 (Poznań 1968) lub *Spoleczno-polityczne problemy wsi wielkopolskiej w latach 1945—1970* (Warszawa LSW 1973), na pierwszą z nich zresztą powołuje się sam autor recenzowanej pracy.

W rozdziale pierwszym autor zajął się ruchem ludowym na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1946. Uwagę badawczą skupił głównie na działalności organizacyjnej Stronnictwa Ludowego w tych dwóch latach, wpływach prawicy politycznej na chłopstwo i w konsekwencji pokazaniu programu Polskiego Stronnictwa Ludowego w stosunku do Pomorza Zachodniego i podejmowanych próbach jego praktycznej realizacji.

Okres od referendum w połowie roku 1946 do Kongresu Zjednoczeniowego ruchu ludowego stanowi przedmiot obszernych rozważań w rozdziale drugim. W ich zakresie znalazła się szeroko pojęta działalność Stronnictwa Ludowego, obejmująca jego rozwój liczebny, pracę oświatowo-propagandową i gospodarczą oraz udział w osadnictwie na Pomorzu Zachodnim z jednej strony, a z drugiej rozkład ideowy i organizacyjny Polskiego Stronnictwa Ludowego wypełnia znaczną część rozdziału. Zawarta także w nim informacja o ZMWRP „Wici” dowodzi o zabiegach organizacyjnych ruchu ludowego w pozyskaniu młodzieży dla swojej ideologii i programu. Interesujące są konkluzje wynikające z rozważań o procesie prowadzącym do zjednoczenia ruchu ludowego (s. 96—104) w roku 1949.

Retrospektywnie popatrzył Wiesław Stanisław Burger na współpracę stronnictw ludowych z partiami robotniczymi PPR i PPS oraz na udział ludowców w radach narodowych i administracji terenowej w latach 1945—1949. Rolę partii robotniczych, szczególnie PPR w walce o radykalizację i jedność ruchu ludowego ukazuje autor na przykładzie kampanii politycznych przed referendum w roku 1946, wyborów do Sejmu Ustawodawczego, działalności komisji porozumiewawczych stronnictw demokratycznych, udziału ludowców w radach narodowych i administracji Pomorza Zachodniego. Czytelnika tej książki z pewnością zainteresuje obiektywne przedstawienie m. in. takich faktów z tamtych lat, jak: rola „Wieści” jako organu prasowego Komisji Porozumiewawczej, wydawanych w roku 1945 w Starogardzie przez Obwodowy Urząd Informacji i Propagandy, działalności komitetów osiedleńczych, stanowiska PPS w Kamieniu Pomorskim w roku 1946 w sprawie obchodów pierwszomajowych, koncepcji tzw. samodzielnej roli tej partii, ekscesu politycznego zorganizowanego w dniu 3 maja 1946 roku w Szczecinie przez PSL czy wreszcie dość szeroko stosowaną reorganizację rad narodowych, jako dokumentu walki politycznej w roku 1947.

W drugiej części książki Wiesław Stanisław Burger analizuje działalność organizacyjną i społeczno-gospodarczą ZSL w województwie szczecińskim w jego granicach od 1950 roku, które w dalszym ciągu myląc w stosunku do poprzednich rozdziałów nazywa również Pomorzem Zachodnim. Żałować należy, że autor nie wyeksponował w odrębny rozdział tekstu dotyczącego działalności ideowo-wychowawczej i kulturalno-oświatowej ZSL w województwie szczecińskim w latach 1950—19770. W proponowanym rozdziale powinna znaleźć się także wiedza o udziale członków ZSL w radach narodowych. Stanisław Wiesław Burger podporządkował konstrukcję wykładu treści ostatecznemu wnioskowi, że ruch ludowy „koncentrował się przede wszystkim na problemach gospodarczych wsi” (s. 275) i w ciągu analizowanego ćwierćwiecza realizował główne kierunki programu: „władza, wiedza i oświata dla ludu” (s. 275).

Krytycznie oceniana konwencja autorska relacji treści nie obniża jej wartości. A o niej decyduje fakt, że mamy do czynienia z pierwszym opracowaniem działalności ZSL w województwie szczecińskim w latach 1950—1970.

Stanowi ono istotny wkład do dokonania oceny politycznej organizacji społeczeństwa województwa szczecińskiego w latach 1950—1970. W tym miejscu chwali się postulat opracowania takiej syntezy w stosunku do województwa koszalińskiego w latach 1950—1975.

W książce Stanisława Wiesława Burgera znajdujemy treści dyskusyjne, mało precyzyjne i mające charakter pierwszej wersji ujęcia zagadnienia szczegółowego. Oto przykłady takiego podejścia autora: na s. 14 mówi, że grupa ludowców w aparacie Pełnomocnika Rządu objęła stanowiska administracyjne i samorządowe — rodzi się pytanie z uwagi na monograficzny charakter pracy — kto, gdzie i kiedy piastował te stanowiska?

Brakuje interpretacji następującego zjawiska zawartego w stwierdzeniu, że „w sierpniu 1945 r. szeregi Stronnictwa Ludowego w powiecie nowogardzkim liczyły 1500 członków, podczas gdy w powiecie łobeskim było 91, a w białogardzkim 60 członków” (s. 17).

Budzi zastrzeżenie sformułowanie, iż „Polskie Stronnictwo Ludowe rozpoczęło oficjalną działalność w dniu 22 sierpnia 1945 r”. (s. 21). Wiadomo bowiem, że do powołania organizacji na Pomorzu Zachodnim kierownictwo centralne PSL skierowało dopiero w grudniu 1945 roku swych przedstawicieli: Józefa Sorokę i Mieczysława Głowanię (zob. „Kurier Szczeciński” nr 14/86 z dnia 23 stycznia 1946 r.). Tymczasowy Zarząd Wojewódzki PSL na czele z prezesem Janem Cybińskim powołano na konferencji w Koszalinie odbytej dnia 12 i 13 grudnia 1945 r. Zaś pierwszy Zjazd Wojewódzki tego stronnictwa też odbył się w Ko-

szalinie 6 stycznia 1946 r. Na s. 64 błędnie są podane nazwy wsi: War-
niąg, pow. Szczecinek, Daszewo, pow. Kołobrzeg, Świeszyno, pow. Ko-
szalin. Przesadzona jest ilość spółdzielni produkcyjnych, podana na
s. 65. Z kolei na s. 106 błędnie wymieniono nazwisko członka Wojewó-
dzkiej Komisji Porozumiewawczej Wiktora Pochorskiego, jako Kochor-
skiego, co może wynikać z niedostatecznej korekty. Przypuszczalnie
podobna pomyłka wysąpiła na s. 165 w przypisie 118, kiedy mówi się,
że funkcję starosty w Sławnie pełnił w styczniu 1949 roku Marian Ga-
lek a nie Marcin Galek? Na stronie 186 znajdujemy stwierdzenie, że
„II Plenum NK ZSL” poświęcone było pracy stronnictwa wśród kobiet.
Dla czytelnika bardziej precyzyjne wydaje się podanie daty plenum
niż jego określenia chronologiczne jako drugie po III Kongresie ZSL.

Niedostatecznie na s. 222 została uzasadniona teza o wpływie ZSL
na młodzież. Wymienione niedoskonałości nie przekreślają wartości
książki, a ich wskazanie powinno służyć dalszemu doskonaleniu tekstu.
Podkreślić trzeba, że równocześnie z książką Wiesława Stanisława Bur-
gera ukazała się praca Jadwigi Wojciechowskiej pt. „Ruch ludowy na
Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1949”, a zatem porównanie obu
publikacji prowadzi do wniosku, że meandry polityki wydawniczej są
ciągle trudne do opanowania.

*

Praca Stanisława Łacha *Przemiany społeczno-polityczne na Po-
morzu Zachodnim 1945—1950* w zamierzeniu jej autora ma mieć cha-
rakter syntezy o politycznej organizacji społeczeństwa w tamtym okre-
sie czasu. Jej treść mieści się w czterech rozdziałach, z których każdy
z całą pewnością może stanowić przedmiot odrębnej publikacji, co po-
twierdzają dotychczas wydane prace.

We wstępie książki Stanisław Łach podaje jednoznacznie kry-
tycznej ocenie dotychczasową literaturę przedmiotu. Twierdzi on, że
„nie posiadamy do tej pory wyczerpujących opracowań z dziejów ruchu
ludowego na tych terenach do chwili obecnej, nie podjęto także szer-
szych badań nad tworzeniem się i funkcjonowaniem administracji
państwowej, rad narodowych i samorządu terytorialnego” (s. 7). Z tym
twierdzeniem nie można się całkowicie zgodzić. Właśnie ruchowi lu-
dowemu na Pomorzu Zachodnim poświęciła wspomnianą wcześniej
pracę Jadwiga Wojciechowska, a Hieronim Rybicki, co prawda w skali
całych ziem zachodnich i północnych, przedstawił powstanie i działal-
ność władzy ludowej, a więc funkcjonowanie pełnomocników rządu,
rad narodowych, organów wykonawczych samorządu terytorialnego³,
ale tej pracy autor nie uwzględnił w bibliografii. Nie można także

pominać monograficznej pracy o roli partii pióra Mariana Surmaczyńskiego⁹. Stanisław Łach nie skorzystał z wcześniej już wymienionych prac doktorskich poświęconych tej problematyce, a mianowicie S. Drozda i H. Komarnickiego powstałych w WSNS przy KC PZPR oraz S. Żurawskiego, dotyczącej działalności związków zawodowych.

W rozdziale pierwszym prezentowanej książki, zatytułowanym „Ludność” autor nie potrzebnie wdaje się w rozważania demograficzne dotyczące okresu przed i w czasie II wojny światowej, bowiem już wcześniej ukazuje sytuację społeczno-polityczną w roku 1945. Tak należy odnieść się do podrozdziału traktującego o współżyciu różnych grup ludności, w których rozważa się kwestie: weryfikacji ludności rodzimej i stosunków między osadnikami a przebywającą jeszcze tutaj ludnością niemiecką. Nie umniejszając znaczenia tych spraw dla tworzącego się społeczeństwa polskiego wskazać wypada na potrzebę odwołania się do wyników pogłębionych badań socjologicznych z zakresu adaptacji, stabilizacji i integracji ludności. Nie bez znaczenia w tym procesie są uwarunkowania ekonomiczne, ale o nich też nie mówi się w rozdziale pracy. Zgromadzoną wiedzę demograficzną trzeba podporządkować tematowi książki i pokazać te przeobrażenia, które zachodziły w świadomości społecznej i politycznej heterogenicznego społeczeństwa.

W rozdziale drugim autor skupia uwagę na powstaniu i działalności partii i stronnictw politycznych, a więc PPR, PPS, SL, PSL, SD i SP oraz na procesie zjednoczenia ruchu robotniczego. Temu ostatniemu problemowi poświęcił swoją niezwykle dojrzałą pracę Lech Sierkowski, którą anonsujemy także naszemu czytelnikowi. Nie można również pominąć pracy Hieronima Rybickiego, a więc autor poruszał się tutaj po przetartych ścieżkach dziejów najnowszych Pomorza Zachodniego i dlatego potrzebna jest w tym przedmiocie pełna synteza. W syntezie Stanisława Łacha w jej rozdziale drugim budzą niepokój pewne sformułowania. Oto na s. 71 twierdzi się, że „działalność partii była wielokierunkowa i obejmowała m.n. przemysł, rolnictwo oraz propagandę” (s. 71). Właśnie propaganda PPR i PPS nie została dostrzeżona w programie przemian społecznych i politycznych. To z inspiracji PPR stworzono zinstytucjonalizowany system propagandy w postaci Ministerstwa Informacji i Propagandy, którego terenowym organem był Wojewódzki Urząd i jego oddziały, funkcjonujące na Pomorzu Zachodnim. O Wojewódzkim Urzędzie Informacji i Propagandy wspomina Stanisław Łach na s. 174 przy omawianiu działalności administracji, przy czym nie słusznie podaje się w przypisie, że maszynopis materiału J. Pawłowskiego, pierwszego kierownika tego Urzędu pt. „Akcja przygotowawcza w Poznaniu i początki działalności Urzędu Informacji

i Propagandy w Szczecinie” znajduje się tylko w zbiorach Rady Naczelnej TRZZ w Warszawie, ale jest także w Instytucie Zachodnio-Pomorskim w Szczecinie (wspomnienia R — 187). Przedstawienie działalności zinstytucjonalizowanej propagandy powinno znaleźć miejsce w każdej syntezie wiedzy o partiach politycznych na Pomorzu Zachodnim. Dowodzą tego prace Zdzisława Chmielewskiego i Tadeusza Białkowskiego¹⁰. Ten ostatni udowodnił, że każdy periodyk z okresu 1945—1950 stanowi prawdziwą kopalnię wiadomości o procesach życia społeczno-gospodarczego i politycznego czasu odmierzanego datą periodyku. Wiele z tych wiadomości miało charakter bieżących zapisów, dokumentu dokonań, rejestracji faktów robionych na gorąco. Nie pora i miejsce tutaj na wyliczanie funkcji prasy i innych środków masowego przekazu, ale nie da się zaprzeczyć ich organizatorsko-wychowawczej roli w społeczeństwie, ale o nich głucho w książce Stanisława Łacha.

Zbyt dużymi uproszczeniami posługuje się Stanisław Łach w analizie ewolucji idei i poglądów. Oto na s. 88 twierdzi, że z propozycją utworzenia jednej partii klasy robotniczej wystąpiła PPR dopiero w grudniu 1947 roku na XXVII Kongresie PPS, a wiadomo powszechnie, że już problem ten podjęto na I Zjeździe PPR w grudniu roku 1945 i Władysław Gomułka wskazał na potrzebę zjednoczenia na XXVI Kongresie PPS¹¹.

W przypisie 79 na s. 92 autor mylnie podaje nazwiska I sekretarzy komitetów powiatowych PZPR po zjednoczeniu w grudniu roku 1948 w Łobzie (Andrzej Gąsior a nie Stanisław Galas, który był podobno II sekretarzem, w mieście Słupsku (Kazimierz Kędzierski, a nie Edward Sternicki (w powiecie słupskim) Józef Staromłyński, a nie Edward Śmiechura), nastąpiła zmiana imienia Antoniego Chruściela w Kamieniu oraz nazwiska sekretarza w Złotowie Anatola Wołyńczyka, który w tej pracy jest podany jako Wołyńczak.

Stanisław Łach w rozdziale trzecim omawia działalność organizacji młodzieżowych i tutaj też spotykamy się z uproszczeniami w rodzaju: „stosunkowo powolny był rozwój organizacji ZMW w północno-zachodniej części Pomorza Zachodniego” (s. 141). Powszechnie wiadomo, że ta część Pomorza Zachodniego została najpóźniej wyzwolona i miała w roku 1945 najtrudniejsze warunki do zasiedlenia i to były determinanty rozwoju m.in. i ruchu młodzieżowego. Częstym błędem popełnianym przy przedstawianiu działalności organizacji młodzieżowych jest pomijanie Związku Harcerstwa Polskiego. I Stanisław Łach tego błędu nie uniknął, bo ani słowem nie mówi o niej w swojej książce.

W czwartym rozdziale autor pisze o ukształtowaniu się samorządu terytorialnego i utworzeniu rad narodowych oraz ich działalności. I w tym rozdziale nie można zgodzić się z kolejnym uproszczeniem.

Oddajmy zresztą głos autorowi. Na s. 217 mówi: „Pewne ożywienie do pracy rad narodowych wniósł party polityczne, organizacje społeczne i gospodarcze”. Co to znaczy „pewne ożywienie”? Przecież tryb powoływania rad narodowych oparty był na delegacji. Poszczególne organizacje polityczne, społeczne, zawodowe i inne delegowały do rad swoich przedstawicieli na podstawie porozumienia swych instancji nadrzędnych. Niski poziom pracy rad narodowych w tym czasie wynikał z braku doświadczenia w sprawowaniu tej formy władzy ludowej.

Stanisław Łach ulega fascynacji licznym źródłom, z których szczerą ręką korzysta, poddając się językowi dokumentów i nie zawsze krytycznie ustosunkowując się do wykorzystywanej literatury. I stąd w pracy znalazło się wiele niedokładności, błędów i bardzo chropowaty, czasem wręcz niepoprawny styl. Udowodnijmy ten zarzut. Oto argumenty: ciągle autor posługuje się zwrotem w rodzaju „szczególnie duże trudności występowały na odcinku aprowizacji” (s. 10) zamiast po prostu powiedzieć w aprowizacji. Te błędy językowe występują m.in. na stronach: 17, 42, 119, 144, 169, 170, 197, 226. Podobnie nadużywa autor konstrukcji syntaktycznych z wyrazem „cyfra, cyfry”, bo przykład „liczba osób przesiedlonych do tej strefy osiągnęła cyfrę 242 930” (s. 33 lub „łącznie z dobrowolnymi wyjazdami w liczbie około 180 tys. osób dawało cyfrę 665 499 przesiedlonych” (s. 35) i podobnie na stronie 147 oraz innych. Przecież w obu przytoczonych przypadkach występują wszędzie liczby, a nie cyfry!

Spotykamy się z błędnymi nazwami miejscowości m.in. na s. 12 miejscowość Spore znajduje się koło Szczecinka, a nie koło Szczecina, nieprawidłowo podano nazwę wsi w powiecie białogardzkim — Żytelkowo, na s. 23 źle napisano „Rąbino”, na s. 26 „Recz”, na s. 97 użyto złego przypadku deklinacyjnego od nazwiska „Pryma”, na s. 101 i 102 występuje różna pisownia tego samego nazwiska Czesława Dębickiego, na s. 103 w przypisie chodzi o Zygmunta a nie Zbigniewa Surowca. Już przyjęło się mówić „w Łobzie” a nie „w Łobezie” (s. 133) ani „Łobeza” (s. 148). Na s. 143 nie wiadomo, który szczebel instancji reprezentuje sekretarz PPR Raczkowski (bez imienia). Nie prawdą jest, że „po zjednoczeniu ruchu młodzieżowego nowo powstała organizacja liczyła na Pomorzu Zachodnim 360 członków” (s. 154 i 155). Trzeba podawać imiona przy nazwiskach ludzi, zwłaszcza, kiedy mówi się o nich w kategorii historycznej. Brak imienia występuje przy nazwiskach zastępców Pełnomocnika Rządu — Jana Kaniewskiego i Bronisława Thomasa (s. 180).

Wymienione braki nie pozwalają uznać książki Stanisława Łacha jako poprawnej syntezy przemian społeczno-politycznych na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1950. Jest natomiast ona obszernym infor-

matorem o życiu społeczno-politycznym społeczeństwa i jako taką pozycję należy polecić ją czytelnikowi.

*

Monografia pióra Lecha Sierkowskiego, *Zjednoczenie ruchu robotniczego na Pomorzu Zachodnim* jest oparta na bogatej bazie źródłowej. Składają się na nią: archiwalia, wystąpienia działaczy partyjnych, artykuły prasowe, wspomnienia politycznych działaczy zachodnio-pomorskich. Autor wykorzystuje więc dokumenty i akta zgromadzone w archiwach: Komitetu Centralnego PZPR w Warszawie, Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Szczecinie i Wojewódzkiego Archiwum Państwowego tamże.

We wstępie książki czytamy: „zjednoczenie ruchu robotniczego na Pomorzu Zachodnim dokonywało się w odmiennych warunkach aniżeli na ziemiach centralnych. Repolonizacja tego terenu przez różne grupy ludności polskiej przebiegała w warunkach procesów integracji społeczeństwa polskiego, brak też było tradycji polskiego ruchu robotniczego, tworzyła się dopiero polska klasa robotnicza. Stąd specyfika ta wpływała na nieco odrębny przebieg zjednoczenia, aniżeli występowało to w skali ogólnopolskiej” (s. 4).

Teza Lecha Sierkowskiego o odmiennych, specyficznych warunkach zjednoczenia ruchu robotniczego na Pomorzu Zachodnim znalazła udowodnienie w pracy, której konstrukcja zamyka się w czterech rozdziałach poprzedzonych wstępem i uzupełnionych zakończeniem.

W pierwszym z nich autor ukazuje rozwój PPR i PPS na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1947. Już w końcu roku 1945 upartyjnienie na Pomorzu Zachodnim było wyższe niż w kraju, bo wynosiło tutaj 2,29% ogółu ludności przewyższając wskaźnik ogólnokrajowy, wynoszący 1,79%. Rolniczy charakter regionu zadecydował o tym, że w strukturze PPR było mniej robotników, a więcej pozostałych klas i warstw społecznych. O prężności i dynamice działania PPR świadczył fakt, że już w sierpniu roku 1945 na 17 obwodów Pomorza Zachodniego we wszystkich działały organizacje PPR, natomiast PPS w 14, SL w 8 i SD w 3. Rolę wiodącą PPR umocniło powołanie dnia 13 listopada 1945 roku Ministerstwa Ziem Odzyskanych, na którego czele stanął I sekretarz Komitetu Centralnego tej partii.

PPR już w czerwcu 1945 roku wystąpiła z perspektywą zjednoczenia ruchu robotniczego i utworzenia jednej partii tej klasy. Na Pomorzu Zachodnim cele narodowe i państwowe: osadnictwo, zasiedlenie, repolonizacja, zagospodarowywanie i odbudowa wyznaczały sfery współdziałania, chociaż konkurencja w werbowaniu członków, w obsadzie

stanowisk, różnice w poglądach na przekształcenia ustrojowo-społeczne Polski, w strukturze społecznej członków, w organizacji wewnętrznej, ideologii i programie załamywały współpracę. Przykładem takiej walki PPR stała się cała kampania polityczna o współdziałanie z PPS przeciwko PSL w okresie do referendum w czerwcu roku 1946. I Wojewódzka Konferencja Partyjna oceniła, że „współpraca z PPS ogranicza się tylko do podejmowania wspólnych uchwał, natomiast ciężar ich realizacji spoczywa jedynie na PPR” (s. 29).

W roku 1946 w imieniu PPR Leonard Borkowicz wyliczał pod adresem zachodniopomorskiej PPS zarzuty: „wadliwy skład socjalny, niechęć WK PPS do wspólnych dyskusji i spotkań, wrogie wystąpienia sekretarzy powiatowych PPS względem PPR, napływ byłych peeselowców w szeregi PPS” (s. 36).

Mądrość politycznego kierownictwa PPR zmierzała do zastępowania animozji międzypartyjnych współdziałaniem na rzecz rozwoju społecznego i gospodarczego województwa szczecińskiego, bowiem jeszcze na przełomie roku 1946/1947 na 1160 zakładów przemysłowych uruchomiono całkowicie jedynie 53, a częściowo 74.

Lech Sierkowski ustala nową datę powołania Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych. Hieronim Rybicki natomiast twierdzi, że do „utworzenia Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej w Pile doszło w kwietniu. Została ona powołana na posiedzeniu przedstawicieli trzech partii: PPR, PPS i SL w dniu 16 kwietnia 1945 roku”¹² (H. Rybicki *Partie i stronnictwa polityczne...*, s. 39). Otóż nie mogło w kwietniu roku 1945 nastąpić powołanie Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej, bowiem Wojewódzki Komitet PPS został powołany dopiero 10 maja tego roku w Koszalinie, a zatem trzeba przyjąć, że ten organ współpracy powstał dopiero 11 czerwca, jako że Tymczasowy Zarząd Wojewódzki SL powstał w czerwcu tegoż roku w Koszalinie¹³.

Słusznie Lech Sierkowski dostrzega specyfikę działania zachodniopomorskich partii robotniczych w ich programie społecznym, w którym szczególną radykalizacją odznaczała się PPR. Aktywność tej partii rozwinęła się w sprawach gospodarczych, rozwoju przemysłu i gospodarki morskiej, a zwłaszcza określenia roli portu szczecińskiego. „Dużą wagę przywiązywały natomiast miejscowe instancje i organizacje partyjne do nadania województwu polskiego charakteru narodowego” (s. 39 i 40). Konsekwencja w realizacji programu społecznego zapewniła PPR hegemoniczną rolę w funkcjonującym systemie partyjnym na Pomorzu Zachodnim oraz zyskiwała ciągle nowych członków i sympatyków wśród osadników i ludności autochtonicznej.

Trafna jest także ocena kampanii programowej i organizacyjnej,

prowadzonej przez PPR i pozostałe partie bloku demokratycznego. 82,7% stanu osobowego PPR czynnie uczestniczyło w różnych formach agitacji i propagandy przedwyborczej. W wyborach wzięło udział 93,6% uprawnionych Pomorza Zachodniego, a w kraju tylko 89,9%. Te same korzystne proporcje odnotowano w wynikach wyborów: na listę bloku demokratycznego oddano 95,8% głosów, a w kraju 80,1%, zaś PSL uzyskał tutaj 4,2% wobec 10,3% w kraju.

W rozdziale drugim autor książki akcentuje następujące formy tworzenia jednolitego frontu PPR i PPS: polemikę ideologiczną, bitwę o handel, pozyskiwanie większej ilości robotników do partii przez PPR niż PPS, regulacja wpływów obu partii na terenie wsi, w obsadzie stanowisk kierowniczych, we władzach związkowych, krystalizowanie się koncepcji zjednoczenia, wspólne zebrania kół PPR i PPS przed zjednoczeniem. Analiza ta dostarcza wielu argumentów ze specyfiką partii robotniczych na Pomorzu Zachodnim. Oto „przykładowo można wskazać, że nauczyciele stanowili 14,8% składu wiejskich organizacji partyjnych na Pomorzu Zachodnim, podczas gdy w kraju 5,8%” (s. 103). Do konsolidacji życia politycznego — podkreśla autor — prowadziły następujące działania organizacyjne: połączenie masowego szkolenia partyjnego obu partii, przystosowywanie budowy wewnętrznej PPR i PPS do struktury partii zjednoczonej, opracowywanie wspólnych planów na szczeblu komitetów partyjnych, a przede wszystkim prowadzenie szerokiej kampanii ideologicznej na rzecz zjednoczenia.

Początki działalności organizacji PZPR na Pomorzu Zachodnim (1948—1950) znalazły swoje przedstawienie w rozdziale czwartym. Autor skupił w nim uwagę głównie na problemach: rozwoju organizacyjnego, zmianie struktury społecznej, tworzenia POP na bazie kół PPR i PPS, porządkowania ewidencji. Ustalił węzłowe problemy działalności PZPR w latach 1949—1950 na Pomorzu Zachodnim i wskazał na taktykę w umacnianiu kierowniczej roli partii w tym okresie w województwie szczecińskim.

Ostateczna konkluzja autora zawarta w zakończeniu sprowadza się do stwierdzenia, że „proces zjednoczenia na Pomorzu Zachodnim przebiegał bez poważniejszych zakłóceń, bowiem większość czołowych aktywistów i członków obu partii wstąpiła w ich szeregi dopiero powojnie, w trakcie osiedlania się na terenie województwa szczecińskiego” (s. 130). Jest to ocena prawidłowa i w pełni została uargumentowana w toku relacji autorskiej tematu badawczego zawartego na kartach książki.

W sumie praca Lecha Sierkowskiego może służyć jako wzór ujęcia złożonego problemu politycznego, przyswajanego czytelnikowi w wersji naukowej, wypracowanej w oparciu o wszystkie prawie źródła. Autor nie poddaje się interpretacji zagadnień szczegółowych, zawartych w do-

kumentach lub publikacjach źródłowych. Feruje własne oceny i sądy, stawia tezy jasno sformułowane i całkowicie uargumentowane, chętnie rozpatruje sprawy na płaszczyźnie krytycznego osądu dotychczasowej o nich wiedzy i stara się je ująć w konwencji nowatorskiej. Stąd publikacja Lecha Sierkowskiego „Zjednoczenie ruchu robotniczego na Pomorzu Zachodnim” na trwałe wejdzie do zestawu literatury naukowej o życiu politycznym na tym obszarze kraju, stanowiąc wyjątkowo doskonały przykład ujęcia ogólnego problemu z historii najnowszej w granicach wybranego regionu.

PRZYPISY

¹ Z. Głowacki, *Polska Partia Socjalistyczna na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1947*, praca doktorska obroniona w Uniwersytecie A. Mickiewicza w Poznaniu w r. 1967, nie publikowana.

² S. Drozd, *Udział Polskiej Partii Robotniczej w zbudowaniu podstaw życia społeczno-politycznego na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1947*, nie publikowana praca doktorska, Warszawa 1966.

³ H. Komarnicki obronił rozprawę doktorską na temat działalności Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej na Pomorzu Zachodnim do powstania PZPR, Warszawa 1975.

⁴ H. Rybicki, *Partie i stronnictwa polityczne na Pomorzu Zachodnim 1945—1947*, Poznań — Słupsk 1967.

⁵ S. Żurawski obronił rozprawę doktorską na temat działalności związków zawodowych na Pomorzu Zachodnim do roku 1950, Poznań 1974.

⁶ A. Magierska, *Ziemie zachodnie i północne w 1945 roku*, Warszawa 1978.

⁷ H. Rybicki, *Powstanie i działalność władzy ludowej na zachodnich i północnych obszarach Polski*, Poznań — Słupsk 1976.

⁸ zob. cytowaną pracę H. Rybickiego w przypisie 7.

⁹ zob. M. Surmaczyński, *Rola PZPR w procesach społecznych na Ziemiach Odzyskanych*, Wrocław 1977.

¹⁰ Zob. T. Białkowski, *Prasa Pomorza Szczecińskiego w latach 1945—1975*, Szczecin 1978 oraz Z. Chmielewski, *Materiały źródłowe do dziejów Urzędu i oddziałów Informacji i Propagandy na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1947*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1979, z. 1, s. 143—145, a także tegoż, *Działalność Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy na Pomorzu Zachodnim w latach 1945 — marzec 1946*, „Przegląd Zachodniopomorski”, z. 2 z r. 1979, s. 81—99.

¹¹ zob. W. Gomułka, *Artykuły i przemówienia*, t. 1, Warszawa 1962, s. 302—303 oraz s. 504—505.

¹² H. Rybicki, *Partie i stronnictwa polityczne...*, s. 39.

¹³ W. S. Burger, *Ruch ludowy na Pomorzu Zachodnim...*, s. 16.

Stanisław Kończak

S. Jastrzębski; *Zarys czy strata*.
Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa
1977, ss 108.

„Potrzeby i pilność spraw z zakresu kształtowania i ochrony środowiska we współczesnej nam dobie rewolucji naukowo-technicznej narastają niezwykle szybko i systematycznie. Człowiek gospodarując źle bogactwami przyrody, gromadząc towarzyszące produkcji zanieczyszczenia w miastach, aglomeracjach i osiedlach, już wielokrotnie wywoływał nie tylko niepokoje, ale i katastrofy środowiskowe, które sprawiły, że doszło do współczesnego nam szybko pogłębiającego się kryzysu bytu człowieka w jego środowisku”. (s. 5).

Człowiek gospodarując przestrzenią geograficzną, z jednej strony zniszczył środowisko, z drugiej zaś, poprzez wykorzystanie najnowszych osiągnięć techniki, stara się je przywrócić do częściowej przynajmniej równowagi. Nie jest to zadaniem łatwym, z uwagi na wysokie koszty rekonstrukcji ekologicznej i niedoskonałości techniki w zakresie możliwości odzyskania zdegradowanych elementów środowiska. Toteż istotną rolę w jego przekształcaniu odgrywa prawidłowe rozpoznanie praw rządzących przyrodą oraz racjonalne gospodarowanie jej zasobami. Wszelkie działania sprzeczne z obiektywnymi prawami przyrodniczej rzeczywistości, a mające na celu tylko doraźne korzyści, powodują konflikt człowieka ze środowiskiem.

Autor koncentrując się na zgadnieniach gospodarowania środowiskiem w Polsce i innych krajach świata, daje wiele przykładów naruszenia równowagi ekologicznej i skutków z tego wynikających. Zajmuje się również sprawami likwidacji zakłóceń w środowisku, stosowanych środków ochrony i rekonstrukcji ekosystemu.

Książka składa się z 4 rozdziałów oraz poprzedzającego je wstępu i zakończenia, stanowiącego dotychczasowe doświadczenia i efekty w zakresie użytkowania przestrzenią geograficzną.

We wstępie autor omawia rozwój nauk przyrodniczych oraz działalność człowieka w dziedzinie ochrony przyrody. Dużo miejsca poświęca polityce środowiskowej, zwłaszcza w okresie powojennym. Uważa, że treścią tej polityki powinno być dążenie do uzyskania równowagi pomiędzy naturalnym potencjałem danego kraju, a potrzebami społeczeństwa. Dużym osiągnięciem w tym zakresie było ustalenie uchwały podczas Konferencji Sztokholmskiej w 1972 r., o współpracy, koordynacji i wzajemnej pomocy wszystkich krajów świata w zakresie ochrony przyrody. Tylko bowiem zespołowe, skoordynowane działanie, wpłynie na zahamowanie nasilających się procesów pogarszania jakości środowiska.

Rozdział I, zatytułowany „Podstawy kształtowania i ochrony środowiska w Polsce do 1990 r.”, zawiera omówienie stopnia zanieczyszczenia poszczególnych komponentów środowiska przyrodniczego oraz stosowanych metod i sposobów ich ochrony. Autor przytacza wiele przykładów dotyczących stopnia zdegradowania przyrody i źródeł degradacji, dając również prognozę w zakresie braku równowagi ekologicznej do 1990 r. Mankamentem jest pominięcie tutaj materiałów źródłowych, na podstawie których zarysowano perspektywiczne kierunki zakłóceń w środowisku.

Następny rozdział dotyczy polityki kształtowania i ochrony środowiska w różnych krajach świata. Autor słusznie zauważa, że wszelkie przedsięwzięcia w tym

zakresie powinny stanowić część składową zadań gospodarczych i społecznych, ujmowanych w planach rozwoju społeczno-gospodarczego. Jako najważniejsze środki kształtowania i ochrony środowiska, wymienia: środki prawne, społeczne, techniki i ekonomiczne. Najwięcej miejsca poświęca środkom prawnym, z uwagi na ich ogromną rolę w regulowaniu sposobów gospodarowania środowiskiem. Przytacza najważniejsze ustawy, dekrety i uchwały prawne oraz omawia dwie kodyfikacje, a mianowicie: prawa wodnego i budowlanego. W dalszej kolejności krótko charakteryzuje kompleksowy program ochrony środowiska opracowany przez Zespół Ekspertów w 1972 r., obejmujący obecny stan, prognozę zmian do 1990 r., politykę i program kształtowania i ochrony środowiska.

Należy żałować, że w części tej nie uwzględniono również innych środków, np. organizacyjnych, stosowanych w polityce środowiskowej.

Kolejny rozdział dotyczy współpracy międzynarodowej w dziedzinie ochrony środowiska. Autor uważa, że współpraca ta powinna mieć miejsce w płaszczyźnie globalnej (światowej), regionalnej wielostronnej (multilateralnej) i dwustronnej (bilateralnej). Międzynarodowa współpraca globalna dotyczy przede wszystkim: ochrony przed skażeniem jonizującym, ochrony czystości wód i oceanów, zapobiegania pustynnieniu i stepowieniu ziemi, wspólnego prowadzenia prac naukowo-badawczych itp.

Międzynarodowa współpraca regionalna obejmuje zazwyczaj grupę krajów np. nadbałtyckich — w zakresie czystości Bałtyku, bilateralna zaś — krajów sąsiadujących ze sobą.

Autor słusznie zauważa, że zbyt późno ludzkość zwróciła uwagę na konieczność kompleksowego traktowania zagadnień środowiska w stosunkach międzynarodowych, bowiem dopiero pod koniec lat sześćdziesiątych. Realizację polityki środowiskowej w skali światowej (globalnej) zajęła się Organizacja Narodów Zjednoczonych po Konferencji Sztokholmskiej. Jako odrębny podrozdział autor omawia zagadnienie współpracy w płaszczyźnie wspólnej polityki środowiskowej i korzyści z tego wynikających, krajów RWPG.

W konkluzji stwierdza, że: „Charakter przedmiotu ochrony środowiska oraz dotychczasowe działania wskazują, że niezbędnym staje się opracowanie odpowiedniego systemu norm prawa międzynarodowego w tym zakresie”. (s. 90).

W ostatnim rozdziale w sposób syntetyczny omówiono rolę nauki, techniki i gospodarki w kształtowaniu środowiska. Autor podkreśla ogromne zwłaszcza znaczenie dydaktyki i wychowania, w wyrabianiu prawidłowych postaw i reakcji na rzecz ochrony przyrody.

„Szkolenie rozpoczynać należy jeszcze w wieku przedszkolnym. Programy nauczania w szkołach podstawowych i średnich powinny uwzględniać poznanie przy czynowo-skutkowego funkcjonowania środowiska” (s. 93).

Szerokie spojrzenie autora na wiele zagadnień z zakresu kształtowania i ochrony środowiska oraz przedstawienie tej problematyki w innym niż dotychczas świetle, podnosi wartość książki. Mając na uwadze działalność społeczno-gospodarczą człowieka, stara się ukazać obiektywną rzeczywistość, bez katastroficznych prognoz. Uważa jednak, że nie można fascynować się efektownymi, zazwyczaj krótkoterminowymi osiągnięciami, zanim nie zbada się ich długofalowego wpływu na jakość środowiska przyrodniczego. Tylko takim postępowaniem ludzkość uchroni się od strat środowiskowych i przyczyni się do poprawy warunków bytowych i wzrostu dobrobytu na świecie.

Należy załować, że autor nie pokusił się o graficzne przedstawienie wielu zjawisk, które stanowiłyby dodatkowy element wzbogacający książkę. Tym niemniej stanowi ona cenną pozycję z dziedziny kształtowania i ochrony środowiska.

Emilia Pieńkowska

Rocznik Słupski 1979, wydawca Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pobrzeże” w Słupsku

W słowie wstępnym od redakcji czytamy: „Przejawem inicjatywy środowiska naukowego, skupiającego wokół Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pobrzeże” jest oddanie do rąk Czytelników pierwszego zeszytu „Rocznika Słupskiego”, zawierającego prace naukowe i popularno-naukowe, materiały i studia oraz recenzje i omówienia, traktujące o problemach przeszłości i teraźniejszości regionu słupskiego i Pomorza Środkowego. Na łamach „Rocznika” zamierzamy publikować wyniki badań, pogłębiających wiedzę o słowiańskiej przeszłości regionu i jego żywych związkach z Polską, głównie jednak pragniemy odzwierciedlać sens, charakter i rozmiary wielkich przemian dokonanych tu w okresie Polski Ludowej. Oznacza to nadanie periodykowi charakteru interdyscyplinarnego, umożliwiającego zapoznanie Czytelników ze środowiskiem geograficznym, problemami życia ekonomicznego i społecznego, zagadnieniami rozwoju oświaty, nauki i kultury.

Nowy periodyk powołujemy w przekonaniu, że służyć on będzie nie tylko publikowaniu wyników badań ludzi nauki, ale stanowić będzie też platformę wymiany poglądów i myśli przedstawicieli różnych środowisk społeczno-zawodowych, nie zajmujących się problemami badań naukowych w sposób profesjonalny. Przyczynić się to powinno, w naszym przekonaniu, do rozszerzenia sfery dociekań naukowych, dotyczących żywotnych problemów Pomorza Środkowego. Podejmowana na łamach naszego „Rocznika” wymiana poglądów sprzyjać też będzie umocnieniu i pogłębieniu więzi środowiska naukowego z regionem, którego rozwojowi ma ono służyć.

Wyrażamy przekonanie, że „Rocznik” będzie dostarczał miejscowym władzom i instytucjom wiedzy o rozlicznych problemach życia i pracy mieszkańców regionu. Liczymy też, że przyczyni się on do stałego wzbogacania wiedzy o historii i współczesności naszego środowiska w szerokich kręgach społecznych, w tym głównie działaczy społeczno-politycznych, kadry kierowniczej przedsiębiorstw i instytucji, nauczycieli i młodzieży oraz wszystkich miłośników regionu.

Oddając w ręce Czytelników pierwszy numer „Rocznika Słupskiego” zwracamy się z prośbą o życzliwą współpracę oraz nadsyłanie propozycji i materiałów, wzbogacających nasz periodyk”.

Zgodnie z przedstawioną wyżej deklaracją programową Kolegium Redakcyjnego, pierwszy zeszyt „Rocznika Słupskiego” zawiera artykuły i materiały o charakterze naukowym, popularnym i informacyjnym. Charakter interdyscyplinarny

periodyku potwierdza zestaw opracowań obejmujących zagadnienia historyczne, społeczno-demograficzne, gospodarcze, socjologiczne i naukowo-badawcze.

Na stronach od 7 do 201 zaprezentowano następujących autorów:

Zygmunt Szultka — „Pałubiccy burmistrzowie, rajcy i obywatele Słupska XVI i pierwszej połowy XVII wieku”,

Hieronim Rybicki — „Samorząd miejski w Słupsku 1945—1950”,

Stefan Zurawski — „Ruch zawodowy na Ziemi Słupskiej w latach 1945—1950”,

Eugeniusz Rydz — „Wybrane problemy demograficzne województwa Słupskiego”,

Bożenna Chmielewska — „Ruchliwość przestrzenna a przemieszczenia w strukturze społeczno-zawodowej”,

Anna Kowalczyk — „Rolnictwo i leśnictwo w woj. słupskim”,

Leszek Masiukiewicz — „Rodzina robotnicza państwowych gospodarstw rolnych”,

Eugeniusz Śpiewakowski — „Niektóre aspekty szaty roślinnej województwa słupskiego”,

Józef Cieplik — „Problemy odnowy środowiska (wybrane zagadnienia z województwa słupskiego)”,

Stanisław Balcer — „Ochrona gleby w województwie słupskim”,

Danuta Dymek — „Szkolnictwo słupskie u progu reformy”,

Wanda Przeździecka — „Zmiany w poziomie wykształcenia ludności a zatrudnienie w województwie słupskim w latach 1970—1977”,

Jerzy Szmieliński — „Człowiek współczesny i jego świat wartości”.

W dalszej części zeszytu, na stronach 202—217, opisano działalność wybranych Towarzystw Naukowych i w zarysie nakreślono działalność Naczelnej Organizacji Technicznej w Słupsku. Na stronach 218—230 zamieszczono recenzje czterech publikacji oraz trzech przewodników i jednego informatora turystycznego województwa słupskiego.

„Rocznik Słupski” wydany z inicjatywy Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pobrzeże” w Słupsku, stanowi cenną pozycję na Pomorzu Środkowym. Obok mającego już długą tradycję „Rocznika Koszalińskiego” wydawanego przez Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy, staje się „Rocznik Słupski” świadectwem działalności prężnego środowiska naukowego, skupionego wokół Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku.

Zycząc Kolegium Redakcyjnemu jak największego zespołu współpracowników a wydawnictwu jak największej poczytności, nie sposób nie wskazać drobnych potknięć i usterek, których w następnych zeszytach należy unikać. Nie dopracowana graficznie jest strona tytułowa z Kolegium Redakcyjnym i Wydawcą na odwrocie.

Na stronie 7 brak tytułu „Artykuły i materiały”. Na stronie 202 tytuł „Kroniki”, a obok na stronie 203 nad linią umieszczono słowo „Kronika”. W części recenzje na stronie 218, przy omawianiu pozycji S. Łacha, nie podano liczby stron, na stronie 223 przy pozycji J. Szmielińskiego nie podano wydawnictwa i liczby stron, podobnie na stronie 225 przy pozycji D. Dymek nie podano wydawnictwa i liczby stron. Na stronie 229 przy pozycji E. Śpiewakowskiego, również brak liczby stron. Nie wspominam drobnych błędów literowych w tekstach, natomiast w spisie treści lepiej byłoby unikać drobnych przeinaczeń, jak np. „Pałubiccy — burmistrzowie...”.

Wykazane potknięcia nie wpływają naturalnie na wartość merytoryczną materiałów zebranych i w interesujący sposób podanych czytelnikom.

Na zakończenie jeszcze jedna propozycja do rozważenia, czy nie warto byłoby na końcu każdego artykułu podać imię i nazwisko autora z pełnymi jego tytułami oraz nazwą i adresem zakładu pracy.

Kazimierz Berliński

Miejska organizacja partyjna w Koszalinie 1945—1978. Praca zbiorowa pod redakcją H. Rybickiego, Koszalin 1979, ss. 199.

Z inicjatywy Komitetu Miejskiego PZPR w Koszalinie i Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego powstała monografia miejskiej organizacji partyjnej w Koszalinie pod redakcją Hieronima Rybickiego. Chronologicznie praca obejmuje okres 1945—1978, a więc traktuje również o działalności ideowych poprzedniczek PZPR — PPR i PPS. Składa się ona z pięciu rozdziałów, w każdym z nich starano się przedstawić działalność partii w jednej określonej dziedzinie. Sporządzono także kilka bardzo przydatnych aneksów, mapy oraz zamieszczono wiele ciekawych fotografii.

O rozwoju organizacyjnym partii, w rozdziale I pisze Stanisław Kończak. Autor przedstawia początki ruchu robotniczego w polskim Koszalinie i współdziałanie obu partii robotniczych. Po zjednoczeniu, najważniejszym zadaniem była odbudowa miasta ze zniszczeń i poprawa warunków życia ludności. Obu tym problemom kolejne miejskie konferencje partyjne poświęcały wiele uwagi. S. Kończak szczegółowo omawia strukturę społeczną organizacji partyjnej, jej wzrost ilościowy i rozbudowę podstawowych ogniw a także postanowienia poszczególnych konferencji partyjnych. Zabrakło jednak konsekwencji, skoro pominął on całkowicie II i IV Konferencję Miejską z lat pięćdziesiątych. Roli i zadaniom PZPR w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych poświęca autor najwięcej miejsca, ograniczając się jednak prawie wyłącznie do przedstawienia pracy miejskiego komitetu. Artykuł na pewno zyskałby na wartości, gdyby wnikliwiej przedstawiona została działalność podstawowych organizacji partyjnych, szczególnie w zakładach pracy.

Działalność PZPR w zakresie zarządzania miastem przedstawił w rozdziale II Hieronim Rybicki. Swoją uwagę skupił autor na ukazaniu roli partii robotniczych w zorganizowaniu władz administracyjnych i samorządowych w wyzwolonym Koszalinie, w repolonizacji miasta, poświęca również wiele miejsca wzmożonej działalności politycznej w przededniu referendum ludowego w czerwcu 1946 r. i wyborów do Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1947 r. Wnikliwie i rzetelnie ukazuje on inspiratorską i kontrolną funkcję partii w zakresie zarządzania miastem w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych a także współdziałanie ze stronnictwami politycznymi i organizacjami skupionymi we Froncie Jedności

Narodu. Szczególną rolę w zarządzaniu Koszalinem odgrywał samorząd mieszkańców, któremu również poświęcono wiele uwagi. Obraz byłby jeszcze pełniejszy, gdyby szerzej zostały przedstawione problemy zarządzania miastem w latach pięćdziesiątych.

Kolejny, rozdział traktuje o działalności partii na rzecz rozwoju gospodarczego miasta. Jerzy Czerwiński nie ogranicza się jedynie do rozwoju przemysłowego, lecz szeroko przedstawia problemy budownictwa mieszkaniowego, gospodarki komunalnej, transportu, łączności i planowania. Można nawet sądzić, że zagadnienia te zostały potraktowane zbyt szeroko i zbyt wiele problemów znalazło się w tym rozdziale. W powodzi liczb i faktów ginie zupełnie rola PZPR jako czynnika decydującego o rozwoju miasta, jako siły inspirującej i pobudzającej do działania. Poza tym nie uwzględnił autor roli podstawowych organizacji partyjnych zakładów pracy, konferencji samorządu robotniczego i związków zawodowych w działaniu na rzecz rozwoju ekonomicznego Koszalina.

W rozdziale IV Bogdan Czyżak omówił rolę partii w rozwoju życia umysłowego. Autor przedstawił interesujący podział trzydziestoletniego okresu życia umysłowego na kilka faz. Otrzymaliśmy tu głęboką i wnikliwą analizę przeobrażeń w zakresie potrzeb i aspiracji kulturalnych mieszkańców Koszalina. Sprawom oświaty poświęcił autor mniej uwagi a problemy nauki i szkolnictwa wyższego zostały jedynie naszkicowane. A warto byłoby bliżej przyjrzeć się roli partii w powstałym u schyłku lat sześćdziesiątych koszalińskim środowisku naukowym. Również w tym rozdziale niezbyt wyraźnie uwypuklono inspirującą rolę partii.

Zamyka książkę rozdział, w którym Tadeusz Gasztold omawia warunki życia ludności jako podstawowy kierunek działalności PZPR. Do najważniejszych problemów w tej dziedzinie zalicza autor zatrudnienie i warunki pracy, warunki mieszkaniowe, ochronę zdrowia, turystykę, wypoczynek i sport. Zaznaczyć przy tym trzeba, iż nie trzyma się on ściśle tego schematu, pogłębiając problematykę warunków życia o wiele innych aspektów. Szkoda tylko, że naukowa analiza ustępuje niekiedy miejsca publicystyce a liczne dygresje nie ułatwiają śledzenia wywodów autora.

W sumie opracowanie niniejsze przynosi wiele cennego materiału i daje gruntowny obraz działalności koszalińskiej miejskiej organizacji partyjnej. Charakterystyczne jest, że autorzy koncentrują swoją uwagę na tematyce lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, mniejszą wagę przywiązując do okresu lat pięćdziesiątych. Pominięto również całkowicie działalność podstawowych organizacji partyjnych ograniczając się do przedstawienia pracy komitetu miejskiego a inspirująca i kierownicza rola partii ukazana została w sposób niezbyt przekonujący. Powyższe uwagi nie zmieniają faktu, że otrzymaliśmy dobre opracowanie trudnego i rozległego przecież problemu, że książka wnosi wiele nowego do najnowszej historii Koszalina i regionu.

Zenon Romanow

Mitscherlich Aleksander, Mitscherlich Margaret; *Die Unfähigkeit zu trauern. Grundlagen kollektiven Verhaltens*. Frankfurt am Main, Wien, Zürich 1979, ss. 371, wydanie 3.

Aleksander Mitscherlich należy do czołowych przedstawicieli reprezentujących tzw. krytyczną psychoanalizę w RFN. Był założycielem i organizatorem Instytutu S. Freuda we Frankfurcie, w 1969 r. otrzymał nagrodę pokojową Niemieckiego Stowarzyszenia Księgarzy. Mitscherlich wniósł ogromny wkład do powojennej reformy zachodniemieckiego prawa karnego; jako biegły — psychiatra był członkiem Komisji Badania Izb Lekarskich w RFN. Wydał studium *Medycyna bez ludzkości*, będące wieloaspektową analizą norymberskiego procesu lekarzy, którym zdobył szerokie uznanie w kręgach niemieckich postępowych intelektualistów.

W krytycznym eseju z 1971 r. *Niegospodarność naszych miast* A. Mitscherlich występował stanowczo przeciw niehumanitarnym aspektom rozwiązań urbanistycznych i prowadzonej w RFN polityce zasiedlania miast, przestrzegając przed nowym jakościowo typem nerwic (kollektiven Neurosen), które wiązał ze zwiększoną podatnością ludzi tam mieszkających na pseudoideologie i różnego rodzaju dysfunkcje społeczne. Nota bene, pracę tę można śmiało polecić architektom i planistom, odpowiedzialnym u nas za dotychczasową koncentrację zaludnień miejskich.

Dotychczasowy dorobek naukowy A. Mitscherlicha wydawcy omawianej książki określają jako „memorandum do sytuacji narodu niemieckiego”, które kierują do odpowiedzialnych za politykę wewnętrzną kraju. W szczególnej mierze odnosi się to — zdaniem recenzenta — do książki *Die Unfähigkeit zu trauern*, napisanej razem z żoną. W książce tej autorzy stawiają sobie kilka wyjątkowo ambitnych celów, które wynikają z palących potrzeb narodu niemieckiego. Symptomy owych potrzeb nasiliły się szczególnie wyraźnie po klęsce „Blitzkriegu”, która spowodowała zupełną izolację, najwyraźniej widoczną w niemieckiej nauce, kulturze, w stanie niemieckiej medycyny.

Małżeństwo Mitscherlichów stawiając sobie wzniosłe zadanie uporządkowania różnorodnych fanatyzmów, przesądów, patologicznych idei i zubożenia społecznego przewrażliwionej grupy w RFN (autorzy posługują się pojęciem „sumienia społecznego”), naświetla i analizuje w przejrzysty sposób okoliczności i racje, które utrudniają lub wręcz uniemożliwiają przewartościowanie pewnych fałszywych ocen, schematów, wyzbycie się „narodowych” przesądów i uprzedzeń. Przedstawiając struktury i dynamizmy ludzkiej „zatwardziałości”, obnażają projekcje zelotyzmu niemieckiego (zdaniem Mitscherlichów — rodzi się on zawsze tam, gdzie ogranicza się krytycyzm, wolność psychiczną przez odgórne narzucanie ideologii) i nieudolności, które wyrażają niechęć do wysiłku rozumienia, krytycznej samooceny, aprobaty dla idei postępu społecznego oraz rewizji dotychczasowych socjotechnik i nawyków.

Swoją książkę Mitscherlichowie określają w Przedmowie jako „nieobiektywną”. Nie jest to jednak kokieteria, czy chwyt reklamowy, lecz konstatacja, że obraz każdego państwa i jego społeczeństwa może określić jedynie ten, kto posługuje się w swojej pracy wyraźnymi, precyzyjnymi, a w ten sposób wartościowymi pojęciami. Zdaniem Mitscherlichów — taka autentyczna „nauka społecz-

na" powinna głosić programy optymalnego stanu w Państwie w takich aspektach, jak: społeczny, ekonomiczny, prawny, zdrowotny, zawodowy, moralny, itp., nie przemilczając jednak błędów, niedociągnięć warunków rzeczywistych, które często opatruje się nietykalną etykietką: „społeczne i państwowo-prawne”. Taka nauka — zdaniem autorów — może rozwijać się tam, gdzie mamy do czynienia z suwerenną znajomością stosunków społecznych, kapitałem subtelного wglądu w „stałość” naszego życia, z nieprzekupną oceną ważności jego form i treści.

Problematykę książki zawarli Mitscherlichowie w ośmiu rozdziałach, traktujących o uwarunkowaniach niemieckiego „rodzaju kochania”, zróżnicowaniach zagadnienia braku poczucia winy w ramach psychoanalitycznej koncepcji kulturowej człowieka, regresji socjopsychicznej, ujawniającej się i demonstrowanej przy dziejowych rozstrzygnięciach, psychologii przesądu, charakterystycznego dla tradycji kulturowej Niemiec, identyfikacji jednostki w okresie dojrzałości płciowej, istotnej w formowaniu się społecznie odpowiedzialnej, tj. dojrzałej osobowości, proklamowanej i stosowanej „tolerancji niemieckiej”, społecznym i osobowościowym „ja” Niemców, zmianach w istocie politycznego autorytetu, funkcjonującego w społeczeństwie niemieckim po drugiej wojnie światowej, następstwach otwartego rozwoju konfliktów. Już z tego skrótowego przedstawienia zawartości książki *Die Unfähigkeit zu trauern* łatwo dostrzec psychoanalityczną orientację naukową autorów. W koncepcji osobowości posilkują się oni teorią Freuda, chociaż się na niej explicite nie opierają. Niemiecki przesąd traktują Mitscherlichowie jako sztywną, wrogą i fałszywą tzn. opartą na błędnych informacjach, postawę (za G. W. Allportem). Analizę regresji osobowości i społeczeństwa przeprowadzono ze stanowiska Freuda oraz K. Lorenza, wspierając się również na podstawowych twierdzeniach psychologii uczenia się (Dollard, Dobb, Miller, Mowrer, Sears: *Frustration and aggression*). Kwestię niemieckiego terroru oceniono w omawianej książce na wzór i według kryteriów M. Merleau-Ponty'ego (*Humanismus und Terror*, 1966), a dynamizmy funkcjonowania osobowości, analizę mechanizmu „wglądu w siebie” (insight), percepcji społecznej i społecznej empatii przeprowadzono, korzystając z dorobku E. Eriksona. Mimo, iż trzon rozważań zawartych w prezentowanej książce oparto na teorii Freuda (jakże pociągającej przy badanej problematyce!), to z rzadko spotykaną starannością i znanstwem korzystają autorzy z teorii niepsychoanalitycznych. Zdumiewający, a czasami nawet podejrzany jest pozytywny rezultat takiego podejścia: nie powstał ani prymitywny eklektyzm, czy sztuczny synkretyzm, ani rażąca „mieszanka” różnych poziomów języka, cech, mechanizmów, struktur, dynamizmów itd. Może trafniej byłoby oprzeć studium na temat socjohistorycznych uwarunkowań braku poczucia winy na którejś z holistycznych teorii osobowości (np. H. Murraya), zwłaszcza gdy traktuje się w pracy równocześnie o strukturze, genezie, ewolucji i determinantach osobowości niemieckiej.

A. Mitscherlich jest lekarzem; sugestywny naturalizm stanowiska S. Freuda przyjmowany — jak dotąd — mało krytycznie w naukach behawioralnych RFN, jest również dla niego przekonujący. Wskazuje na to treść omawianej książki. Występuje w niej często termin „mobilitet”, którego autorzy używają w znaczeniu „gotowości obywatela do rezygnacji z uprzedzeń, nawyków, przejętych z tradycji wartości zawsze, gdy wymaga tego rozsądek”. Wydaje się, że w tym względzie wartościową książkę Mitscherlichów można polecać każdemu obywatelowi, nie wyłączając naszego kraju. Był to jeden z powodów, dla których Państwowy Instytut Wydawniczy zdecydował podjąć starania o wydanie omawianego studium w przekładzie. Jest on przygotowywany z drugiego, poprawionego i nie-

co rozszerzonego wydania. *Niezdolność do żalowania* uzupełni niezwykle poczytną serię Biblioteki Myśli Współczesnej, a zwłaszcza wydaną w niej wcześniej pracę E. Jäckela: *Hitlera pogląd na świat*. Te dwie pozycje wraz ze *Studium tyranii* (Bullocka) stanowią jedyny, dostępny szerszemu ogółowi czytelników materiał, który wyszedł spod pióra naukowców Zachodu, i który traktuje o genezie nowoczesnej formie patologii społecznej. Jej skutki, szczególnie wyraźne w tragicznej fazie ostatniej wojny, znamy niewspółmiernie lepiej niż jej podłoże socjopsychologiczne i przyczyny. Do tej, skądinąd oczywistej, konstatacji prowadzi lektura niezwykle interesującej książki Mitscherlichów.

Zygmunt Madeja

Skarby szczecińskiego Archiwum. Praca zbiorowa pod red. K. Kozłowskiego, Szczecin 1979, nlb.

Wydawcom (Szczecińskie Towarzystwo Kultury, Przedsiębiorstwo Usług Turystycznych „Pomerania” w Szczecinie, Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie) i Autorom omawianej książki należą się słowa uznania za inicjatywę nowej, bardzo interesującej, źródłowej formy popularyzacji historii Pomorza Zachodniego oraz materiałów źródłowych przechowywanych w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Szczecinie. Jak wolno sądzić z nazbyt krótkiego wstępu pióra K. Kozłowskiego oraz treści albumu, miał on przede wszystkim dokumentować związki Pomorza Zachodniego z resztą ziem polskich. Jakkolwiek cel ten został osiągnięty to jednak uważamy, że w oparciu o materiały źródłowe przechowywane w szczecińskim Archiwum uzyskać można było obraz bardziej wyrazisty. Do sprawy tej wrócimy niżej, tutaj chcemy podnieść z satysfakcją, że album wydany został w wersji wielojęzycznej (polski, angielski, niemiecki i rosyjski), chociaż nie stosowanej z całą konsekwencją.

W wydawnictwach typu albumowego jeśli nie ważniejszą rolę niż tekst pisany, to w każdym razie równorzędną, odgrywa materiał ilustracyjny. Niestety ten pozostawia wiele do życzenia pod względem technicznym, w czym „zasługa” nie tyle artykułów zdjęć B. Jakuczuna i J. Matuszewskiego, co Zakładów Graficznych. Kwestię tę chcemy zaakcentować i dlatego, że album przy dobrze wykonanych reprodukcjach mógłby spełniać bardzo wartościową i ważną funkcję popularyzacyjną, stanowiłby pomoc dla studentów historii w realizacji programu nauk pomocniczych historii. Niestety szansa ta została w znacznym stopniu zaprzepieczona.

Wyboru i opracowania odpowiednich materiałów dokumentujących dzieje Pomorza Zachodniego na przestrzeni siedmiu wieków (1273—1945) podjęli się B. Frankiewicz, J. Podrański i M. Stelmach. Po stronie plusów Autorów wyboru i redaktora zaliczyć należy umiejętne pokazanie bogactwa materiałów przechowywanych w szczecińskim Archiwum od dokumentów pergaminowych i papierowych, listów, akt, afiszy, starodruków poczynając a na mapach, pieczęciach, portretach, monetach i medalionach kończąc. Nie mniej istotną sprawą jest i to,

że album zawierający odbicie zaledwie mikroskopijnej wielkości cząstkę całego zasobu WAP w Szczecinie wnosi do naszej znajomości dziejów Pomorza Zachodniego nowe elementy. Wystarczy przykładowo wspomnieć akt uznania przez stany brandenburskiej części Pomorza Zachodniego w 1699 r. pierwszeństwa króla szwedzkiego do sukcesji na Pomorzu Zachodnim. Pewnym niedociągnięciem jest natomiast brak jakichkolwiek materiałów z okresu XIX i pierwszego trzydziestolecia XX wieku, dość jednostronny dobór materiału z XVIII w., zwłaszcza pominięcie kwestii walki miejscowej ludności słowiańskiej z naporem prusycyzmu. Zwraca też uwagę wyraźne uprzywilejowanie terenów nadodrzańskich, zwłaszcza Gryfina (5 dokumentów z lat 1273—1339) oraz ziemi lęborsko-bytowskiej, wreszcie nazbyt częste zamieszczanie w albumie materiałów odnoszących się do miejscowości, które historycznie nie należały do Pomorza Zachodniego.

Mankamenty te, aczkolwiek w dużej części dyskusyjne, nie obniżają wartości tegoż interesującego i pionierskiego w zamyśle wydawnictwa w Polsce.

Zygmunt Szultka

KRONIKI

DZIAŁALNOŚĆ KOSZALIŃSKIEGO OŚRODKA NAUKOWO-BADAWCZEGO W 1979 ROKU

W roku 1979 Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy nadal rozwijał wielokierunkową działalność, zapoczątkowaną powołaniem w 1965 r. Ośrodka jako placówki badawczej. Wiodącymi kierunkami w minionym roku była działalność naukowo-badawcza, kadrowotwórcza, popularyzatorska oraz wydawnicza. Zarówno rozmiar jak i kierunki podejmowanych poczynań były niejako kompromisem między występującymi potrzebami a istniejącymi możliwościami, to jest stanem posiadanej kadry, zasobami materiałowo-technicznymi i finansowymi. Wszystkie te poczynania zmierzały do dalszego rozwoju Ośrodka.

ORGANIZACJA OŚRODKA

Działalnością Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego kieruje od 1970 roku doc. dr Eugeniusz Z. Zdrojewski, przy współudziale zastępców — do spraw naukowych dr inż. Stanisława Szalay, organizacyjnych mgr Jerzego Schwarza i głównej księgowej — Weroniki Małeckiej.

Na koniec grudnia 1979 r. zatrudniał ogółem 41 osób w tym 26 pracowników naukowo-badawczych. W grupie tej jest jeden profesor, 2 docentów, 11 adiunktów (w tym 9 z tytułem naukowym doktora), 12 starszych asystentów. Ilość pracowników naukowo-badawczych od kilku już lat z uwagi na istniejącą sytuację etatowo-finansową nie ulega zwiększeniu.

Podobnie jak w roku poprzednim działalność Ośrodka prowadzona jest w dwóch lokalach: w pomieszczeniach przy ul. Zwycięstwa 13a oraz przy ul. Partyzantów 2a.

DZIAŁALNOŚĆ PODSTAWOWA

W roku 1979 realizowano w Ośrodku 20 tematów badawczych. Z ilości tej na zaakcentowanie zasługują zwłaszcza zadania szczegółowe tematów realizowanych centralnie. W ramach problemu węzłowego 11.5. badany jest temat „Społeczno-ekonomiczne i kulturowe uwarunkowania i konsekwencje mobilności terytorialnej na Pomorzu Środkowym”. Zadania te wykonywane są przez zespół z dwóch zakładów a także osoby spoza Ośrodka. Badania podstawowe zostały zakończone, a w roku 1980 sporządzony zostanie raport końcowy. Na potrzeby Instytutu Ziemiaka w Boninie prowadzone są podstawowe badania terenowe dotyczące nakładów i kosztów ponoszonych na produkcję ziemniaków skrobiowych w gospodarstwach indywidualnych. Trzyletni cykl badań terenowych zakończono w 1979 roku. Raport końcowy sporządzony zostanie w pierwszym półroczu 1980 r.

W wyniku porozumienia z Instytutem Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN podjęto od półroczu 1979 r. realizację zadania w ramach

Problemu Międzyresortowego I/28 pt. „Bariery wzrostu w gospodarce przestrzennej województwa koszalińskiego”. Pierwszy etap tego tematu zakończono, a następne realizowane będą w kolejnych latach.

W roku 1979 opracowano część dalszych biogramów wybitnych działaczy Pomorza Zachodniego. Zakończono monografię dziejów Zakładów Przemysłu Elektronicznego „Unitra” Kazel w Koszalinie. W ramach tematu obejmującego rozwój kultury w województwie koszalińskim zakończono szczegółowe opracowania dotyczące szkolnictwa artystycznego, środowiska dziennikarskiego, środowiska plastyków i muzyków, środowiska literatów i innych środowisk twórczych.

Zakończono również badania nad następującymi tematami:

- Rozwój instytucjonalnych form życia kulturalnego w województwie koszalińskim w latach 1970—1975,
- Zmiany obyczajowości rodzinnej na wsi koszalińskiej,
- Wskaźniki aktywności kulturalnej,
- Absolwenci WSP w Słupsku jako nauczyciele wiejscy w województwie koszalińskim,
- Ruchy migracyjne czy zasiedzenie czynnikiem awansu społecznego i kulturowego,
- Antropogeniczne zmiany flory brzegów wybranych jezior województwa koszalińskiego,
- Wpływ abrazji na zmiany brzegowe Bałtyku na przykładzie badań klifu Orzechowo — Ustka.

Poza planem przeprowadzono i zakończono badania funkcjonowania rady narodowej i administracji w gminie Tychowo — gminie o przewadze sektora uspołecznionego w rolnictwie.

Zgodnie z kilkuletnią, dobrą tradycją Ośrodek aktywnie uczestniczył w organizowaniu konferencji i sesji naukowych. Na zaakcentowanie zasługują zwłaszcza następujące:

- „Usługi w rozwoju turystyki” zorganizowana wspólnie z PTE w maju 1979 r. w Kołobrzegu,
- „Nadmorska gmina turystyczna na przykładzie Mielna” odbyta we wrześniu 1979 r. w Łazach,
- Międzywojewódzka konferencja historyczna z okazji XXX rocznicy powstania ZSL — 29.XI.1979 r. w Koszalinie,
- Krajowa konferencja „Funkcjonowanie organów władzy i administracji w gminach o przewadze uspołecznionego rolnictwa” 2—3.XII.1979 r. w Kołobrzegu.

Ponadto pracownicy Ośrodka uczestniczyli w licznych konferencjach organizowanych przez różne środowiska naukowe w kraju. Na konferencjach tych przedstawiono 30 referatów przygotowanych w Ośrodku a 50 razy osoby z Ośrodka zabierały głos w dyskusji.

Dużą uwagę zwracano na podnoszenie kwalifikacji pracowników KON-B. Celowi temu służyły zebrania naukowe, w których brały również udział osoby zapraszone z zewnątrz. Rozszerzano także formy konsultacji naukowych.

Podstawową formą pozyskiwania i rozwoju kadry naukowej jest kształcenie kadry własnej. Dobrze owocują seminaria doktoranckie. W roku 1979 stopień naukowy doktora uzyskali: Andrzej Suszyński, Kazimiera Wołos i Zbigniew Ziemiński. Ponadto tytuł docenta przyznano dr Włodzimierzowi Świątkiewiczowi.

W roku 1979 pracownicy Ośrodka opublikowali łącznie 91 prac, z tego 52 w wydawnictwach własnych, 16 w wydawnictwach o zasięgu regionalnym i 23 w czasopiśmie i wydawnictwach naukowych o zasięgu krajowym. Niebawem

ukazą się drukiem dalsze 63 publikacje, które przygotowane zostały do końca 1979 r. i przyjęte przez redakcje. Efektem własnej działalności wydawniczej w minionym roku jest 13 pozycji o łącznej objętości 164 arkuszy wydawniczych.

RADA NAUKOWA

Aktualny skład Rady Naukowej Ośrodka ustalony został zarządzeniem Wojewody Koszalińskiego z dnia 27 marca 1979 r. w porozumieniu z Sekretarzem Naukowym PAN. Członkami Rady zostało 23 pracowników reprezentujących różne dyscypliny i środowiska naukowe: poznańskie — 4 osoby, gdańskie, słupskie, szczecińskie i warszawskie — po 3 osoby oraz województwo koszalińskie — 7 osób. Przewodniczącym Rady został prof. dr hab. Sylwester Zawadzki z Instytutu Państwa i Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, a zastępcami prof. dr hab. Kazimierz Berliński Dyrektor Instytutu Inżynierii Środowiska WSI w Koszalinie, prof. dr hab. Andrzej Czarnik — Rektor WSP w Słupsku, doc. dr Jerzy Szukalski — Instytut Geografii — Uniwersytet Gdański, sekretarzem Rady został dr inż. Stanisław Szała — z-ca dyrektora ds. naukowych KON-B.

Rada wyłoniła ze swego składu następujące stałe komisje: — Programową — pod przewodnictwem doc. dr Jerzego Szukalskiego, powierzając jej pieczę nad ukierunkowaniem bieżącej i rozwojowej działalności Ośrodka zgodnie z warunkami, możliwościami oraz potrzebami regionu.

— Komisję ds. Kadr Naukowych powierzając kierownictwo prof. dr hab. Kazimierzowi Berlińskiemu. Komisji tej powierzono merytoryczny nadzór nad dobrem, przygotowaniem dokumentów, weryfikacją i powoływaniem osób na stanowiska naukowo-badawcze (asystenci, st. asystenci i adiunkci) w Ośrodku.

— Wydawniczą — pod kierownictwem prof. dr hab. Andrzeja Czarnika. Komisja w szczególności zajmować się będzie oceną i weryfikacją przygotowywanych projektów planów wydawniczych a także stwarzaniem warunków sprzyjających dobrej działalności wydawniczej Ośrodka.

Rada Naukowa na inauguracyjnym plenarnym zebraniu w dniu 4 maja 1979 r. rozpatrzyła sprawozdanie Ośrodka z realizacji zadań w 1978 roku. Przesłane członkom materiały sprawozdawcze, referat wprowadzający oraz spostrzeżenia własne stanowiły podstawę dyskusji, w której zabrało głos 12 osób. Rada zaakceptowała przedłożone sprawozdanie wzbogacając je o cenne wnioski i wskazania sprzyjające dalszemu rozwojowi i umacnianiu Ośrodka. Miłym akcentem było wręczenie przez I Sekretarza KM PZPR i przewodniczącego MRN mgr Stanisława Mazura i Prezydenta Miasta Koszalina mgr Bernarda Kokowskiego medalu pamiątkowego „Za zasługi dla Koszalina” doc. dr. Jerzemu Szukalskiemu.

Drugie zebranie Rady Naukowej odbyło się 1 grudnia 1979 roku. Rozpatrzono na nim przebieg i wyniki realizacji planu badawczego w ciągu dziesięciu miesięcy 1979 r. Stanowiło to zarazem tło zaproponowanego przez Ośrodek projektu planu badawczego na 1980 rok oraz proponowanych wstępnie problemów badawczych na lata 1980—1985. Rada zaaprobowała przedstawione propozycje wnosząc pod rozwagę dodatkowe tematy badawcze, które zasługiwały na uwzględnienie — w miarę rozwoju potencjału badawczego. Zatwierdzone plany oceniła jako ambitne i odpowiadające potrzebom i aktualnym możliwościom Ośrodka. Szczególnie cenną jest zaoferowana przez członków Rady pomoc i chęć włączenia się w realizację prac badawczych.

W dalszej części obrad mgr Jan Siedlak zreferował wyniki zakończonych badań — „Uwarunkowania i konsekwencje wyboru przez młodzież różnych szkół ponadpodstawowych w Koszalinie”.

Rada rozpatrzyła i zatwierdziła wnioski przedstawione przez przewodniczącego komisji ds. kadr naukowych w sprawie zmian na stanowiskach naukowych w Ośrodku.

ZAMIERZENIA BADAWCZE

Prace nad projektem planu poprzedzono oceną zgłoszonych potrzeb i realnych możliwości Ośrodka. Sporządzony projekt planu badawczego na rok 1980 oraz wstępne propozycje badawcze na lata 1981—1985 przedłożono Radzie Naukowej. Plan na 1980 rok obejmuje 11 tematów, a w jego ramach 20 zadań szczegółowych. W większości jest to kontynuacja zadań, a w 9 przypadkach zadania dopiero rozpoczynane. W wyniku wielostronnych konsultacji prowadzone będą badania z zakresu kultury. Obejmować one będą zarówno uwarunkowania politycznego rozwoju kultury jak i praktyczną realizację programu rozwoju kultury w województwie. Kompleksowo prowadzone badania obejmują rodzinę, środowiska twórcze i społeczno-zawodowe oraz wyspecjalizowane jednostki profesjonalne.

Obiektem szczególnego zainteresowania będzie gmina jako podstawowe ogniwo w działalności administracyjnej. Jest to między innymi nawiązanie do prowadzonych w Zakładzie Gospodarki Żywnościowej badań na temat funkcjonowania gmin w istniejącym podziale administracyjnym. Wykonany zostanie także końcowy raport z badań w ramach problemu węzłowego 11.5. Kontynuowane będą prace nad oceną przydatności turystycznej jezior.

Na zaakcentowanie zasługują także — „Bariery wzrostu w gospodarce przestrzennej województwa koszalińskiego”. Temat ten realizowany jest na zlecenie Instytutu Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN w ramach problemu międzyresortowego. Obejmuje on aspekty przyrodnicze, ekonomiczne i demograficzne, a więc uwarunkowania rozwoju społeczno-gospodarczego. Nowopodejmowane badania obejmują także osadnictwo wiejskie a w szczególności przeobrażenia sieci osadniczej wiejskiej w okresie powojennym.

Poza tematami ujętymi w planie oraz przewidzianymi do realizacji pracami na użytek władz wojewódzkich zgłaszane są dodatkowe propozycje badawcze. Łącznie więc zamierzenia Ośrodka na najbliższe lata są ambitne. Ich realizacja będzie uzależniona od faktycznych możliwości finansowych, kadrowych itp. Poprawy wymagają warunki lokalowe Ośrodka i mieszkaniowe pracowników.

Stanisław Szała

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI ODDZIAŁU
POLSKIEGO TOWARZYSTWA GEOGRAFICZNEGO
ZA ROK 1979

W roku 1979, podobnie, jak w latach poprzednich, w pracy Oddziału Polskiego Towarzystwa Geograficznego kontynuowano dotychczasowe kierunki działania, z których na czoło wysuwają się naukowy, popularno-naukowy oraz oświatowy.

Pracą Oddziału kierował Zarząd w następującym składzie: mgr A. Szwich-tenberg — przewodniczący, mgr H. Głowczewska — zastępca przewodniczącego, mgr M. Stachowska — sekretarz, mgr O. Sycz — skarbnik, mgr Z. Jonca — przewodniczący sekcji naukowo-badawczej, R. Ostrowska — przewodnicząca sekcji geografii szkolnej.

W 1979 r. Zarząd Oddziału odbył 5 posiedzeń, na których omawiane były między innymi sprawy związane z bieżącą działalnością Oddziału (plan pracy i sprawozdanie z jego realizacją, organizacja wycieczki dla członków PTG, współpraca z innymi towarzystwami itp.)

Podstawową formą działalności PTG w Koszalińskim były prelekcje oraz odczyty popularno-naukowe. W 1979 r. zorganizowano 4 zebrania o następujących tematach: „Czwartkowy Wieczór Hiszpański” — prof. dr hab. A. Rzymkowski, mgr inż. arch. W. Wojciechowski, mgr M. Hankiewicz; „300 dni w Mongolii” — dr B. Nowaczyk; „Środowisko geograficzne i problemy gospodarki Kurdystanu” — doc. dr L. Kozacki; „Kraje Afryki Północnej” — dr F. Plit.

W wyżej wymienionych odczytach uczestniczyły 103 osoby. Frekwencja była zróżnicowana i wahała się od 14 do 39 osób. Oprócz zebrań ogólnych prace w Oddziale systematycznie prowadzone są w dwu sekcjach: naukowo-badawczej i geografii szkolnej.

Sekcja naukowo-badawcza ściśle współpracowała z Koszalińskim Ośrodkiem Naukowo-Badawczym. W 1979 r. odbyły się cztery seminaria doktoranckie, w których uczestniczyło 12 geografów z województwa koszalińskiego, słupskiego i szczecińskiego. Seminaria prowadzone były przez doc. dr J. Szukalskiego i doc. dr E. Z. Zdrojewskiego. Na seminariach omawiano i referowano zagadnienia związane ze środowiskiem geograficznym Pomorza Środkowego, które są tematami badawczymi poszczególnych doktorantów. W lutym uczestnik wyżej wymienionych seminariów, Z. Jonca obronił pracę doktorską na temat: „Wpływ elementów środowiska geograficznego na kształtowanie pierwszego poziomu wód podziemnych”. Koordynatorem prac związanych z odbywaniem się seminariów był mgr A. Szwichtenberg.

Głównym zadaniem podjętym przez sekcję geografii szkolnej były prace związane z organizacją kolejnej Olimpiady Geograficznej (weryfikacji nadsyłanych prac I etapu oraz przeprowadzenie II etapu). W pracach Komitetu Okręgowego Olimpiady Geograficznej aktywnie uczestniczyli: mgr H. Głowczewska — przewodnicząca, mgr M. Stachowska — zastępca przewodniczącego, mgr A. Szwichtenberg — sekretarz oraz mgr E. Pieńkowska, mgr B. Treśniowska i M. Jasiulewicz — członkowie Komitetu.

W 1979 r. wzorem lat ubiegłych ideę geograficzną oraz przydatność wiedzy geograficznej w życiu społeczno-gospodarczym regionu propagowano wśród młodzieży poprzez zapraszanie na prelekcję uczniów liceów ogólnokształcących.

Członkowie Oddziału brali udział w licznych konferencjach i seminariach dotyczących różnej problematyki geograficznej, na których między innymi wygłaszali komunikaty i referaty. Referaty wygłosili mgr E. Pieńkowska (Wpływ zagospodarowania turystycznego na wykształcenie wiodącej funkcji w gminie Mielno" — Łazy); mgr A. Szwichenberg („Zainwestowanie terenu a procesy degradacyjne w ośrodkach wczasowych Pojezierza Drawskiego" — Piwniczna, „Środowisko przyrodnicze jako główny element kształtujący strukturę gospodarki w gminach nadmorskich" — Łazy, „Walory turystyczne Pomorza Środkowego" — Mielno, „Zagospodarowanie nadmorskiego pasa rekreacyjnego" Ustka i Dąbki; doc. dr E. Z. Zdrojewski („Budownictwo mieszkaniowe a sterowanie procesami demograficznymi") i inni.

W roku 1979 ukazała się drukiem praca zbiorowa pt. „Vademecum turystyczne województwa koszalińskiego" pod redakcją doc. dr E. Z. Zdrojewskiego i mgr A. Szwichenberga.

Zaplanowana na wrzesień sesja wyjazdowa do Kołobrzegu na temat: „Elementy turystyki morskiej w poznaniu środowiska geograficznego" (dwie prelekcje, przejazd statkiem, zwiedzanie miasta i portu jachtowego, spotkanie towarzyskie) z braku chętnych nie doszła do skutku.

Członkowie Polskiego Towarzystwa Geograficznego uczestniczyli w pracach innych organizacji społecznych takich jak: Naczelna Organizacja Techniczna, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Towarzystwo Urbanistów Polskich, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze i innych.

W 1979 r. Oddział Polskiego Towarzystwa Geograficznego w województwie koszalińskim liczył 54 członków.

W uznanie zasług na wniosek Oddziału i Zarządu Głównego PTG doc. dr E. Z. Zdrojewski otrzymał „Medal Komisji Edukacji Narodowej".

Niezależnie od wielu kłopotów głównie natury organizacyjnej dostrzega się znaczny udział geografów w życiu społeczno-gospodarczym województwa koszalińskiego.

Aleksander Szwichenberg

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

Eugeniusz Z. Zdrojewski, Rozwój placówek naukowo-badawczych i szkolnictwa wyższego na Pomorzu Środkowym	5
Józef Lindmajer, Szkic do dziejów kształtowania się przemysłu i początków klasy robotniczej na terenie rejencji koszalińskiej	24
Emilia Pieńkowska, Usługi transportowe a rozwój turystyki w województwie koszalińskim	51

MATERIAŁY

Ludwik Bąk, Konturreformacja na ziemi drahimskiej w latach 1668—1768	61
Zygmunt Szultka, O walce ludności polskiej rejencji koszalińskiej w latach 1917—1926 (Na marginesie działalności ks. A. Pojdy)	78
Stanisław Łach, Początki osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego i grupowo-parcelacyjnego na ziemiach zachodnich i północnych Polski po II wojnie światowej	87
Anna Bojar-Fijałkowska, Działalność Komisji Morskiej Gospodarki Wodnej WRN w Koszalinie w latach 1950—1973	103
Ewa Proch-Masłowska, Koszalińskie środowisko dziennikarskie (z badań nad kulturą na Pomorzu Środkowym)	117
Jolanta Florowska, Zygmunt Madeja, O prawidłowościach procesu starzenia się	134
Grażyna Zyber, Ochrona gatunkowa roślin na przykładzie województwa koszalińskiego	152
Eugeniusz Rydz, Miejsce ośrodków akademickich Pomorza Środkowego w systemie kształcenia na poziomie wyższym	163
Włodzimierz Świątkiewicz, Rekultywacja i zagospodarowanie gruntów po wysypiskach odpadów komunalnych	181
Andrzej Suszyński, Zmiany w strukturze przemysłu województwa koszalińskiego w latach 1970—1975 i ich efektywność	190
Zbigniew Ziemiański, Niektóre problemy wzrostu nieuspołecznionej bazy noclegowej na przykładzie województwa koszalińskiego	206

OMÓWIENIA

Henryk Jaroszyk, Etapy trudnej drogi, Janusz Bzdziuch	219
Andrzej Zientarski, Represje gestapo wobec polskich robotników przymusowych na Pomorzu Zachodnim (1939—1945), Mikołaj Brzozowski	221
Rezerwat przyrody — jezioro Lubiatowskie, Grażyna Zyber	225
Wiesław S. Burger, Ruch ludowy na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1970; Stanisław Łach, Przemiany społeczno-polityczne na Pomorzu Zachodnim 1945—1950; Lech Sierkowski, Zjednoczenie ruchu robotniczego na Pomorzu Zachodnim, Stanisław Kończak	227
S. Jastrzębski, Zarys czy strata, Emilia Pieńkowska	229
Rocznik Słupski, Kazimierz Berliński	241

Miejska organizacja partyjna w Koszalinie 1945—1948, Zenon Romanow	24
A. i M. Mitscherlich, Die Unfähigkeit zu trauern. Grundlagen Kollektiven Verhaltens, Zygmunt Madeja	245
Skarby Szczecińskiego Archiwum, Zygmunt Szultka	247

KRONIKI

Działalność Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego w 1979 r., Stanisław Szala	249
Sprawozdanie z działalności Oddziału Polskiego Towarzystwa Geograficznego za rok 1979, Aleksander Szwichtenberg	253